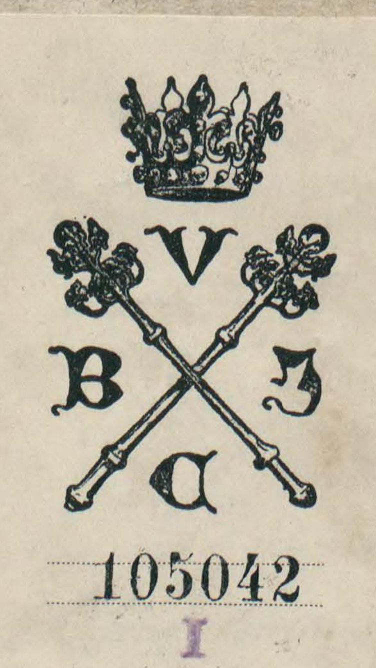
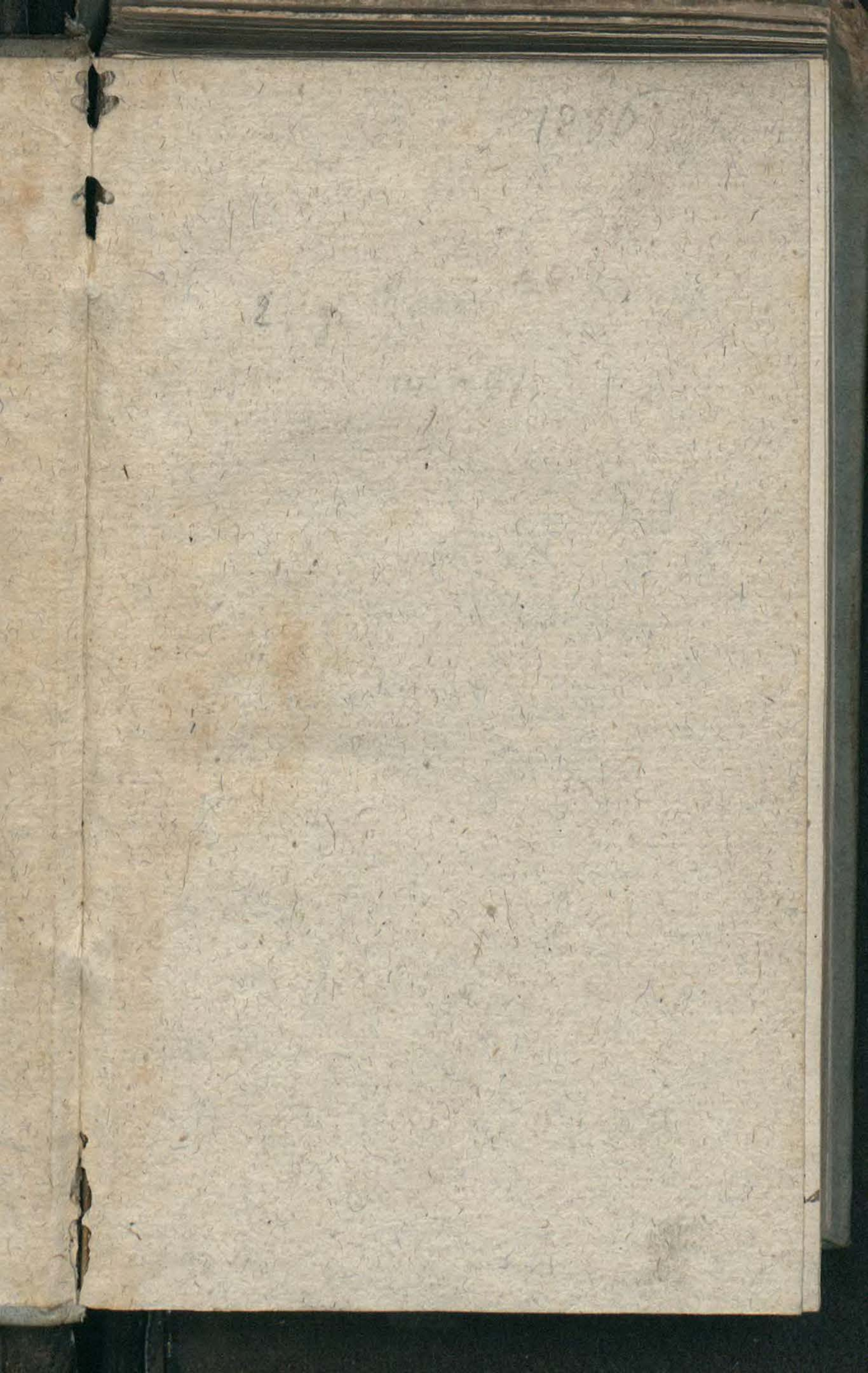

V
B
I
C
105042
I



OPISANIE
NATURALNE, HISTORYCZNE
Y
POLITYCZNE
ROZNYCH KRAIOW SWIATA.

Wincenty Tostkowski

OPISANIE
NATURALNE, HISTORYCZNE Y POLITYCZNE
ROZNYCH KRAIOW SWIATA

TOJEST

Ich położenie, Klima, Historya, Rewolucye, rząd, potęga, prawa, zwyczaie, sądy, rękodzieła, handel, bogactwa, miny, urodzaie, Religia, zabobony, Kościoły, Kapłani, nauka, wesela, pogrzeby, stroy, rzadkie ptastwa, źwierzęta, ryby, &c.

PRZEZ PANA

CONTANT DORVIILE

Po Francuſku

WYDANE.

A teraz świeżo na ięzyk Polſki, dla pożytku y ciekawości publiczney.

PRZEŁOZONE.



W WARSZAWIE MDCCLXXIV.

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypoſpolitey u XX. *Scholarum Piarum.*

DO
JASNIE WIELMOZNEGO
JMCI PANA JERZEGO
POTOCKIEGO
STAROSTY TŁOMACKIEGO.

C*Zekaiąc z upragnieniem tey pory, w ktoreybym Ci* Jaśnie Wielmożny Starosto, *głęboką moię oświadczyć mogł rekognicyą, chwytam się poświęcenia Imieniowi Twoiemu tych książek, ktore na widok publiczny posyłam.*

Do szacunku tego ktory spodziewam się że będą miały z siebie, daleko im go przybędzie więcey, gdy mieć na czele swoim będą wielkie POTOCKICH *Imię.*

Wydania ich w Polskim ięzyku, celem moim było, dogodzenie ciekawości y pożytkowi Rodakow Naszych, ktorzy o obcych, zwłaszcza odległeyszych Narodach, wiadomości zasiągnąć pragną; podchlebiam zatym sobie, że

znay-

znaydą zaletę u Ciebie; ktoremu iak ieſt miła obcych kraiow wiadomość, wyświadcza odprawioną podrożą zoſtawiona w nich chwała Imienia y przymiotow Twoich.

Wykładaią te kſiążki wſzyſtkich Narodow rządy, hiſtoryą, ſiłę y tym podobne własności; maią więc nie iakie prawo należeć do Imienia Twoiego, ktore po wſzyſtkich Narodach głośne, ktore rządy Kroleſtwa Naſzego wſpierało zawſze, y wſpiera dotąd ſkutecznie, ktore przy Hetmańſkich Buławach dało tyle razy poznać nieprzyiaciołom ſiłę Polſką, ktore na oſtatek wielką ieſt Hiſtoryi Narodowey częścią, a na czynności y chwałę dziſieyſzych POTOCKICH *iuż Dzieiopiſowie gotuią piora.*

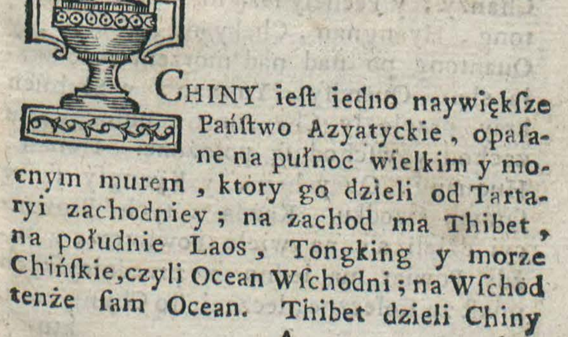
Między wielkiemi przymiotami Twoiemi Jaśnie Wielmożny Staroſto, *nie poślednie trzyma mieyſce głośna y zachwalona u wſzyſtkich ludzkość Twoia, okazać ią więc raczyſz w przyięciu łaſkawie tey ſzczupłey ofiary, ktorą Ci z głębokim oddaię reſpektem.*

Joachim Karwowſki *S. P.*



OPISANIE
Naturalne, Hiſtoryczne, y Polityczne
PANSTWA CHINSKIEGO.

ROZDZIAŁ I.
Opiſanie geograficzne Pańſtwa Chińſkiego.



CHINY ieſt iedno naywiękſze Pańſtwo Azyatyckie, opaſane na pułnoc wielkim y mocnym murem, ktory go dzieli od Tartaryi zachodniey; na zachod ma Thibet, na południe Laos, Tongking y morze Chińſkie,czyli Ocean Wſchodni; na Wſchod tenże ſam Ocean. Thibet dzieli Chiny

od kraiow Kokonor y Syfan; graniczy z pułnocy na zachod z kraiem Khami, albo Khamulla nie wielką częścią Bukaryi, ktora położona ieſt za puſzczą ſzeroką na dziewięć dni iazdy.

Podług świadectwa naygodnieyſchych wiary Miſſyonarzow, to Państwo wzdłuż ma ſiedmſet pięćdzieſiąt mil, a wſzerz pięćſet, y podług naydokładnieyſzych wymiarow przez nich uczynionych, położone ieſt między czterdzieſtym ſtopniem wſchodniey długości, a dwudzieſtym y czterdzieſtą minutami pułnocney ſzerokości.

Chiny dzielą ſię na pietnaście Prowincyi, z ktorych naymnieyſza mogłaby znacne ſkładać Kroleſtwo; iakoż dawnieyſzych czaſow też ſame podzielone były na rożne pomnieyſze Monarchye, Chenzy, Chanzy, y Pechely leżą na pułnoc, Chantong, Hyangnan, Chekyang, Fokien, y Quantong po nad nad morzem rozciągaią się. Quandſy, Yunnan, y Sechuen kray przyległy Chenzom z pułnocy na zachod y wſchod ſą położone. Honan, Huquang, Queycheu, y Kyangſy ſą w ſamym śrzodku. Każda z tych Prowincyi dzieli się na wiele Powiatow, a każdy Powiat ma iedno z przednieyſzych miaſt za ſtołeczne; lecz miaſto Chuntyenſu, kto-

ktore my nazywamy Peking ſtolicą ieſt całego Państwa od roku 1405, w ktorym Ceſarze, opuściwſzy Nanking pierwſzą ſwoię ſtolicę, przenieśli ią do Pekingu, aby z tamtąd na wſzelkie obroty Tatarow bliżey patrzyć mogli.

Powietrze Chiny maią wyborne, zimno czuć się daie w częściach pułnocnych, a upały w południowych, nie z takim iednak natężeniem, z iakim po wielu Kroleſtwach naſzey Europy doznawać zwykliśmy. Ziemia w tym kraiu nie potrzebuie, tylko pilney uprawy, aby doſtarczała obywatelom potrzebney żywności, po wielu mieyſcach rodzą się obfite żniwa ryżu, y innego zboża, gory rodzayne ſą aż pod ſame wierżchołki, drzewa obſypane owocami, zwierza pełno wſzelkiego rodzaiu, ptaſtwa y rożney zwierzyny wielka obfitość, rzeki, ieziora, ſtawy, y ſadzawki mnoſtwem nie przebranym wybornych ryb ſą napełnione.

O liczbię mieſzkańcow w tym Państwie rożne ſą uczonych zdania. Lecz pominowſzy nie zgadzaiące się y nazbyt śmiałe ich rachunki, to pewna, iż we czterech częściach świata nie znayduiemy rownego przykładu tak wielkiego zaludnienia, iakie znayduiemy w Chinach. tak dalece, iż chociażby żadnych za

granicę nie wywozili towarow, nie zmnieyſzyłyby się przez to tak rzemieſtnikow, iako y kupcow prace, ieżeliby chcieli doſtarzyć potrzebnych rzeczy ſamym tylko wſpoł obywatelom ſwoim, czyniąc zamianę towarow iedney Prowincyi za towary drugiey.

Handel zagraniczny, ktory prowadzą Chińczykowie, zawisł na złocie, ſrzebrze, drogich kamieniach, na porcelanach, iedwabnych materyach, na bawełnię, korzeniach, rhabarbarum, herbacię, rękodziełach, pokoście, *&c. &c.* Ziemia tych kraiow wydaie ſama przez ſię cytryny, pomarancze, lymonie, drzewa pokoſtowe, łoiowe, woſkowe, drzewo tak zwane zelazne, z ktorego robią czernidło, y owe ſławne krzaki, z ktorych zbieraią herbatę.

Szczegulnieyſze dziwo, ktore ſamym właściwe Chinom, ieſt ogromny ow mur od dwudzieſtu bliſko wiekow wyſtawiony przeciwko naiazdom Tatarſkim. Z rozkazu Ceſarza Tſinchiwangſi na lat 223 przed Narodzeniem Chryſtuſa Pana on ſtanoł. Dzieło to w całym świecie nie ma nic ſobie podobnego, rozciąga się wzdłuż na mil małych 1770, a od dwudzieſtu do dwudzieſtu piąciu ſtop wyſoki, ſzerokości ma tyle, iż dziesięć koni obok na

nim

nim mieścić się mogą. Ten sławny mur bronią wielkie wieże, w rowney odległości przy nim wystawione. Cesarze Chińscy z familii ostatniey zmocnili go y drugim zewnątrz murem, długim na mil 200.

W całych Chinach znayduie się rzek y iezior 1472, ale naywięcey ma okazałości Kanał z Prowincyi Quangton aż do Pekingu w poprzek państwa rznięty, dawny od lat 460, trzydzieści y ieden ma mostow, 1150 bram, czyli raczey łękow tryumfalnych, 272 sławnych bibliotek, 709 sal wystawionych na cześć wielkich ludzi, 688 grobow dziwney architektury, 32 pałacow Cesarskich, 13647 pałacow Magistratowych, 1581 miast, z ktorych 173 iest naywspanialszych, 235 pomiernych, 1173 pomieyszych, nie licząc niezmiernego mnostwa wsi, między ktoremi wiele iest wielkich y bogatych nakształt miast, 2800 twierdź, 3000 zamkow na obronę wielkiego muru, y tyleż wież dla żołnierzy straż trzymaiących.

W pośrzod tylu znacznych miast pierwsze powinien mieć mieysce Peking stolica Państwa, gdzie y Cesarze mieszkaią, nie rownie większy y ludnieyszy, niż Paryż. Nanking miasto godne, aby po Pekingu drugie było położone, ma okrę-

gu ſześć mil wielkich y puł, ſławne przez iedwabne materye, ktore ſią tam robią, iako też Hingteching przez fabrykę nayprzednieyſzych porcelan.

Chińczykowie, powſzechnie ſą ludzie mili y przyiemni, z oſoby ſwoiey y ułożenia wiele okazuią ludzkości, ale ſą msciwi, na oſzukanie w handlach oſobliwie Cudzoziemcow zawſze czuwaiący. Są ſprawni, w pracach nie przełamani, iakoż wyborne ich rękodzieła daią im świadectwo niepośledniego guſtu, za ktorym idą. Do wynalazkow mniey maią od nas ſpoſobności, lecz bardzo łatwo rzecz każdą potrafić mogą, byle im ią pokazać. Pełni wynioſłego o ſobie rozumienia, a pogardy obcych Narodow; naypodleyſzy Chińczyk żadną miarą nie da ſię przekonac, iż może co prawdziwie godnego ſzacunku znaydować ſię y w innych kraiach, nie tylko w ſamych Chinach. W zachowaniu ſwych uſtaw aż nad to ſą uparci, maią za wielki wyſtępek przeſtąpienie onych, chociażby złe były. W niewiaſtach wydaie ſię nie poſpolita ſkromność; zgoła ten Narod ma niektore piękne przymioty, ktore mu iednaią ſzacunek y podziwienie u tych, co go znaią.

ROZDZIAŁ II.

Handel, rękodzieła Państwa Chińskiego, y szczegulnieysze tamteyszey ziemi urodzaie.

HANDEL.

Niemasz w całym świecie narodu sprawnieyszego do handlu, nad obywatelow Chińskich; są dowcipni, obrotni, przebiegli, w każdą rzecz wdać się gotowi, zysku wielce chciwi, umieiący z naymnieyszych pożytkować rzeczy przez własny dowścip, y niemasz nic tak podłego, coby w handlu iakiegokolwiek Chińczykowi nie uczyniło zysku.

Z tym wszystkim Cudco-ziemcy nie maią bardzo ufać rzetelności kupcow Chińskich, u ktorych to iest powszechne zdanie „iż kupuiący rzecz iaką, usiłuię oney „nabyć za cenę, iak tylko można naymnieyszą, a przedaiący z swoiey strony, ceni „ią iak może naydrożey, swego szukaiąc „zysku. Nie ten więc tamtego oszukuie, „mowią Chińczykowie, lecz kupuiący sam „swego oszukania iest przyczyną; nikt go „albowiem do kupowania nie przymusza, „a zysk ktory, na nim odnosi przedaiący, „skutkiem iest dowscipu iego.

Bogate towary przez długi czas u Chińczykow sam tylko kraiowy składały handel, do czego im Kanały rożne y rzeki nie małą były pomocą. Przez wiele lat, gdy Chińczykowie pod rządem swoich Cesarzow zostawali, zamknięte były ich lądy dla obcych Narodow, y niegodziło się obywatelom wychodzić z granic własnego Państwa, lecz skoro tron ich przywłaszczyli sobie Tatarzy, na tych miast wolny wstęp wszystkim narodom do Chin stał się otwarty.

Europeyczykowie nie ze wszystkim poymuią, na czym zawisł, y iak się utrzymuie handel wewnętrzny w Chinach. Częsci tego Państwa nie są to małe iakie prowincye, handluiące tylko towarami naypierwszey potrzeby, są raczey bogate Krolestwa, ktore sobie z rąk do rąk podaiąc niezmierne bogactwa; utrzymuią obfitość we wszystkich częściach swego Państwa. Jedney Prowincyi nadała Opatrzność ryż wyborny, drugiey nayprzednieysze iedwabie, w tey obywatelow dowscip dostarcza w obfitości naypięknieyszych pokostow, y naylepszego czernidła, w drugiey znayduią się kruszce miedziane, żelazne, y inne, tudzież konie, muły, rożne futra. Z niektorych Prowincyi wychodzi cukier, herbata rhubarbarum, y inne zioła lekarskie. A tak przez nieustanny przychod y odchod użyte-

żytecznych towarow, każda Prowincya przykłada się do powszechnego dobra. Nie iest więc dziwna, iż Chińczykowie maiąc tak wielki odbyt z handlu wewnętrznego, mniey dbaią o zagraniczny. Morzem nigdy nie płyną daley iak do przesmykow Morskich *Sonde* zwanych, y z tey strony dalszey nie znaią drogi, iak do Batawyi. Jeżeli się udaią w tę stronę, gdzie Malaka, nigdy za Achem nie wyieżdżaią, na pułnoc zaś, cała ich żegluga kończy się na Japonyi.

Towary, ktore Chińczykowie z swego kraiu wywożą do wysp Japońskich są te: rożne korzenia, rhubarbarum, skory wołowe z miasta Areki, cukier biały, na ktorym częstokroć tysiąc od sta zyskuią, iedwabne materye, iako to atłasy, kitayki, adamaszki w rożnych kolorach, a szczegulniey w czarnym, strony do muzycznych instrumentow z iedwabiu kręcone, nad to drzewo orle y sandałowe, ktore chciwie zakupuią Japończykowie na kadzidła dla swych posągow, sukna y czamloty Europeyskie, co im przynosi naymniey zysku pięćdziesiąt od sta. A z tąd można łatwo poznać, iak wiele zyskuią Hollendrzy na tym handlu. Wzaiemnie z Japoniy wywożą naylepsze perły, miedź w sztabach, oraz rożne naczynia miedziane, blachy że-

lazne, z ktorych ſzable robią, papier wybiiany, porcelany, pokoſt nie rownie pięknieyſzy od ſwego, złoto, y tombak.

Do Manilyi zawożą iedwab, atłas w promienie y kwiaty, materye haftowane, kobierce, wędzgłowia, rubdeſzany, herbatę, porcelanę, korzenia, *&c.* co im pięćdzieſiąt od ſta przynoſi zyſku, a ten z pomienionych towarow naywiękſzy miewaią w Batawiy. Za herbatę, za nici złote, rhubarbarum, miedzane naczynia wywożą pieniądze w piaſtrach, pieprz y inne korzenia, ſkorupy żołwie, iedwabne towary, drzewo ſandałowe y Brezylſkie do farbowania, y do ſadzonych robot, kamienie agatyſtowe iuż sluſowane, y ſukno Europeyſkie.

RĘKODZIEŁA.

Pokoſt Chińſki.

POkoſt Chińſki, nie ieſt to, iak nam go nie ktorzy cudze z wiedzaiący kraie opiſuią, ſzczegulnieyſzą iakąś kompozycyą, albo taiemnicą wcale nie dościągłą, lecz ieſt ſok, czyli kley naturalny pewnego drzewa nazwanego Tſichu. To drzewo nie wydaie z ſiebie dobrego pokoſtu, tylko w lecie; ten, ktory z niego płynie na wioſnę lub w ieſieni, nazbyt ieſt wodniſty. Nie

zbie-

zbieraią go, tylko w nocy, nacinaiąc w kilku mieyscach drzewo, y w też nacięcia wprawuiąc małe skorupy, w ktore on spływa.

Tym pokoszczaią w Chinach stoły, stołki, lektyki, gabinety, łożka. nawet naczynia miedziane y cynowe. Sposob ten malowania daie dziwnie piękny blask y gładkość rzeczom, a szczegulniey, gdy mu dodadzą ozdoby ze złota y srebra. Po pierwszym pokoście zwykli malować kwiatki, y rożne wyobrażenia ludzi, ptakow, gor, &c. co powtornym powłoczą pokostem, ktore to rękodzieła z tamtych kraiow wywiezione wielki maią szacunek w Europię.

Pokost Chiński nie iest tak piękny, ani tak trwały, iak Japoński, nie trzeba atoli rozumieć, aby Chińczykowie nie mogli wydoskonalyć rownie y swoy kraiowy, lecz przez wrodzoną sobie chciwość niechcą zażyć na to potrzebnego czasu, ani kosztu łożyć. Z tym wszystkim odbyt prawie niezmierny, ktory maią na swym pokoście, iest naywiększym zasileniem ich Handlu,

Jedwabie, y rożne iedwabne materye.

Zgadzaią się sprawie wszyscy uczeni, iż robaczki, ktore iedwab przędą, z Chiń maią swoy początek, y że sposob użycia drogiey ich pracy na pożytek ludzki

przez

przez Chińczykow był odkryty, od tych do Indow, Persow, a potym przeniesiony iest do Grekow y Rzymian, ktorzy iedwab tak drogo zakupowali, iak złoto. W pierwszych początach Monarchii Chińskiey skurzanych tylko sukień zazywano, lecz takich szat gatunek nie mogł dla wszystkich wystarczac, skoro obywatelow liczba wzrastać poczeła. Pewna zatym Cesarzowa zabiegła temu niedostatkowi, wynalazłszy warsztaty iedwabnych materyi. W następuiących wiekach wszystkie Cesarzowe obrały za naywłaściwszą sobie zabawę wychowanie iedwabniczkow, y szczepienie morwowego drzewa dla ich wyżywienia. Własnemi rękami robiły przepyszne materye, y one poświęcały czci Bożyszcza Changti pod czas ofiar iemu czynionych. A tak można mowić, iż rolnictwo y fabryka iedwabnych materyi, początek y wzrost swoy wzięła od Cesarzow y Cesarzowych.

Nie można wyliczyć wszystkich gatunkow icdwabnych materyi, ktore robią w Chinach, y ktorych ieszcze nie znamy w Europię. Mnostwo onych prawdziewie niezmierne; znayduią się tam materye rożney ceny, gładkie, w kwiaty, ze złotem, srebrem, materye wierzchnie, podszewkowe, materye z iedwabiu robaczkow domowych, albo tych, ktore bez braku każde-

go

go drzewa liście iedzą, y przędze ſwoie na gałęziach zoſtawuią. Nie trzeba rozumieć, iz tkacze Chińſcy nię ſą ſpoſobni przywieść warſztaty ſwoie do tey doſkonałości, aby z nich wychodziły rownie bogate materye, iak ſą Europeyſkie; dokazaliby tego bez wątpienia, lecz na takich małyby mieli odbyt u ſwoich ziomkow, u ktorych więcey ważą rzeczy pożyteczne, iak bogate.

Fabryka porcelany.

POrcelana tak ſzacowna w Europię, tak ieſt poſpolita w Chinach, iż oprocz wielkiey obfitości tych ſprętow porcelanowych, ktore y nam ſą zwyczayne, wſzyſtkie tam domowe naczynia, iako to miſki, talerze, czary, niecki, dzbany, y inne ſtatki ſą z porcelany. Pełne ſą wewnątrz domy, nią przyozdobiaią kuchnie, pokrywaią dachy, ſłupy marmurowe powlekaią, z podwurza nawet porcelaną tynkuią budyndi.

Porcelany nayprzednieyſze w wyſokim kolorze białym, y niebieſkim wychodzą z Kintenchingu miaſta w prowincyi Kyangſi nadzwyczay wielkiey y ludney. Robią iey doſyć y po innych tego Państwa kraiach, lecz te ani w kolorze, ani w delikatności wyrownac mogą porcelanom Kingtechińſkim.

Chiń-

Chińczykowie nie wiedzą, komu ſą winni ten drogi wynalazek robienia porcelany, y ſądzą, iż ſię to przypadkiem ſtało. To ieſt oſobliwſza, iż glina ſpoſobna do porcelany żadną miarą nie znayduie ſię w powiecie Kingtechingu, z innych prowincyi muſzą ią zwozić, a przecie w piękności porcelany inni rzemieſtnicy Kingtechińſkim wyrownać niemogą. Sądzą więc, iż tę rożność oſobliwſza iakaś tamteyſzey wody własność ſprawuie.

Materyą porcelany ſą dwa gatunki ziemi, z ktorą, żeby ią dobrze do tego dzieła przyſpoſobić, wiele ponoſzą pracy, przydaiąc do niey pod pewną miarą, oleiu, czyli tłuſtości, ktorą z ſkał zbieraią. Maſſę tę dobrze wyczyſzczoną tłoczą w dołach w około kamieniem wykładanych, y grubo gipſowanych; w nich ią mieſzą, ubiiaią do poty, poki nie ſtwardnieie. Przykrą tę pracę iak ſkończą, ſztukami maſſę rozkładaią na deſzczkach, y znowu na wſzyſtkie ſtrony mieſzą y tłoczą, przeſtrzegaiąc aby iak naymniey miała w ſobie dziurkowatości. Na oſtatek na kole, lub formię iakiey wyrabiaią z niey rożne naczynia, a co mniey doſkonałego, żelaſkiem poprawuią.

Wſzyſtkie porcelany, ktore ſię nie z iedney ſztuki ſkładaią, robią naypierwey na kołach, lecz z nich nie doſkonałe ie-

ſzcze

ſzcze wychodzą. Rzemieſtnik pierwſzy w momencie daie iey ſzerokość y wyſokość przyzwoitą, dno nożem wyrabia, drugi ſtawia ią na dnie, trzeci kładzie w formę dla lepſzego wykſztałcenia, na oſtatek czwarty poleruie. A tak iedna ſztuka porcelany przechodzi przez ręce więcey niż dwudzieſtu oſob, pierwey, niżeli wnidzie do pieca, a więcey, niż ſześdzieſiąt, nim będzie zupełnie ſkończona. Wypalenie oney nie zawſze ſię udaie pomyślnie; częſtokroć ſię trafia, iż zamyſły pracuiących bywaią bez ſkutku, y z porcelany nie zoſtaie, tylko nie kſztałtne kawałki maſſy, a na ten czas tylu rzemieſtnikow widzą w niwec obrocone ſwoie prace. Nie maſz ſię więc czemu dziwić, iż te Chińſkie towary wielkiey ſą zawſze ceny w Europię.

Nic zaś pięknieyſzego nad rękodzieła porcelanowe. Bywały latarnie porcelanowe wielkości takiey, iakiey bywaią okrętowe, a te z iedney ſztuki były wyrobione, y ktore iedną świecą doſtateczne wydawały światło na całą izbę; ogrod także ſztucznie z porcelany zrobiony, wyſoki na trzy ſtopy, przykrycie iego także porcelanowe na ſtopę iednę podnoſiło się w gorę nakſztałt piramidy, toż ramy do obrazow, poſągi, tudzież ſtoły powlecone porcelaną. Wiedzieć iednak należy, iż Chińczy-

kowie

kowie nie mogą w dużych ſztukach robić porcelany, chociaż y tego dokazać często ſię kuſili.

Ceſarz pewny przykazał iednemu Rzemieſtnikowi od porcelan, aby porobił te ſztuki, ktore on ſam ſobie wymyślił. Ow nieſzczęśliwy ſtraciwſzy nadzieię wykonania tego, czego po nim Monarcha iego żądał, ſurowſzych też nie co doznawſzy na ſiebie ſwych Dozorow, ſkoczył w piec pełen ognia, y tak zginoł; lecz owa robota iego tak piękna wyſzła, z upodobaniem Ceſarza, iż go miano za wielkiego Bohatyra, y dano mu mieyſce między Bogami Opiekunami fabryk Porcelanowych pod imieniem Pu.

Papier, czernidło, y drukarnie Chińſkie.

Jeſt to pewna, iż ſpoſob robienia papieru bardzo dawno wynaleziony ieſt od Chińczykow; pierwſzych iednak iego początkow trudno zgadnąć. Chińczykowie przedtym piſywali na małych tabliczkach bambuſowych, pierwey w ogniu wyſuſzonych, y dobrze wygładzonych. Kończatym żelazkiem wyrzynano litery, y takie tabliczki razem złączone ſkładały Kſiążkę. Przed narodzeniem Chryſtuſa Pana pod panowaniem familii Tſinow, piſywano na iedwabnych materych, lub płutnach, na koniec

oko-

około roku 95 za panowania Tonghanga, pewny Mandaryn imieniem Tſay, dociekł ſpoſobu robienia delikatney maſſy z kory rożnego drzewa, z ſtarych materyi iedwabnych, z płucien, z ktorey rożnego gatunku papier robił. Z tych początkow Chińczykowie przyſzli do tego, iż teraz na papier zażywaią zaplątanego iedwabiu, ktory tkaczom nie ieſt zdatny, konopi, bambuſu, kory morwowego drzewa, włoſow, ryżu, pszenicy, ſkorupek od robaczkow iedwabnych, y taki papier ma wiele podobieńſtwa do pargaminu.

Trudno wyrazić, iak wiele potrzebuią dla ſiebie Chińczykowie papieru. Ludzie bawiący ſię naukami, bez wątpienia wielką maią potrzebę papieru, lecz go nie rownie więcey wychodzi na poſpolſtwo. Tam wſzyſtkie kraty powleczone ſą papierem, mury nawet, żeby ſię wydawały gładkie y białe, nim ſą okleione, ſtropy w budynkach, y na nich rożne ozdoby, z papieru wyrabiane, co więkſza ten papier co rok odnawiaią.

Chińczykowie zbieraią kawałki ſtarego papieru, y to nie bez zyſku, nie uważaią, czyli do kleienia ścian, czy do piſma lub tektur był użyty, umieią oni ze ſtarego zrobić nowy, y do pierwſzey przywieść go piękności.

Pierwſzy wynalazca czarney farby Chińſkiey rownie ieſt niewiadomy, iako y papieru; to tylko pewna, iż Chińczykowie przedtym zażywali pewnego gatunku ziemi czarney więcey iak na 200 lat przed Narodzeniem Chryſtuſa P. W lat 620 Krol Korey przyſłał w podarunku Ceſarzowi Chińſkiemu kilka batonow czarney farby, a to była maść ze ſmoły zrobioney ze ſtarego drzewa ſoſnowego z przymieſzaniem do niey popiołu z rogu ieleniego, około roku 900 ten ſpoſob wydoſkonalili Chińczykowie.

Sztuka drukarſka od dawnych bardzo czaſow ieſt w używaniu u Chińczykow, lecz ich drukarnie do naſzych żadnego nie maią podobieńſtwa. Był ten niegdyś ſpoſob drukowania y u nas, lecz z czaſem muſieliśmy go odmienic. Naſze charaktery ſą takie, iz ułożone na ieden arkuſz, po wybiciu, mogą być rozebrane y użyte na drugi, toż mowić o inſzych; u Chińczykow zaś tyle potrzeba mieć ſztychowanych oſobliwych do każdey kſiąſzki tabliczek, ile kart zamykać będzie Kſiąſzka. Prawda, że Chińczykowie na tym zyſkuią, iż nie więcey wybiiaią, tylko, ile ſprzedać mogą, nie iak Europeyſkie drukarnie, ktore częſtokroć albo więcey drukuią, niżeli mogą ſprzedać, albo ſprzedawſzy, chcąc drugi raz tęż kſiążkę wydać, muſzą koſzt powtorzyć.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

O rządach Pańſtwa Chińſkiego.

Idąc za zdaniem Piſarzow Chińſkich naygodnieyſzych wiary, Monarchia ich założona ieſt przez Fohi na lat 2952 przed Narodzeniem Chryſtuſa. Fohi powynaydował wſzyſtkie nauki, rękodzieła, naymnieyſze nawet narzędzia potrzebne do uprawy roli. Jak długo on panował, y ſześciu iego naſtępcow, ktorzy bliſko przez 600 lat pracowali około wydoſkonalenia praw narodowych, y nauki o obyczaiach, żadnego w hiſtoriach nie maſz śladu. Niektorzy z ich Piſarzow odrzucaią tych pierwſzych Monarchow, y Kroniki ſwoie zaczynaią od Yana ſiodmego Ceſarza, a wyżey poſtępuiąc, prawdy nie zasięgaią iak od czaſow zaćmienia, ktore przypadło w roku 2150 przed Narodzeniem Chryſtuſa P. pod panowaniem Changkanga czwartego, Ceſarza z naypierwſzey Ceſarſkiey Familii. Nayoświeceńſza krytyka nie łatwoby mogło rozwiązać tych trudności, ani iakiemi dowadami można dokładnie wywieść pierwiaſtkowe lata y odmiany tego Pańſtwa. Z tym wſzyſtkim przyznać trzeba, że Monarchia Chińſka rownie dawna być muſi, iak Perſka, Aſſyryiſka, y

wszystkie inne, ktorych znayduiemy ślady w Pisarzach Greckich y Rzymskich.

Prowincya Chenzy była gniazdem całey Monarchii, z ktorey po stopniach, iako y inne Krolestwa, przez zawoiowanie, lub przez przywłaszczenie po bliższych kraiow, urosła na tak obszerne Państwo. Familya dzis panuiąca w Chinach całą Tartaryą Wschodnią do nich przyłączyła, y znaczną część Zachodniey, ktora zamyka w sobie kraie Mongols, czyli Mogol, y Kalkas. Na pułnoc teraz iest ich granicą rzeka Amur, od ktorey aż do brzegu południowey Wyspy Kaynan rozciąga sie na mil więcey iak 450. Co za potęga będzie tego Państwa, ieżeli mu przydamy hołdownicze iego Krolestwa, iako to Koreę, Tonking, Konchynę, Syam, y inne, ktorym Cesarze Chińscy naywyższych daią rządcow, albo ich potwierdzaią?

Rządow wewnętrznych tego Państwa szczegulnieyszą zasadą, są obowiązki Oyca ku synom, y synow ku Oycu. Naywyższym Oycem Stanow Państwa iest Cesarz, Vice-Krol iest Oycem swoiey Prowincyi, ktorą rządzi, Mandaryn iest Oycem Miasta, nad ktorym ma władzę. Władza Cesarzow iest samowładna, y lubo każdy Obywatel iest panem swoich ma-

iątkow

ſiątkow, powinien iednak bez zmarſzczenia ſię przyſtawić wſzyſtkie, bądź mnogie podatki, gdy ich nagła wyciąga potrzeba.

Dekreta rożnych po Prowincyach ſądow powinny być od ſamego Ceſarza ſtwierdzone, te zaś, ktore iego ſą właſne, bywaią nie odmienne. Może on iednego z Synow ſwoich wybrać za naſtępcę tronu, ktorego u ſiebie oſądzi za nayzdatnieyſzego. Ma moc rozdawania wſzyſtkich doſtoieńſtw, ktore, Xiążęta nawet pochodzący ze krwie Ceſarſkiey, nie przez prawo iakie, lecz ſzczegulnie z łaſki Monarchy trzymaią.

Nie znać w Chinach, żeby urzędy przedayne były, z tym wſzyſtkim tak tam, iak y wſzędzie, przez pienądze y zabiegi naypoſpolitſza do godności droga.

Dochody Ceſarſkie ſą niezmierne, y te dwoiakie, w pieniądzach, y rożnych rzeczach. Podług rachunkow nayprawdziwſzych, wynoſzą na tyſiąc dwieście pięćdzieſiąt millionow monety Francuſkiey.

Liczba woyſka, ktore na żołdzie zawſze trzymaią, przenoſi ſiedmkroć ſiedmdzieſiąt tyſięcy; pięćkroć ſześdzieſiąt y pięć tyſięcy chowaią koni dla Kawaleryi, poczt, y gońcow.

W magazenach prowiantowych w Pekingu y po innych miaſtach, tyle ſię zawſze znayduie żywności, iż na lat trzy może wyſtarzyć.

Urzędnicy, do ktorych należą rządy publiczne, iako to Hanowie czyli Mandaryni, podzieleni ſą na dziewięć niby ſtopni, ktorych naypierwſzą powinnością ieſt zachować między ſobą porządek podług każdego doſtoieńſtwa, y we wſzyſtkich czynnościach na wyżſzą ogladać ſię zwierżchność. Każdy ſtopień znowu dzieli ſię na innych dziewięć, y z tego zgromadzenia wybiera Ceſarz ludzi na Gubernie y inne urzędy. Niekiedy zaſłużonych z niżſzego ſtopnia przeſadza na ſtopień pierwſzych, lub drugich Mandarynow; niekiedy, Mandaryna obwinionego, z wyżſzego ſtrąca na niżſzy. W trzech pierwſzych ſtopniach ſą Miniſtrowie ſtanu, iako to pierwſze w trybunałach zaſiadaiący mięyſce, naywyżſi w Woyſku Officyerowie.

Każdą prowincyą rządzi piąciu urzędnikow, to ieſt, Gubernator, Podſkarbi wielki, Sędzia Kryminalny, Dozorca poczt y żup ſolnych, y drugi Dozorca rzeczy, ktore wpodatkach daią na ſkarb Ceſarſki. Pod tym trybunałem ſą inne mnieyſze, a w każdym pierwſze trzyma mieyſcie Mandaryn. Lu-

Ludzie uczeni w Chinach nie w każdym Trybunale ſądzić ſię mogą, maią oni ſwoy ſzczegulnieyſzy w każdym mieście, do ktorego zwierzchności tak oni, iako też uczący ſię należą.

Każdy prywatny, iak tylko ieſt uczonym w drugim, lub trzecim ſtopniu, może ſię piąć do publicznych urzędow. Imiona ſtaraiących ſię o urzędy zapiſuią w regeſtr naywyżſzego Trybunału, a gdy cztery zawakuią gubernie, daią znać o tym Ceſarzowi, a ten każe ſtanąc przed ſobą czterem uczonym ludziom, ktorzy w regeſtrze Kandydatow ſą naypierwſi. Imiona czterech guberniy rozpiſuią na czterech oſobnych kartkach y rzucaią do ſkrzynki; Kandydaci ciągną ie loſem, y każdy tego miaſta odbiera rządy, ktorego imie na kartcę przez ſiebie wyciągnioney znayduię, lecz na to maią baczność, aby Mandaryn nie był rządcą tego miaſta, w ktorym ſię rodził, aby tak przez wzgląd na krewnych y przyiacioł, nie ſtał ſię mniey wiernym, lub mniey ſprawiedliwym.

Co trzy lata wſzyſtkich po całym Pańſtwie, Mandarynow ſprawy ściśle bywaią roztrząſane. Każdy Mandaryn wyżſzy o życiu y poſtępkach niżſzego pilnie ſię wywiaduie, y ſwoie o nim daie zdanie, ktore odſyła do Dworu; lecz niżeli ſię

tam doſtanie, pierwey być muſi roztrząſnione, powiękſzone, lub odmienione przez Mandarynow drugiego, a nawet y trzeciego ſtopnia. Wſzyſtkie opiſania poſyłaią do Vice-Krola Prowincyi, ktory z ſwemi Aſſeſſorami one roztrząſa, y ſwoie przydaie, a w ten czas dopiero do Trybunału Pekinſkiego odſyła, ktory ma moc oznaczać kary, lub nadgrody podług każdego zaſſug.

Dobry w nadgrodę poſpolicie na wyżſzy poſtępuie ſtopień, a przeciwnie zły zwyżſzego bywa ſtrącony na niżſzy. O tey odmianię wprętce rozchodzi ſię wieść po całym Państwie przez pewne liſty podpiſane do tychże Mandarynow w te ſłowa: „Mandarynowi N. N. wywyżſzone„mu (lub ſtrąconemu) na trzeci ſtopien.“ Ceſarz dla zasiągnienia wiadomości, czyli też w ſądach po prowincyach przyzwoicie zachowuie ſię ſprawiedliwość? częſto rozſyła ſwoich Officyaliſtow na wſzyſtkie ſtrony Państwa, ktorzy ieżdząc po kraiu, od prywatnych ludzi zanieſione przeciwko Rządcom ſkargi odbieraią, niekiedy nie znacznie wchodzą do izb ſądowych, gdy ſię ſądy odprawuią, pilnie uwazaiąc, ieżeli co zdrożnego nie dzieie ſię. Wſzyſtkie ich danieſienia pilnie roztrząſaią w Pekingu, czaſem ſamiż Sę-

dzio-

dziowie przymuſzeni bywaią do wyznania na piſmie win ſwoich, do ktorych ſię poczuwaią, y te zgadzaią z donieſieniem własnych Officyliſtow, ktorych natychmiaſt karzą, ieżeliby ſię mniey wiernemi być pokazali.

Prawodawcy Chińſcy zażyli wſzelkich ſpoſobow, zapobiegaiąc przekupowaniu Sędziow. Tym końcem Yongching Ceſarz we dwoie przyczynił płacy Mandarynom, na ſiebie nawet wkładaiąc prawo, żadnego nigdy nie przyimować upominku; poſtanowił przytym, aby Mandaryn przekonany, iż wzioł coś więcey nad ſwą należytość, życie tracił.

Lecz, co bywa nayſkutecznieyſzym wędzidłem na wſtrzymanie od wyſtępkow, a pobudką do cnoty, ſą gazety Pekińſkie. Te nie przerwanie wychodzą w ſwoim czaſie, pierwey ie iednak czyta Ceſarz, niżeli na publiczny widok wynidą. W nich ſą opiſane wſzyſtkie łaſki, ktore Ceſarz komu wyświadczył, y onych przyczyny, tudzież kary, na ktore kogo ſkazał, y to, co go do zażycia ſurowości przymuſiło; przytym dochody y wydatki publiczne; podane od Trybunałow rady; nowe prawa y zwyczaie, pochwały lub nagany Mandarynow, ktore im Dwor daie, iako to, na przykład: ,,Ten,

„lub ow ma nie dobrą ſławę: będzie karany
„ieżeli ſię nie poprawi.“

Gdy kto prywatny ma iaką ſprawę, powinien ią wyłożyć na piſmie, y poyść na ratuſz, gdzie przy drugiey bramię znaduie bemben, w ktory razy kilka uderza. W tym przyklęka, trzymaiąc rowno z głową we dwoch rękach owe piſmo, y tak czeka, aż wynidzie ieden z Officyaliſtow, do ktorego to odbierać należy. Ten ie do kilku noſi Sędziow, ktorym ieżeli ſię nie zdaie, każą go oddać temu, od kogo wyſzło, częſtokroć ſkazuiąc go na plagi za mniey przyzwoite iego żądania. Jeżeli będzie przyięte, Prezydent Trybunału naywyżſzego, rozeznanie tey ſprawy zdaie na Sędziow. Jeżeliby rzecz ta nie wielkiey była wagi, Sędziowie rzecz zważywſzy, zdania ſwoie odſyłaią do Prezydenta pierwſzego Trybunału, ktory zmnieyſza, lub powiękſza karę, y wydaie Dekret. Lecz gdy ſię rzecz ważnieyſza trafi, opiſawſzy ią, odſyłaią Inſtygatorowi, a on podaie do Rady ſtanow, Ceſarz ią roztrząſa, toż powtornie nad nią zaſiada tenże ſam Trybunał, y znowu tąż drogą powraca do Ceſarza, ktory na ten czas daie ſwoie zdanie, y process kończy ſię iuż nie odmiennie.

Wſzy-

Wszystkie dekreta skazuiące na śmierć, muszą być roztrząsnione, stwierdzone, y podpisane od samego Cesarza, y w tey mierze żadney ostrożności nie maią za zbytnią, gdy idzie o skazanie obywatela na śmierć. Taki process powinien być pokazany Cesarzowi y to nie raz, ale po trzykroć, niżeli on podpisze dekret śmierci. Wszystkie Trybunały, wszyscy nawyżsi w Państwie Sędziowie maią prawo roztrząsać części takowego processu, y istotę sądu, mogą przełożyć o nim swoie zdanie, y dopominać się odmiany w niektorych punktach, ktoreby się im nie zdały. „A tak, mowi pewny uczo„ny, nayuboższy y naynikczemnieyszy „w tym Państwie poddany, ma taki przy„wiley, iakiego w Europię nie daią, tyl„ko Osobom wielkiey dostoyności.“

W woyskowych sądach tenże zachowuie się zwyczay, ktory w cywilnych y kryminalnych. Rzekło się wyżey, iż liczba woyska wynosi na siedmkroć siedmdziesiąt tysięcy, powinniśmy tu ieszcze przydać, iż na werbowanie Zołnierzy nie trzeba zażywać musu. Zostać albowiem Zołnierzem, iest to u Chińczykow, w dobrym stanie życia ugruntować się na zawsze; przeto tak się oto ubiegaią, iak gdyby zawsze służbę swą odprawiać mieli w

li w tym powiecie, w ktorym maią mieszkanie. Woysko co trzy mieśiące żołd swoy odbiera, rachuiąc od każdego gemeyna od piechoty na dzień po pięć śrebrnikow, y pewną miarę ryżu, a od Kawaleryi dzieśięć tychże śrebrnikow, y dwie miary zboża na konia.

Broń żołnierzy zwyczayna iest, szable długie, y dzirydy. Dosyć ćwiczeni są w swoiey musztrzę, ktora u nich cała polega na pewnym uszykowaniu Zołnierzy, y na niektorych prętkich y bez żadnego porządku marszach, ktore odprawuią za daniem znaku przez trębacza. Missyonarze nauczyli ich, iak maią odlewać harmaty, y onych używać. Proch sami sobie Chińczykowie robią, lecz go nie zażywaią, tylko w uroczyste swięta, ktore obchodzą z wspaniałemi zawsze feierwerkami. Jak Portugalczykowie zaczeli uczęszczać do tego Państwa, nauczyli ich zażywania muszkietow.

Powszechnie zaś mowiąc, Chińczykowie są niewieściuchy y małego serca. Wychowanie młodzieży, ktore za cel ma wykwintną ich politykę czyli obyczayność, nie iest sposobne do wszczepienia w nich tego ducha, ktory walecznym Rycerzom iest potrzebny. Czy to Officyer, czy prosty żołnierz, patrza bez zazdrości, na

wię-

większe poszanowanie uczonych, niżeli ludzi swego stanu, owszem y sami tyle ich poważaią, ile y cały narod. Po dwoiakim wtargnieniu Tatarowie stali się Chińczykow Panami. Pierwszy raz byli wypędzeni, lecz domowe rozruchy sprawiły, iż za drugim wtargnieniem utrzymali się w ich kraiu. Tatarowie lubo z bronią w ręku tron opanowali; poddali się atoli prawom tego narodu, przyięli ich zwyczaie, oraz przez pokoy y łagodność rządow ugłaskani ci grubianie, bardziey smakować poczęli w roskosznym życiu zwyciężonych, niżeli w pracach, azardach, y odwadze, ktore ich zwycięzcami czyniły.

ROZDZIAŁ IV.

O wierzę Pogańſkiey Pańſtwa Chińſkiego.

W Pańſtwie Chińſkim cztery znayduią się ſekty wiary pogańſkiey. Pierwſzą nazywaią religyą naturalną, a w tey ſą niektorzy uczeni y urzędnicy. (*) Druga Filo-

(*) To, co ſię powiedziało, iż Urzędnicy Chińſcy, y niektorzy uczeni ludzie ſą naturalney religii, nie ma ſię rozumieć, tylko o niektorych prawach naturalnych, bo większey ich części y tych nayważnieyſzych

Filozofa Laukyuna, ktora nie ieſt tylko przewroceniem religiy naturalney, wzniecona potym od Konfucyuſza, czyli Konfetſeuſza; trzecia wielkiego oſzuſta nazwanego Fo, ktory ią założył na ſtraſznym bałwochalſtwie; czwarta Jukyana, ktory przewrocił pierwſzą, a w tey ſekcie naywięcey ieſt uczonych.

Religia naturalna.

ZDanie ieſt powſzechne, iż niektorzy Noego potomkowie udawſzy ſię na wſchod, w lat dwieście bliſko po potopie, założyli pierwſze początki obſzernego Państwa Chińſkiego, y tam uſtanowili religią naturalną.

Chińczykowie wyznaią naywyżſzą Iſtność, y onę maią za początek wſzyſtkich rzeczy; ta ieſt celem ich czci y modlitw; dwoiakie iey daią imie Changti y Tyen. (*) iak pierwſze tak y drugie znaczy naywyż-

ſzych zgoła nieznaią, a przeto tak wiele popełniaią zabobonow.

(*) Uczeni niezgadzaią ſię w wykładzie tych imion, ktore Chińczykowie daią pierwſzey Iſtności. Rzym przeto zakazał tamteyſzym Miſſionarzom używać tych ſłow na wyrażenie prawdziwego Boga, wiedząc dobrze, iż niektorzy uczeni Chińczykowie przez nie rozumeią niebo materyalne.

wyższego Pana. Tyen, podług ich nauki, iest duch, ktory władnie niebem, ponieważ niebo iest naywybornieysze dzieło naypierwszey istności. Podług ich tłumaczenia Ociec każdy iest Tyenem swego domu, Vice Krol Prowincyi, Cesarz Narodu, a naypierwsza istność iest Tyenem całego świata. Wyznawaią oni y innych pomnieyszych duchow, poddanych władzy ducha naywyższego, a te opiekuią się miastami, rzekami, gurami, lasami &c.

Wielki Tyen iest stworcą wszelkiey istności, nikomu niepodległy y wszechmocny; on przenika wszystkie, aż do skrytości myśli, nic się nie staie bez iego woli. Swiętym iest, y wielowładnie rządzi światem. Sprawiedliwość iego nie ma granic, daie nadgrody cnotliwym, y karze przestępcow. On rozgniewany strąca Krolow z tronu. Złe, ktore dopuszcza na ziemię, są to Oycowskie iego upominania ku poprawię ludu, cuda y nadzwyczayne obiawienia, są iego sposoby, ktoremi zapowiada swoy gniew y przyszłe kary, ktore przygotował na Krolestwa, aby przez nie przymusił do poprawy niezbożnych.

Nie wchodząc w poznanie, czyli to wszystko prawda, co głoszą o Cesarzu

Fohi

Fohi, iż ten Monarcha dwa razy na rok czynił ofiary naywyżſzey Iſtności, to mamy uważać, iż iego naſtępcy (ieżeli tylko w rzeczy ſamey on był kiedy na świecie) mniemali o ſobie, iż ſą Ceſarzami do rządow, Miſtrzami do nauczania, Kapłanami do czynienia ofiar. W święta z religiy opiſane, wſzelka była zakazana robota, ſądowe zamykano ratuſze, ani w drogę puſzczać ſię komu godziło. Do dwoch świąt poſtanowionych od Fohi, Chinnong iego naſtępca przydał dwa inne, na wioſnę, y w ieſieni po żniwach; pod ten czas naypierwſze owoce ziemi ofiarowano Changtemu, a Ceſarz ſam właſnemi rękami wzſelkie podeymował prace około tego zboża y owocow, ktorych do ofiar użyc miano; ten zwyczay ſtał ſię potym prawem, ktore y teraz zachowuią.

Whangti naſtępca Chinnonga wyſtawił Kościoł naywyżſzey iſtności; Chanhau Syn iego poſtanowił, aby Muzyka grała przy ofiarach. Panowanie tego Monarchy zakłucone było przez rozruchy niektorych małych Krolow z hołdowanych, ktorzy, iak mowią, udali ſię byli do czarnokſięſtwa, aby przez nie nabawili lud boiaźnią duchow, y odciągnęli go od czci Tyena. Ta nawałność wkrotce

uſta-

ustała, a Chuenhyo Cesarz przywrocił dawne święta. Ten Monarcha wielką część obrządkow w religiy postanowił, opisał sposoby brakowania ofiar, y Bonzow na dwie podzielił części, iednym zlecił dozor obrządkow, drugim nauczanie ludu.

Ci, ktorzy są uczeni między Chińczykami, wierzą, iż dusze ludzkie po wyiściu z ciała żyią; są oraz przekonani u siebie iako o niezawodney prawdzie, iż te dusze po śmierci nie kiedy żyiącym pokazuią się; lecz ich pisma nie maią, tylko bardzo ciemne opisanie kary wieczney w drugim życiu. To osobliwsza, że aż do czasow Filozofa Fo, y wprowadzonego przez iego bałwochwalstwa, czarnoksięstwo u Chińczykow mieysca nie miało, y ich uczeni wolni byli od tey zarazy. Przyczyną tego był naywyższy Trybunał, razem prawie z Monarchią ustanowiony, do ktorego, mieć baczność na obrządki religii należało, a ten nigdy nie dopuszczał nowym krzewić się w kraiu zabobonom.

Przed cztcrema wielkiemi ofiarami, ktore w czterech częściach roku czynią, zwykli pościć przez trzy dni. Tym sposobem przygotowania czynią y do tych, ktore sprawuią z okoliczności iakich niepomyślnych, na oddalenie klęsk publicznych.

Sekta Laukyuna.

FIlozof Laukyun, głowa tey ſekty, żył za panowania Ceſarza Tingu, na ſześćſet lat przed narodzeniem Chryſtuſa Pana, a bliſko na lat pięćdzieſiąt przed ſławnym owym Konfucyuſzem. Dla ziednania większey ſobie powagi, wmowił w Uczniow ſwoich, iż był ſynem nieba, co w wſchodnim ięzyku znaczy poſła niebieſkiego. Dla utrzymania tego o ſobie rozumienia twierdził, iż ośmdzieſiąt y ieden lat zoſtawał w żywocie ſwey Matki, y momentem przed iey śmiercią, otworzywſzy bok lewy, wyſzedł na świat.

Nauka o obyczaiach tego Filozofa, tudzież y uczniow iego, ma wiele podobieńſtwa do Epikureizmu. Laukyun, opiſuiąc ſtworzenie świata, częſto mawiał: „Tay (to ieſt, prawo rozumu) ſtworzył „iednego, ieden ſtworzył dwoch, dwa „ſtworzyli trzech, trzy ſtworzyli wſzyſtkie rzeczy. Błogoſławieńſtwo człowieka zależy na umiarkowaniu namiętności, ktore mieſzaią pokoy duſzy. Celem człowieka mądrego powinno być życie ſpokoyne bez wſzelkich trudow. W „tym życiu nie powinna być nigdy uwaga na rzeczy przeſzłe, ani ciekawość

„wzglę-

„względem przyszłych. Mozolić się staraniem ustawicznym, pracować około „wykonania wielkich zamysłow, pragnieniem chwały lub bogactw, czyteż inną „unosić się namiętnością, iest to żyć dla „potomności, lecz nie dla siebie. Jaki „to więc nie rozum chcieć siebie lub kogo uszczęśliwić, z uszczerbkiem własney spokoyności? wszystko to albowiem, „w czym nasze pokładamy szczęście, nie „warte iest tego imienia, ieżeli dusza „nie ma pokoiu stałego y niewzruszonego." A tak ci Nauczyciele, spokoyność duszy zalecaiąc, umorzyć w niey chcieli przyrodzoną dzielność. Lecz, że zmyślony ten pokoy boiaźń śmierci mieszaćby mogła, twierdzili przeto, iż zapomocą Chymii wynaleziony iest pewny napoy, ktorego używanie może uczynić ludzie nieśmiertelnemi. Zaślepienie w czarnoksięstwie nie mnieysze ich było. Mniemali, iż mogą przymusić diabłow do wykonania wszelkich swych zamysłow, y tym dwoiakim podeyściem pociągnęli za sobą wielką liczbę niewiast, y nie mało pysznych y łakomych Mandarynow.

Za panowania Wukia szostego Cesarza z familii Gau, ktory dał się zwieść zdradliwym ich naukom, iako y pod ie-

go następcami, Uczniowie Laykyuna mieli wolność, po całym Państwie opowiadać wiarę w swego Nauczyciela, oraz wystawiać diabłom Kościoły. Przedawali oni małe czopki, twierdząc, iż to były postacie dusz ludzkich, ktorym przyznawali nieśmiertelność, y przez te fraszki przyszli do wielkich bogactw. Pod następuiącemi Familiami cześć Lukyuna bardziey się rozszerzyła; Cesarze bronili iey, a tak zacnieysi w narodzie, iako y pospolstwo ślepo do niey lgneło, do czego pomogła gruba niewiadomość y namiętności. Wystawiano Kościoły na cześć tego Oszusta, a niezliczona moc głupich oddawała mu swoie modły, ktorzy przychodzili dla naradzenia się w swoich dolegliwościach, lub też dla zasięgnienia wiadomości o przeszłym powodzeniu; y dobrze opłaciwszy się Bonzom, z weselem powracali, otrzymawszy od nich pewny bilet pełen znakow czarnoksięskich.

Sekta Filozofa Fo.

Cześć ku temu Filozofowi wprowadzona była do Chin blisko na sześćset lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Ta sekta nagle urosła, y zabobonami cały zaraziła narod. Dzieiopisowie o iey początkach

czątkach to świadzą: Cesarz Mingti z przyczyny iakiegoś widzenia, ktore miał we śnie, przypomniał sobie iż słyszał nie raz mowiących o Konfucyuszu, y że święty iakiś miał się ziawić w kraiach zachodnich; rozesłał więc na wszystkie strony, chcąc się dowiedzieć, coby to był za święty, y iaka nauka iego. Wysłani od Cesarza udali się do Indyi, napadli tam na pewny posąg, ktorego mieli za tegoż samego świętego, ktorego z rozkazu Cesarza szukali. Wywiezli go przeto, a z nim nie zmierną moc błędow y zabobonnych nauk o przeyściu dusz z iednego ciała w drugie, o Ateizmie, ktorego gniazdem iest tamta część świata.

Fo, iak o nim powiadaią, w tey części Indyi urodził się, ktorą Chińczykowie nazywaią Chungtyencho, y miał być synem Krolewskim. Miał imie Chekia, albo Xekia; lecz w roku trzydziestym wieku swego, nazwał się Fo. Matka iego, nizli go wydała na świat, miała obiawienie, że połkneła słonia, a z tąd początek wzieły głupie obrządki, ktore Krolowie Indyiscy zachowuią, w czczeniu białego słonia. Fo, skoro się urodził, stanął o swoiey mocy na nogach, y siedm krokow uczyniwszy, iedną ręką skazuiąc na niebo, a drugą na ziemię zawołał:

„Na niebie y na ziemi nie masz nic, „coby czci godnego było, oprocz mnie.“ Przeżywszy lat siedmnaście, poiął trzy żony, z tych iedna powiła mu Syna. W dziewietnastym roku tak wszystkie trzy żony, iako y syna opuścił, y z niektoremi Filozofami udał się na puszczę. W trzydziestym roku przeięty cały duchem bostwa, nabył wiadomości wszystkich rzeczy, y w momencie stał się Fo, to iest, Bożkiem iednym z tych, ktorych Indyanie czczą pod imieniem Pagodow. W krotce zaczął opowiadać swoie nauki, fałszywemi one stwierdzaiąc cudami. Czterdzieści tysiący uczniow rozsiewali po całych Indyach nową naukę Fo, opowiadali iego cuda, ktorych iż oni widocznemi byli świadkami, powszechnie rozumiano.

Przysposobione to Bostwo nie uczyniło nieśmiertelnym Fo, umarł przeżywszy lat siedmdziesiąt y dziewięć. Ale niżeli ostatniego wyzionoł ducha, wezwał naypoufalszych do siebie uczniow, mowiąc im; iż przez lat czterdzieści ukrywał prawdę pod rożnemi figurami; lecz kiedy przyszedł iuż czas rozstania się z niemi, chce im iawnie odkryć swą naukę. „Prawdziwy więc świata y wszystkich rzeczy początek, iest prożna rozległość, y nic. „Wszystko z niczego wyszło, y w

„nic

„nic ſię obroci ; ten ieſt koniec oczeki„wania y nadziei ludzkich.“ Uczniowie pierwſzemi iego naukami uięci, lekce ſobie ważyli tę oſtatnią.

Po śmierci Fo, naſladowcy iego dla ziednania Miſtrzowi ſwemu iako naywiękſzey czći, rożne o nim baiali dziwa; rozgłoſili, iż on rodził ſię na świat ośm tyſięcy razy, y że iego duſza była w poſtaci rożnych zwierząt, małp, ſmokow, ſłoniow białych, *&c.*; a zatym dla uſzanowania tych wſzyſtkich przybytkow, ktore ſobie duſza Fo obrać raczyła, Chińczykowie powyſtawiali Kościoły na cześć wſzelkiego rodzaiu zwierząt.

Nauka Fo o obyczaiach w naſtępuiących zamyka ſię uwagach: „Wielka ieſt „rożnica między złym y dobrym, po śmier„ci cnota weźmie nadgrodę, a grzech karę. „Każdy podług miary zaſług ſwoich poy„dzie na wyznaczone dla ſiebie mieyſce. „Od zachowania pięciu naſtępuięcych przy„kazań żaden nie ieſt wyięty. Nayprzod „żadney rzeczy zyiącey nie zabiiać. Po„wtore cudzego dobra ſobie nie przywła„ſzczać. Potrzecie nie taić prawdy przez „kłamſtwo. Poczwarte chronić ſię nieczy„ſtości. Popiąte wſtrzymać ſię od wina.“

Bonzowie Fo do tych praw przydaią ſwoie nauki, te ſzczegulniey: „*Szanuy-*

„nuycie Bonzow (to częſto powtarzaią)
„mieycie wzgląd na ich potrzeby. Wy-
„ſtawiaycie im Klaſztory y Kościoły, a-
„byście przez ich modlitwy y dobrowol-
„ne umartwienia, ktore za waſze podey-
„muią przeſtępſtwa, otrzymali, odpu-
„ſzczenie przygotowaney wam kary. Na
„pogrzebach waſzych krewnych czyńcie
„ofiary że złotych y śrebnych papierow,
„z ſukień, z iedwabnych materyi; a to
„wſyſtko przemieni ſię na drugim świe-
„cie w prawdziwe złoto y śrebro, y w
„ſzaty nieſkazitelne. Tym ſpoſobem nie
„tylko możecie zapomoc tych, ktoryche-
„ście za życia kochali; lecz nad to zie-
„dnacie łaſkę dla nich u ośmnaſtu wart
„piekielnych, ktoreby bez tych darow
„przebłagać ſię nie dały. Jeżeli niechce-
„cie pełnić tych obowiązkow, nie ſpo-
„dziwaycież ſię po śmierci, tylko mąk
„nayokrutnieyſzych. Waſza duſza w prze-
„ciągu ſwoich odmian będzie przymu-
„ſzona wniść w naypodleyſzych zwierząt
„ciała. Będziecie raz mułami, drugi raz
„końmi, y znowu pſami, potym ſzczu-
„rami, lub innym nayobrzydliwſzym zwie-
„rzem,

Nauka ta o przeyściu duſzy z ie-
dnego ciała w drugie, ieſt nie przebranym
ſkarbem dla Bonzow, ktorzy przez rożne
po-

pogróżki nie przestaią strzaszyć lud nie oświecony y wielce zabobonny. Swiat nie ma nad nich dowcipnieyszych filutow. Zmyślone ich umartwienie y posty w pospolstwie wzbudzaią politowanie, a to im zrzodłem iest wszelkiey obfitości.

Kościoły Fo w wielkiey są liczbie, a wszystkie bardzo bogate. Widzieć w nich niezmierną moc posągow, ktoremi wyrażaią mniemanych w tey sekcię świętych, y do ktorych Bonzowie codzień nabożnie się modlą; lecz być musi, iż się często na swoich zawodzą modlitwach. Gdy po długich nabożeństwach nic wskurać nie mogą u swego Bożka, żelżywie wyrzucaią go z Kościoła, grożno mu mowiąc: „Jakoż? psi duchu! daliśmy ci „mieysce w tak wspaniałym Kościele, „ozdobiliśmy cię tak piękną pozłotą, a „te wszystkie usiłowania nasze nie wzbu„dziły w tobie, tylko niewdzięczność, „z ktorą odrzucasz prozby nasze?" Na ten czas związawszy posąg, wleką na ulicę, y w pośrzod naybrzytszych mieyść zostawuią. Lecz, ieżeliby przypadkiem iakim trafiło się to, o co go prosili, natychmiast z processyą idą szukać wyrzuconego Bożka, myią go, y na pierwsze z uszanowaniem do Kościoła odnoszą mieysce. Padaią potym na kolana, pro-

ſząc pokornie, aby im przebaczył tę ich porywczość. „Prawda ieſt, mowią mu, „iżeśmy nad to byli prętcy; lecz y to „prawda, żeś ty nad to był opieſzały. „Za coż ściągać było na ſiebie naſzą zem- „ſtę? Już tego odmienić niepodobna, co „ſię ſtało. Nie mowmyż więcey o tym. „Jeżeli ty zapomniſz twey krzywdy, my „o nową dla ciebie poſtaramy ſię po- „złotę."

To ſzczęście Bonzow, że wſzyſtkie ich, choc tak głupie poſtępki, ludu lekko-wiernego bynaymniey nie zrażaią. Trafiło ſię czaſu iednego, iż obywatel miaſta Nankingu, ſzukaiąc poratowania dla chorey Corki, udał ſię do Bonzow; ci znacznemi pieniędźmi przezeń uięci, przyrzekli mu nieomylną pomoc od iednego doświadczonego Bożka. Z tym wſzyſtkim chora w młodym wieku umiera, a Ociec z rozpaczy y żalu, ſkargi ſwoie zanoſi przed Sędziego, mowiąc w te ſłowa: „Jeżeli ten Bożek może uzdrawiać cho- „rych, coż to za oſzukanie oczywiſte, „wziąwſzy odemnie tym końcem pienią- „dze, nie uzdrowić moiey corki? Jeżeli zaś „nie ma tey mocy, coż to będzie za zu- „chwałość, tego ſię podeymować, cze- „go dokazać nie może? Na coż ſię czy- „ni Bogiem? za co go czciemy? za co

mu

„mu ofiary cała oddaie Prowincya?“ Ta sprawa zdała się być wielkiey wagi, odesłano ią przeto do Rady Pekingskiey, ktora Bożka, iako nie użytecznego dobru publicznemu, na wieczne skazała wygnanie; Kościoł iego zburzono, a Bonzow dobrze oćwiczono.

Używaią niekiedy Bonzowie sposobow nayokropnieyszych dla wzbudzenia w pospolstwie ducha pobożności. Czasu iednego schwytali pewnego w młodym wieku człeka, y związanego w żelazną wsadzili klatkę, nad to, żeby nic mowić nie mogł, knybel mu wtłoczyli w gębę. Toż zgromadziwszy pospolstwo nad brzeg głębokiey rzeki, ieden z nich na cały głos wołać zaczoł: „Ten młody człowiek „z pobożności ma wolę wskoczyć w tę wo„dę; my nie odwodziemy go od tak „świętego przedsięwzięcia; lecz wiedźcie „o tym, iż on przezto nie umrze. „Przyimą go albowiem duchowie miłosier„dzia, y na mieysce nayroskosznieysze, „iakie tylko pomyśleć się może, zapro„wadzą. Czy możeż być co szczęśliwsze„go dla niego? Tysiąc innych o to u„biegaią się mieysce; lecz tego młodzień„ca przekładamy nad wszystkich, iakoż go„dzien iest tego przez swą żarliwość y in„ne cnoty.“ Przypadkiem Rządca prowin-

wincyi nie daleko tego mieyſca przeieżdzał, y zdumiały tą Bonzy mową, ktorey całey ſłuchał, kazał do ciebie przywieść owego nędznego Młodzieńca, (mimo przekleſtwa y ſpreciwiania ſię Bonzow) ktory mu całą ich robotę odkrył. Jawnie ſię na ten czas okazali tych Oſzuſtow ſztuki; zaraz nayſtarſzego Bonzę w tęż ſamą wrzucono rzekę, a z duchow miłoſierdzia żaden ſię nie pokazał na poratowanie iego; innych pobrano do więzienia, y po nieiakim czaſie przywoicie ſkarano.

Tacy to ſą Bonzowie Fo; niezwodzą oni tylko naypodleyſzych z gminu; u możnieyſzych zaś y uczonych ſą w wielkiey pogardzie. Przecież niektorzy z nich udaią, iż te proſte nauki ſą tylko dla mniey oświeconych y poſpolitych Bonzow. przeto ie nazywaią powierzchowną nauką, lecz co ſię tycze wewnętrzney y iſtotney, tę zachowuią dla duſz zacnieyſzych, ktore do wyſokiey ſą zdatne doſkonałości.

Tym ſpoſobem oſzukuią proſtych, y pod pokrywką iakiegoś przygotowania do nayſkrytſzych umieiętności, długo ich uwodzą. Lecz znaleźli ſię tacy, ktorzy bezbożną tę ich taiemnicę wyiawili, treść iey ieſt ta: „Prożna rozległość y nic, ieſt „początkiem y końcem wſzyſtkich rzeczy.

„Zy-

„Zywioły, z ktorych składaią się wszy-
„stkie stworzenia, z niczego wyszły, y
„do niego wrocić się muszą. Rzeczy ży-
„iące od nie żyiących nie maią inney
„rożnicy, oprocz kształtu y niektorych
„własności, lecz bynaymniey się nie ro-
„znią co do istoty, y początku swego,
„z ktorego wyszły. Początkiem wszystkie-
„go stworzenia iest rzecz iedna cudowna,
„czysta bez żadney zmazy, trwała bez
„odmiany, nierozdzielna, nieskończenie
„piękna, a słowem doskonałość wszystkich
„rzeczy w swoiey nierozdzielności zamy-
„kaiąca. Sama z siebie iest doskonałą,
„y przeto wiecznego zażywa spoczynku,
„nic nie myśląc, nic nie robiąc, y ża-
„dney nie maiąc władzy. Jeżeli chcemy
„być szczęśliwemi, mamy usiłować przez
„rożne rozmyślania, y częste zwycięstwo
„nas samych, żebyśmy podobnemi stali
„się tey istności. A tak koniecznie po-
„winniśmy przyzwyczaiać się do tego,
„abyśmy nic nie czynili, nie pragneli,
„nic nie myśleli, y na wszystko byli nie
„czułemi. Cnota y występek, nadgroda
„y kara, Opatrzność, nieśmiertelność du-
„szy, kończą się na niczym; podług tey
„nauki wszelkiey świątobliwości istota iest
„zostać niczym. Być podobnym do gła-
„zu, lub pniaka, iest być doskonałym,

„to

„to ieſt, być nie czułym, bez czynnym, „nie ruchomym, o niczym nie myślą„cym, przytłumiać właſną duſzy dziel„ność, to ieſt prawdziwa cnota y ſzczę„śliwość. Doſtąpiwſzy tego ſzczęśliwego „ſtanu, uſtaią wſzyſtkie przypadki y prze„miany, ani ſię trzeba czego obawiać, „bo mowiąc właściwie nie będzie, tyl„ko nic; Y toć to ieſt ſtać ſię w doſko„nałości podobnym do Bożka Fo.“

Choć tak przeciwna rozumowi, tak bezbożna nauka, była raz przyięta od Dworu. Kanhong Ceſarz zatopiwſzy ſię w niey, odſtąpił był tronu, udaiąc ſię na rozmyślanie. Filozof ieden Chińczyk zbiiał te błędy dość gruntownie: „Człowiek, „mowił on, ſtworzony ieſt aby myślał, „aby rozumnie ſądził o rzeczach, aby ko„chał cnotę, lecz ſtać ſię nieczułym y „bez czynnym, ieſt to zerwać wſzyſtkie „związki ludzkiego ſpołeczeńſtwa y być „podleyſzym od ſamych bydląt.

Konfucyuſz.

Piſarze Chińſcy twierdzą, iż Konfucyuſz nie nowey iakiey religii, lecz dawney tak, iak w pierwſzych była początkach, nauczał, twierdzą, iż ſkoro ſię urodził, natychmiaſt dwa ogromne ſmoki ziedney

y z drugiey ſtrony Kolebki układſzy ſię, ſtrzegli go.

Urodził ſię on na 551 lat przed Narodzeniem Chryſtuſa Pana, a według niektorych dzieiopiſow na 483. Ociec iego, ktory wkrotce umarł, nazwał go *ſynem boleści*. Twierdzą Chińczykowie, iż pochodził z Familii Ceſarſkiey.

Podług ich świadectwa młody Konfucyuſz był iuż doſkonałym Filozofem w tym wieku, w ktorym drudzy ſą ieſzcze dziećmi, w ten czas nawet wydawała ſię w nim nieporownana miłość cnoty. Był poważny, ſtateczny, y w pełnieniu obowiązkow ſwoich dziwnie pilny. Wielce ſzanował ſwoich krewnych, a ſzczegulniey Dziada. Pierwey, nim ſiadał do ſtołu dla zwyczaynego poſiłku, oddawał pokłon naywyżſzemu nieba Panu, padaiąc na ziemię, oraz czyniąc mu ofiarę z tego, czym ſię miał poſilać. Dnia iednego widząc, iż Dziad iego ciężko wzdycha, odważył ſię ſpytać go, o przyczynę tego wzdychania, mowiąc: „Być może, że wzdychaſz z boiaźni, aby twoi „potomkowie mało dbaiąc o cnotę, nie „uwłaczali twey ſławię przez ſwe wyſtę„pki.„ A ktoż to cię tych rzeczy nauczył? odpowiedział ſtarzeć. „Nauczy„łem ſię, rzecze Konfucyuſz, od ciebie „ſa-

„ſamego. Ile razy co mowiſz, ſłucham „z pilnością; y nie raz to ſłyſzałem od „ciebie, że ſyn, ieżeli nie żyie dla „chwały przodkow ſwoich, ieſt ich odrod„kiem, y nie ieſt godzien noſić ich imie „ani. Gdy to mowiſz, nie maſzże na ten „czas mnie na myśli? y czy nie to ieſt „przyczyną twego wzdychania?“

Od lat pietnaſtu Konfucyuſz czytał y znał naylepſze Kſiążki, wybierał z nich, co mu ſię zdawało naypożytecznieyſzego na oświecenie ſiebie ſamego. W roku dwudzieſtym poiął żonę, ktora w dzieſięć mieſięcy powiła mu Syna, lecz wkrotce porzucił ią, cale ſię poświęciwſzy Filozofii. Nie wgzardził iednak urzędami, y onych kłopotliwym ſprawowaniem. Będąc na urzędach zgromadził bliſko trzech tyſięcy uczniow, ktorzy roznoſili wſzędzie iego naukę, ſzczegulniey do poprawy obyczaiow ściągaiącą ſię. Z tey tak wielkiey liczby, kilkunaſtu wybrał naypoufalſzych, y na cztery ich podzielił części. Do pierwſzych należało nauczanie cnoty, y potrzebne przyſpoſobienie umysłow do niey. Do drugich, umieć rozumnie ſądzić o rzeczach, y o nich dobrze mowić; do trzecich, znać ſię na rządach Państw; do czwartych ſtarać ſię o gładką wymowę w materyi ſzczegulniey obyczaiow tyczącey ſię. Kon-

Konfucyuſz mniemaiąc, iż naypierwſze uſługi ſwoie winien temu kraiowi, w ktorym ſię rodził, otworzył dobrych obyczaiow ſzkołę w powiecie Lu, y wkrotce tam wiek złoty przywrocił. Poſzanowanie Rodzicow ztwierdziło wſzyſtkie obowiązki domowey familii, rzetelność przyczyniła handlow, y cnota zaczęła ſię krzewić w ſercach obywatelow. Y mowi ieden Piſarz Chińſki: „Sprawiedliwość była wtym ſtopniu, iż nieſmiano tey rzeczy podnieść, ktorą na publicznych „znaydowano drogach, kray cały w takiey był iedności y zgodzie, iak gdyby „był domu iednego familią.

Dwor dowiedziawſzy ſię o tak ſławnym Filozofie, wezwał go go dorządu ſtanow Pańſtwa, daiąc mu urząd pierwſzego miniſtra. Jakoż przykładem ſwoim znaczną uczynił odmiane w Ceſarzu y wielkich Panach; lecz pogarda doſtatkow y roskoſzy, ktorą nieuſtannie wſzyſtkim zalecał, wkrotce ſię nie podobała rozwiozłym, iakich pełne bywaią Dwory; nie opuścili przeto nic do oczernienia go przed Ceſarzem, y wkrotce ſwego dokazali. Dwor więc do zwykłych powrocił nierządow, a Konfucyuſz, nie zmazaną cnotę y ſławę ſwoię wynioſł z tego nieprawości domu, y powrociwſzy

na osobność, znowu nauczać zaczął kochanych swych Uczniow; mawiał im często: „iż żaden człowiek nie ma tyle mo„cy, aby mu mogł szkodzić. Umysł w „pilnym szukaniu doskonałości zatopio„ny, gdy się podniesie ku niebu, dale„kim iest od wszelskich nawałności, a„ni czuie tego zgiełku, ktory się dzieie „na niższym świecie. Aby ich bardziey „pociągnął do naśladowania cnot swoich, „często upominał, aby posłusznemi byli „niebu, iego się obawiali, iemu służyli, „aby kochali bliźnich swoich, iako sie„bie samych, aby się zwyciężali, pod„daiąc namiętności swoie pod władzę ro„zumu, aby nic nie czynili, nie mowi„li, nie myśleli nawet, coby się sprze„ciwiało rozumowi.“ A to szczegulnieysza, iż żadnego im nieprzepisywał prawa, ktoregoby sam nie pełnił.

Konfucyusz żył lat siedmdziesiąt y trzy. Na nieiaki czas przed śmiercią, rozmawiaiąc o swey nauce, iż chciałby ią ugruntować, rzekł o niey: „Gora u„padła, gmach wielki obalił się.“ Kilką dniami przed śmiercią rzekł do swoich uczniow: „Ponieważ Krolowie nie przyi„muią moich nauk, nie iestem więc po„trzebny na świecie, a za tym czas ztąd „wyniść.“ Sprawiedliwych względow y sza-

szacunku, iakiego był wart, nie miał ten Filozof, aż dopiero po śmierci. Jego uczniowie gorżko opłakiwali swą stratę, a Krolowie wystawili mu Kościoły, z takim nade drzwiami napisem: *Wielkiemu Nauczycielowi, świętemu, temu, ktory był obdarzony niezwyczayną mądrością, temu, ktory Krolow y Cesarzow nauczał.*

Nauki moralne Konfucyusza.

1mo. NAuki moralne dwoiaki cel mieć powinny, to iest wydoskonalenie natury rozumney, y rządzenie ludu.

2do. Pierwszy z tych wyciąga, aby rozum był oświecony przez wiadomość rzeczy, by mogł rozeznać dobre od złego, prawdę od fałszu, aby namiętności były poskromione, miłość prawdy y cnoty w sercu ugruntowana, a obchodzenie się z drugiemi było uczciwe y przystoyne.

3. Drugi obowiązuie, aby mądry obywatel umiał rządzić sobą y swoią familią, pełnić powinności urzędu swego, władnąć kraiem.

4. Być Filozofem, iest to mieć wysoką rzeczy y ksiąg wiadomość, na wszystko zachować pilne oko, każdą rzecz

brać na wagę rozumu, na koniec w drodzę cnoty y ſprawiedliwości nigdy ſię nie zachwiać.

5. Przy oświeconym zupełną mądrością rozumie, polepſzaią ſię żądze y wola, uſtępuią z duſzy namiętności, ciało ieſt czerſtwe, domu przyzwoite rozporządzenie, powinności urzędu zachowane, rządy tak prywatne, iako y publiczne dobrze wykonane, a ſłowem pokoy zupełny.

6. To, co człowiek ma z nieba, ieſt natura rozumna. Stoſowanie ſię do niey ieſt naypierwſzym prawem, a pilne przeſtrzeganie, aby to prawo nie było zdrożne, y zupełne o nemu poddanie ſię, ieſt dziełem mądrego.

7. Mamy pewne światło czyli prawidło naſze dane z nieba, mamy też światło y od ludzi, ktore nam przyświeca, gdy pierwſze traciemy. Swiatło niebieſkie czyni nas świętemi, ludzkie zaś czyni nas mądremi.

8. Zrzodłem dobrey obyczayności ieſt ſzczerość, y ſtoſſowanie ſię we wſzyſtkim do naypowſzechnieyſzego prawa: *Drugiemu tego nie czyń, co tobie nie miło.*

9. Charakter każdego wydaie ſię w ſprawach iego, y wtym, do ktorego dążą celu, tudzież w namiętnościach, ktore w nim bardziey panuią, naoſtatek

wrze-

wrzeczach, do ktorych ma większe przywiązanie.

10. Dobre rzeczy należy dac wszystkim poznać, ukrywać zaś onych pożytek przed drugiemi, iest czynić iakiś podział między niemi.

11. Ucznia powinność iest dochodzić przyczyny każdey rzeczy, one roztrząsać, rożnemi ztwierdzać dowodami, rozmyślać, radzić się mądrych, szukać własnego oświecenia, w myślach pomieszania, a płochości w obyczaiach pilnie się wystrzegać.

12. Cnota nie zawisła na samych tylko powierzchownych rzeczach.

13. Cnota prawdziwa nie potrzebuie żadney z tych rzeczy, ktoreyby drugim użyczyć nie mogła, y wszystko to lekce waży, co iey nie służy do okazania się przed światem y niebem.

14. Cnoty szukać należy naybardziey dla cnotliwych.

15. Człowiek doskonały ma zawsze pilne na siebie samego oko.

16. Trzy są stopnie do mądrości, znać cnotę, kochać ią, y onę posiadać.

17. Dobre serce iest gruntem cnoty.

18. Pięć iest powszechnych powinności, a te są: Sprawiedliwość między Panem y Poddanym; miłość wspolna mię-

dzy dziećmi y Rodzicami, wierność między małżeństwem, związek między Bracią, zgoda między przyiaciołmi. Trzy są cnoty gruntowne: roztropność w rozeznaniu, męstwo w znoszeniu przykrości, miłość powszechna ku wszystkim, a tych gruntem iest prostota serca.

19. Myśli nasze przed ludźmi są ukryte, ty ieżeliś mądry, masz się starać aby o nich nikt nie wiedział oprocz ciebie.

20. Cnota ma swą miarę; rownie błądzi tak ten, ktory przebierze tę miarę, iako y ten, ktory iey nie dopełni.

21. Nie masz żadney prawdziwie szacowney rzeczy oprocz cnoty.

22. Narod więcey może cnotą, niżeli naywiększemi siłami; niewidziałem nigdy, aby miał upaść lud ten, ktorego cnota wspiera.

23. Pospolstwo łatwiey się da nakłonić przykładem, niżeli częstym upominaniem; prożno więc upominać go będziesz o to, czego sam nie pełnisz.

24. Mądry iest surowym siebie samego dozorcą; on sam sobie świadkiem, sam oskarżycielem, sam Sędzią.

25. Być niewinnym, czyli prawdziwie doskonałym, iest to przez zwycięstwo siebie samego odzyskać niebieską prostotę niewinney natury. 26.

26. Tak opieszałość zbytnia, iako też porywczość nie rozsądna przeszkodą są do dobrego.

27. Mądry nie chwyta się drog zawiłych, lecz się trzyma pospolitych, y niemi statecznie postępuie.

28. Być uczciwym, iest to być wszelakim człowiekiem.

29. Ta iest miłość rozsądna y stateczna ku Narodowi ludzkiemu, przez ktorą staiemy się iego ofiarą; y iesteśmy z nim nierozdzielni, iego złe, lub dobre maiąc za własne.

30. Sam tylko uczciwy człowiek umie dobrze kochać, lub nie nawidzieć.

31. Wypłacay się za krzywdy nienawiścią, a wdzięcznością za łaski, gdyż to iest sprawiedliwość. (*)

32. Upaść, a nie powstać, to iest właściwie błądzić.

33. Znak iest nie rozeznania, życzeć komu rzeczy niepodobnych lub tych, ktore nie są w twoiey mocy. (**)

(*) Prawo to sprzeciwia się prawu natury; ponieważ z rozumem bardziey się zgadzaią te prawa Ewangelii: *kochay twoich nieprzyiacioł, czyń dobrze tym ktorzy cię nie nawidzą, modl się za swoich przesladowcow.*

(**) Zyczyć drugiemu tego, co nie iest w naszey

34. Człowiek doſkonały ſprawuie ſię podług obowiązkow ſtanu ſwego; y tego tylko pilnuie, co do niego należy.

35. Człowiek ſzukuiący mądrości ſtarać ſię powinien o dziewięć tych przymiotow; mieć powinien oko byſtre, czułe ucho, iaſne czoło, minę poważną, przytomność umyſłu, ſtateczność w przedſięwzięciu, doſkonałość w ſprawach, obrot w przeciwnościach, w zemście lub gniewie wzgląd na wynikaiące z tąd ſkutki.

Sekta Jukya.

SPalenie wſzyſtkich prawie Kſiążek z rozkazu iednego mniey uważnego Ceſarza, niezgoda w religii, tudzież rożne woyny, zabobony wierutnego oſzuſta Fo, przywiązanie poſpolſtwa do rzeczy nowych, wytępiły w Chińczykach ochotę do nauk', tak dalece, iż przez wiele wiekow o nie niedbano. Panowanie Ceſarſkiey Familii Song nazwaney, ożywiło nieco nauki, y wielu z przednieyſzych Mandarynow przedſięwzięli wykład kſiąg Konfucyuſzowych y iego uczniow,

nаſzey mocy, lecz ieſt w mocy Boſkiey, ieſt przyzwoita wſpaniałemu y dobremu ſercu.

czniow, ktore były z owego powszechnego wyratowane ognia. Około roku 1400 Yonglo trzeci Cesarz z Familii Taymingow, wybrał ośmdziesiąt mędrcow na zebranie w iedno nauk tyczących się religii. Ułożyli oni pewną Księgę pod tytułem: *Natura*, czyli: *Filozofya naturalna*; lecz miasto zebrania nienaruszonych nauk pierwszych Filozofow, ktorych tłomaczyć powinni byli, wiele z własnego domysłu poprzydawali. Jakożkolwiek nie zrozumiana ich iest ta nauka, musiemy ią iednak choć po części opisać, ponieważ ona iest dziś religią uczonych Chińczykow.

Naypierwszy istności daią imie Tayki; czyli ten Tayki, mowią oni, iest rzeczą, ktorey wyrazić nie podobna, nie podległą żadnym niedoskonałościom rzeczy widomych; czyli iest tym, ktoremu przyzwoite nie może się wynaleść imie. Ponieważ to słowo *Tayki* w ięzyku Chińskim znaczy szczyt domu; nazywaiąc oni pierwszą istność tym imieniem, chcą wyrazić, iż Tayki względem rzeczy stworzonych to iest, co dach względem całego budynku, on iednoczy y utrzymuie wszystkie części tego świata, iako dach pokrywa y utrzymuie wszystkie części budynku. Przyrownywaią też go do wierzchołku drzewa, do osi u wozu, do biegunow, na ktorych

ſię świat obraca, nazywaią go filarem y gruntem wſzyſtkich ſtworzonych rzeczy. „Nie ieſt to, tak mowią, iaka iſtnośc dziwaczna, nakſztałt prożney rozległości „Bonzow; ta pierwey była niż wſzyſtkie „inne rzeczy doſkonałe y niedoſkonałe, „pierwey niż ſię ſtało niebo, ziemia, y „pięć żywiołow. Tayki nie poruſzony „ſpoczywa. Gdy ſię poruſza, wyprowa„dza Yanga materyą wielce ſubtelną, „dzielną, y ktora uſtawiczne ſię ruſza; „gdy zaś ſpoczywa, tworzy Ina, mate„ryą niekſztaltną, grubą y nierucho„mą. Z tych dwoch materyi ſkłada ſię „pięć żywiołow, a te wielorakim ſpoſo„bem y pod rożną miarą zmieſzane, ſkła„daią świat cały, y ſprawuią rożność we „wſzyſtkich ciałach. Ztąd pochodzą „nie uſtanne odmiany części tego świata, „ztąd obroty gwiazd, ſtałość y nieporu„ſzenie ziemi, pol urodzaie lub nie urodza„ie, to ieſt przyczyną wſzelkich przemian; „lecz ta przyczyna ieſt ślepa nieznaiąca „właſnych ſwych ſkutkow. Tayki, lubo po„dług nich, ieſt nayczyſtſzym y naydoſko„nalſzym nad wſzyſtkie inne świata po„czątkiem, ſam iednak nie ma ni po„czątku ni końca. On ieſt wizerun„kiem y zrzodłem wſzech rzeczy, ieſt „oraz naywyżſzym duchem ktory wſzy-

„ſtko

„ſtko ſtworzył. „ Tu ſię iawnie wydaie, iako ci Nauczyciele ſami z ſobą nie zgadzaią ſię. Tak opiſaney wyżey iſtności czyli Taykiemu, Chińczykowie mieli za powinność wyſtawić Kościoły, co też uczynili.

Nie wielka liczba uczonych uporczywie dawney ſię trzyma nauki, a z tych przeciwnych zdań, w roku 1710 przyſzło do żwawych utarczek; udano ſię zatym dla rozwiązania niektorych trudności do XX. Miſſyonarzow. X. Maigret Wikary Apoſtolſki w Prowincyi Fokyen, nie pierwey chciał wniść w roztrząſnienie tych ſporow, pokiby Dwor Ceſarſki nie otworzył mu ſwego zdania względem tych ſłow: *Tyen*, y *Changti*, co przez nie rozumie, czyli *Pana nieba*, czyli też ſame *niebo widome*? Otoż tych ſłow wykład, ktory w edykcie Ceſarſkim zamyka ſię: „Nie „widomemu niebu, lecz ſzczegulnie Pa„nu nieba, ziemie, y wſzyſtkich rzeczy „oddaią ſię ofiary. Toż trzymać należy „o imieniu *Changti*, ktorego napis wi„dzieć ſię daie na ołtarzach, gdzie ſię „czynią ofiary. Dzieie ſię to ztąd, iż „nie ſmiemy naywyżſzego Pana iego wła„ſnym nazywać imieniem; przeto zwy„kliśmy wzywać go pod imieniem *nay„wyżſzego nieba*, *naywyżſzey dobroci*, *nie-*

„ba

„*ba powszechnego* ; podobnie , iako przez
„uszanowanie Cesarza, miasto , cobyśmy
„mieli imie iego wspomnieć, używamy
„tych słow : *Maiestatu*, *naywyższego Dwo-*
„*ru*, *Pałacu* &c. Naostatek imiona te
„w słowach rożne, nie rożnią się co do
„rzeczy , ktore oznaczaią. „
Wszyscy uczeni , ktorych się w tey mierze dokładano , zdali się być urażeni przeciwko Europeyczykom za to o sobie mniemanie , iakoby przez słabość rozumu, rzeczom nie żyiącym , niebu widomemu mieli cześć Boską oddawać. Mowili przeto: „Wżywaiąc Tyena y Chantego , wzy-
„wamy naywyższego Pana nieba, Stwor-
„cę wszystkich rzeczy, dawcę wszelkiego
„dobra ; ktory widzi wszystko, sprawu-
„ie wszystko , y ktorego mądrość rządzi
„światem. Byłby błąd , gdybyśmy rozu-
„mieli , iż iedna Prowincya , Krolestwo ,
„albo Familia była nie podległą Panu y
„Rządcy ; wyznaiemy przeto naywyższą
„Istność czuli ducha, ktory nie mniey mą-
„drze , iak y sprawiedliwie rządzi świa-
„tem. „
Nie wszyscy atoli uczeni iednego są zdania, wielu z nich chwytaią się rożnych sekt , y one chcą z sobą pogodzić. Niektorzy, iuż to dostąpiwszy urzędu Mandaryna , iuż przez wychowanie w do-

mu

mu bałwochwalskim, iuż dla własnych interessow, niekiedy przez niegodziwe pobłażanie ludowi, zdaią się przyimować innych sekt błędy, y lubo gadaią ustawicznie na zabobony y bałwochwalstwo Fo, nie raz przecie padaią na kolana przed mnostwem małych pozłocistych posągow, ktore ich żony z uszanowaniem stawiaią na ołtarzach w mieyscach nayprzyzwoitszych swego domu. Ci nawet, ktorzy zdaią się niby dość mężni do przeciwienia się powszechnym tym błędom, nie mogą się utrzymać od gusłow, ktorych żony ich zażywaią na docieczenie przyszłych rzeczy, y pierwsi wzywaią do siebie Bonzow, wraz z niemi zabobonne czynią obrządki, gdy z ich familii niebeśpiecznie kto choruie. Jeżeliby się ktory z nich zabobonnym tym nie poddał zwyczaiom, nie tylkoby za Filozofa, ale ani za dobrego obywatela nie był miany.

Szczegulnieysze Księgi Chińczykow, ktore oni w wielkim maią poważeniu.

Chińczykowie przeświadczeni będąc, iż dobry rząd y spokoynośc, iest naypierwszym celem społeczności, z początku zaraz postanowili pewny kształt rządow,

dow, y uſiłowali wynaleść iaki ſpoſob na utwierdzenie onegoż. Umyślili nayprzod w powſzechności opiſać prawa obyczaiow, zwyczaie narodu, tudzież prawa cywilne obowiązuiące każdego ſtanu ludzi. Dla ziednania tym większey wagi ſwoim piſmom, poſtanowili prawo, iż nikt nie może poſtąpić na żaden urząd tak cywilny, iako y woyſkowy, tylko podług miary ſwego oświecenia y biegłości w nauce moralney, w umieiętności prawa, hiſtoryi, y ięzyka.

Cała nauka o obyczaiach w tym narodzie zaſadza ſię na pięciorakich powinnościach; to ieſt na powinnościach Ceſarza y poddanych, męża y żony. Rodzicow y dzieci, ſtarſzego Brata y młodſzych, naoſtatek na obowiązkach przyiacioł. Poznawſzy dobrze, iaki daią wykład tych powinności Chińczykowie, ktore u nich tak ſą dawne, iako ich monarchia, doſkonale zrozumielibyśmy kſztałt wewnętrznego ich rządu. Wſzyſtko to zapiſane ieſt w kſięgach, ktore ſą u nich wielkiey wagi, y tak czczone iak święte, y ktore zamykaią całą moralną naukę, prawa y hiſtoryą od początku prawie Monarchii Chińſkiey.

Kſiąg tych ieſt tylko pięć, przeto w ięzyku Chińſkim nazywaią ſię *Uking*; a te wſzyſtkie u nich w takim ſą poſzanowaniu,

waniu, w iakim u Turkow Alkoran. Mnoſtwo wykładow, wydanych przez rożnych tłomaczow na te Kſięgi, poſpolicie napełnia Biblioteki Chińſkie; a między temi oſtatnie dzieło Konfucyuſza, y iego ucznia Mongtſea pierwſze ma mieyſce.

Uking ſkłada ſię z kſiąg pierwſzey wagi; wykłady zaś ich ſą w drugim rzędzie. *King* znaczy naukę wyſoką, nie odmienną, y gruntowną. Pierwſza z tych kſięga nazywa ſię Yking, albo *Kſięga przemian*, prawdziwie pełna taiemnic; ieſt to nakſztałt iakiey tabelli ſześciedzieſiąt y cztery podwoynych figur zamykaiącey, z ktorych każda z trzech linii ſkłada ſię, a z tych iedne ſą całe, drugie na dwie części podzielone, y w rowney od ſiebie odległości. Na przykład: figura pierwſza ſkłada ſię ze trzech linii całych, druga z trzech łamanych, trzecia z dwoch całych, y iedney złamaney, czwarta z dwoch łamanych y z iedney całey, &c. Dzieło to ieſt Ceſarza Fohi (od ktorego początek ſwoy wzięła Monarchia Chińſka) z ſamych złożone hieroglifikow czyli znakow, ktoremi podług upodobania ſwego chciał rożne wyrażać rzeczy. Bez wątpienia piſmo tak ukryte wzbudziło ciekawość w Chińczykach; y w rzeczy ſamey wielu ubiegało ſię do tło-

ma-

maczenia tych niedościgłych taiemnic. Po Fohi w lat ośmſet panuiący Wenwang y Cheukeug ſyn y naſtępca iego, cale ſię zatopili w tłomaczeniu tey Kſięgi; lecz ich prace więcey ieſzcze przyczyniły trudności. Dopiero Konfucyuſz odkrył ſkrytości tego piſma, y obiaſnił wykłady dwoch Ceſarzow. Poznał on, albo raczey domyślał ſię, że Iking zamyka w ſobie głęboką naukę, ktora obiaśnia naturę rzeczy, żywiołow, y ich własności, tudzież naukę moralną, politykę, a ſłowem wielkiey wagi taiemnice ściągaiące ſię do publicznego dobra. Z tym wſzyſtkim ſam Konfucyuſz nie wiele to ſobie ſzacował dzieło; bo w zgrzybiałey ſtarości poznawſzy ſię lepiey na nim, gorąco pragnął pożyć ieſzcze choć lat kilka, żeby go był poprawił; a tak kſięga ta byłaby wielkiey wagi; ponieważ podług zdania mędrſzych Chińczykow, owe linie prowadzone od Foha, ſą znaki taiemne, tłomaczenia onych mogą być fałſzywe y przymuſzone, iakoż y wſpomieni tłomacze niezmierne w nich zoſtawili ciemności. A z tąd nie ieſt rzecz dziwna, iż te ciemne ich wykłady przyniosły niezmierną moc błędow y zabobonow, ile iż mniemani ci mędrzcy przydali więcey fałſzow dla ſtwierdzenia ſwych guſłow y dzieł czarnokſięſkich. Chiń-

Chińczykowie, im większey doznawali trudności w docieczeniu Ikinga, tym go więcey, a oraz y Autora Fohi szacowali. Pierwszy ten Monarcha wynalazł nauki, y pewny kształt rządow ustanowił. Dla większey iego chwały baią o nim cud ieden, iakoby niezrozumiane w swey księdzę linie porysował nakształt owych, ktorym się przypatrzył na grzbiecie iednego smoka, ktory do niego z wielkiego wychodził ieziora, y z tey przyczyny Cesarze Chińscy w herbach swoich używaią smoka.

Druga księga nazywa się *Chuking* albo *Chanchu*, co znaczy opisanie dawnych dzieiow. Dzieli się na sześć części; dwie pierwsze zamykaią w sobie szczegulnieysze przypadki pod Cesarzami Yan, Chun, y Yu. Ten ostatni był głową naypierwszey Familii panuiącey Ya zwaney, ktora się zaczęła na 2207. lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Trzecia część zaczyna się od Cesarza Chingtong na 1776 lat; ostatnie trzy części zawieraią dzieie z trzeciey familii Cesarzow, ktorey był głową Wuwang; y kończy się około roku 249 przed Narodzeniem Chrystusa Pana.

W trzeciey księdzę zamykaią się rożne pieśni, lub kawałki rymotworstwa

Chińſkiego, ktorym Konfucyſz wielkie dał pochwały, wyłączaiąc rozumnie niektore wierſze bezbożne, ktore podobno pośledniey ſzych czaſow były dziełem. Wierſze te opiewaią zwyczaie ſtarodawne Monarchii; między niemi znayduią ſię rożne zdania, ſtaroświeckie przyſłowia, pochwały wielkich ludzi, ktore y teraz ſpiewać zwykli w święta uroczyſte.

Czwartą z tey liczby Kſięgę przypiſuią Konfucyuſzowi; lecz na to żadnych nie maią dowodow. Jeſt to opiſanie życia y ſpraw Monarchow, nie przepuſzczaiące ani ich cnotom, ani wyſtępkom.

Piąta y oſtatnia kſięga ieſt *Liki*; zbior praw, powinności, y obrządkow publicznych. Tę także przypiſuią Konfucyuſzowi; lecz powſzechnieyſze ieſt mniemanie, iż ią wydał Chouchong brat Ceſarza Wuwanga. Jeſt to zebranie rożnych piſm uczonych ludzi, ktorzy piſali o powinnościach dzieci ku Rodzicom, żon ku mężom, o przyiaźni, o obchodzeniu świąt uroczyſtych, o gościnie, o pogrzebach, o woynie, o muzyce, y o tym wſzyſtkim, co ſię ściąga do ſpołeczności ludzkiey. Lecz, że wielka część tych mnogich piſm zgorzała, pod ten czas,

kie-

kiedy Ceſarz Iſyachichangty wſzyſtkie kſiążki popalić kazał ; na dopełnienie więc pogorzałych części, zaśiągano wiadomości od ſtarych ludzi ; a tak, wiele tam rzeczy być muſi bez żadnego związku, y nie potrzebnych, przeto ſami Chińczykowie zgadzaią ſię, iż Lika czytać nie można, chyba z wielką oſtrożnością.

Kſięgi drugiego rzędu wielce ſzacowne u Chińczykow, ſą te, ktore wydał Konfucyuſz, y iego uczniowie. Pierwſza pod tytułem *Tayhya* albo wyſoka umieiętność, opiſuie wſzyſtkie części publicznego rządu, y ſtoſowania życia y ſpraw, do prawa rozumu. Ta ieſt droga, ktorą przepiſuie każdemu Konfucyuſz: pilnie zważać iſtotę rzeczy, ſtarać ſię o poznanie dobrego y złego, aby to nienawidzieć, a tamto kochać, niewinność ſerca łączyć z obyczaynością, a te ſą iſtotne powinności, od ktorych zawisł pokoy Pańſtwa y dobro Familii.

Druga Kſięga pod tytułem: *ſrzodek nie odmienny*, dzieli ſię na trzydzieści y trzy rozdziałow. Konfucyſz przez ten śrzodek chce rozumieć, umiarkowanie, na ktorym polega cnota, y ktore powinno być prawidłem wſzyſtkich rzeczy, oraz iedynym celem tych, ktorzy

ſą wezwani na rządzenie ludu. „Prawo „niebieſkie, mowi on, ieſt wyryte w „naturze naſzey, a światło rozumu ieſt „naſzym wodzem, za ktorym iść mamy. „Ażeby mieć doſkonałość tego śrzodku, „nie trzeba ſię chwytać ni oſtrości życia, „ni rzeczy trudnych, doſyć ieſt, po pro„ſtu żyć cnotliwie.“

Trzecia Kſięga zawiera w ſobie rożne zdania y uwagi o cnocie, dobrych uczynkach, o ſpoſobach rządu, ktora niemniey ieſt mądra, iak owe, ſiedmiu Mędrcow Greckich. Konfucyuſz tam naucza: „Niepodobna ieſt, aby podchlebca „miał być cnotliwy; aby mądry miał „ſię trapić, iż ſię na nim nie znaią lu„dzie, ale raczey, iż on ich nie zna „doſtatecznie; niepodobna, aby ci kto„rzy ſię trzymaią fałſzow Hagang, y „Bonzow Fots, iak ſamym ſobie, tak „y Państwu nieſzkodzili. (Te oſtatnie ſło„wa nie mogą być Konfucyuſza; ponieważ te ſekty, o ktorych ieſt wzmianka, po iego śmierci dopiero ſię ziawiły.) „Prawdziwa nauka dawnych Mędrcow ieſt „ta, ktora każe żyć podług prawa rozu„mu. Człowiek mądry w ſamey kocha „ſię cnocie, a głupi o niczym nie my„śli, tylko o rozkoſzach, y wygodach „ciała.

Czwar-

Czwarta Kśięga opiśuie dobre śprawowanie rządow; y dowodzi, iż pokoy Państwa bardziey stoi cnotą, niżeli woyśk potęgą.

Do tych Kśiąg przydaią ieszcze Kśięgę nazwano *Hyauking*, czyli o czci, ktorą synowie winni Rodzicom. Ta naucza, iż żadna cnota nie iest tak potrzebna synom, iak posłuszeństwo, a przeciwnie żaden występek nie iest względem nich tak wielki, iak niepołuszeństwo, y to zdanie powinno być prawidłem tak dla panuiących, iako y poddanych. Uwalnia przecie od posłuszeństwa na ten czas, gdy rozkaz starszych; sprawiedliwości lub dobrym obyczaiom sprzeciwia się.

Szosta, y ostatnia Kśięga iest o wychowaniu młodzieży, wydana na lat 1150 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Opiśuie to, co się ściąga do szkoł publicznych, iakie ma być uszanowanie Rodzicow, Krolow, Urzędnikow, podeszłych osob, iakie obowiązki małżonkow, iak władnąć sercem, iakich gestow, sukień, y potraw zażywać.

Te są Kśięgi Chińskie; zamykaią one wyborną naukę co do obyczaiow; szczęśliwy narod, ieżeli ią nie tylko czyta, ale rzeczą samą pełni, a ieszcze byłby szczęśliwszy, gdyby umiał pożytkować z

światła Chrześciańskiey wiary, ktorą mu tam opawiadaią.

„Chociaż te wielkiey wagi u Chiń-„czykow Księgi, a szczegulniey Chaking „(mowi X. Duhalde *w histor. tom.* 1. *K.* „13.) wiele maią pobudek do boiaźni Ty-„en, chociaż duszom ludzi cnotliwych „daią mieysce przy Changty; nic ie-„dnak iaśnie nie mowią o mękach wie-„cznych. Nie można w nich znaleść „wyraźney nauki o stanie duszy po śmier-„ci, a przeto znać, iż małe w tey mie-„rze maią poznanie, y to fałszywe. To „iednak pewna, iż wierzą, że dusze „ludzkie nie giną przy śmierci, ponie-„waż tego są zdania, iż niekiedy poka-„zuią się żyiącym, iako to sam przy-„świadczał Konfucyusz. Ten Filozof po-„wiadał naypoufalszym uczniom swoim, „iż przez kilka lat często widywał ni-„by we śnie sławnego Tchewakoug sy-„na Okuwaug, ktoremu Państwo Chiń-„skie winne iest wiele oświecenia co do „obyczaiow y do nauk. Uczony Echa-„chi wielce poważany za panowania fami-„lii Song, spytany, czyli to widzenie „było we śnie, czyli prawdziwe y na „iawie? odpowiedział. iż Konfucyusza „widzenie o rzeczywistym ukazaniu się „ducha, rozumieć się ma."

Wszy-

Wſzyſcy uczeni Chińczykowie maią ſobie za powinność, wielce poważać wſpomnione Kſięgi, lecz w tłomaczeniu ich wcale ſię niezgadzaią, a przeto ani żyią podług przepiſow y nauk w tych Kſięgach zawartych, iako widzieć można w piſmach XX. Duhalde y Kouplet, godnych wiary Autorow, ktorzy świadczą, iż wielka liczba Chińczykow zoſtaie w błędach Ateizmu, a prawie wſzyſcy prożnych y bezbożnych trzymaią ſię zabobonow. (*Duhalde tom. 3. P. 29. aż do 64. Kouplet, Konfucyuſz P. 54. 62.*)

ROZDZIAŁ V.

O Ofiarach.

Ofiary na cześć Konfucyuſza.

PEwne obrządki na cześć Filozofa Konfucyuſza ſą przepiſane u Chińczykow. Ten wielki człek ma u nich w każdym mieście ſwoy Kościoł, iego poſągi ſą bardzo wynieſione nad ołtarz, na ktorym rożne ſkładaią ofiary. Nie prości Bonzowie, lecz ſam Ceſarz, lub Mandaryni, y literaci ſprawuią obrządki tych ofiar. Pod poſągiem, złotemi literami ten bywa napis: „Tu ieſt maieſtat duſzy nayświętſzey, nayznacnieyſzey, pierwſzego Na-

„uczyciela Konfucyuſza.“ Na ofiarę nie tylko daią chleb, świece woſkowe, wino, kadzidło; lecz częſtokroć barany, ſztuki kitayki, ktorą palą. Cały Magiſtrat w każdym mieście dla tych obrządkow zgromadza ſię do Kościoła na nowiu y w pełni Xiężyca; ofiary zaś uroczyſte dwa razy tylko na rok bywaią, pod czas dwoiakiego porownania dnia z nocą.

Ceſarz lub rządca miaſta, ktory ma ſprawować ofiarę, otoczony Mandarynami y literatami, wchodzi na śrzodek Kościoła, y tam ogląda rzeczy przygotowane do ofiar; a tym czaſem zapalaią świece woſkowe, ſypią na faierki kadzidło. Potym biią bydło przy odgłoſie muzyki, y ſpiewianiach. Krew zbieraią w naczynia, ktorą oraz y włoſy zgolone zbydląt ofiernych, z proceſſyą wynoſzą z Kościoła, y przed drzwiami Kościelnemi zakopuią. Gdy odkryią mięſo do ofiar zgotowane, Rządca Ceremonii woła głośno: „O gdyby ſtąpił duch wielkiego Konfu„cyuſza,“ a ofiarnik podnoſi w gorę naczynie pełne wina, y leie go nieco na pewną figurę ſłomianą mowiąc: „O „Konfucyuſzu! twoie cnoty ſą wielkie, „przecudowne, wyborne. Oddaiemyć tę „ofiary; o gdybyż duch twoy zſtąpił ku „nam, y nas uweſelił przytomnością ſwo-

„ią,

„ią, to, co ci ofiaruiemy wszystko iest „czyste." Tu za daniem znaku przez Rządce ceremonii klękaią; y znowu wstaią, muzyka daie się słyszeć, a ofiarnik drugi raz klęka, y na tacy sztukę kitayki y naczynie z winem trzyma. Kitaykę rzuca w ogień, a wino podniosszy w gorę woła: „Duch Konfucyusza nie ro„wnie iest zacnieyszy, niżeli duchy świę„tych przeszłych wiekow; te ofiary, ta „sztuka iedwabney materyi przygoto„wane są ku czci iego. O Konfucyuszu! „wszystko to, co ci daiemy, nie iest cie„bie godne. Smak y zapach tych potraw, „ktore przed tobą stawiamy, nic nie ma „wytworności w sobie, atoli ofiaruiemyć „ie, ażeby duch twoy raczył nas wysłu„chać." Gdy się te ceremonie skończą, ofiarnik na prożbę tego, ktory sprawuie ofiarę, bierze naczynie z winem mowiąc: „Pii wino błogosławieństwa, pii wino „szczęśliwości. W ten czas przytomni zbliżaią się, ktorym rozdaią wino y mięso z ofiar, ktore kończą się tą krotką modlitwą: „Uczyniliśmy ci te ofiary z mi„łey chęci, y iesteśmy pewni, że od„bierzemy za to obfitość dobr, łask y „honorow."

Ofiary na cześć zmarłych Przodkow.

TA ofiara co rocznie odprawuie się czternastey lunacyi Sierpnia. Na de drzwiami Kościoła, w ktorym te obrządki odprawiać się maią, taki iest napis złotemi literami: *Kościoł Przodkow.* W przysionku Kościoła stoi sześć stołow, na ktorych leży rożne mięso warzone y surowe, owoce, kwiecie, y duże faierki do kadzenia. Kościoł wewnątrz zdobią obrazy zmarłych Przodkow. Przed Kościołem widzieć się daie ogromne drzewo okryte pozłocistym papierem, ktore się przez cały czas tey ofiary pali; przytym na kobiercach tenże papier nakształt pienięndzy wystrzyżony, o ktorych mniemaią, iż na drugim świecie w prawdziwe przemienią się czerwone złote, y że niemi okupić mogą dusze swych krewnych. Obrządki te zaczynaią od klękania y upadania na twarz przed obrazami Przodkow, Ofiarnik trzyma wino y mięso, a skończywszy ofiarę, obraca się do zgromadzonego ludu, y mowi: „Macie wiedzieć, wy wszyscy „ktorzy przytomni iesteście tey ofiarze, „iż czeka was wielka nadgroda od Przod- „kow waszych zmarłych; za tę cześć, „ktorąście im w ofiarach oświadczyli, „będziecie uczczeni, długim życiem,

„y ob-

,,y obfitością wszelkich dobr doczesnych,
,,będziecie sowicie obdarzeni."

Drzewo owe, na ktorym złoty papapier y suche palą się drewka, podług Chińczykow mniemania, ma przyświecać duszom zmarłych, a przed zaczęciem ofiary, przytomni wydaią potrzykroć głos iakiś pełen taiemnic, nakształt ięczących.

W niektorych zaś mieyscach y Kościołach te odprawuią się obrządki: Na dwoch ołtarzach na przeciw siebie wystawionych, stawiaią obraz poważnego starca, y w środku tey ceremonii, pokazuią ludowi na drewnianey tacy, głowę kozią, ze skurą y włosami, rogi pozłociste maiącą; lecz żaden nam z Autorow nie czyni wykładu tego zabobonu.

Chińczykowie czynią także ofiary Geniuszom czyli duchom, z podobnemiż obrządkami. Troiaki ich rodzay uznaią: Changti czyli Krol wysokości, pierwsze ma poszanowanie; po nim geniusz ziemi, ktory nic innego nie iest, iak ta materyalna ziemia; a w trzecim rzędzie, czczą te duchy, w ktore przemieniaią się ludzie po śmierci, to iest podług ich wykładu, gdy część powietrzna oddzieli się od części ziemi, składaiącey człowieka. Cesarze czynią ofiary niebu y ziemi z wołow, baranow, y wieprzow. Krolowie hoł-

hołduiący y Vice-Krolowie, Geniuszom Krolestw, a Panowie rownie y poddani, Przodkom swoim zmarłym, aż do czwartego pokolenia (bo dalszych krewnych czcić nie zwykli) oddaią ofiary. Oprocz publicznych ofiar, są ieszcze u Chińczykow we zwyczaiu domowe, mniey daleko uroczyste, ktore dwa razy w miesiąc czynią, przed obrazami Przodkow swoich.

W każdym mieście, znayduie się Kościoł poświęcony piąciu pierwszym Cesarzom, wielkim ludziom, y tym ktorzy wiele uczynili dla publicznego dobra; Na cześć ich sprawuią także ofiary. Maią zwyczay Cesarzow policzać między Bogi, iak tylko schodzą ztego świata; pospolstwo mniema, iż oni przy śmierci odbieraią moc ratowania wszystkich, ktorzy się do nich udaią. Cesarza żyiącego w każdym Kościele znayduią się obrazy, przed ktoremi czynią ofiary, y klękaią. Poniżey tych obrazow iest napis złotemi literami: „Niech żyie Cesarz lata tysiączne.“



ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O Swiętach Chińskich.

Swięto nowego roku, w ktore publiczne Magistratow pieczęcie, z pewnemi obrządkami zamykaią.

TO święto nazywaią zamknięciem pieczęci; ponieważ w ten czas skrzynkę, w ktorey trybunalskie pieczęci są złożone, z wielką uroczystością zamykaią. Obchodzą to święto na końcu dwunastego miesiąca, dwudziestey lunacyi następuiącego roku. W ten czas wszelkie sprawy ustaią, nigdzie nie ieżdzą, Sędziowie nie sądzą, lud wzaiemnie sobie oddaie wizyty, rozsyłaią podarunki, a słowem wszyscy się po całym Państwie weselą. Niżsi oddaią powinszowania godnieyszym, synowie Rodzicom, czeladź Panom, y tę ceremonią nazywaią, rozstaniem się z starym rokiem. Pod wieczor każda Familia do iednego schodzi się domu, y wspaniałey używa uczty. Na ten czas nie należy obcym, chociażby naywiększym Przyiaciołom, wchodzić do nich, ponieważby ich nie przyieli, boiąc się, aby im szczęścia od nowego Xiężyca

ca nie zabrali. Y ztey głupiey boiaźni, zamykaią się mocno w domach; lecz dnia następuiącego, iuż nie są tak trwożliwemi, przyimuią każdego z gości, y rożne dla nich wynayduią zabawy.

A iako na zamknięcie pieczęci publicznych upatruią pory iak nayszczęśliwszey, tak też nie otwieraią ich, tylko w czasie, ktory się im zdaie naylepszy. Trybunał Matematyczny, do ktorego należy upatrować dni szczęśliwe, iak y nieszczęśliwe, przed zaczęciem nowego roku, długo pracuie około wyznaczenia na tę ceremonią, pomyślnego dnia. Uchwała ta trybunału, bywa rozessana po wszystkich Prowincyach, a tak obrządki te, y przy zamykaniu y przy otwieraniu publicznych pieczęci, o iedney godzinie po całym odprawuią się Państwie.

Swięto rolnicze.

SWięto rolnictwa postanowione iest od Cesarza Wenty, ktory żył około roku 180 przed Narodzeniem Chrystusa Pana Obchodzą go w Pekingu, y we wszystkich Prowincyach Państwa, bardzo uroczyście w miesiącu Lutym. Naywyższy Mandaryn uwienczony kwieciem, y mnostwem otoczony muzykow, prowadząc za sobą wiel-

ką zgraię ludzi, ktorzy za nim nioſą pochodnie, chorągiewki iedwabne małe y większe, inni rożne figury tak drewniane, iako y z papieru kleione, wyrażaiące dawne dzieie, ściągaiące się do rolnictwa; wychodzi z proceſſyą za miaſto przez bramę na wſchod położoną. Wſzyſtkie ulice bogatemi wyſłane kobiercami, y tryumfalnemi łękami przyozdobione bywaią. W śrzodku tey parady czterdzieſtu ludzi nioſą krowę z ziemi ulepioną, tak ogromną, iż chociaż ich znaczna liczba, maią przecie co dzwigać. Na krowię ſtoi młodzieniec żywy z iedną golenią odkrytą, a drugą w obuwiu. Ten ieſt niby wyobrażeniem geniuſza rolnictwa. Za krową idą chłopi nioſiąc rożne naczynia rolnicze. Wſzyſtko to u Chińczykow nie ieſt bez taiemnicy. Stoiący na krowie młodzian pogania ią, y niekiedy biie, a to znaczy przetrwanie rolnikow w uſtawiczney pracy; goleń iego iedna goła, druga pokryta, znakiem ieſt, iż oni mało czaſu trawić maią na ſtroiach, ſpieſząc co prędzey na pola, dla ich uprawy. Mandaryn idzie zawſze z tey ſtrony, z ktorey wſchodzi ſłońce; iakoby ztey ſtrony odbierał ſzczęśliwą porę, do dzieł goſpodarſkich. Zbliżywſzy się do bramy Ceſarſkiego pałacu, zatrzymuią ſię

ią się; zbieraią z krowy kwiaty, ktoremi ią ozdobili, y otworzywszy iey brzuch, niezmierną moc małych krowek, także ulepionych z ziemi, z niey dobywaią. Cesarz ie rozdaie naypierwszym Ministrom y Faworytom swoim, na znak, iż do nich należy szukać sposobow do wydoskonalenia rolnictwa, przykładem swoim lud pobudzać do pracy, y pilno przestrzegać, aby żaden kawałek ziemi nie leżał odłogiem.

Niegdyś Cesarze w ten dzień sami publicznie orali, a zboża, ktore z tey roli zbierano, używano na chleb do ofiar; teraz to święto obchodzą w pałacu. Do tey pracy gotował się Cesarz, poszcząc przez trzy dni, tudzież czyniąc ofiarę Changty, na uproszenie z swey pracy obfitego żniwa. Trzech Xiążąt y dziewięciu naywyższych Urzędnikow, iść za pługiem po Cesarzu byli obowiązani. Obierano pięciorakie zboże, ktore oznaczało wszelkie inne, to iest, pszenicę, ryż, bob, y dwoiakiego gatunku proso. Dnia dwudziestego czwartego drugiego miesiąca Cesarz w szatach świętnych wyieżdżał na pole, ktore miał zasiewać; gdzie wziąwszy się do pługa, kilka bruzd wyorywał, tyleż y iego assystenci; iak tylko wrzucił w ziemię nasienie, czterdziestu

wy-

wybranych na to rolnikow, oſtatek uprawy kończyło. Przez całą tę robotę grała muzyka, a Ceſarz na końcu rozdawał kilka ſztuk materyi bawełnianey chłopom, ktorzy byli przytomni iego pracy.

Swięto Solne albo Felonaſia.

Wynalezienie ſoli, mowi ieden Dzieiopis Chińſki, winniśmy pewnemu imieniem Felo; lecz nie wdzięczność iego towarzyſzow, przyſzła do tego ſtopnia, iż miaſto przyzwoitych względow, za tak potrzebną kraiowi przyſługę, obchodzili ſię z nim wielce niegodziwie. Felo poznawſzy złe ſerce y zawziętość ſwoich towarzyſzow, opuścił ich, y wyſzedł z kraiu, lecz gdzieby ſię podział, było niewiadomo. Na tę więc pamiątkę obchodzą to święto, a od imienia owego ſoli wynalazcy, nazywaią go Felonaſia. Pod czas tey uroczyſtości, w kwiecie y zielone gałązki przyozdabiaią wniścia do domow, ubiegaią ſię tu y owdzie po morzu na barkach, ſzukaiąc niby nieſzczęśliwego Felona.

Swięto Latarniane.

SAmi Chińczykowie nie wiedzą zkąd ma ſwoy początek święto latarniane. „Twierdzą niektorzy, iż to święto wraz z „Monarchią poczęło ſię, z tey okoliczności: Ieden pierwſzey godności Mandaryn, „gdy mu corka w rzece utonęła, w przytomności zgromadzonego ludu z pochodniami y latarniami puścił ſię, chociaż „nadaremnie, w wodę, a przez tak nieſłychaną śmiałość, na wielką ſobie zarobił ſławę y miłość u ludzi, y to ma być „początkiem uroczyſtości latarnianey."

Nie wchodząc w roztrząsnienie tego zdania, święto latarń, pietnaſtey lunacyi pierwſzego mieſiąca, obchodzą Chińczykowie dwa dni, dziwnie z wielkim koſztem. Bogaty y ubogi, chłop y mieſzczanin, ſadzą ſię na malowane latarnie, wieſzaią ie na ulicach, w bramach, w oknach, w przedpokoiach. Ratuſze ſądowe bogato bywaią przyozdobione y oświecone wielką liczbą latarń, a poſpolſtwo ma pod ten czas wolne do nich wniście.

Niektore między temi latarniami ſą oſobliwſzey wielkości, maiący ſześć bokow na wyzłacanych nogach. Miaſto ſzklannych tafel, używaią iedwabney materyi

teryi delikatnie malowaney; inne ſą okrągłe z rogu błękitnego y przezroczyſtego.

W te święta zachowuią pewny ſzczegulnieyſzy obrządek. Ten, ktory ieſt głową Familii w ſwoim domu, na czerwonym papierze, lub tabliczce pokoſzczaney, wielkiemi literami naſtępuiące piſze słowa: *Tyen-ti*, *ſan-kyay*, *wan-lin*, *chin-tſay*, to ieſt: Prawdziwemu rządzcy nieba, ziemie, trzech granic, y dzieſięciu tyſięcy duchow. To piſmo zamyka w ſkrzynce czworograniaſtey drewnianey, lub z papieru kleioney. U Dworu ſtawiaią ią na ſtole, a na brzegu ſtołu kładą chleb, żyto, mięſo, y rożne owoce. Padaią potym na ziemię, czyniąc ofiarę z niewielkich batonow kadzidła. Tenże zwyczay zachowuią y w prywatnych domach.

Swięto Xiężyca.

NIe można wiedzieć, zkąd ſię począł ten w Chinach zabobon, iż na Xiężycu upatrować zwykli iakieyś poſtaci zaiąca. Pietnaſtego dnia ośmego mieſiąca, od zachodu słońca aż do połnocy, lud wyſzedłſzy z własnych domow, przechadza ſię po mieyſcach publicznych, po ogrodach, wałach, wygladaiąc zaiąca, ktory ſię tey nocy na Xiężycu ma poka-

zać. We dni poprzedzaiące to święto, przyiaciele y krewni obſyłaią ſię małemi placuſzkami, figury okrągłey, cukrem poſypanemi; ktore nazywaią plackami Xiężyca, na śrzodku tych bywa z ciasta ulepiony zaiąc. Placki te bywaią dość śmaczne, pieką ie z migdałow, orzechow, y niektorych małych owocow, nie iedzą zaś, tylko przy świetle Xiężyca y odgłoſie muzyki.

Każdy dziewiąty dzień Xiężyca, ieſt u Chińczykow dniem dość uroczyſtym, takie dni maią za nayſzczęśliwſze, do żenienia ſynow, lub za mąż wydawania ſwych corek. Uczta, ktorą w to święto ſprawuią, tę ma oſobliwość; ſtawiaią na ſtole wielką miſę, ktora ma iakieś wyobrażenie pałacu, dziewięciu wieżami otoczonego, ktore, dziewięc pierwſzych dni Xiężyca oznaczaią; ponieważ liczba dziewięć u Chińczykow, ieſt naywybornieyſzą ze wſzyſtkich liczb; mocą ktorey ſpodziewaią ſię doſtąpić godności, honorow, y bogactw. Na ten koniec pałać Ceſarſki ieſt o dziewięciu wieżach, co ma być iakimś zadatkiem ſzczęśliwości Państwa.

Swięto Kupiectwa.

TO nie tak świętem, iako raczey szczególnieyszą zabawką, nazywaćby się powinno, ktorą Cesarz dla swych Faworytow y nadwornych Urzędnikow sprawuie.

Cesarz Chiński powagę swoię na tym szczegulniey zasadza, żeby się nigdy na publiczny widok nie pokazać; gdy z pałacu wyieżdza, wszystkie domy y sklepy powinny być zamknięte, y byłoby wielką winą, pokazać się w tym mieyscu, ktorędy on przeieżdza. Gwardya, ktora przodem iedzie, biie bez miłosierdzia tych, ktorzyby uporczywie chcieli zostać na ulicy. Teyże ostrożności zażywaią y po wsiach, przez ktore Cesarz przeieżdza; Kawalerya we dwa szeregi uszykowana, otacza go, tak dla ubespieczenia iego osoby, iako też dla zasłonienia od oczu ludzkich.

Nadgradzaiąc tę przykrość, ktorą śmiechu godny zwyczay sprawuie, tak poddanym, iako Monarsze, tamtym nie dozwalaiąc oglądać własnego Pana, temu, od publicznych oddalaiąc go rozrywek; Ociec dziś panuiącego Cesarza, na około pałacu Pekingskiego małe założył miasteczko, w ktorym po części wszystko się

to znayduie, co całe stołeczne miasto mieć może, Jest w rynku pełno towarow kupieckich wszelkiego rodzaiu, w sklepach materyi iedwabnych, na warsztatach rożnego konsztu rękodzieł. Od naywiększego kupca aż do naylichszego rzemieśnika, wszyscy się tam znayduią; a to są Trzebieńcy Dworscy, ktorzy udaią ich osoby. Ten wiezie towary, ow nosi kosze, tu przedaią porcelanę, gdzie indziey rożne materye; ci kupuią, inni upatruią sposobności do oszukania, iedni udaią Sędziow, drudzy świadkow. Przed zaczęciem tego iarmarku, zawiiaią okręty do portu, wystawiaią kramy po rożnych ulicach, y rożne w każdym otwieraią towary. Jedni kupuią, drudzy przedaią; odwiedzaią goścince y domy, w ktorych herbatę szynkuią, pełno ich na salach, do ktorych uczeni schodzić się zwykli, na ratuszach czyli sądowych izbach; straż z pomiędzy gminu niespokoynych bierze w areszt y prowadzi do sądu, ktory częstokroć winowaycow skazuie na karę, y natychmiast dekret przywodzą do skutku. Cesarz w mieszawszy się w ten gmin wraz z żonami, cieszy się z takiego widowiska, y gdy ta kończy się scena, do pierwszego wszystko powraca porządku.

Ta zabawa iednak nie bywa bez znacznego pożytku. Towary są własne kupcow Pekingskich, ktore Trzebieńcy Dworscy przedaią. Cesarz, iego żony, y Ministrowie, wiele z nich zakupuią, a ci ie przedaią bardzo drogo. Kupcy na tym nie mało żyskuią, ale y Trzebiensćy maią ztąd swoy pożytek.

Swięto, ktore Chińczykowie w lat 60 obchodzą.

JEst zwyczay w Chinach, z uroczystością rok sześćdziesiąty życia Matki Cesarskiey obchodzić. Nie maią żadnych w szczegulności przepisanych obrządkow na to święto; dość dla nas będzie na tym opisaniu, ktore nam zostawił pewny bawiący pod ten czas w Pekingu; kiedy z roskazu Cesarza Kienlong, dla iego matki, tę uroczystość obchodzono, to iest, dnia 9. Stycznia Roku 1752. „Przyozdobienia na tę uroczystość, zaczynały się „od iednego pałacu Cesarskiego za miastem „wystawionego, ktorego nazywaią *Ywen-„ming-ywen*, y kończyły się w pałacu, kto„ry iest w Pekingu, to iest w śrzodku „miasteczka Tartaryi, ktorego na około „iest mil cztery.

„Są tam dwie drogi prowadzące z „iednego pałacu do drugiego; Cesarz kazał ogłosić, iż uda się tą drogą, ktora „iest po nad rzeką; ta była z tey strony rzeki, na ktorey poczyniono wszelkie przygotowania.

„Rozkazał był Cesarz zbudować znaczną liczbę batow, podobnych do letkich okrętow woiennych, bogato wyzłacanych y rożnym ozdobionych malowaniem, na ktorych sam, Matka iego, y cały Dwor miał płynąć. Lecz „iak Cesarz, tak y inni rozumnieysi przewidzieli, iż tych batow nie można będzie użyć. Mrozy tam albowiem ieżeli kiedy to w ten czas, gdy tę ceremonią odprawiać należało, wielce się „wzmagały; trzeba więc było naturalnie „wnosić, iż płynąc rzeką będzie nie podobna. Z tym wszystkim kilku Mandarynow upewnili Cesarza, iż potrafią uprzątnąć wszystkie do tego przeszkody. „Otoż ich sposob, ktorego zażyli do wykonania swey obietnicy. Blisko tysiąca „ludzi z rozkazu ich, dzień y noc rożnemi sposobami mącili wodę w rzece, „aby nie marzła; inni, gdziekolwiek mimo wszelkie usiłowania pokazały się lody, „rombali ie, y sztukami wywłoczyli z „rzeki. Tak przykra y nieznośna praca, „trwa-

„trwała przez trzy tygodnie; po ktorych „widząc, iż się mrozy co raz bardziey „wzmagały, odstąpić musiano przedsię„wzięcia w świecie naygłupszego. Manda„ryni ci za kare nie ponieśli, tylko utra„tę roczney swey płacy. Letka zbyt ka„ra w narodzie, iakim są Chińczykowie, „gdzie zbrodnią iest godną śmierci, nie „być w stanie, dotrzymania słowa dane„go Cesarzowi, za co ieżeli tylko głowę „ściąć każą, łaską nazwać się może.

„Odrzuciwszy więc baty, iako nie „użyteczne, umyślili zażyć sanek. Na „dewszystko zaś pracowano z niezwyczay„nym pospiechem, około przyozdobienia „drogi, ktorą miała iachać Cesarza Ma„tka, co się pokaże z następuiącego o„pisania. "

„Z obu stron rzeki, wystawione by„ły rożnym kształtem budynki, troygra„niaste, czworgraniaste, ze wszystkiemi „appartamentami; gdzie indziey były o„krągłe, y tym podobne, tak dalece, „iż postępuiąc w zdłuż rzeką, nowe co„raz budynkow ukazywały się kszałty, „ktore zatrzymuiąc iadących, wdzięcznie „bawiły oko.

„Tam, gdzie rzeka szerzey wylewa„ła, lub czyniła zakręt, w prostey linii, „wystawione były domy na palach ro-

„żney wyſokości, podług abryſow Chiń-
„ſkich architektow. Wielka ich liczba
„ſkładała niby wyſpy na rzece, do kto-
„rych wchodzono przez moſty, umyślnie
„na to wyſtawione; iedne ztych z dale-
„ka ſtały od innych, drugie ſtykały ſię
„z pobliżſzemi, a okryte galerye łą-
„czyły ie. Wſzyſtkie te budynki były
„wyzłacane, y ozdobione, w guście, iak
„może być naywybornieyſzym tego Na-
„rodu, a każdy był do czegoś użyty w
„ſzczegulności.

„W iednych były kąpiele, w drugich
„mnoſtwo Komedyantow, w innych wy-
„ſtawione przepyſzne, trony dla Ceſarza,
„y iego Matki, tudzież rożne przyſma-
„ki y napoie przygotowane dla nich, ie-
„żeliby w drodze ſpocząc, y poſilić ſię
„chcieli.

„Miaſto, ſprawowało widok nie ro-
„wnie pięknieyſzy od bramy zacho-
„dniey, przez ktorą miał Dwor wież-
„dzać, aż do pałacu; widzieć było, wſpa-
„niałe gmachy w koło kolumnami y ga-
„leryą ozdobione, namioty, znaki zwy-
„ciężkie, place do publicznych igrzyſk,
„y inne dzieła Architektury Chińſkiey,
„rownie wſzyſtkie przepyſzne. Wiſiały
„po wielu mieyſcach bukiety, y inne po-
„dobne ozdoby, nie ktore z naypięknie y-

„ſzych

„szych iedwabiow y rozlicznych farb „złożone, rwały do siebie oczy. Złoto, „dyamenty udawane, y inne kamienie „tegoż rodzaiu, ze wszech stron świeci- „ły. Mnogość zwierciadeł, y polerownych „lustrow, nieskończenie przyczyniała „wdzięków, ktorych ksztalt y ułożenie „takie było, iż każdey rzeczy tysiączne „czyniły wyobrażenia, y coś podobnego „miały do miniatury, co wszystko dzi- „wnie potrzących bawiło oczy.

Te wspaniałe budownie, mieyscami „dzieliły sztuczne gory y pagorki, na- „kształt naturalnych; przytym wdzięczne „pustynie, y roskoszne lasy. Tu wyda- „ne strumyki, gdzie indziey fontany; „tam wysadzane drzewa y krzaki, a mię- „dzy niemi ielenie tak dobrze udane, iż „się zdawały być żywe. Na gorach wi- „dać było klasztory Bonzow, nie wielkie „ich Kościoły, y Bożyszcza, do ktorych „wniścia, małe śrzodkiem ściesz ki, ukazy- „wały. Toż sady, ogrody, y winnice, doy- „rzałych pełne winogradow, drzewa ro- „żnego rodzaiu, owoce, y kwiaty wy- „dawały, iakie tylko każda część roku „mieć może. Wszystko to tak dobrze było „udane, iż się zdawało być natury pło- „dem. Po innych mieyscach ukazywały „się ieziora, czyli małe morza, sadza-

„wki

„wki na ryby, oraz rożne wodne pta-
„ſtwo. "

„Daley idąc, biegały małe dzieci, ob-
„ſzyte w ſkory małp y innych zwierząt,
„rożne z ſobą czyniąc igrzyſka; udawa-
„ły przytym chod y wſzyſtkie poruſze-
„nia tych zwierząt, ktorych na ſobie
„ſkorę noſiły, y to tak naturalnie, iż
„nie iednego zwieść mogły. Inne dzie-
„ci maiące poſtać bardzo rzadkich pta-
„kow, ſiedzały na naywyżſzych drzewach,
„a chłopi w pniach tychże drzew ukry-
„ci, poruſzali ie. Na innych mieyſcach
„były niezwyczayney wielkości owoce,
„w ktorych ukryte małe dzieci; a te,
„gdy z ſwym dworem przeieżdzała Ceſa-
„rzowa, wyſkakiwały z nich, ofiaruiąc
„iey rożne kwiaty. "

„Muzycy, Komedyanci, Kuglarze,
„w zdłuż przez całą rzekę byli rozſta-
„wieni, każdy uſiłował, uiąc ſobie, ie-
„żeli nie Ceſarza, lub iego Matkę, to
„przynaymniey godnieyſzych z Dworu,
„żeby u nich ſłużby nabył.

„Każdy Trybunał miał ſwoie loże wła-
„ſnym wyſtawione koſztem, iako też Guber-
„natorowie Prowincyi, Xiążęta ze krwi Ce-
„ſarſkiey, czyli krolikowie, y Panowie
„znacznieyſi. Wielość rożnych latarń, y
„ich rozrządzenie, ſprawowało nowy wi-
„dok,

„dok, ktoryby wart był szczegulnego o-„pisania.

„Co tylko dzieła te, do nie iakiego „przychodzić zaczynały kształtu, natych-„miast wyszedł surowy zakaz wszystkim, „iakieykolwiek godności y stanu osobom, „palenia lulki na ulicach, na ktorych te „czyniono przygotowania. Zażyli tey „ostrożności, boiąc się szkodliwych przy-„padkow, ktoreby ogień mogł sprawić.

„Na kilka tygodni przed tą ceremo-„nią, czyniono porządek w ulicach; te, „ktore były obszerne, podzielono na trzy „części, aby ludzie tak piesi, iako y „konni, przychodzący y odchodzący, a „słowem niezmierny ow gmin, zgroma-„dzonego do Pekingu ztey okoliczności „ludu, mogł wygodnie wszystko oglądać. „Srzodek ulicy daleko obszernieyszy, zo-„stawiony był dla iezdnych, węższe zaś „dwa boki dla pieszych, ieden dla wcho-„dzących, drugi dla wychodzących z „ulicy.“

„Ponieważ nie masz zwyczayiu u „Chińczykow, aby żony ich, z męszczy-„znami razem miały się znaydować, a „ztym wszystkim byłaby rzecz mniey przy-„zwoita, nie dozwolić im tych wido-„kow, ktore się czyniły szczegulniey dla „osoby z ich płci; Cesarz przez ten

„wzgląd,

„wzgląd, wyznaczył nie ktore dni, dla
„samych niewiast, w ktore żadnemu mę-
„szczyznie nie godziło się tam znaydo-
„wać; iakoż żaden nie postał. A tym
„sposobem stało się zadość wszystkich cie-
„kawości, bez naymnieyszego ubliżenia
„obrządkom lub zwyczaiom narodowym.

„Jeszcze tam była rzecz iedna oso-
„bliwsza. Wybrano z rożnych Państwa
„Prowincyi, sto starcow, blisko po lat
„sto maiących; dobierano zaś nie tak
„w leciech naystarszych, iako bardziey
„naypoważnieyszych, z długą y iak nay-
„bielszą brodą. Ci starcy wszyscy w ie-
„dnakowych sukniach, mieli na piersiach
„podługowate śrebrne medalle, a na nich
„wyryte imiona, każdy swoiey Prowin-
„cyi, ktorey imieniem oddawał pokłon.
„Oyczystym ięzykiem nazwano ich *Pe-*
„*lao-king-cheou*, to iest, sto starcow, kto-
„rzy oddaią pokłon Cesarzowy, y życzą
„Jey tyle lat życia, ile ich wiek razem
„wszystkich wynosi.

„*Hang pa-sien*, *Hia pa-sien*, y *Thoung-*
„*pa-sien*, to iest, starzy mędrcy, albo
„inaczey nieśmiertelni; liczba ich trzy-
„razy ośm, albo dwadzieścia cztery, na
„trzy rzędy tak była podzielona, iż każdy z
„nich innym kształtem, rożnym od dru-
„gich dwoch, był ułożony. Te osoby
„były

„były na okazanie wſpaniałości Matki „Ceſarza, y na znak życzenia iey mą„drości, y nieśmiertelności.

„Były to zaś poſągi nie co większe „nad zwyczayny wzroſt ludzki, wyſta„wione przy pierwſzym wniściu do pałacu. „Pod rożną poſtacią y kſztałtem, wyra„żały ſzczegulnieyſze cnoty, zwyczayne „mądrym ludziom, ktorych były wize„runkiem."

„Gdy te wſzyſtkie ſkończono ozdo„by; Ceſarz boiąc ſię ognia, ktoryby „po mimo wſzelką baczność, y miaſtu „mogł ſzkodzić, poſtanowił ten obrządek „odprawić, pięcio dniami pierwey, niże„li matka iego rok ſześćdzieſiąty zaczęła."

X. Amiot, z ktorego wyięte to ieſt opiſanie, nie czyni żadney wzmianki, iakim porządkiem ten wiazd wſpaniały odprawił ſię. Wyżey ſię rzekło, iż gdy Ceſarz wyieżdza z pałacu, wſzyſcy obywatele Pekingu, w ſwoich ſię domach zamykaią, on iednak twierdzi, iż Ceſarz na kilka krokow ſzedł przed Matką, iż wychodząc z rzeki, wſiadł na konia; że Ceſarzowa Matka wſiadła do lektyki, na wſzyſtkie ſtrony otwartey. Swiadczy także, iż budynkow na brzegach rzeki wyſtawionych, nie rozbierano, na dowod wſpaniałości Monarchy; y że „Europey-

czy-

„czykowie znayduiący się przy Dworze,
„z swoiemi chcąc się okazać wynalazka-
„mi, wystawili w puł cyrkułu teatrum, wy-
„sokie ze wszech stron na trzy stopy, ktore
„naywybornieysze sztuki malarskiey, oka-
„zywało dzieła. Z każdego boku na trzy
„dzieliło się części, z ktorych każda swo-
„ię osobną miała perspektywę. Na dole
„był posąg w stroiu Chińskim trzymaią-
„cy w ręku napis, w ktorym wyrażone
„było, życzenie, długiego y pomyślne-
go życia Cesarzowi.

„Przed teatrum stały trzy posągi Chiń-
„skie, ktore w lewey ręce trzymały ma-
„łą tacę miedzianą wyzłącaną, w pra-
„wey zaś młotki z tegoż kruszcu. Te-
„atrum wystawiono nad brzegiem rze-
„ki; przed nim wydane było morze
„czyli raczey obszerna sadzawka, z kto-
„rey śrzodka, wytryskała niby woda, y
„na pochyłe spadała mieysca. Sadzawka
„odbiiała się w zwierciedle, tudzież y
„cienkie wodne poniki, ktore przez ie-
„dnego w tey sztuce naybieglevszego
„Rzemieśnika, tak dobrze były udane,
„iż stoiący nie naydaley, mieli ie za
„prawdziwe fontanny. Nie daleko sadza-
„wki, był kompas godzinny; w śrzodku
„zaś wody gęś iedna, y dwie kaczki, ni-
„by igraiące z sobą. Kaczki gmerały
„py-

„pyſkami w wodzie, a gęś noſem ſka-
„zywała na kompaſie, prawdziwe godzi-
„ny. Wſzyſtkich tych rzeczy poruſze-
„nia pochodziły od ſprężyn, y podobne-
„go ułożenia, iakie w zegarach widzie-
„my. Magnes ukryty, ktory ſprawował
„obrot kompaſu, gęś oraz po więkſzey
„części żelazną, ciągnął za kompaſem.

„Gdy bić miała godzina, pośąg z
„napiſem w ręku wychodził z pod tea-
„trum, okazuiąc go wſzyſtkim; a innych
„ſześć poſągow wygrywały aryą, biiąc
„młotkami w tacę; a to podług taktu
„y reguł muzyki. To ſkończywſzy, po-
„ſąg trzymaiący napis, powracał na ſwo-
„ie mieyſce, y nie wychodził, aż naſtę-
„puiącey godziny.“

Wydatki, ktore tak Ceſarz iako y
wſzyſcy inni, z tey uczynili okoliczno-
ści, przenoſiły trzyſta milionow liwrow
Francuſkich, czyli bliſko trzyſta dwadzie-
ścia milionow złotych naſzych. Tak wiel-
kie koſzta niebędą dziwne temu, kto
zważy, iż dochody roczne Ceſarſkie, li-
cząc w nie to wſzyſtko, co w bydłach,
urodzaiach ziemi, y w towarach od pod-
danych bierze, wynoſzą na tyſiąc milio-
now liwrow, czyli bliſko na tyſiąc ſześć-
ſet ſześćdzieſiąt y ſześć milionow, ſześć-
kroć ſześćdzieſiąt y ſześć tyſięcy, ſześć-

ſet, ſześćdzieſiąt y ſześć złotych; y że podług świadectwa X. Duhalde. w całym Państwie, lyczą pięćdzieſiąt milionow familii, ktore płacą podátki. oprocz familii Mandarynow, ludzi uczonych, y innych, ktorzy od tego ciężaru ſą wolni.

ROZDZIAŁ VII.

O *Processych*.

NIe maſz nic wſpanialſzego, nad rozporządzenie proceſſyi, y tę paradę, z ktorą Ceſarz Chińſki zwykł ieździć do Kościoła, na czynienie ofiar.

Naypierwſi w tey proceſſyi idą, dwadzieścia y cztery doboſze, na dwa podzieleni rzędy, y tyleż Trębaczow z trąbami toczonemi z drzewa pachnącego, wielce ſzacownego u Chińczykow, długiemi na trzy ſtopy; otworu ich *dyameter*, na ſiedm lub ośm calow, a kſzałt podobny do dzwonu, wſzyſtkie złotemi ozdobione obrączkami; trębacze z doboſzami piękne zgadzać ſię umieią. Dwudzieſtu czterych ludzi w liberyi Ceſarſkiey, ktora ieſt zwyczaynie żołtego koloru, poſtępuią za tą muzyką; miaſto broni nioſą kiie długie na ſtop ſiedm czerwono pokoſzczane, z liſtkami wyzłacanemi; ſto żołnierzy za niemi z hala-

bar-

bardami, ktore na końcach maią poł Xię-życa. Po tych naſtępuie ſto ludzi, noſzących kiie, czerwonym powleczone pokoſtem, na ktorych kwiatki, tu y owdzie malowane, a końce pozłociſte. Toż czterefta ludzi, z latarniami w pięknych kolorach, y tyleż z pochodniami drewnianemi (ieſt w Chinach pewny rodzay drzewa długo y iasno palącego ſię) naſtępuie. Nie daleko za niemi, idzie dwochſet z oſzczepami, na ktorych małe wiſzą chorągiewki, zrobione z wſtęg rożnego koloru, albo ogony ryſie, lyſie, lub innych zwierząt. Naſtępuie potym dwadzieścia cztery wielkich chorągiew, na ktorych wyrażone ſą dwanaście znakow Zodyaku, gdyż te u Chińczykow, dzielą ſię na dwadzieśćia cztery części; przy tych, pięćdzieſiąt y ſześć innych chorągwi, wyrażaiących pięćdzieſiąt y ſześć znamion niebieſkich, ponieważ podług zdania Aſtronomow Chińſkich, w tych znakach wſzyſtkie zawieraią ſię gwiazdy. Tuż za niemi idzie dwochſet ludzi, z wachlarzami na długich wyzłacanych kiiach, na ktorych rożne widzieć ſię daią malowania, iako to ſmokow, ptaſtwa, y innych zwierząt; za temi należący do kuchni Ceſarſkiey, nioſą kredens, z ſzczero złotemi naczyniami.

Po tych wszystkich dopiero, iedzie Cesarz, długą axamitną żołtego koloru przyodziany szatą, na iey brzegach w około wielka moc złotem haftowanych smokow, a przy każdego nodze pięć gryfow. Dwa smoki naywiększe na piersiach, okręcaiące się wzaiemnie koło siebie, tak udane, iż niby usiłuią podskoczyć na schwytanie perły iedney bardzo piękney, iakby z nieba spadaiącey. Korona na głowie okrągła, we dwanaście rzędow drogiemi Kamieniami ozdobiona; z tych cztery wisi nad oczyma, na znak, iż Cesarz powinien mieć oczy zamknięte dla tych, ktorzy się do niego udaią, aby nie patrzał ani na bogatego, ani ubogiego, aby się nie uwodził ani miłością, ani nie nawiścią.

Nad Cesarzem niosą bogaty baldachin tak obszerny, iż nie tylko osobę iego, lecz y konia, na ktorym siedzi, zakrywa od słońca; koło niego dziesięciu Koniuszych prowadzą powodnych dziesięć białych koni, na ktorych siedzenia od złota y drogich kamieni bardzo bogate; tych otacza sto ludzi, z oszczepami, tudzież pokoiowi; za Cesarzem idą Xiążęta ze krwi iego, Krolowie hołduiący, Mandaryni, Urzędnicy Nadworni, wszyscy bogato ubrani; pięćset szlachty,

tysiąc

tyſiąc lokaiow w ſukniach czerwonych, na ktorych złotem y śrebrem haftowane błyſzczą ſię gwiazdy; trzydzieściu ſześciu ludzi nioſą lektykę otwartą, a za nią drugą zamkniętą, daleko większą, tak dalece, iż ią ſto dwadzieścia ludzi dźwiga. Na końcu tey proceſſyi, idą cztery wielkie wozy, z tych dwa ciągną ſłonie, a dwa konie, pod haftowanemi czaprakami, za wozami rożni idą urzędnicy y officyerowie świętnie ubrani. Iakim zaś porządkiem idą do Kościoła, takim y nazad powracaią, bez naymnieyſzego ściſku y pomieſzania, choć przy tak znaczney ludzi liczbie.

ROZDZIAŁ VIII.

O bałwochwalſtwie y Bożkach Chińſkich.

LUbo Chińczykowie wyznawaią naywyżſzą iſtność czyli Boſtwo, atoli namieſtniczą iego władzę, między wielu innych dzielą Bożkow. Mogłbym pokazać iawne u nich ślady, nauki Egyptſkiey, Greckiey, y Rzymſkiey, o wielości Bogow, lecz nie odſtępuię mego celu, ktorym ſobie założył w proſtym opiſaniu rożnych narodow.

Po całym Państwie Chińſkim znayduią ſię Kościoły, poświęcone geniuſzom powietrza, ptakom, y rzekom. Są też

wyſtawione, na cześć duchow ſtrzegących gor, na uſzanowanie ſmoka morſkiego, rządcow nieba, obrońcy murow, ducha lekarſkiey nauki, ducha laſow, Bożka deſzczu, Krola ptakow.

Mowiąc ogolnie: Chińczykowie dzielą ſwoich Bogow na trzy części: *Fo* ieſt u nich naywyżſzym Panem; iego poſąg cały w promieniach światła; ręce maiący zakryte, na znak, iż iego moc niewidoma, wſzyſtkie rzeczy ſprawuie; wyrażaią go czaſem pod poſtacią ſmoka lataiącego, całego pokrytego ſkorupą żołwią, y ztąd to bez wątpienia poſzło, iż tak wielce ſzanuią ſmokow, y niemi ſię pieczętuią. Filozofowie, ktorych policzono między Bogi, tudzież Bożek woyny, ieſt w drugim ſtopniu. Do trzeciego ſtopnia, należą wſzyſcy, ktorzy władną rzeczami ziemſkiemi, y ci ſię dzielą, na wodnych y ziemſkich.

Ducha maiącego ſtraż nad Prowincyami, Miaſtami, y Trybunałami nazywaią *Chinchoan*. U nog iego Urzędnicy przyſięgaią, iako wiernie pełnić będą obowiązki urzędu ſwego. Przedtym nie widziano na Kościołach innego napiſu, oprocz następuiącego złotemi literami: „ Tu ieſt „przybytek duchownego ſtroża miaſtą „; w kilka wiekow potym zawieſzono rożne

wyobra-

wyobrażenia geniuszow, z tym spodem napisem: „Na wzbudzenie większego „poszanowania y boiaźni w tych, ktorzy „są obowiązani czynić przysięgę.

Oddaią także pokłon słońcu, Xiężycowi, y gwiazdom; Bożek, imieniem *Kausai* rządzi nayniższym niebem, iemu przypisuią prawo życia y śmierci: ma trzech pomocnikow: *Tanquam*, *Tsuiquam*, y *Teiquam*. *Tanquam* daie dyszcz, *Teiquam* iest Bożkiem narodzenia, rolnictwa, y y woyny. *Tsuiquam* rządzi wodami.

Quonin iest Boginią małżeństwa, y dobr ziemskich. *Ninifo* albo *Widek* iest Boginią rozkoszy.

Puzza, nazywaią Boginią żyzności, ktorą maluią siedzącą na kwiecie słoneczniku, o szesnastu rękach, z ktorych każda trzyma noże, szpady, halabardy książki, owoce, kwiecie, zioła, gałązki, koła, naczynia, zboże dopiero wychodzące z ziemi, *&c.*

Chińczykowie rządy nieba y ziemi dzielą między siedmdziesiąt y dwoch Bożkow. Pierwsi pięć władną niebem, a z między nich ieden iest naywyższy nad wszystkiemi. Ci maią do swoiey pomocy duchow, *Tanquam*, *Tsuiquam*, y *Teiquam*. Tych ośmiu Bożkow, maią ośmiu swoich Raycow, ktorzy są z mę-

drcow niegdyś żyiących na ziemi, reszta zaś piędziesiąt y sześciu, wszystkie pod słońcem sprawuią rzeczy. Na koniec Chińczykowie liczbę swoich Bożkow tak pomnożyli, iż osobliwe czczą Bostwo opiekuiące się teatrami, oddaią mu ofiary, a Komedyanci w szczegulnieyszym obrazy iego, maią poszanowaniu.

Maią nad to szczegulnieysze iakieś nabożeństwo do piramidow, nie śmieią do nich zbliżyc się, nie wypełniwszy w przod pewnych zabobonnych obrządkow na ubłaganie Bożkow, zdaniem ich tam mieszkaiących. W piramidach, ktore oni nazywaią *Chines*, zwykł się gniezdzić pewny rodzay białych mrowek, tych się wielce obawiaią. Gdy kupią niewolnika, prowadzą go do pobliższey piramidy, y przy ofierze wina y owocow, oddaią go w straż Bożkowi tam przebywaiącemu; prosząc, aby na tych miast na pożarcie go, przepuścił węże, iaszczurki, rysie, ieżeliby kiedykolwiek o ucieczce, od Pana swego zamyślał. A tak ci nędzni, boiąc się tych nieszczęść, ktoremi im grożą, nie śmieią porzucać, chocby naynielitościwszych swych Panow.

Na koniec, ten lud zabobonny zostaiąc na morzu, czci iak Bożkow, okrę-

okrętowe kompasy, pali przed niemi kadzidła, co dzień dwa razy złoty papier rzuca w wodę, na ziednanie sobie tego żywiołu.

ROZDZIAŁ IX.

O Bonzach.

KApłanow z sekty *Fo*, nazywaią Bonzami; oni lud nauczaią, iż na drugim świecie, pokaże się rożność między dobrym y złym, y że po śmierci, cnotliwi odbiorą nadgrodę, a karę niezbożni. Przydaią także, iż po skączonym tym śmiertelnym życiu, zgotowane są dla ludzi na drugim świecie rożne mieysca, a to podług zasług każdego.

Cała zabawa tych Bonzow, zwodzić lekko wierne pospolstwo, y wyłudzać iałmużny. Widzieć ich niekiedy, iako długi na stop trzydzieści, wlecką za sobą łańcuch, wrzeszcząc po ulicach: "o to tak pokutuiemy za wasze grzechy". Inni siedząc przy drodze, lub na publicznych mieyścach, tłuką głowę własną kamieniem poty, poki im czego nie dadzą. Wielu palą na swych głowach rożne korzenia, y kadzidła. Niektorych noszą w zamkniętych lektykach, a te

wewnątrz ze wſzech ſtron, pełne ſą oſtrych gwoździ; tak dalece, iż oprzeć ſię nie mogą, bez zakłucia ſię y zranienia; wołaią przeto. „ Mieyście nad „nami politowanie, my tu ieſteśmy na„dzy w tych lektykach, dla dobra duſz „waſzych; mamy nie odmienne przed„ſiewzięcie ztąd nie wyniść, poki nie „będą kupione dwa tyſiące gwoździ „wbitych w ściany tey lektyki, każdy „gwozdź koſztuie groſzy cztery, lecz „z pomiędzy nich nie maſz żadnego, „ktoryby dla was nie był źrzodłem bło„goſławieńſtwa.

Nauka o przeyściu duſz, z iednego ciała w drugie, ktorą opowiadaią Bonzowie, naybardziey ich zbogaca. Tym ſpoſobem dziwnie opanowali wſzyſtkich umyſły, czego ſą dowodem, niektore przykłady, zgodnych wiary Piſarzow, wyięte. Jeden Miſſyonarz bawiący w Chinach, był wezwany na ochrzczenie chorego człeka, bliſko ſiedmdzieſiąt lat maiącego. Ten Starzec żył, z pomiernych dochodow, ktore mu Ceſarz ze ſkarbu ſwego wyznaczył. Bonzowie nabili mu głowę, iż po śmierci ſtanie ſię koniem, czyli, że duſza iego, przeydzie w konia, ktorego zażywać będą, do expedycyi teraźnieyſzego iego łaſka-

wcy,

wcy, to ieſt Ceſarza. Przeto nie uſtannie go upominali, żeby ſię nigdy nie ſpotykał, nie wierzgał, nikogo nie kąſał, aby przywykał do wolnego biegu, aby mało iadał, cierpliwie znoſił oſtrogi, a tak, mowili, zlituią ſię nad tobą Bogowie, ktorzy częſtokroć konia przemieniaią w człowieka, y wynoſzą go potym na godność Mandaryna. Temi uwagami tak nabili głowę nędznemu Starcowi, iż co tylko miał zaſypiać, natychmiaſt zdawało mu ſię przez ſen, iż go kulbaczą, chełznaią, iż biczem trzaſkaią nad nim, y przeto tyſiączne po łożku czynił korwety; a czaſem ocknowſzy ſię, ſam o ſobie nie wiedział, czym był, czyli iuż koniem, czyli ieſzcze człowiekiem. Słyſząc raz mowiących, iż w wierze Chrześciańſkiey, człek nigdy ſię w bydle nie przemienia, wezwał do ſiebie Xiędza Miſſyonarza, od ktorego ochrzczony, umarł ſpokoynie w dni kilka.

Dwoch Bonzow razem odprawuiących podroż, dnia iednego poſtrzegli na podworzu u chłopa parę pięknych kaczek; y na tych miaſt rzewnie płakać zaczeli; Goſpodyni to widząc, tknięta fałſzywemi ich łzami, ſpytała ſię o przyczyne żalow tak wielkich: „

„Ah

„Ah, zawołał z nich ieden,: my wie-
„my dowodnie, iż dusze naszych Oy-
„cow, przeszły w te kaczki, przeto
„zaledwie żyiemy z żalu y zboiaźni,
„żebyście kiedy ich nie zarzneli. Przy-
„znaię, rzekła dobra niewiasta, iż ta
„była myśl nasza, zabić te kaczki,
„lecz teraz przyrzekam wam, iż bę-
„dziemy mieć na nie baczność; ponie-
„waż to są Oycowie wasi. Ale nie na
to godziła chytrość Bonżow; daleko rze-
wniey płakać zaczeli, udaiąc, iż mąż
iey, nie będzie miał tyle politowania,
ile ona, a może y iutro każe porznąć
kochanych ich Oycow. Padli zatym na
kolana, y tyle dokazali, iż uczciwa
białogłowa, zapłakawszy wraz z niemi,
oddała im te kaczki.

W całym Państwie Chińskim, na
million znayduie się Bonzow, naywię-
cey zaś mieszka ich w Pekingu. Zapo-
biegaiąc, aby im niebrakło na ludziach,
młodych chłopcow od lat sześciu, do
ośmiu zakupuią, y onym pilne daią
wychowanie, aż do lat dwudziestu, a
tak nigdy się nie zmnieysza ich liczba.
Rożne ich są zgromadzenia, każde szcze-
gulnieyszego y odmiennego zażywa ko-
loru w sukniach, każde ma naywyż-
szego Rządzce, ktoremu iego namie-
stni-

ſtnicy, muſzą być poſłuſzni. Ci oſtatni ſprawuią rożne urzędy, ktore im ſą właściwe, a to z rozrządzenia ſwych ſtarſzych. Ci ktorzy z natury maią głos płaczliwy, umieią ſię ułożyć, chodzą po iałmużnie. Inni uczeni y wymowni, ſkładaią towarzyſtwo ludzi mądrych, odwiedzaią Mandarynow; Starzy zaś bywaią przytomni, na ſchadzkach niewiaſt.

Lubo wiele Klaſztorow maią Bonzowie po miaſtach, nie rownie atoli więcey znayduie ſię ich po wſiach, a naywięcey po gorach; y do tych to mieyſc niby świętych, odprawuią pielgrzymkę nabożnieyſi Chińczykowie. Stanąwſzy pod gorą, na ktorey ſtoi Klaſztor, padaią na kolana, y tak za każdym czynią krokiem, poki nie wnidą, na ſam wierzch gory. Ci ktorzy odprawić nie mogą tey drogi, proſzą ſwoich przyiacioł, aby im kupili pewny bilet drukowany, z pieczęcią Bonzow. Ludzie oboiey płci nabożni do *Fo*, noſzą na ramionach ſznur paciorek pewnego gatunku, tych wſzyſtkich poſpolicie bywa ſto, z ktorych iedne ſą pomierne, ośm zaś znaczney wielkości. Te zwykli obracać w palcach, mowiąc iakieś taiemne dwa ſłowa: *O mito Fo*:

przy-

przytym często uklękaią, a na ostatek odcinaią czerwone kołka od swych biletow.

Między Bonzami znayduią się niektorzy Pustelnicy, a ci z iaskiń w ktorych mieszkaią, nigdy nie wychodzą. Ma ich pospolstwo za Świętych; radzi się ich wzgledem przyszłych rzeczy, y pospolicie wielkie znosi im iałmużny. Są y tacy, ktorzy po Klasztorach żyią w bezżeństwie; zachowuią wstrzemięźliwość od wina, mięsa, y ryb, maią na wyżywienie wyznaczoną płacę ze skarbu Cesarskiego, y nad to iałmużny. Są y tacy, ktorych tylko do pogrzebow zażywaią; inni przywłaszczaią sobie moc nad czartami, udaią przytym wiadomość przyszłych rzeczy.

Bonzowi, ktory żyć w panieństwie obowiązał się, obwinionemu o przestępstwo ślubu, przebiwszy skurę na karku, zawłoczą długi łancuch, y tak go po wszystkich wodzą ulycach, poki pewney kwoty pieniędzy nie wyżebrze; drugi zaś Bonza, ktory go prowadzi, za każdym razem, gdy ow ściągnie rękę, na podniesienie łancucha, żeby sobie ulżył, biie go nie litościwie kiiem.

Nie sami tylko męszczyzni, lecz y niewiasty poświęcone są czci *Fo*, żyią

wstrze-

wſtrzemieźliwości, lecz takich mała ieſt liczba. Nie ktore żyią w zgromadzeniu, inne po miaſtach, pod rządem iednego lub kilku Bonzow.

ROZDZIAŁ X.

O Kościołach czyli bałwochwalniach Chińſkich

BAłwochwalnie Chińſkie, ſą po więkſzey części wyſtawione na wyſokich gorach, do ktorych nie uſtannie poſpolſtwo odprawuie pielgrzymkę. Nayſławnieyſza ze wſzyſtkich ieſt w Nankingu, nazwana *Paughentſe*, albo Kościoł wdzięczności, ktory wyſtawił Ceſarz *Yonglo*. Gmach ten ſtoi na podmurowaniu z cegieł, z ktorego ſię formuie plac obſzerny, w koło otoczony ſzrankami zmarmuru nie okrzeſanego, do ktorego wſtęp, przez ſiedm albo ośm ſtopni. Kościoł wyſoki jeſt na ſtop ſto, cały ſtoi na podkładzie marmurowym, wyſokim na iedną ſtopę, a ten w koło mur otacza na dwie ſtopy wyſkakuiąc. Węwnątrz pełno rożnego malowania, a przytym nie zwyczayne mnoſtwo konſztowney roboty, czyli wiązanych kompartymentow. Zwierzchnia robo-

robota, ma coś w ſobie nie zwyczaynego, lecz nie zgrabne to dzieło, nie może ſię porownać z tą miłą proſtotą, ktorą ſię wydaie w rękodziełach Europeyczykow.

Kościoł ten nie ma światła, oprocz tego, ktore drżwiami wchodzi; wewnątrz ozdobiony obrazami y poſągami, z ktorych iedne, wyrażaią Bogow y duchow, drugie ſymboliczne maią znaki, rożnych rzeczy. W śrzodku ieſt ołtarz, na ktorym ſtoi poſąg ſtraſzney poſtaci, ktorego ćzci poświęcony ieſt Kościoł; mnieyſze poſągi otaczaią go na kształt gwardyi. Cały Kościoł, iak ieſt obſzerny, dzień y noc, iaśnieie od niezliczonych lamp; przed wielkim zaś poſągiem uſtawicznie pali ſię bambus, to ieſt rodzay pewny, trzćiny długiey y gęſtey wewnątrz dziorawey, ktora inne pomnieyſze w ſobie zamyka; y ktora ich zdaniem, ma moc oznaczać przyſzłe rzeczy. Ołtarz czerwono malowany, święty albowiem u nich ieſt ten kolor; z obydwoch ſtron ſtoią wielkie faierki, na ktorych palą kadzidła. Ten gmach przepyſzny pokryty ieſt zielono pokoſzczaną dachowką, ktora przy ſłońcu dziwny blaſk ſprawuie.

Przy

Przy Kościele wdzięczności ſtoi ſławna porcelanowa wieża, ktora też ieſt częścią tego Kościoła; ſkłada ſię z ośmiu ścian, w ſzerz y w zdłuż ma ſtop czterdzieści, w koło otoczona murem, na piętnaście ſtop od niey odległym; na dziewięć piątr podnieſiona w gorę, wſzyſtko w niey porcelaną powleczono. Schody wewnątrz ſą małe y nie wygodne; ſtopni wſzyſtkich liczą ſto dziewiędzieſiąt, długich na dzieſięć tylko calow. Wieża cała, wzięta z oſtatnim piętrem, w ktorym nie maſz ſchodow, y z dachem, może mieć wyſokości na ſtop dwieście. Na wierzchu wieży ſtoi ogromny ſłup nad oſtatni dach na trzydzieści ſtop wynieſiony; tego otacza kilka razy mocny żelazny obręcz, zdaleka na kształt ogromney wydrążoney głowy cukru wydaie ſię. Na końcu ſłupa ieſt wielka wyzłacana gałka. A ſłowem cała wieża zwierzchu porcelaną powleczona, wewnątrz malowaniem y przepyſzną pozłotą ozdobiona, naywſpaniałſzym nazwać ſię może wſchodnich Państw dziełem.

Sławna nie mniey bałwochwalnia y ta, w ktorey cześć oddaią *Tikanowi*, czyli *Onyenwangowi*. Bożek ten iedno ieſt u Chińczykow, co u Grekow Pluton, czyli Plutus. Maią go za Boga ſkarbow,

ktory rozdaie bogactwa. Posąg iego ma na głowie koronę, a w ręku berło, cały wyzłacany. Ośm Ministrow także wyzłacanych, dla większey okazałości w koło go otaczaią. Pięć stołow stoi przed ołtarzem, a na każdym pięć sędziow piekielnych. Lecz że pospolstwo nie mogłoby wiedzieć, coby ta gromada posągow oznaczała, przeto dla oświecenia prostych ludzi, wyryty iest na murze, tego wszystkiego dostateczny wykład. Widzieć tam siedzących na trybunale sędziow, ktorzy wyznaczaią ludziom kary, iakie kto zasłużył. Przed niemi stoią diabli, gotowi pełnić wszelkie ich rozkazy; a tych, iak tylko mogła sztuka malarska, w szpetney y wielce okropney wyraziła postaci. Z iedney strony trybunału, odmalowane są straszne piekelne męki. Jednych tam rzucaią w kocioł wrzącego oleiu, drugich pieką na kratach, innych rąbią w sztuki, lub na wpoł piłą przerzynaią, innych psy szarpią. Pierwszy sędzia roztrząsa przewinienia ludzi, a przed nim nic się utaić nie może; bo wszystko widzi w pewnym źwierciedle. Drudzy wyznaczaią kary. Jeden z sędziow wybiera dusze, rożne im wyznaczaiąc ciała, w ktore przechodzić maią. Tuż widać wielką wagę, na ktorey po iedney

stro-

ſtronie, kładą grzeſznika obciążonego wyſtępkami, a na drugiey pobożne uczynki, ktore z grzechami ważą. Srzodkiem piekła płynie rzeka, na ktorey ſą dwa moſty, ieden złoty, drugi ſrebrny, przez nie przechodzą duſze, od ſędziow uznane za ſprawiedliwe. Te nioſą w ręku dowody ſwoiey niewinności. Bonzowie prowadzą ie do rozkoſznych ogrodow, lub na łąki bardzo wdzięczne. Po drugiey ſtronie tego obrazu, ieſt odmalowane piekło wielce okropne, gdzie rożne wydane ſą taraſy, y iamy. Dwie miedziane bramy zamykaią to ſtraſzne więzienie, gdzie węże y diabli lubo ſię uſtawicznie palą, a przecie ſpalić ſię y zniſzczyć nie mogą. Dla pokazania zaś iaką moc maią Bonzowie nad diabłami, odmalowany ieſt ieden w ſamym wniściu do piekła Bonza, wydzieraiący z rąk czartu ſwoię Matkę. Na de drzwiami Kościoła Tykan ten ieſt napis: „ktokolwiek tyſiąc razy modlić ſię będzie przed „tuteyſzym poſągiem, zoſtanie wolnym „od tych kar piekelnych.

Każdy nowy Kościoł, iak tylko będzie ſkończony, zwykli poświęcać; a ieżeliby ſię w murach pokazały ryſy, zalewaią ie krwią z ofiar, przez uſzanowanie

nie duchow, ktorzy ich zdaniem, przybytek ſwoy w tych ryſach zakładaią.

ROZDZIAŁ XI.

O Zabobonach Chińczykow.

NIe maſz podobno w świecie zabobonnieyſzego Ludu nad Chińczykow. Podług ich zdania we wſzyſtko to, co ſię dzieie na ziemi, gwiazdy ſwoią wpływaią dzielnością. Na docieczenie przyſzłych rzeczy, wſzelkich zażywaią ſpoſobow, czynią rożność między dniami ſzczęśliwemi y nieſzczęśliwemi, a poſpolicie Kalendarz u Chińczyka, ieſt iedynym prawidłem życia, y wſzelkich ſpraw iego. Dla tey ślepoty poważaią wielce Aſtrologow, zmyślonych czarnokſiężnikow, fałſzywych prorokow, y innych tego gatunku oſzuſtow. Tym ſpoſobem wſzelki rodzay wieſzczby, ma mieyſce u Chińczykow; począwſzy od rządow Pańſtwa, aż do rządu prywatnego domu, od ſpraw publicznych, aż do poſpolitych, y naybardziey oboiętnych, wſzyſtko zawiſło od wrożenia. Nieſzczęśliwi zaś Aſtrologowie, ieżeli ſię ich wrożenie nieſprawdzi; za wielki to im poczytaią wyſtępek, a częſto y śmiercią karzą; zwła-

zwłaſzcza, ieżeli ſię w przepowiedzeniu przypadaiącego zaćmienia omylą. Uſprawiedliwiaią tę zbytnią ſurowość poniekąd Chińczykowie, mowiąc, że całość zaćmionego planety, ieſt całością państwa; do Aſtrologow więc należy przygotować Kapłanow, Magiſtrat, y lud do tego nieſzczęśliwego przypadku, aby ci wcześnie myśleli, o ſpoſobach ratowania go, z takiego niebeśpieczeńſtwa.

Prawda, iż Chińczykowie mieli u ſiebie dobrze zrachowane czaſy, przypadaiących zaćmień w planetach, pierwey ieſzcze, nim ſię w ich kraie doſtali Miſſyonarze, lecz cale dziwaczne ich naznaczali przyczyny. Niektorzy zaćmienie Xiężyca ſkładali na pewną, w ſłońcu dziurę, na ktorą gdy natrafi Xiężyć, muſi ſię zaćmić. Inni nauczali, iż złe duchy rozciągniowſzy ręce, ſłońce lub Xiężyc zaſſaniaią; ci także twierdzili, iż ſłońce w nocy kryie ſię pod pewną gorę, ktora na dwadzieścia cztery tyſiące mil głęboko ieſt w morzu.

Ceſarz *Tſinchiwhungti*, o ktorym powiadaią, iż miał rozkazać, aby wſzyſtkie popalono kſiążki, wielki był miłośnik nauki wieſzczbiarſkiey y czarnokſięſkiey; uwierzył nawet tym oſzuſtom udaiącym, iż wynalezli pewny napoy,

ktory człowieka może uczynić nieśmiertelnym. *Wuki* ſzoſty Ceſarz z familii *Hau* teyże podlegał rozumu słabości ; omamiony od tych fałſzywych nauczycielow, miał za rzecz pewną, iż przez ich czarnokſięſkie ſztuki, żona iego nayukochańſza niedawno umarła, prawdziwie mu ſię ukazała. Poſtrzegł ſię on, lecz bardzo nie rychło, y długo żałował ſwoiey ślepoty.

Dway nauczyciele ſekty *Laukyúna*, pierwſi wyſtawili Kościoł czartu; przedawali małe oſobki, ktore miały być wyobrażeniem duſz ludzkich, y ktorym przyznawali nie śmiertelność. *Chińtong* trzeci Ceſarz z familii *Song*, cały ſię był zatopił w czarnokſięſkiey nauce, ktorey miſtrzami poczynili ſię naſtępcy owych dwoch Bonzow. Ci iedney ciemney nocy zawieſili na bramie, w Pekingu kſięgę, ſamemi zapiſaną znakami czarnokſięſkiemi, ktoremi czartow wzywaią, y udali, iż ta kſięga z nieba ſpadła.

Te zabobonne obrządki publicznie uchwalone, zaraziły wkrotce wſzyſtkich umyſły, y trwaią aż dotąd. Bonzowie *Laukyun* czynią czartom troiakie ofiary, raz z wieprzow, niekiedy z ryb, lub z ptakow. W początkach wbiiali pal w ziemie, z dziwnemi grymaſami, z ſtraſz-

nym

nym wykrzywianiem y łamaniem ciała; pisali na papierze znaki nie wiadome, y żadnego z sobą nie maiące związku, przerazliwie wrzeszczeli, przy odgłosie rożnych instrumentow y kotłow; a po skończonym czarodzieystwie, czyli się tak stało, iak wrożyli, czyli inaczey, rownie lud lekko wierny miał zaufanie w ich omamieniach. Nie skończyłbym nigdy, gdybym chciał opisać wszystkie ich sztuki, ktorych używaią na utrzymanie swoy powagi, y na oszukanie prostych. Ludzi nie maiących sposobu do życia przekupuią, aby się ci pilnie wywiadywali, y im donosili, co się kiedy między familiami skrycie, y w domu trafić mogło, a tym sposobem, diabeł ich wie o wszystkim, y nie myli się w swoich wyrokach. Jakichże oni nie używaią gusłow, y omamienia? Tu iakaś postać Wodzow ich sekty po powietrzu lata, tam pioro same bez pomocy ręki ludzkiey, na piasku rożne pisze odpowiedzi. Ukazuią szczegulnieysze iakieś naczynie, w ktorym, iak twierdzą, zamknięte są losy całego Państwa; w tym naczyniu widzieć się daią rożne znaki dostoieństw, ktore przeznaczone są przyiaciołom Bonzow, y czcicielom posągow. Bogacz choruiący, widzi tam siebie bliskiego śmier-

ci; muſi więc bogate czynić ofiary, ieżeli pomyślnieyſze na ſwe pytania chce odebrać odpowiedzi. Tam ukazuie ſię officyer w poſtaci Szefa, Mandaryn nayniżſzego ſtopnia w oſobie pierwſzego Miniſtra, niewiaſta proſta w ſtroiu y kleynotach Ceſarzowy.

Bonzowie śmieią twierdzić, iż co ſię tycze przeyścia duſzy z iednego ciała w drugie; źwierzęta y bydło, ktore dobrze żyły, ſtaną ſię ludzmi, a przeciwnie ludzie rozwieźli, ſtaną ſię źwierzętami. *Yenwang*, nauczaią oni, rozporządził czas y porę narodzenia ludzkiego, przeznaczył dla każdego, czyli ſię ma ożenić, lub nie; czyli mieć będzie potomſtwo; czy będzie bogatym, lub ubogim; wſzyſtko to, iak przedwieczne wyroki, zamknoł w ſwey kſięgdze, ktore, żeby ſię kiedy miały odmienić, żadney nie maſz nadziei. Jakże tę zabobonność zgodzić, z ową piekną nauką moralną, o ktorey w rozdziale czwartym mowiliśmy? Tak to duch kłamſtwa nie ſtateczny, ſam ſobie ſprzeciwia ſię.

Pewny Mandaryn z tey okoliczności, przywodzi oſobliwſzy przykład wyięty z kſiąg Bonzow. „Jeden człowiek, zwa„ny *Pung*, mowi on, żył lat oſiemſet, y „ſiedmdzieſiąt żon iednę po drugiey po„iął.

„iął. Gdy mu ostatnia żona umarła,
„ledwie co stanęła na drugim świecie,
„natychmiast pytała się ciekawie kre-
„wnych Męża swego, za coby on żył
„tak długo? przydaiąc, iż imie iego
„nie musi być zapisane w księdze *Yen-*
„*wang*; a przecie nas upewniaią, iż
„w niey nikogo nie opuszczono? Na tę
„niewiasty mowę, odezwał się Dziad
„Punga, mowiąc: Ja ci wyłożę tę ta-
„iemnicę; iak imie, tak y przezwisko
„mego wnuka było w księdze Yenwanga
„zapisane; lecz gdy ią chciano opra-
„wić, ci, ktorym to było zlecono, przez
„nie ostrożność, kartę iednę, na kto-
„rey był wyrażony los Punga, w trąbkę
„zwinowszy, użyli iey miasto korzenia
„do księgi, y do niey wszystkie inne
„pozszywali karty. Nie mogła niewia-
„sta, przed drugiemi zamilczeć tego
„przypadku, wkrotce więc doniosło się
„to do *Yenwanga*, ktory kazawszy sobie
„podać swą księgę, pilnie się przypatry-
„wał, iak y na czym była zaszyta; a
„postrzegłszy imie Punga, wystrzygł go,
„y natychmiast Pung umarł.„ A tak mo-
wi ow Mandaryn; mogł się ieden czło-
wiek przed *Yenwang* utaić, a iakże be-
śpiecznie twierdzić mogą Bonzowie, iż
się inne nie utaili?

Aż

Aż do panowania Familii *Hya* y *Chang*, nie było żadnych postanowionych obrządkow, na uszanowanie duchow, ktorych strożami nazywaią. Uczniowie *Fo* powszechnie wszystkich nazywaią *Tutis*, a szczegulniey tych, ktorzy wsi strzegą; tych zaś krorzy straż maią nad zgromadzeniem publicznym, lub wewnętrznym domow rozporządzeniem, nazywaią *Chunlykus*; a strożom miast wielkich, daią imie *Chingwhang*, czyli duchow Opiekunow.

Nie masz żadnego przypadku, chociaż z przyrodzonych oczywiście pochodzącego przyczyn, ktoregoby Chińczykowie złym geniuszom nie przypisowali. Złym geniuszem iest u nich niekiedy iaki posąg, niekiedy gora, drzewo, smok na dnie morskim, podług ich zdania, maiący swoie legowisko, niekiedy lis, małpa, żołw, żaba *&c.* Mniemaią, iż wspomnione źwierza po śmierci, wyzuwszy się zgrubszych części ziemi, z ktorych się składały, zostawszy przy reszcie subtelnieyszey swoiey istoty, czynią niepokoy między ludzmi. A ztąd zwyczay iest u Chińczykow, gdy ktory z nich nie beśpiecznie choruie, wzywać Bonzow, ktorzy wielki trzask y hałas czynią na wypędzenie złego ducha.

Peł-

Pełno przytym w Chinach ludzi oboiey płci, ktorzy się bawią wrożeniem, a szczegulniey przepowiadaniem przyszłego szczęścia; gdy wchodzą do iakiego domu, graią na instrumencie podobnym do teorbanu, liczą dni narodzenia, y o rożnych przyszłego życia przypadkach wrożą. Jest to rodzay, naywiększych oszustow, ktorzy podobnych zażywaią na oszukanie ludzi sposobow, co y inni filuci włoczący się po Prowincyach, lecz daleko nad tych przewrotnieysi. Ten stek podłych ludzi, przyczyną iest ślepoty Chińczykow; a co iey więcey ieszcze pomnaża, iest zwyczay rożnemi sposobami radzenia się geniuszow, co oni nazywaią, *Paqua*, czyli *Taqua*. Wzywaią ich paląc przed posągiem pewne kadzidła, y kilkakroć biiąc czołem o ziemie. Przy posągu powinien się znaydować worek skurzany pełen rożnych kartek, nie doścignemi zapisanych charakterami, te losem wytrząsaią z worka; Bonza, ktory bywa przytomny takim obrządkom, podług swego upodobania ie tłomaczy.

Ze wszystkich zaś obrządkow taiemnice w sobie zawieraiących, nayśmiesznieyszy iest obrządek, ktory się nazywa *Fongfui*, y ktory pokazuie dowodnie,

iak

iak ſą zabobonni Chińczykowie. Celem iego ieſt, zważanie iakim położeniem domy y groby ſtoią. *Fongchui* znaczy wiatr y wodę. Daymy na przykład, że trefunkiem wyſtawiono budynek w takim położeniu, iż węgieł iego będzie na przeciw domu ſąſiada, podług nauki *Fongchui*, przepadło wſzyſtko, a nienawiści poty trwać będą, poki budynku ſtanie. Nie zoſtaie tylko ieden ſpoſob do uniknienia złego, ktorym taki budynek grozi, to ieſt zamknąć w nim ſmoka, lub inne iakie ſtraſzydło, ktoreby ſtraſznym na dom nieſzczęśliwy poglądaiąc wzrokiem, złe odwrociło ſkutki. Na każdy dzień trzeba go odwiedzać, trzeba przed nim, albo raczey przed duchem w ſmoku mieſzkaiącym palić kadzidła. Niekiedy y Bonzowie odprawuią te obrządki, wziąwſzy w przod zapłatę; wybieraią ſmoka, ktoregoby duch był naymocnieyſzy. Są między Chińczykami tak nie ſpokoyni y boiaźliwi, iż w nocy często ſię z łożka porywaią, uważaiąc, ieżeli iaka w ułożeniu rzeczy nie naſtąpiła odmiana, dla ktoreyby muſieli inaczey przeſtawić łożko. Przy tym nie rządzie, ktory wypływa z tak śmieſznych zabobonow, nigdy przecie nie myślą o uſtanowieniu iakiego prawa, ktoreby przepiſało pewne y iedno-

iednoſtayne ſpoſoby budowania domow; być muſi, iż Bonzowie dla utrzymania ſwego kredytu odwodzą urząd od takich przepiſow. A tak człowiek naypodleyszy-, może tam każdego czaſu zatrwożyć całe ſąſiedztwo, y ten ktory co buduie, zawſze być muſi nie ſpokóyny.

Czaſu iednego przeſtrzeżono Miſſyonarzow Nankińſkich, iż niektorzy źli ludzie wyſtawili na ich zgubę pewny budynek, ktorego węgły były właśnie na przeciw Kościoła Katolickiego. Stał ſię rozruch po całym mieście; pilnie uważano, iakich ſię śrzodkow chwycą dobrzy Xięża, na odwrocenie od ſiebie nieſzczęścia, ktore powſzechnym zdaniem, ow bydynek nie zawodnie miał im przynieść. Miſſyonarze zoſtali w ſpokoyności, y powſzechnie rozumiano, że Religia Chrześciańſka, nie ma żadnych ſpoſobow, na oddalenie podobnego nieſzczęścia.

Gubernator w Kyenchanie miał pałac po niżey Kościoła XX. Ex-Jezuitow; położenie to pałacu, zdało mu ſię nieſzczęśliwe; a przeto dla uniknienia mniemanego nieſzczęścia, na dwieście krokow przed pałacem, kazał wyſtawić o trzech piątrach bramę, ktoraby go zaſłaniała od złych przypadkow. Mandaryna iego naſtępcę.

ſtępcę, trapił ciężki kaſzel, przy ktorym doſtatkiem odchodziła biała flegma; zdało ſię wſzyſtkim, że biała brama, była przyczyną tey choroby; natychmiaſt więc umalowano ią czarno, lecz podobno nazbyt poźno, bo Mandaryn w krotce umarł. Po nieiakim czaſie coś ſię nowego przewidziało, dla czego tę bramę znowu pobielono.

Lecz nie względem ſamych tylko budynkow, w wielkim ſzacunku u Chińczykow ieſt *Fongchui*; czy to kto wſławi ſię przez ſwe przymioty, czyli zoſtanie Doktorem, czy mu ſię powiodą iego zamyſły, czy liczney doczeka ſię familii, czy długo żyie, wſzyſtko to, nie zaſługi iego, ani czerſtwość ciała, lecz ſamo ſzczęśliwe położenie domu, w ktorym mieſzka, lub grobu Rodzicow iego, ich zdaniem, ſprawuie. A ſłowem, tak złego iako y dobrego, ſzczęścia y nieſzczęścia źrzodłem ieſt *Fongchui*.

Przydaymyż do tych zabobonow y onych oſzuſtow, z ktorych iedni wrożą przez liczbę, drudzy przez cyrkuły, lub inne figury, niektorzy z linii wydaiących ſię na dłoni, lub też na twarzy, z ſnow, y z innych Fizyognomii znakow. Wielka część tych wieſzczbiarzow uczy niewiaſty, iakby w krotkim czaſie

bez

bez niebeśpieczeństwa mogły mieć dzieci; iest y takich wielu, ktorzy wiatr przedaią. Ci ostatni zawsze chodzą w parze, ieden z nich niesie wor na ramieniu, w ktorym ma być wiatr mniemany, drugi ow wiatr ludziom rozdaie, podług każdego potrzeby y płacy, ktorą w ten wor pierwey włożyć powinien. Gdy tę ceremonią odprawuią, biią kilka razy młotem w ziemię, ktory w lewey trzymaią ręce, y tym sposobem wzywaią niby geniuszow wiatrow.

Maią ieszcze szczegulnieysze sposoby naradzania się domowych Bożkow. Biorą małe dwa kiie, z iedney strony płaskie, a zdrugiey okrągłe, razem ie nicią wiążą, a potym modlą się przed posągiem; po skończoney modlitwie, gospodarz rzuca owe kiie przed nie wielkim posągiem, ieżeli płaską stroną na ziemię nieszczęśliwie padną, łaie y lży Bożka; rzuca powtore, a gdy y powtorre nie staie się podług iego myśli, iuż nie łaie, ale biie Bożka, y do poty ciskać ich nie przestaie, poki nie padno tak, iak mu potrzeba. Częstokroć małe kiiki w dzban kładą, a potym ie losem wyciągaią, wyciągnąwszy zaś, patrzą w księgach wieszczbiarskich, czyli ten

spo-

ſpoſob ciągnienia ieſt ſzczęśliwy, czyli nieſzczęśliwy.

Oprocz tych guſtow zachowuią ieſzcze y inne dla docieczenia przyſzłych rzeczy; chod żołwia, latanie lub śpiewanie ptakow, głos źwierząt, pierwſze z rana z oſobą iaką, czyli z beſtyą ſpotkanie ſię, wſzyſtko to pilnie roztrząſaią ſzczegulnieyſi wieſzczkowie. Lecz to mnieyſza część ich zabobonow; daleko ich bardziey zatrudnia wynalezienie kamienia filozoficznego, czarodzieyſkich napoiow, y owego przeſławnego trunku, ktoryby mogł ich uczynić nieśmiertelnemi, albo przynaymniey, dłużſze nad innych dał na tym świecie życie.

ROZDZIAŁ XII.

O Weſelnych Obrządkach.

IDąc za zdaniem poſpolitym, pierwſzy Fo w Chinach opiſał prawa uczciwego małżeńſtwa, y weſelne poſtanowił obrządki.

Chińczykowie ſtan małżeńſki, maią za rzecz nayużytecznieyſzą zgromadzeniu ludzkiemu. Ociec niedbaiący przywieść do tego ſtanu własne dzieci, publiczney podpada nieſławie. Syn nayiſto-
tniey-

nieyſzą przeſtępuie powinność, ieżeli odrzuca ſtan małżeńſki, y tym ſamym niechce, aby imie iego y familia nigdy nie uſtawała. Chociażby ſtarſzy brat nic nie wzioł po oycu, iednakże obowiązany ieſt, mieć ſtaranie około młodſzych braci, y ich pożenić; ieżeli tych nie pełni obowiązkow, odpowie za to Przodkom ſwoim, iż im umnieyſzył ich czci, ktorąby mieli od licznieyſzych potomkow. Na tym fundamencie Ociec albo nayblizſzy krewny powinien obrać żonę, uczynić umowę weſelną, ktorey ieſt treścią, zapłacić pewną ſummę na ſprawienie ſukien y kleynotow.

Gdy Chińczyk przez długi czas nie może doczekać ſię potomſtwa z ſwey żony, nayprzod udaie przed wſzyſtkiemi, iż ieſt w ciąży; ſkrycie potym ze ſzpitala bierze dziecie, a ten ſierota natychmiaſt ſtaie ſię iego ſynem, może wſzelkie poſiadać urzędy, y więcey ma przywileiow nad tych, ktorzy publicznie od iakich Familii bywaią przywłaſzczeni. Niekiedy przybieraią ſobie Synowcow, lub dalſzych krewnych, a czaſem y obcych. Jeżeliby ſię potym ſyn urodził, przywłaſzczony bierze część z działu.

Chińczykowie procz iedney żony prawey, maią y inne, ktore przyzwoiciey

ciey nazwać ſię powinny nałożnicami; te iednak nie ſą u nich w takim poſzanowaniu iak pierwſza, y dopiero maią iakieś względy, kiedy pierwſza dopełni lat czterdzieſtu, y zoſtanie bez nadziei potomſtwa.

Ponieważ niewiaſty Chińſkie zawſze ſą w zamknięciu, znayduią ſię przeto ſtare kobiety, ktore tym ſię tylko bawią; iż zamyślaiącym o ſtanie małżeńſkim męſzczyznom, ſwataią rożne panienki, o nich daią ſwoie świadectwo, y tak koiarzą weſela. Nie trudno ſię domyślec, iż te faktorki wziąwſzy od Rodzicow, lub krewnych damy dobrą płacę, tyſiączne iey daią pochwały tak z piękności, iako y z przymiotow. Gdy obie zezwolą ſtrony, na ten czas ślubną umowę podpiſuią, Kawaler pieniądze y kleynoty w podarunku poſyła, na koniec czyni ſię przygotowanie do weſela.

W dzień ſam weſela, Pannę młodą bogato uſtroioną, nioſą w lektyce do domu Pana młodego; za lektyką nioſą ſkrzynię z poſagiem, a ten z ſukień y z rożnych ſprzętow ſkłada ſię. Jeżeli Rodzice ſą bogaci, wſzyſcy domowi idą za lektyką z pochodniami; ieżeli zaś pomiernych maiątkow, naymuią obcych ludzi na tę paradę; lecz iak pierwſi tak

y dru-

y drudzy, nie odprawuią tey ceremonii, tylko w ſamo południe. Lektykę otaczaią krewni, przyiaciele, tudzież kapela złożona z oboiſtow, fayfrow, y doboſzow. Jeden z domowych, na ktorego zdany ieſt cały rząd weſela, nieſie w kieſzeni klucz od lektyki, ktory ſamemu przyſzłemu mężowi do rąk oddać powinien; ten zaś u wrot właſnego domu zwykł czekać na ſwą oblubienice. Zbliżywſzy do Pana młodego, ow ktory nieſie klucz, w ręce mu go oddaie; pan młody natychmiaſt otwiera lektykę y w ten czas dopiero ſądzić może, źle, czyli dobrze ſzczęście mu poſłużyło. Trafia ſię niekiedy, iż Kawaler widząc ſię być źwiedzionym przez babſkie ſwatania, woli raczey tracić pieniądze, ktore w podarunku ofiarował, a damę, lektykę, klucz, domowych, y krewnych nazad odſyła. Jeżeli zaś do upodobania iego będzie Dama, podaie iey rękę, y prowadzi na ſalę, gdzie ona cztery oddawſzy pokłony *Tyenowi*, cztery także Rodzicom ſwego męża, idzie do pokoiu, w ktorym znayduią ſię Damy zaproſzone na weſele; tym czaſem pan młody zabawia ſię z męſzczyznami, y dzień z obu ſtron ſchodzi, na rożnych rozrywkach y ucztach.

Żadnego z tych obrządkow nie zachowuią, gdy drugie biorą żony. Mąż tylko przyrzeczenie daie na piśmie, iako przyſtoynie z corką ich obchodzić ſię będzie. Takie żony ſą pod władzą pierwſzey, ktora tylko ſama ieſt prawą żoną, y do niey drugich żon należą dzieci, przeto iey ſamey, daią poważne imie matki. Znayduią ſię niektorzy męſzczyżni, ktorzy przyſzłym ſwym żonom przyrzekaią, iż żadnych nałożnic trzymać nie będą, chyba dla potomſtwa, y to do czaſu, ieżeliby one nie płodne były.

Tak wdowiec po śmierci żony, iako y wdowa po śmierci męża, może powtore wſtępować w ſtan małżeńſki. Męſzczyzni na ten czas maią wolność zaślubiać ſobie ſwoie nałożnice, lecz to odprawuie ſię bez żadnych obrządkow.

Wdowa pozoſtała z dziećmi, ieſt panią ſwoiey woli, nie podległą nawet władzy Rodzicow. Rzadko ſię trafia, aby wdowy po wtore miały iść za mąż, oſobliwie godnie urodzone, gdyż to maią za podłość; y chociażby dwie tylko godziny żyły z mężem, przecież ſtan wdowi, przenoſzą nad powtorne małżeńſtwo.

Wiel-

Wielçe ſą troſkliwi w zachowaniu naymnieyſzych obrządkow y zwyczaiow weſelnych, bo od tych ważność ślubow u nich zawiſſa. Mąż oddać Rodzicom może ſwą żonę, ieżeli iey dowiedzie, iż pierwſza zamyślała go porzucić; a tym bardziey, ieżeli kiedy z domu iego wyſzła. Niewiaſta porzucona od męża, po trzech latach niebytności iego, powinna ſtawić ſię przed Mandarynem, y proſić o pozwolenie, aby powtornie mogła iść za mąż. Przyczyny, dla ktorych prawem dozwolony im ieſt rozwod, ſą naſtępuiące: cudzołoſtwo, ktore bardzo rzadko trafia ſię w Chinach, rożne y przeciwne ſkłonności Męża y żony, grubiańſtwo, niepoſłuſzeńſtwo, choroba zaraźliwa niepłodność, na oſtatek gdy z nich, ktore będzie zawiſtne, y pełne podeyrzenia.

Okoliczności zaś, ktore ſą przeſzkodą do ślubow małżeńſkich, albo ie czynią nie ważne, ſą te: 1*wſza.* Młoda Panienka przyrzeczona młodemu Kawalerowi, zwłaſzcza, gdy od Familii wzaiemnie dane ſą upominki, nie może być żoną drugiego. 2*ga.* Nie ważne ieſt małżeńſtwo zdradą zawarte, na przykład, gdy miaſto urodziwey damy pokazaney niewiaſtom iednaiącym małżeńſtwa, da-

dzą ſzpetną; lub miaſto wolney, niewolnicę; iako też y z ſtrony męża, ieżeli go Ociec niechce uznać za prawego ſwego ſyna. 3*cia.* Mandaryn nie może brać żony z tey Prowincyi, lub miaſta, ktoremi rządzi. 4*ta.* Nie ważne ieſt małżeńſtwo, ieżeli było zawarte w czaſie żałoby po Oycu, lub Matce, tak żony, iako y męża. 5*ta.* Umowy do przyſzłego małżeńſtwa uczynione za życia Oyca, ieżeliby ten umarł przed weſelem, ſtaią ſię nie ważne. byleby tylko Kawaler przez liſt donioſł o tym Rodzicom Damy. Ci iednak na tym liście nie maią przeſtawać, lecz czekać powinni, poki ſię żałoba nie ſkończy, a w ten czas dopiero odpiſuią mu z ſwey ſtrony, pierwſze iego przypominaią obietnicę; a gdy to wſzyſtko Kawaler odrzuci, dopiero Corka ich ſtaie ſię wolną, y może iść za innego. Tož ſamo zachowuią w nieſzczęśliwym na familią przypadku, iako to, gdyby Oyca, lub bliſkiego krewnego wzięto do więzienia; na ten czas przynaymniey potrzeba, aby ten więzień dał ſwe zezwolenie, y weſele odprawuie ſię prywatnie. 6*ta.* Na oſtatek, małżeńſtwa zakazane ſą między krewnemi, choćby w naydalſzym ſtopniu. Dwoch braci nie mogą ſię żenić z dwoma ſioſtra-

ſtrami; wdowa maiąca męża wdowca, nie może corki ſwoiey wydać za paſierba, y prawo wyznaczyło karę na przeſtępuiących te opiſy.

Te ſą poſpolite obrządki weſelne u Chińczykow, lecz niektore Prowincye maią ſwoie ſzczegulnieyſze. W Prowincyi *Chanſy*, nayprzod idą do Kościoła ſwych Przodkow, donoſząc im, iż wnuk ich, wieku N. poſtanowił wziąć ſobie za żonę Pannę wieku N.; proſzą ich po tym o zezwolenie, y pomoc do tego dzieła. Rodzice damy, też ſamę z ſwoiey ſtrony pełnią ceremonią; oprocz tego odbieraią pewną liczbę pieniędzy, ktorą Kawaler ofiaruie w poſagu; te zaś pieniądze, iako y inne upominki nioſą na oſobnych ſtołach. Ciągną potym loſy na wyznaczenie dnia, iako nayle pſzego y nayſzczęśliwſzego do weſela, ktory ogłaſzaią uroczyście ſwym Przodkom. Panna młoda gdy wychodzi z domu Rodzicow, bierze z ſobą troche ryżu, pſzenicy, y innego zboża, daiąc znać, iż przez zameyście ſwoie przyczynia intraty oblubieńcowi; tłucze przytym iaie, na znak, iż ma być płodną. Od czaſu przybycia iey w dom pana młodego, aż do nocy, też ſame y w tey Prowincyi zachowuią zwyczaie, o kto-

rych się wyżey rzekło; w wieczor zaś prowadzą ią do pokoiu pana młodego, gdzie zastaie na stole nożyczki, nici, y bawełnę, przez co daią iey poznać, iż się ma kochać w pracy, y chronić prożnowania. Po weselu Ociec nie może nigdy oglądać żony swego syna, ani iey odwiedzać, przyiaciele y krewni nie rozmawiaią z nią, tylko w przytomności, niektorych świadkow.

Żona gdy zostanie brzemienną, powinna poiść do Kościoła poświęconego czci Przodkow, na upewnienie ich, iż iest w ciąży, y na otrzymanie potrzebney w tym stanie od nich pomocy. Chińczykowie swoie dzieci bardzo młodo żenić zwykli, pod czas nawet, niżeli ieszcze na świat wyidą. W Prowincyi *Chansy*, o ktorey dopiero mowiliśmy, iest zwyczay, iż gdyby zaślubione tym sposobem dzieci pomarły, ciała ich w domach trzymaią przez trzy lata; pod czas tego mniemanego wesela, wszystkie obrządki tak zupełnie zachowuią, iak gdyby to państwo młode było żywe, y iakby w rzeczy samey akt weselny się odprawiał. Naymuią muzykow, daią ucztę, na ostatek ciała do iednego odnoszą grobu; Rodzice zaś oboyga maią

się

ſię za ſpokrewnionych, iakby między żyiącemi prawdziwy ślub ſtanął.

Na trzy dni przed weſelem Chińczykowie ſmutną iakąś okazywać poſtać zwykli, ponieważ, iak mowi pewny Dzieiopis: „ Rodzice małżeńſtwo ſwoich „dzieci za wyobrażenie czyli znak właſney śmierci maią, bo tym ſpoſobem „Synowie y Corki zdaią ſię wcześnie na„ſtępować na mieyſce Oyca y Matki.„ Przeto przyiaciele, gdy z tey okoliczności czynią powinſzowania Rodzicom, ſtrzegą ſię w ſpomnieć ſłowa weſela.

Znayduią ſię też w Chinach małżeńſtwa tak rozwiozłe, iż żonom dozwalaią wſzelkich bezwſtydow; y to bywa częſtokroć z umowy przed weſelem uczynioney. Lecz takie familie ſą od wſzelkiey ćzci odſądzone, potomkowie z nich pochodzący, chociażby z przymiotow byli nayzdatnieyſi, żadnego uczciwego urzędu poſiadać nie mogą.

Nie tylko niawiaſty brzemienne obowiązane ſą, iako ſię wyżey rzekło, iść do Kościołow ſwych Przodkow, donoſząc im o przyſzłym potomſtwie, lecz y po połogu we dwa mieſiące toż czynić powinny, y dziecie ſtawić w obecności Przodkow, dzięki im za niego oddaiąc. Jeſzcze trzeci raz przy końcu roku idą

do

do tegoż Kościoła, błagaiąc Przodkow, o wzrost dla dziecięcia. Gdy ſyn przyidzie do tey pory, w ktorey ćwiczyć ſię iuż w naukach powinien, Nauczyciel pewne mu daie imie, ktorym go w ſzkole tylko y między wſpoł uczniami nazywaią. Gdy zaczyna rok piętnaſty, kładą nań czapkę, y to ieſt u nich znakiem, że ſyn wyſzedł z dzieciństwa. Przy tych obrządkach odwiedzaią Kościoły, y modlą ſię do ſwych Przodkow. Toż ſamo zachowuią y względem corek, gdy iuż ſą doroſłe, lub na wydaniu. Syn bliſki ożenienia bierze znowu inſze imie, od iakiey godney oſoby, ktorym go wſzyſcy nazywaią, oprocz domowych, y niżſzego ſtanu ludzi. Na koniec gdy ſtanie w śrzednim wieku, trzeci raz daią mu imie, y to naywięcey ſobie ſzacuią, y do śmierci go trzymaią.

Co ſię tycze obrządkow weſelnych, domu Ceſarſkiego, namieniemy tu o nich krotko. Gdy Ceſarz lub naſtępca tronu ma ſię żenić, Trybunał, do ktorego ſzczegulniey należy przeſtrzegać ceremonii. wybiera dwadzieścia Dam podeſzłych doſkonale znaiących ſię; ktore wybrawſzy dwadzieścia panien iakie być mogą naypięknieyſze, bez względu na ich urodzenie, odſyłaią ie na pałac Ceſarſki w lektykach

dobrze

dobrze zamkniętych. Tam Cesarza Matka, albo ieżeliby ta iuż nie żyła, naygodnieysza u Dworu Dama, każdey z osobna pilnie uważa przymioty, doświadcza przez gwałtowne y wielce fatyguiące sposoby, ieżeliby ktora z nich iakiego nie miała kalictwa. Po takim iak naypilnieyszym y troskliwym doświadczeniu, wybrawszy iednę, z wielkiemi ceremoniami stawia przed Cesarzem; z tey okoliczności bywaią wspaniałe uczty, winowaycom odpuszczaią kary. (wyiąwszy buntownikow y złodzieiow) urzędy rozdaią. Ministrom, urzędnikom Dworu, y wszystkim Mandarynom, znaczne dostaią się upominki; na ostatek publiczne igrzyska z wielką odprawuią się okazałością. Po tym wszystkim przyszłą Cesarzowę bardzo wspaniale koronuią; nadaią iey wiele tytułow, y znaczne dla niey wydzielaią dochody. Pozostałych dziewiętnaście panien, nayznacznieyszych u Dworu Panow Synowie, biorą za żony, ieżeliby się ktorey mąż nietrafił, odsyłaią ie Rodzicom z bogatym posagiem, aby przyzwoicie mogły poyść za mąż.

Tym sposobem żenili się Cesarze Chińscy, dopoki Tatarzy nie opanowali tego Państwa; teraz zaś następcy tronu, pospolicie biorą sobie żony z domu Kro-

low

low Wschodniey Tartaryi. Nałożnic u Dworu rachuią około tzech tysięcy, między ktoremi trzy, maią imie Cesarzowy, ktorym wszelką cześć przyzwoitą Cesarskiey dostoyności wyrządzaią. Każda z nich ma osobny pałac, Dwor, froncymer, tudzież Officyalistow, ktorzy ich tylko pełnić rozkazy są obowiązani, a Cesarz nic nie oszczędza na dogodzenie ich woli, y na rozliczne rozrywki.

Dzieci tych trzech Cesarzowych maią za prawe y dobrego łoża, z tą tylko rożnicą, iż synowie pierwszey większe maią prawo do tronu, niżeli drugich dwoch.

Gdy Cesarz *Yongching* iednę z swych żon przypuścił do uczestnictwa tronu, natychmiast dwoch z pierwszych Konsyliarzow gabinetowych, wyznaczono do ułożenia mowy na powinszowanie z tey okoliczności Cesarzowi. W dzień więc do tey ceremonii wyznaczony, co tylko weszło słońce, postawiono przed bramą wschodnią pałacu, stoł kwadratowy; na czterech rogach stołu stały cztery kolumny, na ktorych był kształt iakiś budynku, żołtą ozdobionego materyą. Na tym stole leżała nie wielka ksiażka, zamykaiąca w sobie mowę z powinszowaniem Cesarzowi; w niey wyrażone były

imio-

imiona Xiążąt, powiękſzych Panow, Miniſtrow Dworu, ktorzy tey ceremonii przytomni być mięli. Stoł nieśli pięknie przyſtrcieni Mandaryni; przed niemi ſzli Xiążęta ze krwi Ceſarſkiey, Panowie, Officyerowie, Mandaryni, każdy podług ſwey rangi, y tak ta świętna parada zatrzymała ſię na pokoiach. Za niemi poſtępowali naypierwſi Miniſtrowie, uczeni, więkſi Officyerowie, Prezydenci Trybunałow, Urzędnicy Tatarſcy y Chińſcy, cywilni y woyſkowi, wſzyſcy pieſzo y w ſtroiu uroczyſtym, a tym czaſem powietrze brzmiało od trąb y kotłow.

Tym porządkiem weſzli na ſalę, w ktorey Ceſarz zwykł Poſłow przyimować; gdzie ſtanąwſzy Xiążęta, z uſzanowaniem zdieli kſiążkę ze ſtołu, na ktorym ią nieśli Mandaryni, y położyli na innym w pośrzod ſali umyślnie na to przygotowanym; pokłonili ſię zatym kilka razy przed Tronem, iakoby ſam Ceſarz był na nim przytomny. Kapela na rożnych inſtrumentach grała, a Prezydenci Trybunału ceremonii, rzekli do Trzebieńców pokoiowych: „Przednieyſi „Panowie kraiu, upraſzaią Ceſarza Jmci, „aby raczył do nich wyniść, y uſieść na „ſwym koſztownym Tronie.„ Jak tylko znać dano Ceſarzowi, natychmiaſt wy-

ſzedł,

ſzedł, y ſiadł na tronie. Dwoch nayprzednieyſzych uczonych przyſtąpiło do ſtołu, y kilkakroć uklęknąwſzy, ieden z nich wzioł kſiążkę, y głośno czytał powinſzowanie, ktore w niey było napiſane; ſkonczywſzy, powrocili oba na ſwoie mieyſce, Ceſarz zſzedł z tronu, y do ſwoich udał ſię appartamentow.

Po południu Damy oddały ſwoie powinſzowanie ſamey Ceſarzowy; Xiężne ſzły przodem, inne zaś, każda podług rangi ſwego Męża; całe zaś zgromadzenie, prowadziła iedna z naygodnieyſzych Dama, niby Miſtrzyni tey ceremonii. Gdy wchodziły do drzwi pałacu, naypierwſzy Trzebieniec Ceſarzowy, zaſzedł im drogę, a Miſtrzyni rzekła do niego w te ſłowa: „ Imieniem tego zgroma-„dzenia, upraſzam iak naypokorniey „Ceſarzowy Jeymci, aby raczyła wy-„niść z pokoiow, y uſieść na ſwym tro-„nie.„ Powinſzowanie Dam, ktore czyniły Ceſarzowy, tym ſię rożniło od pierwſzego, iż nie w kſiążce, iak owo Męſzczyzn, lecz na arkuſzu papieru, oſobliwſzego iakiegoś gatunku, było wypiſane. Jak tylko Ceſarzowa tron zaſiadła, wſzyſtkie Damy zwyczaiem tym właśnie iaki ieſt y w Europie, dwa razy nizko iey ukłoniły ſię; ukłon ten wyra-

żał

żał właśnie ten komplement: „ życze-„my Ci wszelkich pomyślności. „ Upadły potym na kolana, po trzykroć biiąc czołem o ziemie, podniosły się od ziemi, bez naymnieyszego szelestu, y każda w swoim stanęła rzędzie. Cesarzowa zatym ztąpiła z tronu, y tak się cała skończyła ceremonia.

Synowie Cesarscy pospolicie zwykli mieszkać w pałacu Oyca swego; lecz gdy żony pobiorą, wysyłaią ich do miast w Prowincyach stołecznych, gdzie znayduią przygotowane dla pomieszkania swego pałace. Ci Xiążęta, używaią tytułu Krolewskiego, też samę cześć im czynią, ktorą y Cesarzowi w Pekingu, lecz w rządy Prowincyi bynaymniey się nie wdaią.

Za panowania w Chinach, Cesarzow Familii Chińskiey, do Trybunału ceremonii należało, Kawalerow młodych od czternastu lub piętnastu lat wybierać, z ktorych Cesarz wyznaczał przyszłych mężow dla swych siostr, lub Corek. Pewny Dzieiopis godny wiary świadczy, iż ci Kawalerowie po skończonych ośmnastu lub dwudziestu leciech wieku swego, byli wprowadzeni na pewną salę, gdzie Xiężniczki mogły się wszystkim dobrze przypatrzyć, chociaż od

nich

nich nie widziane były, y tak każda obierała sobie tego, ktory się iey barдziey podobał.

Zaden z tych nie mogł być Mandarynem; dawano im szczegulnieysze nazwisko *Tuma*, to iest krewni Cesarscy po kądzieli. Każdy z nich, poki nie miał potomstwa, obowiązany był co dzień rano y w wieczor poklęknąwszy przed swą żoną, bić czołem po trzykroć o ziemię. Dzisiay Cesarze Tatarscy, własne corki lub siostry, wydaią za Synow przednieyszych Panow na swym Dworze, lub za Hanow Tartaryi wschodniey.

ROZDZIAŁ XIII.

O pogrzebowych w Chinach obrządkach.

CHińczykowie maią iednę ogromną księgę, w ktorey wszystkie zamykaią się obrządki pogrzebowe. Ten lud niemniey zabobonny, iak y lekko wierny, tym samym ostatnich obawiałby się dla siebie nieszczęśliwości, ieżeliby w naymnieyszey okoliczności tych nie dopełnił zwyczaiow y przepisow.

Załoba u Chińczykow pospolicie trwać powinna przez lat trzy, y przez

ten

ten czas niewolno im ſprawować żadnego publicznego urzędu. „ Mandaryn ſkła„da ſwoy urząd; Miniſter ſtanu oddala „ſię od ſpraw publicznych, prywatne „życie prowadząc w domu, y cały czas „trawiąc na żalach y ſmutku. Proſte „iada potrawy y ſame tylko leguminy; „nie godzi ſię mu ſiedzieć, tylko na ma„łym drewnianym ſtołku; ſukień z gru„bego płotna, y podłey bardzo zażywa „pościeli; pokoie y meble odmienia; „gdy co mowi, udaie głos ſmutny, „przyzwoity temu ſtanowi.

Załobny kolor u Chińczykow poſpolicie ieſt biały; pod ten czas wſzyſcy zrzucaią kolor żołty y niebieſki, w ktorych ſię naybardziey kochaią. Tak Xiążę, iak y oſtatni chłopek, muſi ſię poddać temu zwyczaiowi.

Gdy tak długi czas żałoby naganiaią Chińczykom Europeyczykowie, tę im daią odpowiedź: „ Wdzięczność ſama te„go od nas wyciąga. Bo iakim ſpoſo„bem, moglibyśmy zawdzięczyć Rodzi„com naſzym ſtarania ich, ktore około „nas mieli w pierwſzych trzech leciech „życia naſzego? Z tey więc przyczyny „przez tyleż czaſu śmierć ich opłakuie„my, wypłacaiąc ſię im za te kłopoty

„y utrudzenia, ktorych w dziecinnych „latach byliśmy im przyczyną.

To pewna, iż Chińczykowie maią ſobie za iakieś błogosławienſtwo, doſtać iak naytrwalſzego drzewa na trumnę. Bogatſi czynią nie kiedy wydatki do dwoch tyſięcy talarow, na zakupienie tarcić z drzewa, ktoreby ſię nigdy nie zepſuło, y z tych ten mały y oſtatni domek wcześnie ſobie gotuią, przypatruią ſię częſto trumnom, dla przypomnienia ſobie, iż ſą śmiertelnemi. Do tych znacznych koſztow przydaymy rzadkie kadzidła, kwiaty, woſk, bogate materye, papier malowany, muzykow, naiemnikow do płaczu; a można mowić, iż wielką część dziedzictwa, ta ich niepomiarkowana pogrzebowa okazałość niſzczy. Jak tylko umrze kto w domu, natychmiaſt ſpraſzaią krewnych y przyiacioł, aby przy trumnie tak żalow, iako y ofiar, ktore z tey okoliczności czynią, byli uczeſnikami. Częſtokroć dzieci, ciała zmarłych Rodzicow ſwoich, w trumnach koſztownym powleczonych pokoſtem, przez rok cały w domu trzymaią. Dopoki trup znayduie ſię w domu, gdy przyidzie godzina obiadu, ſtawią przed nim potrawy y napoie.

Co

Co tylko chory ſkona, natychmiaſt ieden z krewnych bierze ſuknią zmarłego, y wſzedłſzy na dach domu, obraca ſię na poł noc, y wielkim głoſem woła duſzy niebośzczyka, wrzeſzcząc iuż w niebo, iuż ku ziemi, iuż na oſtatek po powietrzu. Toż ſamo czyni, obrociwſzy ſię na południe; rozciąga potym ſuknią umarłego, ktora przez trzy dni tak wiſieć powinna, czekaiąc na powrot duſzy. Podobnez zachowuią zabobony, y przy ciele zabitego.

Nad to wyſtawuią ołtarz biało malowany w właſnym domu, za ktorym ſtawią trumnę, a na ołtarzu poſąg nieboſzczyka, ze wſzyſtkiemi iego ozdobami. Przed tym poſągiem przyiaciele y krewni, po cztery kroć uklękaią, y palą kadzidła. Dzieci y żony ſtoią około trumny, lecz z twarzą zakrytą. Należy tu wſpomnieć y o tym, iż gdy ciało na iakąś pamiątkę kładą w piwo, pod ten czas umarłemu tkaią w gębę żyto, ryż, a niekiedy złoto, y ſrebro. Na czterech rogach trumny wieſzaią małe woreczki z obrzynkami pazurow nieboſzczyka, w też kładą ſcyzoryki do obrzynania ich.

W dzień pogrzebu zgromadzaią ſię przyiaciele y krewni w dom zmarłego; ſprowadzaią Bonzow, ktorzy odprawuią

pacierze, y z innemi wraz pogrzebowey przyczyniaią okazałości. Ludzie, do ktorych to z urzędu należy, na długich tykach nioſą obrazy ſłoniow, tygryſow, ludzi oboiey płci, y rożnych Bożkow. Poſtępuiąc z ciałem palą kadzidła, y tyſiącznemi racami ſłońcu dodaią światła, żałośna przy tym ſłyſzeć ſię daie muzyka. Tak idą aż do grobu ſwoiey familii, ktory zwyczaynie bywa na pagorku, albo przy nim bliſko.

Po nie ktorych Prowincyach, ciała umarłych palą, y ten zwyczay poſpolicie zachowuią ubożſi, unikaiąc wielkich koſztow na trumny. Mieyſcami ſą cmentarze dla poſpolſtwa. Z pomiędzy zaś wſzyſtkich, Trzebieńce nadworni, nayświękſze na ſwoie pogrzeby czynić zwykli wydatki. Te ſą głownieyſze żałobne y pogrzebowe obrządki u Chińczykow; m owmy teraz nie co o obrządkach, ktore ſię zachowuią na pogrzebach Ceſarza, lub Ceſarzowy.

Gdy Ceſarz umrze, wynoſzą go w bogatym krześle, y ſześciu Trzebieńcow ſtawią ciało w pośrzod ſali, ktorą zowią pałacem dziękow y roſtropności. Kładą ciało na bogatym łożu przy odgłoſie rożnych inſtrumentow, y wkrotce potym w koſztowną trumnę zamykaią. Wſzy-

ſtkie

ſtkie inne obrządki, o ktorych ſię wyżey mowiło, zachowuią ſię przy śmierci Ceſarza, tylko nie rownie z więkſzym koſztem y okazałością. Przydaymy y to, iż niegdyś, wſzyſcy poddani obowiązani byli przez trzy lata noſić żałobę po Ceſarzu, teraz zaś ta dłużey nie trwa, iak dni kilka. Mandaryni po całym Pońſtwie, z okazyi ſmutnego tego przypadku, maią przepiſane dni poſtu, przydaiąc do niego płacz, y nie ktore obrządki.

Po śmierci Ceſarzowy biorą żałobę na dni czterdzieści, y przez ten czas żadne ſię nie ſądzą Trybunały; Ceſarz znikim nie rozmawia, a Mandaryni pierwſzą noc pod niebem odprawuią, y poſpolſtwo ma ich za płaczących, iako y Xiążąt ze krwi Ceſarſkiey. Przez trzy dni, Mandaryni biało ubrani, bez znakow y ozdob przyzwoitych ſwoiey doſtoyności, chodzą na klękanie przed portretem zmarłey Ceſarzowy. Gdy ſię wſzyſtko do pogrzebu przygotuie, ciało (bądź Ceſarza, bądź Ceſarzowy) nioſą do Ceſarſkiego laſu, ktory nic innego nie ieſt, tylko ogromny pałac wyſtawiony na grob dla Monarchow.

Przed tym nowe w domach wybiiano drzwi, ktoremi wynoſili ciała umarłych, y natychmiaſt ie z wielką troſkli-

wością zamykali, by znać często przez nie chodząc, nie odnawiali sobie żalu y smutney pamiątki o śmierci. Był także przed tym zwyczay w tym Narodzie, że godnieyszych ciała palono, y wraz z niemi kleynoty, owszem y ich czeladź. Cesarz ieden tyle dokazał, iż te okrutne niemniey iak y śmieszne zniosł zabobony, przykładem y powagą swoią zupełnie ie wytępiwszy.

Następca zmarłego Cesarza, nie ogląda nigdy pozostałych żon ani nałożnic iego, y takie ma w tey mierze uszanowanie, iż nogą nigdy nie postanie w pokoiach, w ktorych się one znayduią.

Pewny Dzieiopis o szczegulnieyszym ieszcze zwyczaiu tego Narodu namienia; że gdy iuż chory zostaie bez nadziei życia, niżeli skona niosą go na salę, zwaną sala Przodkow, gdzie mu pokazuią malowanego diabła, prawą ręką słońce, a lewą puginał trzymaiącego, y zalecaią choremu, aby pilnie wpatrywał się w ten obraz, y tym sposobem iednał sobie na drugim świecie, potrzebną przyiaźń diabła.

Są ieszcze szczegulnieysze obrządki, ktore Chińczykowie na cześć umarłych, w rożne dni roku zachowuią. Niektore na-

nabożnieyſze niewiaſty w te dni ſchodzą ſię do iedney ſali, ozdobioney śmieſznemi figurami, y malowaniem, ktorym wydane ſą męki piekielne, naznaczone winowaycom. Gdy te obrządki obchodzić maią, zwykli przez dni ſiedm pościć. Starſzy Bonza z innemi młodſzemi śpiewa modlitwy, y gotuie ſkarby, ktoreby ſłużyć mogły na drugim świecie. Na ten koniec z papieru malowanego y pozłacenego kleią pałac, w ktorym ſtaraią ſię wſzyſtkie potrzebne prawdziwego domu części iak naylepiey wyrazić. Wſzyſtkie tam ſzafy y kufry napełnione ſą bryłami złota y ſrebra, ale udawanemi z papieru, y te to ſkarby, nabożnych maią wykupić od ſtraſznego prześladowania *Yenwang* Krola piekielnego, ktory ſię ſtaie nie ubłaganym, nie uczyniwſzy mu iakiey ofiary; za reſztę zaś ſkarbow tych, maią ſię dokupować urzędow y honorow na drugim świecie. Te ſzafy y kufry zamknięte ſą kłodkami papierowemi, klucze do nich także papierowe, ktore pilnie w kieſzeni chowaią. Skoro ten umrze, ktory nie żałował koſztu na te rzeczy, natychmiaſt y pałac y klucze iego palą, a umarły znayduie na drugim świecie, do ktorego ſię przenioſł, pra-

wdziwe złoto y ſrebro, ktorego złoty papier był tylko tu na ziemi figurą.

ROZDZIAŁ XIV.

O Wzaiemney obyczayności między ſobą Chińczykow.

TO ieſt powſzechne Chińczykow zdanie, iż wewnętrzna Narodu ſpokoyność, zawiſſa od ściſſego zachowania maniery czyli obyczayności. Grzeczność, mowią oni, ludzkość, uczciwość, uwalnia duſzę od przyrodzoney dzikości, kraſi człowieka przymioty, utrzymuie pokoy y porządek, wzmacnia wſpolne związki między ludzmi, te wſzyſtkie piękne ſkutki, wypływaią z obyczayności, za zdaniem ich. Maią oſobną kſięgę, ktora opiſuie prawidła dobrey maniery, o ktorey twierdzą, iż iuż przeſzło trzy tyſiące lat, iak ieſt wydana. Jak ſię przywitać ſpotkawſzy ſię z kim, iak ſię ſprawować odwiedzaiąc przyiacioł, iak oddawać y iakie upominki, iak obchodzić święta, iak ſię obchodzić na publicznych, y prywatnych ſchadzkach, y wſzyſtkie inne zwyczaie w tey kſiędze opiſane, z wyłuſzczeniem naymnieyſzych okoliczności. Każdy ſtan ludzi, ma tam dla ſiebie w ſzczegulno-

ści

ści wyrażone powinności, tak względem ſtarſzych, rownych, iako też y niżſzych od ſiebie. Panowie z tey kſięgi uczą ſię, iakie maią czynić uſzanowanie Ceſarzowi, iakie ſobie wzaiemnie. Rzemieśnicy, owſzem y naypodleyſzego ſtanu ludzie, ściśle zachowuią politykę, tak dalece, iż być z przyſadą obyczaynym, to ieſt iſtotny charakter każdego Chińczyka. Zadziwia to nie pomału cudzoziemcow, gdy widzą, iak Chińczykowie targuiąc ſię nawet o towary, mile z ſobą rozmawiaią, iak ieden drugiemu dopomaga, iak ſię witaią, iakby wſzyſcy byli ſobie bracia.

Ze wſzyſtkich Trybunałow nayſurowſzy ieſt u nich ten, do ktorego należy przeſtrzegać obyczayności. Mocno karze poddanych wykraczaiących przeciwko ſzacowney w narodzie polityce, nie przepuſzczaiąc nawet y cudzoziemcom. Poſeł cudzoziemſki niżeli będzie przypuſzczony do audyencyi, pierwey przez dni czterdzieści uczyć ſię muſi ceremonii z owey kſięgi, o ktorey ſię wſpomniało, iak ſię ma kłaniać, iak uklękać, bić czołem, &c.

Aby ſię pięknie przywitać, trzeba u nich ręce na pierſiach położyć, ſchyliwſzy nie co głowy. Gdy zaś ſpotkać ſię trafi z godną iaką oſobą, nayprzod na

krzyż

krzyż złożone podnoszą ręce, toż spuszczaią ie aż do ziemi, z przyzwoitym ciała nachyleniem. Jeżeli się dwie osoby po długim z sobą nie widzeniu nie spodzianie zeydą, padaią na kolana, schylaiąc głowę aż do ziemi; wstaią potym, y toż samo drugi raz y trzeci powtarzaią. Rozmowy ich y powitania są zawsze z wielką przysadą, iak to naprzykład, witaiąc kogo z podroży. „ Nic żeś nie doznał, „(mowią) tylko samey szczęśliwości w „twoiey podroży? Spytani iak się maią „zwykli odpowiadać: „ Bardzo dobrze, „dziękuiemy wielkiey twoiey szczęśliwo„ści. „ Ten też komplement w codzien„nym maią używaniu: „ Ty nosisz na „swey twarzy odmalowaną szczęśliwość, „postawa twoia nayszczęśliwszym cie „być, pokazuie.

W posiedzeniach starzy pierwsze zawsze maią mieysce, chyba, że przytomny będzie iaki Cudzoziemiec, ktoremu y starzy muszą ustąpić; z cudzoziemcow zaś ten u Chińczykow więcey bywa poważany, ktory iest z dalszych kraiow. Po niektorych Prowincyach, prawa strona iest starsza, a w innych lewa.

Gdy się dway Mandaryni rowni sobie w godności spotkaią na ulicy, witaią się nie wychodząc z swych lektyk, zło-

złożywszy ręce schylaią ie wzaiemnie ku sobie, potym ie podnoszą wyżey głowy. Lecz gdyby z nich ieden niższego był stopnia, niższy Mandaryn powinien wysieść z lektyki, albo siąść z konia, y uczynić mu podobne uszanowanie.

Pełnienie powinności Dzieci ku Rodzicom, uczniow ku Nauczycielom, naywiększym iest artykułem obyczayności Chińczykow. Bardzo mało przy nich mowią, siąść im się nigdy przy ich obecności nie godzi, zawsze klęczący ich witaią, czołem biiąc przed niemi; y to iest powszechne po całym Państwie prawo, ktore zachowuią tak po wsiach, iako y po miastach, tak u Dworu, iako y w Prowincyach.

Wizyty ktore oddawać powinni z obowiązku, są u nich nieźliczone; iako to w dzień narodzin, nowego-roku, y innych świąt uroczystych; nad to gdy się syn komu urodzi, gdy zdrogi powrocą, gdy o weselu zamyślaią, gdy urzędu dostąpią, gdy kto umrze, &c. Nikt nie iest wyięty od tych powinności, a przy wizytach nosić zwykli rożne podarunki.

Pod czas tych wizyt, daią odzwiernemu papier czerwony ze złotemi kwiatkami, w kilka złożony fałdow na kształt wachlarza; na iednym załamaniu wyra-

żone

żone iest imie osoby oddaiącey wizytę, z nieiakim części oświadczeniem, na przykład: „ szczery twoy przyiaciel, y wie„czny uczeń twey mądrości, staie w twym „domu na wypełnienie powinnych obo„wiązkow, y na oddanie ci pokłonu aż „do samey ziemi. „ Lecz ieżeliby odwiedzać kogo przyszło w czasie żałoby, białego zażywaią papieru.

Godnieyszych odwiedzaią z rana y na czczo, sądzą albowiem, iż byłoby to przeciwko uszanowaniu zacnych ludzi, dać im poczuć wino, ktore się piło przy obiedzie. Ten ktory z rana odbiera wizyty, może ie oddać po obiedzie.

Gdy Mandaryn sobie rownego odwiedza Mandaryna, może niesiony bydź w swoiey lektyce przez dwie sądowe izby, aż do sali, gdzie wychodzi Gospodarz na przyięcie gościa. Tam pierwey wiele czynią ukłonow, nawet y klękania, niżeli zasiądą mieysce, ktore ukazuie gospodarz gościowi, zmietaiąc z niego pył kraiem szaty swoiey. Gość dopiero poważnie przekłada przyczyny, ktore go pobudziły do oddania wizyty; odpowiada Gospodarz z niemnieyszą powagą złączoną z uszanowaniem. Oba pilnie przestrzegaią, żeby się siedząc nie rozwalać, żeby w rożne strony oczyma nie strzelać;

lecz

lecz ie mieć ku ziemi ſpuſzczone, ręce aby trzymać na kolanach, y nogi iedney nie wyſtawiać bardziey nad drugą. W tym przynoſzą herbatę, przy ktorey znowu pełno drobnieyſzych ceremonii. Odebrać filżankę z rąk ſłużącego, nieść ią do uſt, oddać ſkromnie, wſzyſtko to trzeba czynić z oſobliwſzą manierą, y z rownemi grymaſami pożegnać goſpodarza.

Gdy *Kingchay*, to ieſt Poſłaniec ode Dworu, oddaie wizytę Mandarynowi Prowincyi; przed lektyką iego idzie trzydzieſtu ludzi, nioſąc w ręku miedziane tace, ktoremi podług taktu dźwięk czynią; inni nioſą bicze, inni łancuchy, kiie pozłacane, chorągiewki rożnego koloru; za lektyką poſtępuie huczna kapela; bywa przyięty z wielkim uſzanowaniem; właściwie zaś mowiąc ci Poſłańce nie ſą, tylko kuryerowie, czyli gońce.

Gdy ieden drugiemu chce ofiarować iakie podarunki, odwiedza go, a po ſkończonych zwykłych oświadczeniach, oddaie mu bilet; Goſpodarz odebrawſzy, podaie go ktoremu z ſwoich domowych, y nie czyta go, aż poki Gość nie odeydzie. Jeżeli to wſzyſtko chce przyiąć, co mu ofiarowano, chowa bilet, y odpiſuie z podziękowaniem; ieżeli część

tylko

tyłko iaką mieć chce, wyraża to w bilecie, co przyimuie. Jeżeli nic zgoła nie bierze, odsyła bilet y podarunek, tym lub podobnym sposobem odpisuiąc: „ Są to perły, ktorych się ia nie śmiem dotknąć. „ Kto odbiera iaki upominek obowiązany iest, dać inny z swoiey strony.

Pisanie listow u Chińczykow, nay więcey czyni zatrudnienia. Gdy kto pisze do godnieyszego od siebie, używa do listu białego papieru z czerwonemi brzegami, a ten na ksztalt wachlarza w dziesięć lub dwanaście fałdow, załamany być powinien. Na drugim załamaniu sam list piszą, imie zaś swoie na samym końcu kładą. Im list krotszy, tym większego uszanowania iest znakiem. Sposob pisania listow wcale odmienny być powinien od pospolitych rozmow. Gdy pieczętuią, we dwoch mieyscach kładą pieczęć, to iest na początku listu, y na końcu po niżey swego imienia. Nie kiedy ie po prostu w małym papierowym woreczku odsyłaią. Pod czas żałoby, nad swym imieniem, przylepiaią kawałek białego papieru. Woreczek śrzodkiem obwodzą paskiem papieru czerwonego, na ktorym te piszą słowa: „ List iest wewnątrz. „ List, tym sposobem zakopertowany ieszcze w drugi z grubego papieru kładą worek,

obwi-

obwinowſzy go także paſkiem czerwonym, na ktorym z iedney ſtrony wyrażaią imie y urząd tego do ktorego piſzą, a z drugiey Prowincyą, miaſto, pomieſzkanie, rok, y dzień. We dwoch mieyſcach, gdzie ſię woreczek otwiera, kładą pieczęć, z tym napiſem: „ Strzeżo„ny y zapieczętowany.

Te ſą bagatelne Chińſkiego Narodu ceremonie, ktoremi ſię oni nie tylko pod czas wizyt, ale też y wczaſie uczt y obiadow męczą. Uczty te dzielą na małe y wielkie; Mała ieſt uczta, gdy dwunaſto, a wielka, gdy dwudzieſto czterema pułmiſkami wſzyſtkie ſtoły ſą zaſtawione, przy niezwyczaynym mnoſtwie grymaſow y ukłonow. Gdy kto chce mieć na ſwoiey uczcie, godną iaką oſobę, po trzy razy przez liſt zapraſzać ią powinien; nayprzod dwoma dniami pierwey, powtore rano w ſam dzień uczty, po trzecie, gdy wſzyſtko będzie gotowo, a to na pokazanie, iak uſilnie pragnie mieć go u ſiebie.

Salę do uczty, naywięcey w porcellane, y rożne wazony z kwiatami zdobić zwykli. Każdy z gości powinien mieć ſtoł dla ſiebie oſobny; w naywiękſzym zgromadzeniu rzadko kiedy gości dwoch, a prawie nigdy trzech nie ſiada do iedne-

go

go ſtołu. Stoły uſtawiaią z obydwoch ſtron ſali, ieden na przeciw drugiego; przykrywaią ie kitayką wyſzywaną y z wierzchu pokoſzczaną; obruſow ani ſerwet nie maią w używaniu. Na dwoch rogach ſtołu kładą dwa platy, na ktorych ſtawiaią potrawy drobno pokraiane, kwiaty, y cytryny.

Goſpodarz przy wrotach przyimuie gości, y każdego z oſobna odprowadza na ſalę. Jak ſię wſzyſcy zeydą, bierze w obie ręce kielich ſrebrny, porcellanowy, albo też drewniany z koſztownego iakiego drzewa, napełnia go winem; y pokłoniwſzy ſię gościom, obraca ſię ku podworzu, a oczy podnioſſſzy w niebo, wylewa wino, na pokazanie, iż cokolwiek ma, wſzyſtko to odebrał zdaru niebioś, za co obowiązanym być ſię wyznaie. Nie wſpominam iuż o tych ceremoniach, ktore czynią, targuiąc ſię o mieyſce, gdy do ſtołu ſiadaią.

Co tylko wſzyſcy ſiędą do ſtołu, czterech lub pięciu Komedyantow, wchodzą do ſali, y po wielu niſkich ukłonach, oddaią gościom pewną kſiążkę, w ktorey złotemi literami wypiſany ieſt regeſtr wſzyſtkich ſcen, ktore oni na pamięć umieią, y natychmiaſt grać ſą gotowi. To bywa przyczyną nowego ſporu y ceremo-

nii

nii między gośćmi, z ktorych każdy zbrania ſię w tey mierze uczynić wybor. Na koniec Komedyanci zaczynaią prawić ze ſwoich komedyi niektore kawałki, a goście wſzyſcy, że im ſię podobaią, daią znać ſchyleniem głowy.

Komedyą zwykła poprzedzać muzyka, lecz ta tak proſta y nie zgrabna, iż ſię nie może podobać tylko Chińſkim uſzom. Inſtrumenta ich ſą baſſy żelazne, lub miedziane, kotły ze ſkury bawoley, flet, piſzczałki, y trąby.

W tym komedyą grać zaczynaią, a obiad początek bierze od ſzklanki czyſtego wina. Goſpodarz przyklęknąwſzy mowi głośno: „ Mości Panowie! wezwani „ieſteście na kielich wina. „ Na te słowa powſtaią wſzyſcy, w obie ręce biorą kielich, podnoſzą go wyżey głowy, y znowu na doł ſpuſzczaią po niżey ſtołu, piią potym zwolna, kilka kroć przerywaiąc; wypiwſzy dnem do gory wywracaią, na pokazanie, iż go wyprożnili. Pułmiſki nie razem wydaią, lecz ieden po drugim, nie zbieraią ich zaś poki aż oſtatniego nie wydadzą. Miaſto widelec dosyć wygodnie zażywaią małych dwoch patyczkow; w pośrzod tych licznych potraw, daią potaż bądź mięsny, bądź poſtny, y małe paſzteciki, ktore maczaią w potażu. Na ko-

niec daią herbatę, po ktorey kończy się komedya, a goście wstawszy od stołow do inney idą sali; gdy tym czasem w stołowey izbie zbieraią pułmiski, y wety zastawuią. Wszystko to nie dzieie się bez powtorzenia wspomnionych ceremonii. Za powtorem do stołowey sali, komedyanci nową grać zaczynaią scenę, pod ten czas więcey piią. Każdy potym z gości każe sobie przynieść małe pakieciki z papieru czerwonego, w ktorych wcześnie przygotował pieniądze, dla kucharza, dla gospodarza, dla służących, y Komedyantow.

Ten upominek odsyłaią gospodarzowi, ktory go z wielką trudnością przyiąwszy, zaraz podług wyznaczenia, wszystkich dzieli; nie czynią iednak tego, tylko kiedy uczta złączona iest z komedyą. Uczty takowe pospolicie nie trwaią nad pięć lub sześć godzin, zaczynaią ie w wieczor, a opułnocy kończą rozchodząc się do własnych domow, przy podobnych ceremoniach, iakie pod czas wizyt maią we zwyczaiu. Na zaiutrz rano, każdy obowiązany iest za ucztę listownie podziękować Gospodarzowi.

Koniec o Państwie Chińskim.



KROLESTWO Y WYSPY LIEUO-KIEUO HOŁDUIĄCE CHINOM.

ROZDZIAŁ I.

Opiſanie geograficzne wyſp Lieuo - Kieuo.

KRoleſtwo Lieuo - Kieuo ſkłada ſię ze trzydzieſtu ſześciu wyſp, położonych między Koreą, Formozą wyſpą, y Japonią. Każda ma ſwe ſzczegulne nazwiſko, a od ſtołeczney wyſpy Lieuo-Kieuo tak zwaney, całe Kroleſtwo wzieło ſwe imie.

Stołeczna wyſpa, ktorą poſpolicie nazywaią wielką wyſpą, z południa na pułnoc ma bliſko czterdzieści ſłupow, a około trzech ſet od wſchodu na zachod. Słupy te zwyczaiem Chińczykow, co mila, przy drogach wyſtawione, wymiarem ſą mil Chińſkich, ktorych dwieście czynią dwadzieścia mil morſkich, czyli ieden ſtopień naywiękſzego cyrkułu. Krol na tey mieſzka wyſpie.

Trzydzieści y ſześć wyſp, z ktorych ſię to ſkłada Kroleſtwo, względem ſto-

łeczney, w tym ſą położeniu; ośm ieſt między wſchodem y pułnocą, pięć między zachodem y pułnocą, cztery na wſchod, trzy na zachod, ſiedm na południe, dziewięć między zachodem y południem.

ROZDZIAŁ II.

O Rządach Kroleſtwa Lieuo-Kieuo.

NIe maſz żadnego prawie Narodu na świecie, ktoregoby początki nie były baieczne, od czego y mieſzkańcy Lieuo-Kieuo nie ſą wyięci.

„Niegdyś, baią oni z wielkiey pro-„żney rozległości dwoie urodziło ſię lu-„dzi, męſzczyzna y niewiaſta; ci ſię na-„zwali *Omomey-Kieuo*. Mieli trzech ſynow „y dwie corki. Nayſtarſzy miał imie *Tien-„ſun*, to ieſt *wnuk nieba*, y ten był pier-„wſzym tych kraiow Krolem; od drugie-„go ſyna poſzli Xiążęta hołduiący; a „od trzeciego bierze początek poſpolſtwo. „Starſza corka nazywała ſię duchem nie-„ba, a młodſza duchem morza. Pier-„wſza miała imie *Kun-kun*, a druga *Tcho-„tcho*.

Od panowania *Tientſuna*, aż do *Chuntiena*, liczą dwadzieścia y pięć fa-

mi-

milii Krolewſkich, ktore tam panowały, y lat ſiedmnaście tyſięcy ośmſet y dwa, iak kroleſtwo ich ſtoi, tak ieſt baieczna ſtarożytność tego narodu, ktorą on ſobie przypiſuie, y nad zwyczay o nią ieſt gorliwy.

Chińczykowie aż do roku 605. po narodzeniu Chryſtuſa Pana nie wiedzieli o tych wyſpach, pierwſzy Ceſarz *Yangty* zhołdować ie umyślił. Jakoż tym końcem uczynił wyprawę woienną, lecz woyſka iego były zbite, y to dzieło przez długi czas było zaniedbane. Wiele zatym upłynęło wiekow, przez ktore Chińczykowie nie dbali o wſchodnie wyſpy; a tym czaſem one podzieliły ſię na trzy Kroleſtwa, ktorych Rządcy uſtawiczną z ſobą wiedli woynę. Na koniec w roku 1372. *Hongou* Ceſarz Chińſki, ktory był głową Familii *Ming*, wyſłał poſła do *Tſaytu*, Krola iedney części tych wyſp, nakłaniaiąc go do hołdowania ſobie. *Tſaytu* łatwo na to zezwolił, a za iego przykładem inni dway Krolowie poſzli. Od tego więc czaſu, Krolowie Lieuo-kieuo hołd płacą Ceſarzowi Chińſkiemu, mimo wſzelkie uſiłowania Ceſarzow Japońſkich, ktore czynili na otrzymanie tych kraiow.

Krol Lieuo Kieuo poſiada znaczne dobra, oprocz innych dochodow, ktore

ma z żup ſolnych, z ſiarki, miedzi, cyny, y innych towarow kupieckich; y z tych to dochodow płaci żołd tak Officyerom woyſkowym, iako y Sędziom, wypłacaiąc im laſę, kilko workami ryżu, lub innemi towarami rowney ceny. Mandaryni, iak y w Chinach na dziewięć ſtopni ſą podzieleni, y można mowić, iż te Państwo, wſzyſtkie prawa y zwyczaie od Chińczykow przeieło, pod ktorych hołdem zoſtaie, a przeto nie będziemy ſię ſzerzyć z opiſaniem ich rządu.

ROZDZIAŁ III.

O Religii Pańſtwa Lieuo-Kieuo.

PRzeſzło lat dziewięć ſet, iak Bonzowie wyznania *Fo*, z Chin do tego Kroleſtwa doſtawſzy ſię, baśnie y kſięgi ſwey nauki tam wprowadzili. Od tego czaſu, bałwochwalſtwo y cześć *Fo* ſtała ſię w tym narodzie panuiącą religią, tak między godnieyſzemi, iako y poſpolſtwem.

Obywatele tych wyſp przyſięgę, maią za rzecz nayświętſzą; nie przed poſągami iednak, lecz przed ogromnym kamieniem przed ktorym y kadzidła palą, czynić ią zwykli. Pod czas tych obrządkow, (ktorych nam tamte zwiedzaiący

kraie

kraie mniey dokładne czynią opiſanie) oddaią ofiary z owocow, y taiemne iakieś ſzepcą ſłowa, o ktorych twierdzą, iż ie maią od owych dwoch corek *Omomey-kieuo*, ſioſtr pierwſzego Krola *Tienſuna.* Te u nich święte kamienie znayduią ſię w śrzodku bałwochwalń, na mieyſcach publicznych, y na wyſokich gorach, y przed temi oſtatniemi w rzeczach tylko wielkiey wagi przyſięgę lub śluby czynią.

Znayduią ſię na tych wyſpach niewiaſty bawiące ſię wrożką, czyli czarownice, ktore całe życie ſwoie poświęcaią czci duchow. Te obłudnice odwiedzaią chorych daią im lekarſtwa, w wielkim u wſzyſtkich ſą poważeniu, y w trudnieyſzych ſprawach lub niebeśpiecznych, ich ſię naradzaią.

Kangchi Ceſarz Chińſki, chcąc ten narod ściśley złączyć z ſwym Państwem, wprowadził do nich cześć pewney Bogini Chińſkiey imieniem *Tyenfey*, o ktorey to w ſzczegulności piſzą: „Na iedney „małey wyſpie morſkiey, Meytcheouſu „zwaney, corka z familii Lin, znaczney „w Fokien Prowincyi Chińſkiey, wielce „ſię wſławiła przez ſwe rzadkie cnoty. „Ceſarze z familii Song, nadali iey wiel„kie imiona, a między innemi, nazwa„li ią duchem niebia. Ywen y Ming

„familie Ceſarſkie, więcey ieſzcze ćzci „iey przyczyniły, y nazwali ią Tyenfey. „Kangchi, mniemaiąc, iż za ſprawą te„go ducha, ſtał ſię panem wyſpy For„mozy, kazał mu wyſtawić bałwochwal„nie, y zalecił Krolowi Lieuo-Kieuo, aby „go w tym naśladował. Ten zatym w ſto„łecznym ſwym mieście wſpaniałą dla „tey Bogini wyſtawić kazał bałwochwal„nią.

ROZDZIAŁ IV.

O Obrządkach ślubnych w Krolestwie Lieuo - Kieuo.

KAżda familia w tym Kroleſtwie, ma ſwe ſzczegulne przezwiſko, a męſzczyźni y niewiaſty iedne maiąc przezwiſko nie mogą z ſobą w chodzić w śluby małżeńſkie.

Krol nie może dla ſiebie brać żony, z trzech nayznącznieyſzych familii, ktore tam pierwſze trzymaią urzędy. Jeſt w tym narodzie y czwarta rownie godna familia, lecz być muſi ſpokrewniona z domem Krolewſkim, ponieważ ani Xiążętom ze krwi iego pochodzącym, nie wolno czynić z nią związkow małżeńſkich.

Na

Na tych trzydziestu sześciu wyspach, wielożeństwo iest we zwyczaiu, lecz obrządki weselne bardzo są proste. Kawalerowi staraiącemu się o Damę pozwalaią ią widzieć, y gdy obie zezwolą strony, Kawaler wraz z swemi Rodzicami y przyiaciołmi przychodzi po swą oblubienice, y do własnego odprowadza domu, gdzie sprawuie ucztę.

ROZDZIAŁ V.

O Obrządkach pogrzebowych w Krolestwie Lieou-Kieou.

OBrządki pogrzebowe narodu Lieou-Kieou tak są proste, iako y weselne. Ciała umarłych palą, kości w sześcio lub ośmio-graniastą trumnę, na trzy, lub cztery stopy wysoką, składaią; to czynią przed pogrzebem. W dni kilka, niosą kości do grobow na pagorkach wystawionych. Nie widać u nich nic podobnego do Chińskich pogrzebow, ludzi do płaczu przy wyprowadzeniu do grobu kości nie naymuią, mięsa ni innych potraw przed umarłemi nie stawiaią, dość maią natym, że przy ciałach kadzidła palą, y świecą stoczki. W dni nie ktore chodzą do grobow opłakiwać umar-

umarłych, y na ten czas kładą im na ofiarę drzewa wonieiące. Czas żałoby po Oycu, lub Matce przepiſany maią na trzy lata, co ściśle zachowuią.

ROZDZIAŁ VI.

O Inſtallacyi Krola Lieuo-Kieuo, iako Hołdownika Państwa Chińſkiego.

CO tylko Krol Lieuo-Kieuo umrze, Xiąże naſtępca tronu, natychmiaſt daie znać o tym Ceſarzowi Chińſkiemu, dla otrzymania od niego inweſtytuty na Kroleſtwo. Do poki z Chin nie powroci Poſeł, poddani wyrządzaią mu poſłuſzeńſtwo, iako ſwemu Panu, lubo on dopiero po wypełnioney inweſtyturze, bierze tytuł Krola. Czaſem Ceſarz daie moc temuż ſamemu Poſłowi do poſtanowienia nowego Krola, czaſem od Dworu ſwego wyſyła iakiego Urzędnika do odprawienia tey ceremonii.

Wybrany na to Poſeł, iedzie do Prowincyi Fokien, gdzie z wielkim uſzanowaniem bywa przyięty. Tam ze cztereſto ludzmi wſiada na okręt, przy odgłoſie muzyki, w przod poleciwſzy ſię opiece Bogini *Tyenſey*, y oddawſzy ofiary niebu y duchom. Przybiwſzy do brzegow Lieou-

Kieou, Poſeł na ląd wyſiada, gdzie go wſzyſcy świętnie przybrani witaią Mandaryni, a tym czaſem wielka liczba bark wprowadza okręt do portu. Poſeł z wielką paradą nieſion bywa do pałacu ſobie przygotowanego. Ci ktorzy ſą z Poſſem, maią wolność, za pewną liczbę pieniędzy nakupić towarow, y taki handel z wielkim ich bywa zyſkiem.

Poſeł ſpocząwſzy kilka minut, wychodzi na wielką ſalę przepyſznie ozdobioną, y ſiada na mieyſcu dość wyſokim umyślnie dla ſiebie przygotowanym. W tym ieden z Mandarynow znak daie, a Poſeł wſtaie z ſwego mieyſca, Xiążęta y naypierwſi Urzędnicy porządkiem ſtoiący dziewięć razy padaią na ziemię, iakby ſamego witali Ceſarza Chińſkiego. Poſeł zaś na końcu ieden tylko niſko czyni im pokłon. Gdy zaś drugiego y trzeciego rzędu Mandaryni pokłon czynią, także Poſeł ſtoi, lecz miaſto wzaiemnego ukłonu, rękę tylko ku nim ściąga. Gdy przyidzie koley na oſtatnich Mandarynow, Poſeł ſiedzi, a gdy ſwą ſkończą ceremonią, podaie im rękę. Wchodzą potym niektorzy Urzędnicy Nadworni, na powinſzowanie Poſſowi pomyślnie odprawioney podroży; y reſzta dnia ſchodzi na rożnych rozrywkach.

W dzień

W dzień wyznaczony, idźie Poſeł paradnie do Bałwochwalni Bogini *Tienſey*, czyni iey dzięki, a ztamtąd udaie ſię do Kościoła Ceſarſkiego, y tam obrządkiem Chińſkim, obchodzi pamiątkę Konfucyuſza. Innego dnia idzie na ſalę Krolewſką, ozdobioną obrazami Krolow zmarłych. Krol na tey ſali iako prywatny bez żadnych znakow Krolewſkiey doſtoyności, bywa przytomny obrządkom, ktore Poſeł ſam przez ſię ſprawuie, na uczczenie Krolow zmarłych, a ſzczegulniey, świeżo zeſzłego; czyni ofiary z kadzidła, materyi iedwabnych y litych imieniem Ceſarza Chińſkiego; to gdy ſię ſkończy, Krol dziewięć razy pada na ziemię na podziękowanie Ceſarzowi, pyta ſię potym o iego zdrowie, wita Poſła, y z nim poufale ie obiad.

W dzień inſtallacyi Krola, nieſkończonym gminem ludu bywa napełnione miaſto; dziedziniec pałacu otaczaią więkſi Panowie, y Mandaryni bogato ubrani. Krol przyimuie Poſła przy pałacu, y przy odgłoſie kapeli prowadzi go na ſalę Krolewſką, gdzie ſą przygotowane dwa wynioſłe mieyſca dla Krola y krolowy, a okazalſze daleko dla Poſła. Dwor cały liczny ſtoi, a Poſeł głośno każe czytać diploma Ceſarſkie, w krorym, po krot-

kich

kich pochwałach Krola zmarłego, Cesarz za Krola y Krolowę Lieuo-Kieuo uznaie dziedzicznego Xięcia y Xiężnę iego żonę; upomina po tym Krola, aby rządy Państwa sprawował podług praw narodowych, iako też y poddanych, aby mu byli posłuszni. Po przeczytaniu Poseł diploma odsyła Krolowi, Krol oddaie Kanclerzemu, aby go złożył w Archiwum. Po tym Krol, Krolowa, y nayważsi urzędnicy, padaiąc czynią pokłon sposobem Chińskim, a Poseł oddaie bogate upominki od swego Monarchy, z przyłączonym onych regestrem; pozwala na ostatek Krolowi y Krolowey, odbierać rekognicyą od znacznieyszych swych poddanych. Wkrotce potym Krol odwiedza Posła, ludzi, ktorzy go niosą w lektyce, znaczna bywa liczba. Siedm młodych Panien niosą chorągwie y baldachiny, wszyscy Xiążęta y Urzędnicy konno otaczaią lektykę, lub za nią iadą, wszystkie na ten czas ulice bogato ozdobione, zwycięzkie łęki w rowney odległości wystawione. Poseł przy bramie swego pałacu przyimuie Krola z uszanowaniem, y prowadzi go na nayznacznieyszą salę. Krol pada na kolana, szanuiąc Cesarza, a podniosłszy się, bierze wino y herbatę, podaie ie Posłowi, ktory przez uszanowanie nie odbiera od niego, ale wziąwszy

inne

inne, nie wprzod piie, dopoki Krol nie ſkończy. Przy pożegnaniu y wyiezdzie Poſła te ſame zachowuią ceremonie, ktore na wiazd iego czyniono; przeto powtarzać ich tu nie będziemy. To tylko przydam, iż przez cały czas bawienia ſię Poſła, wyſila ſię Dwor Lieuo-Kieuo, na obdarowanie go y zniewolenie całey aſſyſtencyi iego, chcąc go tym ſpoſobem uiąć ſobie, aby mu przed Ceſarzem dał zalecenie, y oraz nie zamilczał okazałości y uſzanowania, z ktorym był przyimowany.

ROZDZIAŁ VII.

O Handlu Kroleſtwa Lieuo-Kieuo.

MAło mamy wiadomości o handlu tak kraiowym, iako y zagranicznym tego Państwa. To tylko pewna, iż tam żaden męſzczyzna kupiectwem ſię nie bawi, lecz ſame tylko niewiaſty pewnych czaſow tak kupuią, iako y przedaią wſzyſtkie żywności. Z wielką ſprawnością wszelakie ciężary na głowie noſzą. Kupuią y przedaią w tym kraiu wſzyſtko, albo za zamianę, albo za pieniądze Chińſkie y Japońſkie. Towary ich ſą te poſpolicie: rożne rękodzieła z ſkorup ſlimacznych, oli-

wa,

wa, ponczochy, trzewiki, iaia, kury, kurczęta, ryby, ſol, cukier, pieprz, rożne zioła, &c. Handel drzewa, materyi, zboża, korzenia, kruſzczow, ſprzętow, y bydła, bywa pod czas iarmarkow na rynkach, w koło otoczonych ſklepami, y ſzpichlerzami.

Obywatele w tym kraiu maią wiele bark, y nieco okrętow, do przewożenia towarow z wyſpy na wyſpę. Materye iedwabne, płutna, papier, broń, miedź, zawożą do Chin, Tonkingu Prowincyi Chińſkiey, także do Korey, y wyſpy Formozy. Rękodzieła ich ſrebrne, złote, y z innych kruſzcow, ſą wielce ſzacowne u Chińczykow.



KROLESTWO KAU-LI ALBO KOREA HOŁDUIĄCA CHINOM.

ROZDZIAŁ I.

Opiſanie Geograficzne Korei.

KOrea, ktorą Chińczykowie nazywaią Kauli, rozciąga ſię od trzydzieſtego czwartego, aż do czterdzieſtego czwartego ſtopnia pułnocney ſzerokości. Długość iey od pułnocy na południe ieſt na mil bliſko ſto pięćdzieſiąt, czyli na pietnaście ſtopni, a ſzerokość od wſchodu ku zachodowi na mil ſiedmdzieſiąt y pięć. Jeſt nakształt figury czworoſcienney podługowatey, ktorey boki po wielu mieyſcach zachodzą w morze.

Nanking Prowincya Chińſka na zachod dzieli ią od Chin, przez iednę długą y wyſoką gorę, ktorey iedynie przypiſać potrzeba, iż ten kray nie ieſt wyſpą. Odnoga morſka, Nankingſka dzieli obydwa te Państwa.

Ten

Ten puĺwyſep od puĺnocy ku wſchodowi oblewa Ocean; gdzie Francuzi y Hollendrzy na każdy rok, wiele poławiaią wielorybow. Skały y piaſki morſkie, ktore otaczaią brzegi Korei, ſprawuią trudny y niebeśpieczny okrętom do niey przyſtęp, takież zawady znayduią ſię y od Japonii, a więcey iak na dwadzieścia y pięć mil zachodzą w morze.

Zimno w Korei bywa nie znośne, śniegi tam wielkie ſpadaią; w części pełnocney ſam tylko ięczmień ſieią, ktory ſię tam nie naylepſzy rodzi, reſzta zaś Kraiu ieſt bardzo urodzayna, y wſzyſtkiego w obfitości doſtarcza.

Korea dzieli ſię na ośm wielkich Prowincyi, w tych trzyſta ſześćdzieſiąt miaſt tak większych, iako y mnieyſzych liczą, oprocz fortec, zamkow, y Pałacow do rozrywki.

ROZDZIAŁ II.

O Rządach Korei.

LUbo Krol Korei hołduie Ceſarzowi Chińſkiemu, y płaci mu podatek; przecież pełnomocny ieſt w ſwoim Państwie. Tak godnieyſi, iako y poſpolſtwo nie ſą panami ſwych gruntow, używaią ich, lecz z woli y łaſki Krola, ktoremu

płacą podatki podług miary swoich maiątkow, y ktory może im ie odebrać, gdy zechce. Dostatki znacznieyszych Panow nie tak zawisły od obszernych gruntow, iako bardziey od licznych niewolnikow, ktorych po dwieście lub trzysta miewać zwykli.

Radę Krolewską składaią, przednieysi urzędnicy morscy y lądowi. Ci codzień zasiadać muszą pod prezydencyą Krola, lecz żaden z nich nie otwiera swego zdania, ani się miesza w iakie sprawy, poki nie będzie wezwany. Toż prawo zachowuie się y względem mnieyszych Urzędnikow. Gubernatorowie Prowincyi, y Kommendanci miast, przez trzy lata sprawuią swoie urzędy, ieżeliby nie zaszły przeciwko nim iakie skargi, ktoreby prętszey potrzebowały odmiany.

Gdy Krol wyieżdza, cały Dwor z nim być musi; poprzedzaią go rożni Urzędnicy tak pieszo, iak y konno, ci niosą chorągwie y herby, y kapela liczna na woiennych graiąc instrumentach postępuie. Można każdego Urzędnika rozeznać po sukniach, między ktoremi nayznakomitsza iest u nich toga czarna iedwabna, wisząca na szarpie, y sztuka haftowaney materyi, ktorey iedna połowa piersi, a druga plecy okrywa. Głębo-

bokie milczenie pod czas parady chować powinni, a ludzie ſpotykaiący ſię z Krolęm, obowiązani ſą twarz y oczy od niego odwracać. Sekretarz ſtanu na kilka krokow przed Krolem idzie, trzymaiąc w ręku ſkrzynkę okrągłą, y w nią ſkłada wſzyſtkie ſuppliki, ktore mu na trzcinie podaią, lub też zawieſzaią w oknach, albo na murze; a tym ſpoſobem, Krol łatwo może tak o potrzebach ſwych poddanych wiedzieć, iako y o nieſprawiedliwości Miniſtrow y Sędziow ſwoich.

Gwardya Krolewſka ieſt oſobliwſza. Ze wſzyſtkich Prowincyi Obywatele zaſzczyceni wolnością, co ſiedm lat ſtawić ſię muſzą na odprawianie warty przy Krolu przez mieſięcy dwa. Każda Prowincya ma ſwego Generała, ten zaś ma pięciu Pułkownikow, z tych każdy pięcią kommenderuie Kapitanami, a każdy Kapitan ieſt Kommendantem iakiego miaſta lub fortecy. Kaprale trzymaią Kommendę po Wſiach, ktorzy maią pod ſobą dzieſiątnikow, z ktorych każdy dzieſięciu ma żołnierzy. Wſzyſcy ci officyerowie co rok muſzą ſię należycie ſprawiać z ſwoiey kommendy.

Broń zwyczayna u Kawaleryi, kirys, ſzyſzak, łuk, ſtrzały, pałaſze, y pałki na końcu żelazem okute; Pieſzych

zaś kirys letki, szyszak, szpada, muszkiet, lub dzidka. Officyerowie samych tylko łukow y strzał zażywaią. Każdy żołnierz za swoim kosztem przynaymniey pięćdziesiąt ładunkow mieć powinien.

W tym narodzie iest ieden nigdzie nie praktykowany zwyczay; każde miasto powinno swoim kosztem utrzymywać pewną liczbę Bonzow czyli Xięży na garnizony do fortec, y na strzeżenie ciasnych drog po między gorami. Właśni ich przełożeni maią nad niemi Kommendę, rownie są ćwiczeni w sztuce żołnierskiey, iak y inne woysko. Zołnierz maiący lat sześćdziesiąt wieku, wolny iest od służby woyskowey, a syn na iego mieysce następować powinien.

Miasto każde w tym Krolestwie trzymać powinno, we wszystkie potrzeby dobrze opatrzony okręt o dwoch masztach, na ktorymby trzysta ludzi woyskowych wraz z maytkami pomieścić się mogło. Krol nie w pieniądzach, lecz w rzeczach samych bierze dziesięciny ze wszystkiego, cokolwiek się w kraiu rodzi, ze wszystkich rękodzieł, oraz y z towarow zagranicznych. Oprocz dziesięciny, ci, ktorzy nie są zaciągnieni do woyska, na każdy rok przez trzy dni robić muszą około rożnych dzieł publicznych.

Spra-

Sprawiedliwość w Korei zbytnie ieſt ſurowa. Buntownikow karzą wygubieniem całey ich familii, domy ich rozrzucaią, y drugi raz budować nie dozwalaią. Zonę przeświadczoną o zabicie męża, w pośrzod drogi żywcem zakopuią, a każdy przechodzący, wyiąwſzy ſzlachtę, dopoki ta żyć będzie, powinien ią uderzyć ſiekierą, ktora umyślnie na to bliſko niey leży. Sądy w tym mieście, w ktorym wielki iaki trafi ſię wyſtępek, bywaią do nieiakiego czaſu zakazane, y częſtokroć miaſtu takiemu odeymuią przywileie, a pod źwierzchność niżſzego miaſta poddaią. Mąż ma moc zabić żonę, gdy ią zaſtanie na cudzołoſtwie, byleby iey tego mogł dowieść. Jeżeliby ta była niewolnica, zaboyca trzy razy więcey muſi zapłacić iey Panu, niżeli była warta. Na zaboyce oſobliwſza tam kara; nayprzod go długo depcą nogami, biorą potym ocet, ktorym umywaią zgniłego trupa, a tak zmieſzany na wpuł z ropą leią zaboycy gwałtem w gębę, biią go potym w brzuch kiimi do poki nie ſkona. Człowiek nie maiący żony zdybany przy mężatce, za kare bywa nago prowadzony na publiczne mieyſca, gdzie ſię ulice ſchodzą, twarz mu ſmaruią wapnem, obie uſzy ſztrzałą przebi-

 iaią,

iaią , nad to w tyle przywięzuią mu dzwonek , ktory by dawał znać o nim.

ROZDZIAŁ III.

O bałwochwalstwie Obywatelow Korei.

Ani z powieści Hollendrow zwiedzaiących te kraie , ani z ksiąg Chińskich o ktorych XX. Missyonarze wspominaią można co pewnego wyczerpnąć , względem Religii Obywatelow Korei. Wszystkie w tey mierze ich doniesienia są wątpliwe , y wcale żadnego nie maią z sobą związku.

Jest u Korezyan powszechne podanie , ktorego oni niewiedzą początku : iż dawnych wiekow wszyscy ludzie iednym mowili ięzykiem , lecz gdy razu iednego , wysoką wystawić chcieli wieżę , przez ktorąby do nieba wstąpić mogli , na ukaranie takich zamysłow pomieszały się im ięzyki. Maią pewne obrządki , lecz nie można wiedzieć czyli iaką maią opisaną Religią. Bożyszcza , ktore czczą w swoich bałwochwalniach , wprowadzone są do nich z Chin y Japonii , ponieważ przed tym koleią Chińscy y Japońscy Cesarze nad niemi panowali , a po większey

części

części Bonzowie wyznania *Fo* one tam wprowadzili.

Lud tamteyſzy wchodząc do bałwochalni, czyni Bożyſzczom pokłony, lecz z wielką nieprzyzwoitością, ſzepcze iakieś taiemne ſłowa, ktore nic nie znaczą, y po wielu śmieſznych grymaſach, wychodzi z niewielkim ſwych Bogow uſzanowaniem. Na tym ich cała zawiſła religia, bo inſze wcale niewiadome obrządki, każdy z nich pali wonieiące drzewka przed ſwym poſągiem, do ktorego więcey ma nabożeńſtwa, w naczyniu umyślnie na to zgotowanym. Cała błędney ich Religii nauka w tym ſię zawiera, iż coś wyznaią w powſzechności o nadgrodzie cnoty, y karze za grzechy, na drugim świecie.

ROZDZIAŁ IV.

O Bonzach Korei.

W Korei znayduie ſię nie zmierne mnoſtwo Bonzow; mieſzkania ich prawie wſzyſtkie ſą na wyſokich gorach bliſko bałwochwalni, mieſzka ich razem po pięćſet, lub ſześć ſet oſob. Nayſtarſzy w leciech z pomiędzy nich, bywa poſpolicie przełożonym; ma prawo za nay-

mnieyſze winy dwudzieſto kiymi karać ſwoich poddanych. Jeżeliby ktory Bonza na gardło być karanym zaſłużył, wydany bywa Gubernatorowi miaſta, ktory ſam tylko może na śmierć ſądzić. Każdemu wolno zoſtać Bonzo, iako y porzucić ten ſtan, ieżeli mu ſię niepodoba, y przeto liczne miewaią zgromadzenia. Każdy Bonza powinien umieć iakie rzemiosło, aby zwłaſnego zarobku miał ſpoſob do życia; znayduie ſię atoli między niemi wiele prożniakow, ktorzy żebractwem żyią. Wſzyſcy brody y głowy golą, żadney rzeczy nie iedzą, ktora ieſt żywa, y z białogłowami nie godzi ſię im przeſtawać. Tych ktorzyby przeſtąpili to prawo oſmagawſzy, precz wyrzucaią z zgromadzenia. Nayznacznieyſze maią dochody z płacy, ktorą biorą za uczenie dzieci, czytać y piſać. Z tych dzieci ieżeli ktory wſtępuie do zgromadzenia Bonzow, użyci bywaią do rożnych robot, a pochodzący z nich pożytek, należy do ich Nauczycielow.

Są ieſzcze w Korei inſzego rodzaiu Bonzowie. Ci nie iedzą mięſa, nie golą ſię, y wolno im mieć żony. Ponieważ trzymaią ſię nauki *Fo*, na uſługi Bałwochwalń ſię poświęcaią.

W mie-

W mieście stołecznym Sior nazwanym, są dwa Klasztory dla płci niewieściey, w iednym są godnego, w drugim bez braku iakiegokolwiek urodzenia niewiasty. Wszystkie głowy golą, też maią opisania, co y męszczyźni. Przed tym obowiązane były żyć w czystości, lecz potym Krolowie dozwolili im iść za mąż.

ROZDZIAŁ V.

O Obrządkach weselnych w Korei.

ZWyczay iest w Korei zaślubiać dzieci w ośmym lub dziesiątym roku, przestrzegaiąc zawsze, ażeby krewni aż do czwartego stopnia ślubow małżeńskich z sobą nie czynili. Młode panienki, ieżeli nie są iedynaczki, po zaślubieniu natychmiast przenoszą się w dom swego Teścia, aby tam uczyły się pracy, y do rządzenia domem przywykały. Wesele, ktore w innych kraiach tyle sprawuie zatrudnienia, tam się bez wszelkich odprawuie grymasow. Pan młody w dzień wesela siada na konia, w towarzystwie swoich przyiacioł, iedzie przez całe miasto, niezastanawiaiąc się aż u wrot Oblubienicy swoiey; tam Rodzice iey pięknie go przy-

przyimuią, żonę mu oddaią, y tak całe kończy się wesele.

Każdy Korezyan może mieć tyle żon, ile ich wyżywić zdoła, lecz nie powinien ich trzymać w swym domu, w ktorym sama tylko prawa iego żona mieszkać może. Z tym wszystkim y ta męża swego iest niewolnicą, ponieważ z dziećmi nawet może ią oddalić gdy zechce, ani nawet obowiązany iest myśleć o ich wychowaniu.

ROZDZIAŁ VI.

O Pogrzebowych obrządkach w Korei.

JAk tylko człowiek wolny umiera, dzieci iego obowiązani wziąć żałobę na trzy lata. Przez ten cały czas powinni żyć w takiey ostrości iak Bonzowie, żadnych nie sprawować urzędow, zrzec się wszystkiego dostoieństwa, ieżeli iakie maią, nie mieszkać z żonami, inaczey dzieci, ktoreby w tym czasie żałoby urodziły się, tym samym nie byłyby poczytane za prawe. Szata żałobna iest u nich długa toga konopna, nakształt włosiennicy zgrubych nici, albo raczey ze sznurkow tkana. Do czapek ktore u nich bywaią tkane z zieloney trzciny, miasto

kre-

krepy przywięzuią konopny ſznurek. Długi także kij ktory w ręku noſzą, znakiem bywa żałoby, po śmierci Oyca trzcinę, a po Matki zeyściu, proſty kii noſzą. Przez cały czas żałoby nie godzi ſię im umywać.

Jak tylko kto z familii ſkona, krewni iego rozbiegaią ſię po wſzyſtkich ulicach, z nieznośnym wyciem y płaczem targaiąc na ſobie włoſy. Ciało zamykaią w dwoch lub trzech ſkrzyniach z twardego drzewa, wierzchnią maluią świętno lub ubogo, każdy podług przemożenia ſwego.

Zwyczay maią, na wioſne tylko y w ieſieni grzebać umarłych; tych, ktorzy wlecie lub w zimie umieraią, trzymaią w ſzopie ſłomą poſzytey, nieco od ziemi na czterech palach wynieſioney. W dzień pogrzebu, przenoſzą ciało do domu, ſuknie nieboſzczyka y część rzeczy iego naykoſztownieyſzych, z nim razem zamykaią; noc całą trawią na uciechach, y rowno ze dniem wynoſzą ciało. Nic oſobliwſzego, iako widzieć tych, ktorzy nioſą trupa, iak w każdym kroku uſiłuią przepiſaną pewną zachowac miarę, a w tym przyiaciele zmyślaią płacz y targanie włoſow.

We trzy dni potym, idą do grobu, czynią pewne ofiary, y kończąc pogrzebowe obrządki, hoynie się częstuią; każdy na ten czas wesołym być powinien. Co miesiąc, około pełni Xiężyca, ścinaią zioła, ktore rosną na mogile. y odnawiaią za umarłych ofiary.

ROZDZIAŁ VII.

O Handlu Korei.

NArod ten nie handluie tylko z Japończykami, y Obywatelami wyspy Fuzymy. Ci zakupuią od Korezyan papier, drzewa wonieiące, hałun, rogi bawole, y inne towary, ktore Chińczykowie y Hollendrzy przedaią Japończykom. Zawożą do nich wzaiemnie swoie rękodzieła, y to, co się w ich kraiu rodzi, lecz to wszystko nie wiele warte. Lądem ieżdżą do Chin po płutna y bawełniane materye. Kupcy między niemi nayboğatsi, naydaley ieżeli z towarami z Sior ieżdżą do Pekingu.

Koniec opisania Korei.



WY-

WYSPA FORMOZA

Hołduiąca Cesarzom Chińskim.

ROZDZIAŁ I.

Opisanie Geograficzne Wyspy Formozy.

FOrmoza iest wielka wyspa na morzu Chińskim, położona na wschod ku Prowincyi Fokien; rozciąga się od pułnocy na południe, od dwudziestego drugiego stopnia y ośmiu minut szerokości pułnocney, do dwudziestego piątego stopnia y dwudziestu minut. Nie przerwane pasmo przykrych gor przez te wyspę ciągnących się, dzieli ią na dwie części, y przeyście z iedney strony na drugą sprawuie bardzo trudne. Na wschodniey części mieszkaią ludzie naturą tylko samą się rządzący, ktorych Chińczykowie Panowie zachodniey części, maią za dzikich. Y w rzeczy samey są bez chciwości, nie dbaią o złote ni srebrne kruszce, choć ie w swey ziemi maią; kochaią się y wspomagaią wzaiemnie; maią coś obyczayności, lecz są zbytecznie

mści

mściwi. Lud ten z iedney ſtrony gorami, z drugiey morzem ścisniony, żyie bez praw, bez rządow, dość ma na tym, iż ieſt wolnym; z mięſa y ryb ma ſwe wyżywienie.

Część zachodnia wyſpy, prawdziwie nazwać ſię może Formozą, co z Łacińſkiego znaczy piękny; powietrze tam zawſze czyſte y pogodne. Ma liczne wypływaiące z gor rzeki; każde tam zboże rodzi ſię w obfitości, tudzież nie zmierne mnoſtwo owocow Indyiſkich, iako to pomarancze, owoc *banaves* zwany, inny owoc *ananas* wielce ſłodki wielkości melona, *goyaves*, *papeyes* owoc poſilaiący żołądek, z ktorego naſienie pomocne na ſzkorbut y inne choroby; *cocos*, melony wodne, brzoſkwinie, morele, figi, grona winne, kaſztany, granaty, &c. Cukru y tytiunow wielką maią obfitość; a praca obywatelow wſzyſtkie rowniny w rozkoſzne odmieniła ogrody, y dowcip złączony z pracą, żyzną uczynił naturę.

Ponieważ nie dawno tę wyſpę oſiadły narody obyczaynieyſze, konie iednak, barany, kozy, wieprze, lubo tak poſpolite w Chinach, tam ieſzcze ſą bardzo rzadkie. Poſpolicie ieżdzą oſłami, ktore tam co do biegu koniom wyrownać mogą. Po laſach pełno ieleni, małp, ſarn

zaś

zaś danieli bardzo tam rzadko, trzymaią ſię zawſze po gorach, y rzadko widzieć ſię daią na rowninach.

ROZDZIAŁ II.

Iakim ſpoſobem odkryto wyſpę Formozę.

DOpiero około roku 1430. pierwſzy raz Chińczykowie o wyſpie Formozie wzieli wiadomość od iednego Trzebieńca z Dworu Ceſarſkiego, ktorego nawałność morſka przypadkiem w tamte ſtrony zapędziła. Bawił ſię on tam przez nie iaki czas, y donioſł o wſzyſtkim Ceſarzowi, czego przez ſwe doświadczenia mogł docieć, a ſzczegulniey o niektorych ziołach lekarſkich, ktore znalazł na tey wyſpie, y ktorych dotąd używaią w Chinach. W roku 1564. ieden rozboynik morſki rodem Chińczyk, zawinął do wyſp Ponghu, położonych między Formozą y Prowincyą Fokien, od dwudzieſtego trzeciego do dwudzieſtego czwartego ſtopnia pułnocney ſzerokości rozciągaiących ſię. Na tego napadła Eſkadra Chińſka, pod kommendą officyera imieniem *Yu-ta-yaou.* Po żwawey utarczce rozboynik przymuſzony był do ucieczki; zabrawſzy więc z ſobą część ſwoich ludzi, ktorych był

na ląd wyſadził, uſzedł, chcąc ſię znowu powrocić do ſwoiey profeſſyi; lecz Officyer Chińſki uprzedził te iego zamyſły, y okrętami ſwemi zamknął port, z ktorego on uciekać muſiał. Przeto rozboynik przymuſzony był ſzukać dla ſiebie ſchronienia na brzegach wyſpy Formozy. *Yu-ta-yaou* ſzedł za nim w pogoń, lecz nie wiadomy tam tych ſtron, wrocił ſię nazad do wyſp *Penghu*, y oſiadł, na nich imieniem Ceſarza Chińſkiego, ktoremu wnet dał znać o wſzyſtkim. Rozboynik zaś miaſto ugruntowania ſię na wyſpie Formozie pozabiiał iey obywatelow, ktorzykolwiek wpadli mu w ręce.

Na końcu roku 1620. iedna Eſkadra Japońſka zawinela do wyſpy Formozy, a widząc kray bardzo piękny, zoſtawiła tam ſwą oſadę. Nie długo potym okręt Hollenderſki przez nawałność do tey wyſpy był zapędzony. Hollendrzy łatwo poznali, iak położenie ſamo tey wyſpy byłoby im pomocne do handlu z Japończykami; proſili więc ich o dozwolenie, aby mogli wybudować przy porcie pomieſzkanie dla ſwych ziomkow, ieżeliby im kiedy wyſieść na tę wyſpę przyſzło. Dozwolono im tego, chociaż z wielką trudnością, y powiadaią, iż Hollendrzy zażyli

żyli fortelu pierwſzych fundatorow Kartageny, o tyle tylko proſząc ziemi, ile ſkura wołowa zaiąc może. Jakożkolwiek bądź, wyſtawili tam fortecę, w roku 1634. na ktorey dotąd widać ten napis: *Zelanda Forteca*: 1634.

Gdy ſię to działo, Tatarowie Ceſarſtwo Chińſkie opanowali. *Tchin-tchi-long*, ktory z niewielkiego Kupca w Prowincyi Fokien, wſławił ſię potym handlem y bogactwy po całey Azyi, ſam ieden prawie oparł ſię Tatarom wdzieraiącym ſię na tron Chińſki; ſwoim koſztem wyſtawił zbroyną flottę, do ktorey inne przyłączyły ſię okręty Chińſkie. Tatarzyn tym przerażony, ofiarował temu odważnemu Obywatelowi tytuł Krola, lecz prożno; *Tching-tchi-long* albowiem obrał ſobie albo zwyciężyć, albo razem ginąć z Oyczyzną. Nie mogł atoli zamyſłow ſwoich przywieść do ſkutku, y wkrotce umarł.

Syn iego tegoż imienia naſtąpił po nim, y kończył zaczęte przez Oyca dzieło, pobił Tatarow, y wiele kraiu zabrał w Chinach; ale zbity wzaiemnie, uchodzić muſiał, y w roku 1661. umyślił uczynić ſię Krolem Formozy. Zamyſł ten zaczął od wypędzenia Hollendrow z wyſp Ponghu; przypuścił ſzturm do Zelandyi,

gdzie nie było tylko iedynastu Hollendrow z armatami, na ktorych zbywało Chińczykom. Wytrzymawszy kilka szturmow, ustąpili na ostatek ci waleczni Rycerze, waruiąc to sobie, aby im dozwolono iednego z ich własnych okrętow, ktoryby ieszcze był zdatny do żeglugi. Po tey akcyi, *Tchin tchi-long* wzioł na się dostoyność y imie Krola. Wystawił trzy miasta, a stolice swoią założył w fortecy Hollenderskiey. Naypierwsze obrocił staranie, na ustanowienie rządu; Chińskie Państwo było mu do tego wzorem, tamteysze więc prawa po większey części kazał w tym kraiu ogłosić. Syn iego utrzymał się na tronie; lecz wnuk w młodych leciech obiąwszy rządy, musiał poddać się Cesarzowi Chińskiemu. Działo się to w roku 1683. y odtąd wyspa Formoza hołduie Chinom. Dzieli się na trzy gubernie, ktore są pod władzą stołecznego miasta; kommendant zaś tego miasta, iest pod władzą Vice-Krola Prowincyi Fokien.

ROZDZIAŁ III.

O Religii Obywatelow Wyspy Formozy.

TRudno iest pogodzić zdania tych, ktorzy zwiedziwszy Kraie Wyspy Formo-

mozy, Religią Obywatelow iey opisali, ile że ich iest bardzo mało. Nie wchodząc zatym w roztrząsanie przeciwnych powieści, na samym ich prostym opisaniu przestaniemy.

Pewny dzieiopis, o ktorym powiadaią iż był rodem Japończyk, wychowany na wyspie Formozie to świadczy: „ „Lud ten ma swą Religią obiawioną od „Bożka, ktoremu cześć oddaie, a tym „Bożkiem iest xiążka, ktora się u nich „nazywa ziemia wybrana. Czynią tey „księdze głębokie uszanowanie, ponie„waż w niey zamykaią się te obiawienia, „na ktorych cała ich polega religia. Przez „dziewięcset lat blisko ci ludzie nie zna„li innych Bożkow, oprocz słońca y Xię„życa, ktorym przypisywali naywyższe „bostwo, gwiazdy zaś mieli za puł-Bo„gow, czyli pomnieysze bostwa. Cała „ich więc religia polegała na czci zna„kow niebieskich, ktorą im oddawali ra„no y wieczor, sprawuiąc im ofiary z by„dląt y źwierząt wszelkiego rodzaiu. „

Tak nam opisuie wspomniony Dzieiopis pierwsze początki religii tego narodu; przydaie y to: „ Dwoch Filozofow „(mowi) pod ten czas żyiących uczynili „się prorokami, y nowe podali prawo „tym bałwochwalcom „ udaiąc, iż ie

wzieli od tego Bożka, ktorego cześć opowiadali. Obrawszy zatym dzień ieden świąteczny, z wysokich pagorkow mieli mowę do ludzi. Pospolstwo zdziwione nie zwyczaynym ich stroiem, ktorym na ten czas przybrani byli, tknięte oraz ich mową, zdumiewało się nad ich nauką. Lecz skoro mu wspomnieli, iż na ofiarę temu Bogu potrzeba koniecznie dwadzieścia tysięcy serc małych dzieci spalić na ołtarzu; lud rozgniewany, natychmiast by ich pomordował, gdyby się byli nie schronili, rzucaiąc okropne na nędznych tych ludzi przeklęctwa.

Przydaie ten mniey rozsądny Autor, iż by wszystkie były spadły nieszczęścia na Formazonow; gdyby ciż sami Filozofowie, gorącemi modlitwami, nie ułagodzili surowości Bożka, ktorego opowiadali.

Lecz zostawmy go przy swoiey opinii, a szukaymy prawdy w godnieyszym wiary Autorze, ktory czas nie iaki przemieszkał na Wyspie Formozie; to więc co się powie, z iego iest wyięte opisania.

Formozanie wielu czczą Bogow, między ktoremi dwoch iest naywyższych, z ktorych ieden mieszka na południu, drugi na wschodzie. Bożek południowy

ma

ma ſtaranie o męſzczyznach, a wſchodni o niewiaſtach, bo y ſam płci ieſt niewieściey. Inny Bożek, mieſzka na pułnocy, lecz ten ieſt złośliwy; ſą ieſzcze ſzczegulnieyſi Bożkowie, ktorzy woynami władną, y ludzi woiennych w ſwey maią opiece; oſobny ieſt Bożek, w ktorego ręku zdrowie ieſt ludzkie; inni maią ſtaranie o zaſiewach, ſtrzegą łowow, domow, &c. Wſzyſcy ci Bożkowie maią żony, tak iak dawni wierzyli Poganie; owo zgoła, wſzyſtkich Bożkow rachuią ſiedmdzieſiąt y dwa, ktorych czczą y Chińczykowie mieſzkaiący na tey Wyſpie. Bożka pierwſzego uznaią być Panem nad innemi, wſzyſcy inſi mu podlegać muſzą, y tego nazywaią Stworcą natury. Oddaią mu na ofiarę raz w rok wieprza, z ktorego mięſo y kośćie palą na drwach ſandałowych. Wſzyſcy ci Bogowie byli przedtym ludzmi, ſtali ſię potym częścią geniuſzami, częścią diabłami; y dla tego Formazanie oddaią cześć diabłom, mniemaiąc, iż duſze złych ludzi po wyiściu z ciała przemieniaią ſię w diabłow, ktorych przez boiaźn ſzanować potrzeba. Naywyżſzemu z pomiędzy złych duchow wyſtawuią ołtarze, biią mu na ofiarę bydło, a niekiedy y ludzi.

ROZDZIAŁ IV.

O Juibach, ofiarach, y innych obrządkach bałwochwalſkich Formazanow.

BAłwochwalſkiemi obrządkami na tey Wyſpie zawiaduią niewiaſty, zwane *Juiby*. Te ofiary zwykły czynić Bogom z wieprzow, z ryżu prażonego, zgłow ielenich, &c. Przy końcu każdey ofiary, iedna *Juiba* miewa długą mowę, nakształt modlitwy, w tym miota ſię gwałtownie, przeraźliwie wrzeſzczy, zawraca oczy, y rzuca ſię o ziemię, tak mocno przylgnąwſzy do niey, iż ledwie ią ſześć oſob, oderwać może. Pod czas tych konwulſyi Bogowie odkrywaią iey ſwe taiemnice; a gdy ſię to ſkończy zachwycenie, podnoſi ſię z ziemi, ięcząc nie zwyczaynie. Na ten czas wſzyſtkie inne Juiby wyłażą na dach bałwochwalni, tam ſtaią we dwa rzędy na rogach dachu, y uczyniwſzy modlitwę, biczuią ſię. Kończą te obrządki powtorną iaką ofiarą w przytomności ludu, ktory na ten czas piie do upadłey.

Udaią Juiby, iż maią moc na zaklinanie czarta, y na wypędzenie go z mieyſc, w ktorychby mieſzkanie obrał;

wro-

wróżą o przyſzłym ſzczęściu, lub nieſzczęściu, o zimnie, upałach, pogodzie, y ſłocie. Gdy wypędzaią czarta, dziwnie go zaklinaią, wyią na niego, zgołą ſzablą uganiaią ſię niby za diabłem, poki go nie zapędzą aż do morza, gdzie ſię on topić muſi. Ta iednak Juib moc nie bardzo ubeśpiecza Formozanow od boiaźni diabłow; dowodem tego ſą częſte ofiary, ktore oni przy wielkich gościncach, na ubłaganie złych duchow czynić zwykli.

ROZDZIAŁ V.

O ſzczegulnieyſzych obrządkach, ktore przy założeniu iakiego budynku na Wyspie Formozie zachowuią.

BAłwochwalnie y domy na tey wyſpie ſą budowane z drzewa bambuſowego. Gdy maią zakładać iaki budynek, z pewnemi obrządkami ofiaruią Bogom ryż, ścinaią potym pierwſze drzewo bambuſowe, czynią pewne modlitwy do Bożka, ktory ſię ma opiekować przyſzłym budynkiem, proſząc, aby go ſtrzegł, y w nim ſwoie założył pomieſzkanie. Wſzyſcy przytomni ſtaią pod ten czas w koło, y każdy głośno y wyraźnie powinien

opowiedzieć, co mu ſię przeſzłey nocy śniło. Przyſtępuią potym do tłomaczenia tych ſnow, a ktorego ſen zdawać ſię będzie naypomyślnieyſzy, ten pierwſze drzewo ścina, y Bożkowi opiekunowi ofiaruie pewny napoy, y proſi, aby goſpodarzowi dał pilność w przedſiewziętey robocie. Gdy cokolwiek budynek wyprowadzony będzie, goſpodarz czyli pan iego wchodzi do niego na czynienie ofiar; Juiby także rożne ſprawuią guſła, na doświadczenie, czy będzie budynek trwały, czy goſpodarzowi ſzczęście w nim ſtatecznie poſłuży. Pod czas tych obrządkow trzymaią w ręku bambuſowe korytka pełne wody, y biorąc ie w gębę pryſkaią nią iak mogą naydaley; uważaią pilnie iakim ſpoſobem woda idzie, y z tych znakow wróżą, iak długo trwać będzie budynek.

Tego ſzczegulniey przeſtrzegaią, ażeby bydle na ofiarę zabite, na wſchod głową było obrocone, ponieważ Bog, ktory w tey ſtronie mieſzka, u nich ieſt nad wſzyſtkie Bogi. Ofiarę rombią w ſztuki, oprocz głowy, ktora cała być powinna; kładą ie na ſzkatułach, aby ſię przez moc ofiary napełniły pieniędzmi, kładą także na ſzpadach y tarczach, aby nabrały potrzebney dzielności na zwycię-

żenie nieprzyiacioł. Juiby biorą dla siebie znacznieyszą część ofiary, a lekko wierny gospodarz mniema, iż gruntownie uzbroił się przeciwko natarczywościom czarta.

ROZDZIAŁ VI.

O *Wstrzemieźliwości Formozanow.*

OBywatele Formozy maią pewną księgę nazwaną *Karichang*, o ktorey takie prawią baśnie: Człowiek ieden z urodzenia był bardzo szpetny, przeto na każdy dzień pośmiewiska y obelgi musiał znosić od wspoł-obywatelow; Prosił więc Bogow, aby, ieżeli raz ieszcze przyidzie na bezwzględne drugich pośmiewiska, raczyli go przenieść do nieba. Wysłuchali Bogowie tey prośby, y uczynili go strasznym na ziemi; to albowiem nowe bostwo, stąpiwszy na wyspę Formozę, przyniosło z sobą *Karichang*, w ktorym zamykaią się ustawy dobrego życia, we dwudziestu y siedm artykułach zamknięte, a z tych iednego nie zachować, byłoby na cały narod sprowadzić nieskończone klęski. W przepisany czas wstrzemieźliwości przez *Karichang* nie godzi się budować domow, przedawać skor, żenić się, przesta-

ſtawać z niewiaſtami nawet ani z właſną żoną, nie godzi ſię zaſiewać, robić broni, nowey zaczynać roboty, bić wieprzow, dzieciom nie dawno narodzonym dawać imion, puſzczać ſię w drogę. Te ſą nayiſtotnieyſze uſtawy *Karichang*.

ROZDIAŁ VII.

O Małżeństwach Formozanow.

JAk tylko corka przyidzie do lat, dozwalaią iey iść za mąż. Kawaler ſtaraiący ſię o damę, proſi Matki, ſioſtry, y innych ſwoich krewnych, aby poſzli do niey, upominki od niego oddali, oraz Rodzicow iey y krewnych, do ktorychby to należało, o wydanie za niego Corki upraſzali. Gdy ci zezwolą, y podarunki przyimą, tym ſamym iuż ieſt po weſelu, bez żadnych innych zabiegow y obrządkow. W podarunku zwyczaynie daią ſuknie płucienne, lub ſkurzane, pierścionki z iakiego kruſzcu, y manele bambuſowe.

Podług niektorych, tamte zwiedzaiących kraie świadectwa niewiaſty Formozańſkie podług zdania obywatelow, przed trzydzieſtym ſzoſtym rokiem nie mogą mieć żadnego potomſtwa.

Po-

Poki więc do tych nie przyidą lat w nocy tylko y ſkrycie widuią ſię z ſwemi mężami, y to powinny ich do ſiebie wezwać. Mąż wezwany od żony, nie wchodzi do izby w ktorey ſię ona znayduie, lecz czeka przy drzwiach, poki go nie zawoła, a bywa to czaſem, że y nazad wrocić ſię muſi. Gdy zaś wnidzie do izby, nie wolno mu zbliżyć ſię do świateła, nie wolno nic mowić, lecz w wielkim milczeniu powinien proſto poiść do łożka, y tam ſię położyć. Jeżeli chce zażyć tabaki, z cicha chrząka, żona mu ią ſkrycie podawſzy, natychmiaſt od łożka odſkakuie, y nie wprzod zabiera ſię do ſpania, poki wſzyſcy domowi z izby nie wynidą. Nazaiutrz rano mąż wſtaie, y naymnieyſzego do żony nie mowiąc ſłowa wychodzi, y tego dnia nie powinien w izbie ſię pokazać.

Wielożeńſtwo na tey Wyſpie ieſt zwyczayne; mąż gdy chce, może odpędzić od ſiebie ſwą żonę, lecz podarunkow ktore iey wprzod ofiarował, odbierać nie powinien. Formazan miałby ſobie za obelge, gdyby go przy drugich ſpytano, iak ſię ma iego żona, z ktorego ieſt domu, czy ładna, czy ſzpetna?

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

O Obrządkach pogrzebowych Formozanow.

FOrmozanie nie zwykli czekać, aż chory przyrodzonym ſpoſobem ſkończy życie, ale poſtrzegſzy iż chory bliſki ieſt śmierci, y iuż konać zaczyna, pić mu podaią, y gdy odwilżaią choremu uſta, właśnie go w ten czas duſzą. Chory co tylko taką umrze śmiercią, natychmiaſt przed wrotami właſnego domu biią w taraban (ktory poſpolicie bywa z pniaka wydrążonego) daiąc znać o tym ludowi. Zaraz umywaią ciało, ſtroią w naylepſze ſuknie, kładą przy umarłym broń iego, y kilka połmiſkow z ryżem. Tak przez dwa dni trup zoſtaie. Juiby czynią ofiarę z wieprza, na ſzczęśliwą podroż nieboſzczyka. Przed domem wyſtawuią bambuſowe drzewo z chorągiewką, a przy nim wielką kadź z wodą. W wieczor ſchodzą ſię krewni y przyiaciele, y hoynie piią za zdrowie nieboſzczyka; ci, ktorzy bardziey go kochali, kładą ſię na trupie, z krzykiem y wyciem pytaiąc ſię, za co to porzucił życie. Do tych śmiechu godnych obrządkow, przydaymy niemniey śmieſzne wykrzywiania ſię y łamania Juib, płacz naiętych

iętych do tego niewiast, y modlitwy ich na ubłaganie Bogow, aby nieboszczykowi na drugim świecie dali wygodne mieysce, y dobrych przyiacioł.

Po dwuch dniach, myią powtore trupa, a czasem y potrzecie to czynią. Wynoszą go potym na rosztowaniu na siedm lub ośm stop wysokim, nogi y ręce do rosztowania przywiązawszy. y tak go prowadzą na pewne mieysce, gdzie przy wielkim ogniu zawiesiwszy, przez dni dziesięć wędzą, do poki zupełnie trup nie wyschnie; przy takiey robocie bez wątpienia nie bardzo miłych zażywaią zapachow. Tak uwędziwszy, przynoszą trupa do domu, obwiiaią go rogożą, y na wyższym daleko niżeli było pierwsze, kładą rosztowaniu. ktore w koło obwodzą materyą, nakształt kotary. Czasem przez całe trzy lata trup tak stoi, po ktorych skończonych grzebią go w domu doł wykopawszy. Przy każdym z tych obrządkow daią ucztę, y na niey wszyscy ogolnie piią. Jeżeli nieboszczyk był żołnierzem. czynią mu pogrzebową mowę, każdy sąsiad, ktore tylko wiedzieć może, opowiada odważne iego dzieła, nad głową iego zawieszaią kii bambusowy, tylo naznaczony karbami, ile żyiąc zabił nieprzyiacioł.

Przez

Przez dziewięć dni koło trupa ſtraż prawuią, a dzieſiątego przyiaciele y krewni z ſzedłſzy ſię, z traſznym hałaſem y kołataniem wypędzaią diabła, o ktorym mniemali, iż aż dotąd mogł paſtwić ſię nad umarłym. Jeżeli niebofzczyk miał żonę, Wdowa pozoſtała, po ſpuſzczeniu ciała do dołu, bierze miotłę, y na południe ią rzuca, te ſłowa mowiąc: „dokogoż ten „dom należeć będzie? ia niechcę być „iego panią, ani mi należy mieć o nim „ſtaranie.„

Po niektorych partykularnych mieyſcach tey wyſpy, iak tylko w niebeśpiecznym ſtanie widzą być chorego, zwłaſzcza, gdy ſię bardzo męczy, założywſzy mu ſidło na ſzyię, ciągną w gorę, toż go puſzczaią raptem na ziemię, a krewni, ktorzy tak oczywiſtemi ſą zaboycami, natychmiaſt zabieraią ſię do ſukceſſyi.

ROZDZIAŁ IX.

O ſzczegulnieyſzych w Religii zdaniach Formozanow.

POwracaiący z tamtych kraiow, upewniaią nas, iż obywatele Formozy, świat maią za wieczny, y że wiarę ſwoią

ią naybardziey na nieśmiertelności duszy zasadzaią. Gdy umiera Formozan, wystawuią z zielonych gałązek y zioł chałupkę, pięknie ią stroią, w ktorey ma mieszkać dusza, y na czterech rogach cztery wieszaią chorągiewki; stawiaią banię pełną wody, y bambusowe drzewo, żeby dusza miała czym się posilić lub się czym umyć, podług potrzeby.

Oprocz tego nauczaią, iż dusze złych ludzi po śmierci strącone bywaią na męki do pewney sosy, w ktorey pełno plugactwa; sprawiedliwych zaś dusze gorą po nadniemi przez most bardzo wązki idą z weselem do raiu, w ktorym wszelkie wygody y zmyślne rozkoszy znayduią się; a gdyby zła dusza chciała poiść tą drogą, most pod iey nogami wykręca się, a ona spada do sosy. O przyszłym ciał zmartwychwstaniu nic zgoła nie wiedzą.

Naystraszznieyszym grzechem iest u nich kradzież, zaboystwo, y kłamstwo, a co iest osobliwsza, maią za grzech wielki używać pewnych czasow iakieykolwiek odzieży na pokrycie nagości; iak y to nie małym u nich grzechem, gdy niewiasta przed trzydziestym szostym rokiem swego wieku ma potomstwo.

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

O Zabobonach y zwyczaiach Formozanow.

TO pewna, iż Formozanie nie maią Krolow; podzieleni ſą na rożne zgromadzenia, z ktorych każde ma ſwego rządcę, ktorzy nie przerwaną między ſobą wiodą woynę. Otwarcie nigdy ſobie nie wydaią batalii, ale przez zaſadzki wzaiemnie ſię gubią, y to u nich nie ieſt rozboyſtwem. Głowę lub włoſy z pobitych nieprzyiacioł na dowod męſtwa ſwego troſkliwie chowaią. Zwycięzca włoſy nieprzyiaciela zawieſiwſzy na palu, tańcuie około niego. Naydoświadczeńſi y nayśmielſi miewaią kommendę nad żołnierzami, a nayſtarſi w leciech do rady bywaią zażywani.

Przed zaczęciem bitwy, roztrząſaią pilnie co ſię komu śniło, wrożą także z latania ptakow. Pod czas utarczki męſzczyźni, niewiaſty, y dzieci rownie nie uchodzą śmierci. Po ſkończoney bitwie, zwycięzcy powtykawſzy na pale głowy pobitych nieprzyiacioł, czynią ofiarę za ich duſze, każdy potym bierze ſwą głowę, ktorą pod czas bitwy zdobył, chowa ią w ſwym domu, ktora ma być zadatkiem ſzczęśliwości iego. Zwyciężeni zaś tyle lepią lalek, ile z ich ſtrony trupem padło,

dło, y one z wielką uroczyſtością grzebią. Przy tym obrządku Juiby czynią do Bogow modlitwy, proſząc, aby odtąd żołnierzy ich, gdy w zaſadzkach na nieprzyiacioł czuwać będą, przed oczyma ich ukrywać raczyli.

Gdy Formozan ieden drugiemu na co przyſięga, biorą obydwa ſłomę, y onę razem przerywaią. Nad taką przyſięgę, nic u nich nie maſz świętſzego, tak dalece, iż za niedotrzymanie iey, naywiękſzych kar godnemi ſię ſądzą.

Naywyżſza rada w każdym zgromadzeniu, ſkłada ſię z dwunaſtu oſob, z ktorych każda lat przynaymniey czterdzieści mieć powinna. Radni ci przez dwa lata ſprawuią ſwoy urząd, a gdy go kończą, wyrywaią ſobie włoſy ze ſkroni, y zwierzchu głowy. Ci to ſą, ktorych ieſt powinnością, uſiłować, aby wſzyſtkie rozrządzenia Juib, wykonane były, mieć oraz baczność, aby w narodzie nic ſię nie działo, coby Bogow obrazić mogło. Przed żniwem y pod czas żniwa dziwaczną zachowuią wſtrzemięźliwość od ſukień, wſzyſcy nago chodzą, mniemaiąc, iż tym ſpoſobem Bożka, w ktorego mocy ieſt obfitość wſzyſtkich rzeczy potrzebnych do wyżywienia, ziednaią łaſkę. Pod ten czas, gdyby kto iakiegokolwiek zażył

O odzie-

odzienia, zdzieraią z niego, y pienię́żną wkładaią nań karę.

Formozanie maluią ſobie twarz, ramiona, y pierſi; głowę ſtroią w rożne piora, na barkach y goleniach rozmaite noſzą ozdoby z konch wyrobione.

Juiby nie ſamemi tylko obrządkami Religii, lecz nad to y leczeniem chorych bawić ſię zwykły. Uczyniwſzy wprzod ofiarę Bogom, nacieraią chore części ciała, albo im przyległe. Jeżeli to nie pomoże, wzywaią czarownicy, ktora udaiąc iż rozmawia z duſzą chorego, y oney ſię pyta, własne palce gwałtownie ciągnie ieden po drugim aby trzeſzczały, co gdy ſię uda, pomyślną dla chorego czyni wrożkę. Nie kiedy zażywa liścia z pewnego drzewa, ktore kładzie na twarz chorego, nabrawſzy potym w gębę wody, pryſka na ow liſtek, ten, ieżeli ſię trefunkiem zegnie ku czarownicy, znak ieſt dobry dla chorego; a gdy mimo pomyślney tey wrożki, chory umiera, całą winę na mocnego bardzo diabła zwalaią. Gdy chory kona, trzymaią w ręku gołe ſzable, na odpędzenie czarta. Jeżeliby zaś chory przyſzedł do pierwſzego zdrowia, obowiązany ieſt uczynić ofiarę ſwoim Bogom, lecz idąc na mieyſce ofiary, powinien w drodze pilne uważać

wſzy-

wſzyſtko to, z czegoby o przyſzłych rzeczach wrożyć można, a złe y nie pomyślne znaki zdaleka ma omiiać. Na oſtatek nie godzi mu ſię znaydować na zgromadzeniach, ktore ſię czynią ku czci Bogow, przez cały czas wſtrzemieźliwości, czyli *Karinchang*.

ROZDZIAŁ XI.

O *Handlu Formozanow.*

WSchodnia część wyſpy Formozy niczym prawie nie handluie; Zachodnia zaś ktora do Chińſkiego należy Ceſarza, bardzo wielkie prowadzi handle. Stołeczne miaſto iey zwane *Tai ouan-fou*, bardzo ieſt ludne, y u portu tego miaſta pełno zawſze okrętow. Znaczznieyſze towary Formozanow ſą: ryż, cukier kanar, tabaka, ſol, ielenie wędzonki, ktore Chińczykom mocno ſmakuią, owoce wſzelkiego rodzaiu, płotna, materye lniane, bawełniane, konopne, kora z drzew, y zioła lekarſkie. Do nich wzamian przywożą płutna Chińſkie y Indyiſkie, iedwabie, pokoſt, porcelanę, y rożne rękodzieła Europeyſkie.

Wyſpę tę można nazwać mieyſcem nayweſelſzym, y gdyby Chińczykom

wolno było, większa ich część przeniosłaby się do Formozy, lecz na to potrzeba pozwolenia od samego Cesarza, ktory go rzadko y z trudnością daie.

Koniec opisania obyczaiow Formozy.



JAPONIA.

ROZDZIAŁ I.

Opiſanie Geograficzne Państwa Japońſkiego.

PAńſtwo Japońſkie, ktore mieſzkańcy nazywaią Nipon, albo Niphon co w ich ięzyku znaczy ſłońce y podpora, położone ieſt między trzydzieſtym pierwſzym y czterdzieſtym drugim ſtopniem ſzerokości połnocney, y między ſetnym pięddzieſiątym ſiodmym, y ſetnym ſiedmdzieſiątym piątym ſtopniem, y trzydzieſto minutami długości, rachuiąc od pierwſzego merydiana wyſpy *Fer*. Wzdłuż ſię ciągnie od wſchodu na zachod, nieco ku połnocy, na mil Polſkich bliſko 130. w ſzerz zaś od połnocy na południe na mil 30. lub 35. a przeto ſzerokość iego nie ieſt tak nie rowna, iak niektorzy autorowie ſądzą, bo maiąc Państwo te ſzerokości wſzędzie na ſześćdzieſiąt lub ſiedmdzieſiąt mil, nigdzie iey nie ma na mil ſto.

Około roku 590. po narodzeniu Chryſtuſa, *Suiſyam* Kapłan razem y Monarcha dziedziczny podzielił na ſiedm wielkich częśći, wſzyſtkie wyſpy ſkładaiące Państwo Japońſkie. Roku 681. *Tenmu* podzielił te ſiedm częśći, na ſześćdzieſiąt y ſześć Prowincyi, w ktorych poſtanowił tyleż ſzczegulnych rządow; odebrane potym wyſpy Jki y Tſuſſima Krolom Korei, dopełniły liczby ſześćdzieſiąt y ośm Prowincyi. Na oſtatek podzielono te Państwo na ſześćſet y cztery niżſzych Rządow. Zdaie ſię, iż Opatrzność chciała z wyſp Japońſkich uczynić świat oſobny, na ktorymby mieſzkańcy bez pomocy obcych narodow, mieli wſzyſtkie rzeczy nie tylko potrzebie y wygodom, ale nawet zbytkom doſtarczaiące. To Państwo broni morze zawſze burzliwe, ſkały, y piaſki, dla ktorych te kraie ſą prawie nie doſtępne innym Narodom.

W tym obſzernym Państwie wielka bywa odmiana powietrza, w zimie maią przykre mrozy, w lecie zbytnie gorąca; deſzcze ſpadaią znaczne w przeciągu roku, a oſobliwie w mieſięcu Czerwcu y Lipcu, nie ſą iednak tak regularne, iak w kraiach ciepleyſzych Indyi wſchodnich. Grzmoty y błyſkawice tam częſte bywaią.

Z wyſp

Z wyſp Japońſkich trzy ſą naywiękſze. Pierwſza *Nipon*, od ktorey Państwo bierze ſwoie imie. Wzdłuż rozciąga ſię od wſchodu na zachod, nakształt ſzczęki, ktorey iedna część podała ſię ku połnocy. Druga *Saikokf*, może mieć w około ſto czterdzieści ośm mil Niemieckich, y leży na południe względem wyſpy *Nipon*. Trzecia wyſpa leżąca między temi dwiema, figury prawie czworograniaſtey, nazywa ſię *Sykokf.* Te trzy wyspy otacza wielka liczba innych wyſp, z ktorych iedne ſą małe, nie urodzayne, y ſkaliſte, a inne wielkie, bogate, y udzielnych maiące Panow.

Oprocz tych wysp, wiele innych kraiow odległych, ieſt pod władzą Ceſarza Japońſkiego, lub też pod iego zoſtaią obroną. Takie ſą wyspy *Kiuku*, czyli *Likweio*; iedna Prowincia Korei ktora nayniżey leży na tey połwyſpie, y wyſpa *Jeſo.*

Wyſpy *Likweio* ſą ku południowi względem Prowincyi Japońſkiey *Satſuma*, ktora leży w kraiu *Saikokf*, a rozciągaią ſię prawie aż do dwudzieſtego ſzoſtego ſtopnia ſzerokości połnocney. Na tych wyſpach po dwa razy ryż zbieraią na rok, a mieſzkańcy rolnictwa pilnuią, lub ſię rybołowctem bawią; ſą bardzo łago-

dni y weſeli. Kontenci zupełnie, gdy po pracy napiią ſię wina, ktore robią z ryżu, y zagraią ſobie na inſtrumentach muzycznych, ktorych z rąk nie puſzczaią, nawet idąc w pole. Mniemaią niektorzy iż ten Narod, początek ſwoy wziął od Chińczykow, gdy ci pod czas wielkiey rewolucyi, kiedy Tatarzy tron ich opanowali, z Oyczyzny ſwoiey uchodzić muſieli. Każdego roku między ſobą pewną ſkładkę czynią, ktorą poſyłaią w podarunku Ceſarzowi Chińſkiemu, lecz ponieważ ich Krol Satſumy podbił, płacą iemu oſobny podatek.

Nie będziemy tu nic mowić o Korei, w ktorey Japończykowie iednę tylko Prowincyą maią. Korea albowiem hołduie Chinom, a iey opiſanie iuż było wyżey.

Jezo, albo *Yeſſo*, czyli iak ią Japończykowie nazywaią, *Jezogozima* ieſt naydalſza ku połnocy wyſpa z tych, ktore oni za granicami ſwego Państwa poſiadaią. Jezo położona ieſt pod czterdzieſtym drugim ſtopniem ſzerokości połnocney, leży na połnoc na przeciw *Oſiu*; zachodzi bardzo daleko w morze dwiema gorami między ktorymi płynie odnoga morſka. Pełno na tey wyſpie laſow, y Panowie iey nie maią tylko z futer dochodu, y z wybornego ſtokfiſza nazwanego *Karaſaki*; ieſt to

oſtatni

ostatnia wyspa, ktora iest znaioma w stronach pułnocnych, y ktorą Japończykowie nazywaią *Oku-Jeso* to iest naywyższy *Jeso*. Wszyscy Geografowie zgadzaią się, że iest ten kray, lecz nie upewniaią, czy się łączy z Tartaryą lub z Ameryką.

Japończykowie mowią ieszcze o dwoch wielkich wyspach do ich Państwa należących, ktore iak twierdzą, są odległe więcey iak na sto piędziesiąt mil od brzegu *Osiu*, leżące między wschodem y pułnocą. Naydalsza ku połnocy nazywa się *Guima* czyli wyspa srebrna, naybliższa, *Kinsima* albo wyspa złota. Te powabne nazwiska nie raz wzbudziły łakomstwo w Europeyczykach, osobliwie w Hiszpanach y Hollendrach, lecz ich usiłowania w doiściu do tych wysp zawsze były bez skuteczne.

Około tysiącznego sześćsetnego siedmdziesiątego piątego roku, wynalezli trefunkiem Japończykowie wielką wyspę *Bunę*, czyli *Bunezynę*, ktora ma być na południe blisko na trzysta mil od Japonii odległa. Jey brzegi tak są wysokie y przepaściste, iż trzeba machinami windować w gorę ciężkie baty, na spuszczenie się do niey lub wyiście z niey; Wyspa ta iest cale nie urodzayna, drzewo

tylko

tylko *Arax* wydaie. Cesarz z niey uczynił więzienie na urzędnikow stanu. Niewolnicy na tym okropnym wygnaniu, bawią się robotą materyi iedwabnych tak pięknych y przewyższaiących Japońskie, iż wywoz ich za granice, pod nayssurowszemi karami iest zakazany.

ROZDZIAŁ II.

O Pierwszych początkach Japończykow.

Pierwey, niżeli w opisanie rządow Japończykow wnidziemy, należy przełożyć krotko, o początku narodu ich.

Nie godna rzecz wspomnienia, co Japończykowie o rodzie swoim wspominaią, iakoby go wzieli od Bogow. Opuściwszy zatym ich baśnie, przytoczemy o początkach Narodu tego, zdanie Geografow, ktorzy na fundamencie podania wschodnich kraiow, zaludnienie Wysp Japońskich tym sposobem wyprowadzaią.

Bardzo wiele znacznych Familii Chińskich, raz spiknęło się przeciw Cesarzowi, y gdy spisek ich był odkryty, wszystkich na śmierć skazano buntownikow; lecz tak wielka ich była liczba, iż katom w straceniu ich siły ustawały. Cesarz sam ochłonąwszy z pierwszego gniewu,

wu, reſztę winowaycow ſkazał, na wieczne wygnanie do wyſp Japońſkich. Te na ow czas były nie uprawne y dzikie, lecz ci wygnańcy w krotkim czaſie tak znacznie zaludnili kray, iż wkrotce ſię ſtali ſtraſznemi ſwoim ſąſiadom. Mowią inni, że pewny Ceſarz Chińſki, będąc zdięty gniewem, że życie ludzkie tak ieſt krotkie, rozeſłał wielu ſwych poddanych po wſzyſtkich częściach świata, dla wyſzukania iakiego lekarſtwa, ktoreby go od śmierci zachować mogło. Jeden iego lekarz, ſprzykrzywſzy ſobie niewolą u nieludzkiego Pana, y okrutnika nad ſwym ludem, chwycił ſię tego okazyi, do wymknienia ſię od iego tyrannii: wmowił w niego, że to drogie lekarſtwo na Wyſpach Japonii znayduie ſię, lecz dodał, iż ieſt w ziołkach tak delikatnych, że ie tylko rękami młodemi, y czyſtemi zbierać można. Ceſarz kazał zebrać w ſwoim Państwie trzyſta młodych panienek, z ktoremi ow lekarz popłynął, y ſzczęśliwie przybił do wyſp Japońſkich, oſadził ſię na nich y zaludnił kray. Z tego dwoiakiego zdania można obrać, ktore ſię podoba; lecz to pewna, iż to wſzyſtko nie zgadza ſię z chronologią Japończykow. Raczey więc trzeba iść za zdaniem pewnego Dzieiopiſa nie dawnego,

go,

go, ktory twierdzi, że Japończykowie pochodzą od Tatarow, co się pokazuie, z Kronikow Chińskich, ktore wspominaią, iż Roku 1196. przed Chrystusem Panem Tatarowie poczęli zaludniać wyspy morza wschodniego.

Pierwszą wiadomość o Japonii, przyniosł nam sławny Marek Pol rożne świata kraie zwiedzaiący, ktory żył przy końcu trzynastego wieku, y ktory w swoich opisaniach, mowi o tym Państwie pod imieniem *Zypangry* czyli *Zypangu.* Pisma iego dostały się szesnastego wieku w ręce Krzysztofa Kolomba, y nie mało temu biegłemu Zeglarzowi dopomogły do odkrycia nie znanych kraiow. Pewna to przynaymniey, iż gdy on przybył do wyspy Hispanioli, mniemał się bydź w prawdziwey Zipangri Marka Pola.

Dopiero w Roku 1542 Portugalczykowie, uniesieni przez nawałność morską do brzegow Japonii, uwiadomili Europę, iż mocne Państwo na morzu wschodnim znayduie się.

Japończykowie iako początek Narodu swego, tak y hystorią swoią, na samych baykach maią ufundowaną. Nie masz nic w niey pewnego aż do Roku 660. przed Narodzeniem Chrystusa Pana, ktorego u nich zaczął panować *Syn-m u*

ma-

maiący na ten czas lat 78. Ten mimo tak podeſzłego wieku, dość długo rządził Państwem, umiał poſkromić Narod gruby y nikomu niechcący być podległym. A ponieważ w chronologii Japończykow nie przerwanym ſpoſobem wyraża ſię ſukceſſia Tronu z Familii iego, wątpić nie można, aby odtąd wzięta hyſtoria Narodu tego nie miała być prawdziwa. Od *Syn-mu* aż dotąd rachuią ſto ſzeſnaſtu Monarchow z tego pokolenia, ktorzy poſiadali Tron linią proſtą, wyłączywſzy iedno zamieſzanie, przez ktore to Państwo w ręce dwoch Panow doſtało ſię, przez to iednak nie wyſzło berło z linii prawdziwego Monarchy. Rewolucya ta przypadła w Japonii, około wieku dwunaſtego.

ROZDZIAŁ III.

O Rządach Japończykow.

W początkach rządu Japończykow, władza nad woyſkiem była powierzona Hetmanowi ktory ſię zawſze nazywał *Kubo*, do tego nazwiſka przydano potym ſłowo *Sama*, co znaczy Pana. Ceſarz na ow czas nie powierzał urzędu tego tylko ludziom doświadczonego męſtwa y wierno-

no-

ności. Jeden z tych *Kubo-Samo*, wſzczął woynę domową, y założył nowy tron, obok z tronem Pana ſwego; od tąd dwoch Ceſarzow w Japonii panowało, ieden pod imieniem *Mikaddo*, albo *Dairi*, a drugi pod imieniem *Kubo-Sama*. Ci dway mocarze przez długi czas walczyli z ſobą, co dało okazyą partykularnym Rządcom rożnych Prowincyi, iż ſię Panami ich poczynili. Trwało to zamięſzanie aż do ſzeſnaſtego wieku, w ktorym *Kubo-Sama* ſamowładnym uczynił ſię Monarchą, a Dairemu władzę tylko duchowną, y w rzeczach religii zoſtawił. Dairi wſzelką odbiera cześć, y poſzanowanie; dochody ma nie zmierne, wſzyſtkie godności duchowne rodzaie, ſądzi niektore ſprawy zachodzące między Panami; świecki zaś rząd y zupełna władza ieſt przy *Kubo-Sama*.

Miaſto Meako ieſt ſtolicą Dairi; warta liczna zdaie ſię przeſtrzegać iego beśpieczeńſtwa, a w ſamey rzeczy trzyma go w areſzcie. Ukruconą tę iego władzę nadgradzaią mu przez cześć pobożną iego oſoby, ktorą mu prawie iak Bożkowi wyrządzaią. On ieſt naywyżſzym Kapłanem, oſoba iego ieſt święta, a iak pewny Autor mowi: „Ceſarz duchowny w Japonii „mniemałby, iż ubliżył ſwoiey świętobli-

wo-

,,wości, gdyby ſię ziemi nogą dotknął.
,,Jeźli chce dokąd iść ludzie go na ſwych
,,noſzą ramieniach. Nigdy nie wychodzi,
,,na powietrze oſtre, ani na ſłońce, ktore
,,za zdaniem ich, nie godne oświecać gło-
,,wy iego. Naymnieyſze części ciała iego
,,tak ſą święte, że nie śmie ani włoſow z
,,głowy, lub z brody ſtrzyć, ani paznok-
,,ciow obrzynać. Czynią mu to gdy śpi,
,,a ieſzcze że ſię odważano na to, po-
,,czytuią im to za kradzież. Przed tym po-
,,winien był ſiedzieć na tronie przez kil-
,,ka godzin z rana w koronie Ceſarſkiey,
,,tak żeby ſię naymniey nie ruſzał, co
,,miano za znak ſpokoyności Państwa.
,,Przeciwnie zaś, ieżeli mu na nieſzczę-
,,ście przyſzło ſię ruſzyć, lub oczy obro-
,,cić na iaką Prowincyą, mniemano, że
,,woyna, ogień, głod, y inne ſtraſzne
,,kary wkrotce przyśpieſzą na zniſzczenie
,,Państwa. Uwolniono go potym od tak
,,przykrego obowiązku, czyli podobno
,,Dairowie ſami ten ciężar z ſiebie zrzu-
,,cili. Teraz tylko kładą koronę Dairſką na
,,Tronie, mniemaiąc, iż gdy ta nie po-
,,ruſzoną zoſtanie, też ſame ſkutki ſpra-
,,wić może. Każdego dnia pokarm dla
,,Daira gotuią w garkach nowych; co-
,,dzień także nowe y iako nayczyſtſze dla
,,niego być muſzą ſtołowe naczynia, lecz
,,to

„to wſzyſtko z proſtey gliny , aby bez „zbytecznego koſztu , można każdego „dnia to popſuć co było na iego ſtole. „Rozumieią albowiem Japończykowie , iż „gdyby ſię ważył kto z tych czci godnych „naczyń ieść , gęba by mu ſię y gardło „natychmiaſt nadęły. Toż ſamo trzyma„ią , y o świętych ſzatach Dairi , ktoby „ie noſił bez wyraźnego iego pozwole„nia , byłby ukarany ciężką puchliną. „

Po śmierci Dairi , cały ſtan duchowny ſię zgromadza , y wynoſzą na tę naywyżſzą godnośc naybliżſzego dziedzica bez względu na wiek y płeć. Czaſem bywa ſyn ieſzcze dziecie , czaſem corka Dairi , byleby nie zamężna. Jeżeliby konkurrentow wielu było , iednego po drugim czynią ucześnikiem Tronu , wſzyſtkie te iednak odmiany dzieią ſię ſkrycie , y poſpolſtwo o tym nie wie poki , aż naſtępſtwo będzie zupełnie rozporządzone.

Dairi miewa dwanaście żon , a z tych ktora mu pierwſza porodzi piąciu ſynow , do ucześnictwa tronu bywa od niego przypuſzczona. Szaty tego Kapłana Ceſarza ſą dość ordynaryine. Suknia iego ſpodnia ieſt z iedwiabiu czarnego , zwierzchnia toga czerwona , a na te wdziewa coś podobnego do krepy. Na głowie noſi czapkę podobną do mitry. Pałac iego

wiel-

wielce kosztownie ozdobiony. Dworzanie Dairi, ktorzy iako y on, mienią się być plemieniem swych Bogow, maią szaty bardzo długie, szerokie, z wielkim ogonem; czapki ich są czarne rożney figury, podług rożności ich dostoieństwa.

Kubo-Sama z swym Dworem mieszka w mieście Jedo. Chociaż iego Państwo nie iest nayrozleglejsze, on iednak iest iednym z naybogatszych Monarchow na świecie: dochody iego wynoszą co rok na trzy tysiące dwieście dwadzieścia ośm *manow* y sześć tysięcy dwieście *kokfsow* ryżu; w Japonii albowiem wszystkie dochody w tych dwoch miarach ryżu zamykaią się. Jeden *Man* zawiera dziesięć tysięcy *Kokfsow*, a ieden *Kokfs* trzy tysiące opałek ryżu. Woysko Państwa składa się z trzech kroć ośmiu tysięcy piechoty, a z trzydziestu ośmiu tysięcy osiemset iazdy, y te woysko swoim kosztem utrzymuią Panowie rożnych Prowincyi. Ten ktory ma dochodu dziesięć tysięcy złotych, powinien przystawić dwudziestu piechotnych, a dwoch konnych, y tak inni podług tey proporcyi; procz tego Kubo-Sama utrzymuie na żołdzie swoim sto tysięcy piechoty y dwadzieścia tysięcy iazdy na garnizony do fortec, y na

trzymanie warty przy ſobie. Jazda od pięty aż do głowy pancerzem okryta, małe karabinki, pociſki, dzidy, y ſzable, zwyczayną iey ſą bronią. Piechota używa ſzyſzakow, dwoch pałaſzow, dzid, y muſzkietow. Infanterya dzieli ſię na kompanie; pięcią żołnierzami kommenderuie Kapral, a dwudzieſto piącią wyżſzy officyer. Każda kompania ſkłada ſię z dwoch ſet pięćdzieſiąt ludzi pod kommendą Generała, tymże porządkiem idzie y Kawalerya.

Kubo-Sama tę zachowuie politykę, iż zawſze trzyma na ſwoim dworze żony y dzieci Gubernatorow Prowincyi, iako y innych znacznieyſzych urzędnikow, oni też ſami muſzą co rok przy iego Dworze mieſzkać przez ſześć mieſięcy, a ponieważ tam nie zmierne ponoſzą wydatki, dla tego do znacznych bogactw nigdy przyiść nie mogą.

Każde miaſto Ceſarſkie ma Gubernatorow, ktorzy koleią rządy ſprawuią. A gdy ieden urząd ſwoy zakończy, przy boku Ceſarza zoſtawać muſi; Penſya ich ieſt ſzczupła, ale przypadkowe intraty prawie niezmierne.* Dwor ich ſkłada ſię z trzech Marſzałkow Cywilnych, lub woyſkowych, ci wſzyſcy godnego ſą urodzenia, y maią pod ſobą trzydzieſtu niż-

ſzych

ſzych Officyerow. Wſzyſcy ci Urzędnicy płatni ſą, y poſtanowieni od Ceſarza, y zdaie ſię, iż nie tak ſą wyznaczeni od Ceſarza na uſługę Gubernatorow, iako raczey na poſtrzeganie ſpoſobu, ktorym ſię obchodzą w powierzonym ſobie rządzie.

Rada Gubernatorow ſkłada ſię ze czterech magiſtratow, te zaś maią znowu ſwych Namieśnikow, do ſądzenia ſpraw pomnieyſzych cywilnych. W każdym mieście ieſt iedne Towarzyſtwo, ze trzydzieſtu familii złożone, ktore na iedney mieſzka ulicy; powinnością iego ieſt ſzpiegować, y przytrzymywać złoczyńcow. Garbarze, ktorych rzemioſło podłe ieſt u Japończykow, karzą y exekwuią winowaycow.

Godne ſą uwagi tego Narodu rządy; każda u nich w mieście ulica ma ſwoich Officyaliſtow, dobrego porządku pilnuiących; Pierwſzy z nich nazywa ſię *Ottona*, do ktorego należy mieć baczność, aby ſtraż każdą noc po ulicach miaſta ſię odprawowała; wſzyſtkich mieſzkaiących w ſwoich domach, y komornikow regeſtr u ſiebie mieć powinien; zapiſywać oraz tych, ktorzy ſię urodzili, pomarli, pożenili, wyiechali w drogę, odmienieli ſwoie mieſzkanie, y to z opiſaniem każ-

dego przymiotow, religii, urzędu, y rzemiosła. On rozsądza sprawy pomnieysze, lecz nie może przymusić stron do poddania się swemu sądowi; ieżeli zaydzie appellacya, o całey sprawie daie znać do Trybunału Gubernatora miasta, nakoniec musi odpowiadać za to wszystko, co się trafić mogło na iego ulicy. Mieszkaiący po ulicach obieraią go większością głosow, a dziesiąty grosz z towarow zagranicznych, idzie na płacę dla niego.

Ottona ma trzech Namieśnikow. Wszyscy obywatele ulic są podzieleni na kompanie po pięciu ludzi, z tych każda ma swego starszego. Komornicy wolni są od wszystkich podatkow, y innych ciężarow, powinni tylko odprawować straż nocną. Naięcie domow iest bardzo drogie, co miesiąc płacić potrzeba od mieszkania podług liczby mat słomianych, ktoremi są domy pokryte.

Każdey nocy dwa Ronty chodzą po ulicy, z ktorych każda na dwie bramy się zamyka. Znieważyć iakim sposobem tę wartę, byłoby to śmiercią być karanym. Obywatel chcący odmienić ulicę swoią, powinien w przod u swego Ottona otrzymać świadectwo o życiu, y obyczaiach swoich, y do tego pozwolenie

nie

nie na piśmie. Potym podaie supplikę Ottonowi ulicy tey, na ktorey chce mieszkać, wyrażaiąc przyczyny tego przeniesienia się; ieżeli żadney nie znayduie przeciwności, pomieszczony bywa między Obywatelow nowey ulicy, ktorą sobie obrał, y Ottona ma uważać iego postępki. Przedaie potym dom swoy dawny, a kupuiący powinien zapłacić procent summy, za ktorą kupuie dom, po ośm a czasem y podwanaście od sta. Te pieniądze idą do skarbu ulicy.

Obywatel wybieraiący się w podroż, powinien wziąć świadectwo od starszego swey kompanii, w ktorym się wyraża przyczyna wyiazdu iego, y czas przez ktory ma się w drodze bawić.

Jeżeli się iaka kłotnia wszczyna na ulicy, mieszkaiący w pobliższych domach powinni biiących się rozerwać. Ten ktoryby drugiego w tey kłotni zabił, śmiercią bywa karany, chociażby to dla własney obrony uczynił. Trzy domy nayblisze owego mieysca, gdzie się popełniło zaboystwo, bywaią na nie iaki czas zamurowane; ludziom iednak maiącym tak być zamkniętym, pozwalaią wcześnie, na cały czas zamknięcia opatrzyć się w potrzebne do życia rzeczy. Innych wszystkich Obywatelow ulicy na ciężkie

 skazu-

ſkazuią roboty, ſtarſzych zaś kompanii ſurowiey karzą. Japończyk porywaiący ſię do ſzabli, puginału, śmiercią bywa karany, ieżeli o to oſkarżony będzie.

Wſzyſtkie dochody z miaſt zawiſły na podatkach, ktore płacą z placow, ktore domy zaymuią. Jeſt ieſzcze u nich nie iaka ſkładka dobrowolna, lubo nie coroczna, na podarunki Gubernatorom. Japończykowie nie wiele maią przepiſanych praw, wſzyſtko tam idzie, podług niektorych dawnych przepiſow, y podług ukazu Ceſarza.

Xiąże, lub Pan iaki znaczny, przekonany o złe ſprawowanie urzędu ſwego, bywa wygnany na pewną wyſpę; a ieżeli wina będzie wielka, karzą go rozcięćiem brzucha, y ieżeli łaſka Monarchy nie przyſtąpi, cała familia oraz z nim ginąć muſi. Częſtokroć dozwalaią, aby naybliżſzy krewny obwinionego ſtracił w właſnym iego domu, y chociaż zginąć od cudzey ręki ieſt zawſze nie ſławna, tak iednakowoż u Japończykow zadana śmierć, ani tracącemu, ani ſtraconemu, żadney nie czyni hańby; kara poſpolſtwa ieſt krzyż, lub ogień, czaſem też winowaycy ucinaią głowę, lub go mieczem na kawałki rozcinaią.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

O Religii Japończykow.

NIe ktorzy Autorowie dwanaście Religii liczą w Japonii, lecz podobno zwiedzaiący tamte kraie, patrząc na rożność ich obrządkow wnośili z nich rożność Religii. My w tey mierze to tylko przytoczemy, co możemy mieć naypewnieyszego. Trzy więc szczegulnieyszych w Japonii ieſt Religii 1*mo* Dawna nazwana *Sintos* 2*do* *Budſo*, albo cześć zagranicznych Bałwanow, z Chin lub z Siam ſprowadzonych, 3*tio* *Siuto* czyli nauka Filozofow opiſuiących naukę obyczaiow.

W ſamych początkach Monarchii Japońſkiey ſzukać potrzeba początku Religii *Sintos*. Ten Narod pod imieniem Duchow Niebieſkich, czci ſiedmiu ſwych Monarchow pierwſzey linii; pięciu także poł Bożkow iako drugiey linii pod imieniem *Kamis*; innych także wſzyſtkich Ceſarzow, począwſzy od pierwſzego *Syn mu*, ktory był głową trzeciey linii, kładą w liczbę Bożkow. Każdy Ceſarz naſtępca, poprzednikowi ſwemu cześć oddaie Boſką, y uroczyście ogłaſza, nad czym on ma mieć władzę w rzeczach ludzkich.

Kamis, ktory rożne Sekty Japończykow w iedną złączył Religią, y ktory nazywał się *Tensio Dai-Dsin*, był głową drugiey linii Familii Cesarskiey, y naypierwszy z Bogow ziemskich, był albowiem miany za Oyca Narodu, y od niego Dairi ma prawo dziedziczne do Tronu, ktory prostą linią pochodzi od starszego syna iego. Japończykowie wielkich ludzi czasem między Bogow policzaią, lecz ci mnieyszemi tylko są Bożkami, ktorym między gwiazdami daią mieysce.

Kościoły Kamis nazywaią *Mias* to iest mieszkaniem Dusz nieśmiertelnych, a w całey Japonii, Kościołow tych więcey rachuią nad dwadzieścia siedm tysięcy. Ponieważ zaś w pierwszych wiekach żadnych u nich Bałwanow nie czczono, żadnych też nie masz Posągow w Bałwochwalniach *Mias*; a ieżeli, ktore są w prowadzone, tych zamkniętych w skrzyni trzymaią, y w Swięto tylko Kamis, ktore raz szczegulnie w sto lat przypada, ich wystawiaią.

Wszystkie prawa Sekty Sintos, w tych pięciu zawieraią się przykazaniach. 1*mo* Mieć serce czyste. 2*do* Wstrzymac się od tego wszystkiego, co może człowieka skalać. 3*tio* Krwią się nie mazać. 4*to* Mięsa nie ieść, 5*to* Nigdy się nie zbliżać do tru-

pa.

pa. Cała ich nauka doczeſne tylko ma za cel uſzczęśliwienie; mało co wiedzą o nieśmiertelności duſzy, o przyſzłe rzeczy niedbaią, a przeto inney do Bogow nie czynią modlitwy, nad tę „ Uczyńcie „nas dziś ſzczęśliwemi, a my was kwi-„tuiemy z reſzty. „ Lubo wyznawaią naywyżſzego Boga, ktory mieſzka na wyſokości Niebios, y Boſtwa pomnieyſze policzone między gwiazdy, lecz ſię do nich nigdy nie modlą, y ofiar im nie czynią. Nie ſpodziewaią ſię naymnieyſzego dobra, ani obawiaią ſię iakiego nieſzczęścia od nich, atoli przez ich imie przyſięgaią. Do tych tylko ſię modlą Duchow, ktorzy żywiołami, drzewami, źwierzętami, y wſzelkiemi w życiu doczeſnymi przypadkami władną. Nic nie maſz przeciwnieyſzego rozumowi, iako opiſanie rodzaiu Boſtwa w tey Sekcie. W kſiążkach ich, ani o iſtocie, ani o przymiotach Bogow nic nie maſz takiego, coby mogło bawić rozum, ta tylko w nich ſię zawiera nauka: że duſze nie czyſte nie idą zaraz do Raiu ſwych Bogow, ale przez tyle czaſu błąkać ſię muſzą, ile potrzeba na wypłacenie ſię za grzechy ich. Przypuſzczaią diabłow, lecz podług ich zdania, te złe duchy ſą du-

ſze

ſze liſzek, ktore w Japonii nie zmierne czynią ſzkody.

Obrządki Religii Sintos.

TA Sekta, ani obrządkow, ani Ceremonii, ani modlitw iednoſtaynie przepiſanych nie ma; gdy iść maią do Kościoła, kąpią ſię pierwey y myią, przeſtrzegaiąc ażeby byli w ſtanie czyſtości. Surowſi w ſwey Religii Sintoſowie nauczaią, iż kto ma umyſł nieſzczęśliwym iakim przypadkiem pomięſzany, albo ma zaprzątnioną myśl o przeſzłey ſzczęśliwości, taki ſtawać w obecności Bogow niepowinien. „Takie, „albowiem myśli, mowią oni, obrażaią „owe czyſte iſtoty y ſpokoyne, ktore „znieść nie mogą naymnieyſzego pomie„ſzania w zupełności ſwego błogoſławień„ſtwa ludzi podległych ſmutkowi, y „innym namiętnościom.„ Mniey zaś nabożni w tey Sekcie, gardzą temi ſkrupułami, a nabożeńſtwa ſwoie tym porządkiem odprawuią. Wychodząc z domu, nayprzod z wielką troſkliwością ſię kąpią, y myią; wdziewaią potym *Kamiſuno*, czyli ſzatę ceremonialną, iſtotnie do nabożeńſtwa potrzebną, y tak z po-

wa-

wagą y z wielką układnością idą do Kościoła. Na dziedzińcu kościelnym stoi naczynie z wodą czystą, w ktorey ręce maczać powinni, toż oczy spuściwszy, z pokorą y skruchą, przystępuią do drzwi kościelnych, tam patrzą przez okno, z ktorego widać źwierciadło. To źwierciadło znakiem u nich iest Bostwa,, y rozumieią, iż iak tylko się wnim przeyrzą, natychmiast Bog nayskrytsze ich myśli przenika; klękaią potym przed oknem głowę ku ziemi schyliwszy, a wstawszy, y oczy w źwierciadło wlepiwszy, modlą się do Boga, rzucaią przez kratę kawałek srebra na iałmużne Kapłanom, nakoniec po trzykroć dźwonią, sądząc, iż Bogowie w tym dźwięku bardzo sobie podobaią.

Pielgrzymowania Sintosow.

SIntosowie naywiększą pobożność swoią na pielgrzymowaniu zakładaią, ktore do Kościołow tylko swych własnych Bogow odprawuią. Pierwsze czynią do *Jsyie* czyli *Jxo.* drugie do trzydziestu trzech Kościołow po rożnych w Państwie mieyscach znayduiących się, trzecie do niektorych Kościołow *Kamis* sławnych przez mnie-

mniemane cuda. Takie pielgrzymowania nazywaią *Sanga*; każdy zaś doskonały Sintos, obowiązany iest odprawić Sangę raz w rok, albo przynaymniey raz w życiu swoim, a to ieżeli nie z pobożności, to przynaymniey dla miłości Oyczyzny, y poszanowania Bożka Oyca Japończykow.

Tonsio-Dai-Dsin narodził się w Prowincyi *Jsie*, ma tam Kościoł, ktory nazywaią *Dai-Singu*, to iest Kościoł wielkiego Boga. Jest to gmach prosty, w ktorym nie masz nic osobliwszego, procz samey starożytności, drewniany szpetnie snopkami poszyty, mniemaią, iż nie można żadney mu przydać ozdoby, bez zgwałcenia iego świątości. Wewnątrz rownie szpetny iako y po wierzchu, całe iego bogactwo, iest iedno potężne żwierciadło z kruszcu, y niektore po ścianach figury z papieru wystrzygane. W koło tey Bałwochwalni, iest sto małych izdebek po większey części bardzo niskich. *Kanizowie*, czyli ludzie do usług Kościoła należący, w nich maią swoią domki, do ktorych ubogich pielgrzymow, iednak nie darmo, przyimuią. Opodal iest miasteczko, w ktorym pełno Austeryi y rożnych Rzemieśnikow. Do nawiedzenia tego Kościoła wszystkie pomy-

myślności przywiązane, iako to, zdrowie, bogactwa, godności, liczne potomstwo. Starzy, słabi, albo zabawni sami nie mogąc odprawić Sangi, odprawuią ią przez innych naiętych.

Cesarze y Panowie tymże sposobem pełnią te obowiązki; naięty posłaniec co rok imieniem ich pełni tę powinność. Japończyk ktory ma się puścić w drogę do *Isie*, przywięzuie do wrot domu swoiego sznurek papierem błękitnym okręcony, chcąc oddalić od siebie tych wszystkich, ktorzy zmazali się *ima*, to iest nie czystością iaką. Bo gdyby podług ich mniemania człowiek nie czysty wszedł do domu wybieraiącego się na pielgrzymowanie, tym samym wprawiłby go w ciężkie przypadki, y niepomyślne sny. Nie dosyć na tym pobożny ieszcze pielgrzym wstrzymać się powinien od wszelkiey nie czystości, nawet y od żony dalekim być ma, nie dla tego, żeby się tym Bogowie brzydzili, ale żeby mu to było przeszkodą do należytego odprawienia świątobliwości Sangi, czyli podroży iego, miałby roztargnienie w myślach duchownych, y straciłby wszelką zasługę tey dobrey sprawy.

W całym Państwie są wszelkie opatrzone wygody dla pielgrzymuiących do

Isii,

Isii, tak pieszo, konno, iako y wozem tę podroż odprawuiących. Gdy Pielgrzym stanie na mieyscu, przyimuie go Kanuzi, albo kościelny do swego domu. Tam odpocząwszy nie co, nawiedza z nim razem Kaplicę y pomieszkanie Boga *Tensio-Dai-Dsin*; ztamtąd idą do iaskini, ktorą nazywaią krainą niebieską; bo gdy *Tensio-Dai-Dsin* zamknął się razu iednego w tey iaskini, zaćmił tym oddaleniem się swoim słońce y gwiazdy, y na cały świat ciemności sprowadził, daiąc mu znać, iż on był naywyższym iestestwem, y źrzodłem wszelkiego światła. Blisko tey iaskini iest posąg Kamis siedzącego na krowie, co u nich iest wyobrażeniem słońca. Skończywszy te nawiedzenia, Pielgrzym wchodzi do Kościoła, y tam w postaci bardzo pokorney Bogu *Tansio-Dai-Dsin* naytaiemnieysze swoie odkrywa myśli, y daie Kanuzis iałmużnę.

Jammabos czyli Pustelnicy Sekty Sintos.

JAmmabos czyli zołnierze gorni, bardzo są dawni w Japonii; powinność ich iest bić się za nabożnych do Kamis, y utrzymywać ćzcicielow iego. Zycie bardzo ostre prowadzą, pielgrzymuią ustawicznie

cznie po niektorych gorach, ktore za święte maią, żyią korzonkami, a w śrzod zimy, w zimney kąpią się wodzie. Maią za swego Fundatora pewnego *Gienno-giossa*, ktory żył prawie przed tysiącem sto lat; to tylko o nim powiadaią, że zawsze na pustyniach mieszkał, y nowe dla wygody pielgrzymuiących powynaydował drogi. Ci Pustelnicy na dwie dzielą się części, nazwane *Tosansas* y *Fonsansas*, tym zaś tylko między sobą się rożnią, iż iedni pielgrzymkę swoią odprawuią na gorę położoną w Prowincyi *Bugen*, drudzy do grobu swego Fundatora w Prowincyi *Jostsyno.* Na każdy rok ci żołnierże pustelnicy oddaią pokłon swemu Hetmanowi mieszkaiącemu w Meako, y składaią mu część iałmużn swoich, on za to pozwala im, uczynić przystoyną iaką w sukniach odmianę. Odzienia ich nie rożnią się od świeckich, szable noszą nie co krotsze y w pochwach płaskich, zawsze z małą laską chodzą, ktorą nazywaią laską Bożka *Diiso*; Na tey bywa gałka y cztery miedziane kołka, ktoremi oni pod czas pacierzy brząkaią. Gdy przechodzących proszą o iałmużnę, graią w trąbę zrobioną z iedney wielkiey konchy białey, gładkiey, po ktorey idą cętki y żyłki czerwone, ktora się znayduie na brzegach *Away*. U pasow rycerskich noszą frandzle dłuższe

ſze lub krotſze rożnym ułożone ſpoſobem, podług każdego rangi, ktorą ma między ſwemi Towarzyſzami, Sandały plecione ze ſłomy kwiatu *Tarat*, ktory maią za święty, ſą ich zwyczaynym obuwiem. Włoſy ztyłu głowy krotko ucinaią, na czele długie noſzą. Maią żony, a dzieci ſwoie z młodości przyuczaią, aby przykładem ich włoczęgami byli.

Inni żebracy y Pielgrzymi Japońſcy.

JAmmabos poſpolicie mieſzkaią przy *Mias*, proſząc o iałmużnę zuchwale y głośno w rzeſzczą; inni żebracy włoczą ſię po drogach y mieyſcach publicznych, chodzą zawſze po czterech; ſuknie maią z białego płotna, iakich używaią Officyerowie przy Dworze Dairi. Do Wſi przyſzedłſzy tym porządkiem wchodzą: dwoch poważnie y pomału idą przodem, nioſąc kuſz papierem przybrany, przez co podobno dzieła ſwych Bogow chcą wyrazić; trzeci grubym głoſem śpiewa pieśni ſtoſuiące ſię do tych dzieł, a czwarty od domu do domu chodząc, zachęca mieſzkańcow do ſzczodrobliwości.

Jeſt ieſzcze u Japończykow inny rodzay żebrakow, ktorzy graią na cytrze, czy-

czyli na podobnym inſtrumencie do ſkrzypcow, ci o nic nikogo nie proſzą, na tym tylko przeſtaią, co im kto dobrowolnie ofiaruie. Znayduią ſię także po drogach, (ktorych iednak w poczet żebrakow kłaść nie można) ktorzy o żadną nie proſzą iałmużne; pod czas naywiękſzego zimna nago chodzą, biegaiąc bez przeſtanku.

ROZDZIAŁ V.

O Odſzczepieńſtwach Sekty Sintos.

POſpolite ieſt mniemanie, iż do Japonii cześć Bałwanow dopiero około Roku pięćſetnego czterdzieſtego trzeciego po narodzeniu Chryſtuſa Pana była wprowadzona. Aż do owego czaſu Religia Sintos była iedna, lecz ſkoro Bałwochwalſtwo było zaſzczepione, natychmiaſt rozdwoione dwie Sekty, roziątrzyły ſię wzaiemnie przeciwko ſobie, y ta ich niechęć trwa aż dotąd. Pierwſza nazywa ſię *Juitz*, ktora żadney odmiany w dawney Religii nie przypuſzcza. Druga *Ryobus*, ktora z kraiową dawną Religią cześć Bałwanow pogodzić uſiłuie. Duſza Amida, mowią uczniowie tey Sekty, złączyła ſię y po-

mieſzała z duſzą *Tenſio-Dai-Dſin*. Ta druga Sekta ieſt daleko licznieyſza, y wielu nawet Urzędnikow z Dworu Dairi iey ſprzyiaią, tak dalece, iż w godzine śmierci Bałwanow pomocy dla ſiebie wzywaią.

Fekis, czyli Towarzyſtwo ślepych.

DO małey liczby Japończykow ściśle naukę Sintoſow zachowuiących, można przydać towarzyſtwo ślepych, ktorego taki ieſt początek: Powiadaią, iż młody Xiąże zwany *Semnimar*, ſyn iednego Dairi, pozyſkał ſerce pewney Xiężniczki ze krwie Ceſarſkiey, y miał ſię z nią żenić; lecz śmierć; iey uprzedziła śluby małżeńſkie. *Semnimar* niezmiernym przeięty ztąd żalem. od uſtawicznego płaczu oczy ſtracił. Dla nieiakiey folgi w tym dwoiſtym nieſzczęściu, przedſięwziął uſtanowić towarzyſtwo, do ktoregoby ſamych tylko przyimowano ślepych. Otrzymawſzy na to Ceſarſkie pozwolenie, ſam opiſał prawa dla tego towarzyſtwa; to nayprzod *Buſſets-Sato*, czyli ślepemi *Buſſets* nazywało ſię, y przez długi czas w Japonii kwitnęło. Dziſiay z ſamych ſię ſkłada duchownych, y tych życie y obyczaie podobne ſą do

Se-

Sekty *Jammabos*. W kilka wiekow po ustanowieniu tego towarzystwa, z okoliczności pewnego przypadku osobliwszego, powstało drugie towarzystwo ślepych, ktore wkrotce zgasiło pierwsze, y pociągnęło do siebie nayznacznieysze w Państwie osoby. Przypadek był następuiący. Dwie wielkie partye rozdwoiły Państwa Stany. Cesarz *Feki* był wodzem iedney, *Kubo Sama* nazwany *Gendz* drugiey strony. Powodzenie walczących przez długi czas rożne było, a zupełne spustoszenie Państwa musiało być skutkiem nieszczęśliwey domowey woyny. Na koniec strona *Feki* przegrała. Hetman iego *Kalckigo* Mąż wielkiego serca y nadzwyczayney odwagi, dostał się w niewoią *Joritomo* Hetmanowi strony przeciwney. *Joritomo* bardzo szacował *Kalckiga* y przeto chciał go sobie zobowiązać nayokazalszemi upominkami. Odpowiedział mu wielki ten woiownik: „ Wiernym byłem sługą dobre„go Pana, a ten iuż umarły nie miasz kto„ryby doznał odemnie rowney wierności y „przywiązania. Wyznaię, żem ci winien „życie, to iest atoli me nieszczęście, iż „spoyrzyć na Ciebie nie mogę, abym „razem nie czuł w sobie pragnienia wy„drzeć ci życia, mszcząc się za Pana „mego. Los moy nie daie mi innego spo-

„ſobu okazania wdzięczności, ktorąm „ci winien za oświadczenia twoie, tyl- „ko abym wyłupił ſobie te obie oczy, „ktore mnie do zgubienia ciebie pobu- „dzaią.„ Ledwie *Kalckigo* dokończył tey mowy, natychmiaſt oczy ſobie wyłupił, y położywſzy ie na talerzu *Joritomo* oddał. Poſtępek ten nie mniey okropny, iako y śmiały, wzbudził w *Joritomo* poſzanowanie ku *Kalckigo*, iż go natychmiaſt wolnością darował. Mężny ten Rycerz udał ſię do Prowincyi Tiunga, y uſtanowił w niey towarzyſtwo ślepych, ktore nazywaią *Feki*, y ktore do ſwego ſpołeczeńſtwa wſzelkiego urodzenia y kondycyi ludzi przyimuie. Jeźli to prawda co twierdzą niektorzy Hiſtorycy, przymioty ich ſą godne podziwienia. „ Nauka oſobliwſzą ieſt ich zabawą; ſzczegulniey zaś przykładaią ſię do hiſtoryi, „rymo-piſma, y muzyki. Panowie, iako „mądrych y wielkiey duſzy ludzi powa- „żaią ich wielce. W rzeczy ſamey Kroni- „ki pańſtwa, dzieie wielkich ludzi, da- „wnych zaſzczyty Familii, ſą naype- „wnieyſzym u tych zacnych ślepych ſkła- „dem; z ktorych iedni drugim opowia- „daiąc dawne dzieie, dokładną Pańſtwa „ſwego utrzymuią hiſtoryą. Nikt nie śmie „zdaniu ich ſprzeciwić ſię. Maią ſwoie

„Aka-

„Akademie, w ktorych poſtępuią na ro-
„żne ſtopnie, nie tylko pamięć ſwoię
„doſkonalą, lecz nad to wierſzami wy-
„kładaią, cokolwiek wiedzieć mogą; nay-
„pięknieyſze kawałki hiſtoryi ſwoiey w
„pieśniach wyrażaią, przydaiąc im wſzy-
„ſtkie z Poezyi y z Muzyki ozdoby. „

Ubodzy *Fekisowie* żebrzą, inni uczciwie żyią z iakiego rzemiosła ſwemu przyzwoitego ſtanowi. Maią ſtarſzego nad ſobą, ktory mieſzka w Meako, y tak zupełną po całym Pańſtwie ma władzę nad niemi, iż obwinionych o iaki wyſtępek na śmierć ſkazać może; dekret iednakże iego potwierdzony być powinien od Trybunału Ceſarſkiego.

ROZDZIAŁ VI.

O Sekcie Budſo.

SŁowo *Budſo*, albo *Budſod* właściwie znaczy drogę bałwanow cudzoziemſkich, czyli ſpoſob ich czczenia. Nie maſz pewności, czyli bałwochwalſtwo u Japończycow początek wzięło dopiero za wprowadzeniem do kraiu zagranicznych bałwanow, czyli pierwey ieſzcze oddawali oni cześć bałwanowi *Denix*, lub *Kogi*, ktory dawniey między ich Bogami

miał mieyſce. Maluią ten bałwan z trzema głowami, y czterdzieſtą rękami; przez trzy głowy chcą wyrazić ſłońce, mieſiąc, y żywioły, a przez czterdzieści rąk wſzyſtkie przymioty niebios y żywiołow.

Nie wchodząc w roztrząſanie, czyli pierwſzy wynalazca Sekty *Budſo* był *Fo*, *Siaka* albo *Xaka* Chińczyk lub Japończyk, czyli *Budha Benians* Indyiczyk, czyli *Badhum* Ceylunczyk, czyli *Sommonakodom* Syamczyk, czyli *Sommona Rhutama* z Pegu, &c. zaſtanowmy ſię nad hiſtoryą *Siaka*, albo Xekia, ktory ſię Bogiem Japończykow uczynił.

Siaka był ſynem pewnego Krola Ceylanu. W dziewiętnaſtym roku wieku ſwego porzucił świat, bogactwa, żonę, ſyna, y udał ſię na bogomyślność pod rządem iednego ſławnego w owych czaſach puſtelnika. Odebrawſzy nie mało oświecenia od ſwego nauczyciela, *Siaka* do takiego przyſzedł ułożenia, ktore podług iego naśladowcow, w głębokie myśli umyſł wprowadza. To ułożenie natym zależy, aby ſiedzieć nogi na krzyż założywſzy, y ręce wyciągnione na łonie tak trzymać, żeby dwa wielkie palce z ſobą ſtykały ſię. W takim to ułożeniu boſkich dociekł taiemnic ten ſzaleniec, y nayſkrytſze w religii rzeczy nie mogły być

przed nim ukryte. Poznał, iż ieſt niebo y piekło, przeniknął ſtan duſz ludzkich po ſkończonym tym życiu, przeyście ich w ciała rożnych źwierząt, karę y nadgrodę przyſzłą, moc bogow, ich opatrzność, &c. y na tym mniemanym obiawieniu ugruntował ſwoię naukę. *Annan* y *Kaſia* dway znacznieyſi uczniowie *Siaka*, ktorzy dla tego na iednymże ołtarzu z ſwoim nauczycielem otrzymali mieyſce, napiſali kſiążkę praw poſtanowionych od niego, ta ſię nazywa *Fokekio*, czyli kſiążką pięknych kwiatow, albo po proſtu *Kio*, kſiążka wyborna.

Pierwſzy, ktory ogłoſił tę religią, przybył do Japonii około roku ſześćdzieſiątego trzeciego po narodzeniu Chryſtuſa Pana, wyſtawił zaraz Kościoł Siakowi, ktory był nazwany kościołem konia białego, z przyczyny, iż kſięga wyborna na białym tym koniu wprowadzona była. Ta nauka przez kilka wiekow nie bardzo ſię w Japonii rozkrzewiła; dopiero za panowania Ceſarza *Kinimai* ktory iey ſprzyiał, wrzoſt wzięła około roku pięćſetnego czterdzieſtego trzeciego po narodzeniu Chryſtuſa Pana. Doznała ona trudności w przekonaniu nauki Konfucyuſza, ktora z Chin wprowadzona była do Japonii, gdy ſię ziawił pewny filut imie-

niem *Darma* przybyły z Indyi, ktory ią uwolnił od zarzutow rozumnieyſzych w Państwie ludzi; potrafił omamić poſpolſtwo, y dokazał, iż go uznało za prawdziwego ſwego Nauczyciela. Mowią o nim, iż publicznie uſkarżał ſię, że dnia iednego w pośrzod głębokiego rozmyślania na nieſzczęście zaſnął, za co na ukaranie ſiebie ſamego powieki ſobie pourzynał. Y to doſyćby było na omamienie lekko-wiernego ludu, ale przyſtąpił y drugi cud. Poſąg Amidy, ktory według nauki Japończykow ieſt naywyżſzym ieſteſtwem, przenieſiony był cudownie z *Fakubaſi*, czyli z kościoła konia białego, do Prowincyi Japońſkiey w Kroleſtwie Korei leżącey.

Nauka Budſoizmu.

BUdſoiſtowie trzymaią, że duſze ludzi y źwierząt iedneyże ſą iſtoty, y rownie nieśmiertelne; cała zaś między niemi rożnica od ułożenia ciał, do ktorych ſą przywiązane, zawiſła.

Gdy duſze ludzkie wychodzą z ciała, idą do domu ſzczęśliwości, lub nieſzczęśliwości, gdzie odbieraią nadgrodę, lub karę, iaką ſobie zaſłużyły.

Tych

Tych maxym zaſiągnęli oni od innych kraiow, z ſwego zaś mniemania przydaią, że wſzyſtko ieſt niczym, y od tego nic wſzyſtko zawiſło; ztąd poſzedł ow napis, ktory pewny z tey ſekty wyryſował na iednym drzewie po trzydzieſtoletnim ſwoim milczeniu: „ Powiedz „mi drzewo, kto cie zaſzczepił? ia, „ktorego początek ieſt nic. Podobny temu y drugi naſtępuiący napis: „ Serce mo„ie ani ieſteſtwa, ani nieieſteſtwa nie „ma, nigdzie nie chodzi, ani powraca, „żadne go mieyſce nie zatrzymuie.

ROZDZIAŁ VII.

O Sekcie Sindo y Sinto.

POnieważ Sindoſiwiſtowie żadnych nie zachowuią obrządkow Religii, można ich zatym pomieścić między temi, ktorzy ſię nazywaią Filozofami świata, y gdyby temu nie przeczono, że byli, albo ſą prawdziwi Atheuſzowie, Sindoſiwiſtow nazwaćby niemi potrzeba. Nie rządzą ſię oni tylko *Siculo*, czyli ſamą Filozofią; nauka ich w tych ſię zamyka punktach:

Potrzeba ćwiczyć ſię w cnocie, bo ta iedna tak nas uſzczęśliwić może, iak tylko natura naſza wyciąga.

Zły człowiek tak ieſt nieſzczęśliwy na tym świecie, że mu nie potrzeba kary na drugim; dobry zaś tak ieſt ſzczęśliwy, że ſię obeydzie bez przyſzłey nadgrody.

Potrzeba, aby człowiek był cnotliwym, bo ieſt rozumnym; ieſt zaś rozumnym, bo nie ieſt ani kamieniem, ani bydlęciem.

Nauka ich moralna w tych ſię zamyka artykułach: Zgadzać ſwoie obyczaie z cnotą. Czynić ſprawiedliwość wſzyſtkim ludziom. Stoſować ſwoie obyczaie podług uczciwości y przyſtoyności. Zachować co roſtropność każe. Mieć ſumnienie czyſte.

Wielu tłomaczow przydali do tych praw niezmierną moc wykładow y przypiſkow. Sindoſiwiſtowie nie przypuſzczaią przeiścia duſz z iednego ciała w drugie „Jeſt, mowią oni, duch, ktory wſzyſtko „ożywia, od niego wſzyſtko pochodzi, „y on wſzyſtko bierze w ſiebie.„ Ta oſobliwſza duſza poſyła inne duſze do ciał według ſwego upodobania, a tym ſamym znowu naukę o przeyściu duſz przypuſzczać ſię zdaią. Wiedzieć potrzeba, iż ci Filozofowie nazywaią duſzą świata iſtność naywyżſzą, ktora naypierwſze poruſzenia daie materyi; tey iednak iſtności

ści nie maią poznania tylko ciemne y niedoſkonałe. Nie ktorzy z pomiędzy Sindoſiwiſtow wierzą w pewnego ducha, ktorego iednak nienazywaią Stworcą lecz tylko rządcą natury. Zmarłym ſwym Przodkom czynią ofiary. Gdy święta na pamiątkę ich poſtanowione obchodzą, kąpieli zażywąią y z niewiaſtami nie przeſtaią. Ciał umarłych nie palą, lecz zwyczaiem naſzym grzebią w ziemi. Zabić ſiebie ſamego nie tylko u nich wolno, lecz nadto y w niektorych okolicznościach chwalebna, y to za heroiczne dzieło uchodzi. Kiedy po znieſieniu Religii Chrześciańſkiey w Japonii, nakazano im, aby w domach ſwoich ſtawiali bałwany, przyſtali na to; poſpolicie na ogniſku kuchennym ſtawiaią poſąg Amidy kwiatami uwieńczony, y przed nim palą kadzidła. Poſągowi Konfucyuſza w ſzkołach daią mieyſce.

Sindoſiwiſtowie zażywali wſzelkich ſpoſobow, aby naukę ſwą rozniesli po Państwie. Krol Japoński *Siſen* zwany, przyiazny tym Filozofom, napoiony oraz ich błędami, przedſiewziął założyć Akademią w ſwym Państwie, y do niey nayznacznieyſze nadzieią nadgrody pociągnąc dowcipy; pierwſze początki doſyć mu ſię udały, lecz potym Bonzowie poſtrzegł-

ſtrzegłſzy, iż tym ſpoſobem zmierzano na ich zgubę, wielkim Narodowi pogrozili nieſzczęściem, ieżeliby to zgromadzenie naukami bawiących ſię ludzi dłużey trwać miało. *Siſen* muſiał odſtąpić przyiacioł ſwoich, y żeby wolnym zoſtał od prześladowania, Synowi y kſiąg ſwoich, y tronu uſtąpił.

ROZDIAŁ VIII.

O Wierze Chrześciańſkiey wprowadzoney do Japonii y iey upadku.

JAk tylko Portugalczykowie zaczęli handel z Japonią, tak zaraz do niey y światło wiary wprowadzili. Naſtąpiło to roku 1542., lub też 1549. Nauki Swiętego Franciſzka Xawerego, pokora y gorliwość Miſſyonarzow, gorąca pobożność nowonawroconych, ſprawiły, iż nowo-zaſzczepiona ta latorośl pięknie kwitnąć zaczęła; lecz wkrotce łakomſtwo, prożność, y pycha obaliły chwalebną tę budownię, y były przyczyną, iż Portugalczykowie tak obrzydliwemi ſtali ſię w tym narodzie, iak przedtym byli miłemi. Zażyimy tu ſłow prawdę kochaiącego Autora, y tym godnieyſzego wiary, im barziey ganiąc poſtępki Portugalczykow, nie prze-

przepuszcza y Hollendrom Ziomkom swoim.

„Słyszałem często, mowi *Koempfer*, „od Japończykow godnych wiary, że „pycha y łakomstwo wielce przyczyniły „się do ochydzenia y nienawiści całego „narodu Portugalskiego w Japonii. Nie „widzieli Japończykowie w Portugalczy„kach tych cnot, ktore im opowiadali „Missyonarze. Towary Europeyskie nazbyt „drogo y z wielką lichwą im przeda„wano; przychodziło zatym powoli do „tego, że Japończykowie powątpiewać za„czynali o prawdach Wiary Katolickiey.

„Bonzowie także, czyli kapłani kra„iowi, nie mogąc znieść zmnieyszenia „swoiey powagi, y pokruszenia bałwa„now, wzbudzili na Chrześcian niena„wiść Dworu, osobliwie, że iednomyśl„ność, ktora na ten czas panowała mię„dzy Chrześcianami, obchodziła mocno „mądrego Cesarza *Taiko*, y następcę ie„go *Jyeias*. Pierwszy winien był koronę „rostropności y łagodności swoiey, dru„gi dostawszy iey przez zdrady y niego„dziwe praktyki, tym bardziey niedo„brym na pomnażaiące się Chrześciaństwo „patrzał okiem, im lepiey wiedział, że „sierota *Tide-Jory* Syn iedynak *Taiko*, prze„ciwko ktoremu on utrzymał się na tro„nie, y wielu iego Dworskich, albo

„Chrze-

,,Chrześcianami byli, albo też przychyl-
,,nemi Chrześcianom. Ogłoszono nayprzod
,,wyrok Cesarski, zakazuiący opowiadać
,,naukę Xięży (tak na ow czas Japończy-
,,kowie nazywali Ewangelią) potym Gu-
,,bernatorowie, y znacznieysi po Prowin-
,,cyach Panowie odebrali rozkaz, aby tak
,,przez namowę, iako y przez gwałt
,,przymuszali poddanych do dawney re-
,,ligii.

,,Surowo także przykazano Dozor-
,,com handlu Portugalskiego, aby nie
,,przywozili na okrętach swoich żadnego
,,Duchownego, tym zaś ktorzy byli w
,,kraiu, spisawszy, ich kazano wychodzić.
,,W początkach nie czyniono zadość tym
,,rozkazom; Portugalczykowie albowiem
,,y Kastyliyczykowie nowych potaiemnie
,,sprowadzili Missyonarzow. Lecz wkrotce
,,potym trafił się nieszczęśliwy ieden
,,przypadek, ktory tam Chrześcianom
,,przyśpieszył zgubę.,, Poty są słowa Auto-
ra Koempfer.

Gdy się to działo, niektorzy Zakonni-
cy Swiętego Francizka wysłani od rządcy
Manilii w charakterze posłow do Japonii,
odważyli się mimo wyraźnych zakazow
Cesarskich, publiczne miewać Kazania do
ludu na ulicach miasta Meako, y tam
Kościoł założyć.

Ta gorliwość ſtała ſię hasłem okrutney na Chrześcian rzezi, ktora przez czterdzieści lat trwała, y nie ſkończyła ſię, aż na zupełnym wygubieniu Chrześcian, y wygnaniu na zawſze z kraiu Portugalczykow. Z ich zguby umieli pożytkować Hollendrzy. Przeięte, a podobno podrzucone liſty odkrywały zamyſł Dworow Europeyſkich na opanowanie Japonii, mowiono, że te liſty znalezione były na okręcie Portugalſkim zabranym od Flotty Hollenderſkiey. Mniemana ta usługa od Hollendrow Ceſarzowi Japońſkiemu uczyniona, była przyczyną, iż powtore wydano wyrok na wygnanie Portugalczykow, zakazuiąc oraz wprowadzania do kraiu wſzelkich ich towarow, oprocz wina Hiſzpańſkiego na potrzebę Dworu. Nie będziemy tu roztrząſać, czyli na ten czas Hollendrzy wyrobili ſobie, aby im tylko ſamym ze wſzyſtkich Europeyczykow godziło ſię prowadzić handel z Japonią, przez wyrzeczenie ſię wiary Chrześciańſkiey; nieprzyiaźni im to przyznaią, ludzie zaś oboiętni powątpiewaią o tym. To tylko pewna, że gdy w śrzod owey rzezi, czterdzieści tyſięcy Chrześcian Japończykow przywiedzionych do rozpaczy, uciekło do iedney ſtarey Fortecy bliſkiey *Simabara*, chcąc ſię tam do u-

padłey

padłey bronić; na ten czas Hollendrzy iako sprzymierzeńcy Cesarza, przez dni piętnaście wydali z armat ognia przeciwko tym biednym, czterysta dwadzieścia sześć razy, z okrętu swego ktory stał w porcie miasta *Simabara*. Rzecz tę całą, tak kończy Historyk z ktoregośmy wzięli te opisanie. „ Tak podlegaiące usiłowa-
„nia w wykonaniu wyrokow, wydanych
„na wygubienie z gruntu Religii Chrze-
„ściańskiey, ubeśpieczyły utrzymanie się
„Hollendrow w Japonii, mimo wszelki
„zamysł Dworu, wygnania wszystkich z
„kraiu Cudzoziemcow; ale godnieysi Ja-
„pończykowie nie mieli nigdy dobrego
„rozumienia o nich. Nie mogło się to
„im albowiem pomieścić w głowie, iak
„Hollendrzy mogli być przychylni y
„wierni Monarsze obcemu, ktorego mie-
„li za poganina, zwłaszcza gdy z taką
„zapalczywością powstali przeciwko lu-
„dziom maiącym do siebie podobieństwo
„w Religii. Dla czego lubo dogadzali y
„podlegali iak mogli Hollendrzy Japoń-
„czykom, atoli mało co ziednali sobie
„zadufania y przyiaźni u tego wyniosłe-
„go y przesądnego Narodu; y owszem
„im więcey dawali im dowodow wier-
„ności swoiey, tym bardziey rosła w nich
„nienawiść ku Hollendrom, y im więcey
„zda-

„zdawali ſię zaſługiwać ſobie na względność u niego, tym więcey na ſiebie „zaciągneli pogardy y niechęci.„

Przy końcu przeſzłego wieku, były ieſzcze nie iakie oſtatki Chrześcian w Japonii, lecz iak tylko ich docieczono, lub też przyznali ſię do tey wiary, natychmiaſt z rozkazu Rządu, nędznych wtrącano do więzienia *Nangaſaki* zwanego. Y lubo oni imieniem tylko ſamym byli Chrześcianami, bo w całey ſwoiey Religii więcey nie umieli, iak częſto powtarzać Imie JEZUS y Swiętey Jego Matki; tak atoli byli ſtatecznemi, iż śmierci ponieść nie lękali ſię za wiarę. Dziſiay w Japonii nie tracą więcey Chrześcian, ale ich w ściſłym trzymaią więzieniu. Dwa razy w rok ſtawią ich przed Gubernatorem, ktory na nich wymuſza, aby mu wſpoł-Towarzyſzow ſwoich wydali. Pozwalaią im czaſem w więzieniu kąpać ſię, albo po obſzernym przechodzić ſię dziedzincu; a wſzyſtek czas łożą na przędzeniu wełny y konopi, zarobkiem z tey pracy, żywią dzieci y żony, ktore w tymże zoſtaią więzieniu, lecz oſobno od mężow.

Od czaſu wytępienia Religii Chrześciańſkiey, w oſtatni dzień każdego Roku w Prowincyi *Nangaſaki* ſpiſuią regeſtr

R wſzy-

wſzyſtkich obywatelow, wyrażaiąc w nim łata każdego, mieyſce gdzie mieſzka, rzemiosło y Religią. Po ſpiſaniu takim, drugiego dnia Nowego Roku, odprawuią *Jeſumi* to ieſt uroczyſty obrządek wyrzeczenia ſię wiary Chrześciańſkiey; depcą nogami obraz Zbawiciela naſzego Ukrzyżowanego y Swiętey Matki iego. Urzędnicy policyi chodzą po domach każdy ſwoiey okolicy, tam zwoławſzy męſzczyzny, niewiaſty, dzieci, y domownikow, kładą na gołey podłodze te obrazy, y wſzyſcy koleią deptać ie powinni. Zapiſuią prawnie wſzyſtkie te czynności, ztwierdzaią ie rękami y pieczęciami włáſnemi, na końcu zaś ſami urzędnicy niegodziwy ten odprawuią obrządek. Gdy kto umiera, potrzeba ażeby miał świadkow że śmiercią przyrodzoną umarł, że nie ma na ſobie żadnego znaku Chrześciańſkiey wiary, y za takim dopiero świadectwem daie ſię pozwolenie chowania umarłego.

ROZDZIAŁ IX.

O Dairi, Dworze iego, y Bonzach Japońſkich.

PRzez dwa tyſiące czteryſta lat, rząd Japonii był właśnie podobny do rzą-

du

du Kalify Muzulmańskiego. Następstwo tak Krolow iako y Krolowych razem nayważszy duchowny urząd sprawuiących, zaczęło się dopiero Roku 660. przed Chrystusem Panem. Pospolity ieden obywatel, obrotny iednak y śmiały, obalił tę potęgę, ktora duchowna razem y świecka w iedney zamykała się osobie. Od tego czasu Dairi, prawdziwe u nich bożyszcze, samym duchowieństwem rządzić zaczął, a Kubo-Sama rządy obiął świeckie.

Dairi prostą linią pochodzi od pierwszych Xiążąt Japońskich; lubo zaś z tego idzie pokolenia, ktore oni maią za boskie, atoli mu nie daią imienia *Mikotto*, ktorym szczegulnie Bogow y bożkow iego przodkow nazywaią. Wspaniały przecież daią mu tytuł *Tensin* co znaczy syn nieba, a pospolicie nazywaią go Dairi.

Urzędnicy Dworu Dairi wszyscy są z iego Familii, y to zacne urodzenie tak ich nadyma, że świeckiemi ostatnim sposobem pogardzaią. Oni wszystkie godności kościelne posiadaią, a ktorzy się do nich docisnąc nie mogą, pensye tym czasem znaczne corocznie od Dairi biorą, ktorego dochody lubo są niezmierne,

ledwie iednak wyſtarczyć mogą na utrzymanie okazałości Dworu iego.

Nauki ſą naypierwſzą Duchownych zabawą, oni ſą wierſzopiſami, hyſtorykami y nauczycielami wiary w Państwie; oni kalendarze poprawuią, wielu z nich pilnuie muzyki.

Na początku kalendarzow chronologią ſwego Państwa y podział czaſow kładą. Lata dwoiako rachuią; iedne od Roku 660. przed Narodzeniem Chryſtuſa Pana, drugie od przypadku iakiego znakomitego. Każde ſześćdzieſiąt lat Japończykowie maią za oſobliwſzy wymiar czaſu, ktory my *ciclus* nazywamy. Dzień od wſchodu ſłońca aż do zachodu na ſześć rownych dzielą części, takiż y nocy podział czynią. Lecz ponieważ dni y nocy w rożnych częściach Roku ſą mnieyſze y większe, przeto godziny dzienne powiękſzaią w lecie, a nocne w zimie. Rok częſtokroć poczynaią 20. dnia Stycznia, ktorego iednak zaczęcie czaſem aż do 13. dnia Lutego opoźnia ſię, a to dla tego iż go zaczynaią z pierwſzą lunacyą Xiężyca Stycznia.

Do Dairi należy wielkich Rycerzow y znakomitych ludzi, po śmierci w poczet poł-bogow policzać. On ſam bożkiem ieſt tu na ziemi, y cześć mu iako Bożkom

kom wyrządzaią. Japończykowie mocno wierzą, iż raz na każdy rok w dzieśiątym mieśiącu Dairę Bogowie odwiedzaią, przeto ten mięśiąc nazywaią trzydzieści dni bez bogow, bo iak mowią, cały bogow poczet na ow czas bawi śię na Dworze Dairi; z tey przyczyny przez cały ow mięśiąc do Kościołow nie chodzą, y żadnych nie czynią ofiar. Bogowie odwiedzaiący Dairę obowiązani są koleią odprawiać wartę przy iego boku, y pilnie strzec swego Namieśnika. Trzysta sześćdzieśiąt bałwanow znayduiących śię w pałacu Dairi, co noc koleią odprawuią wartę przy iego łożku. Jeżeliby miał noc iaką niespokoyną, bałwana ktory na ten czas był na straży, obiwszy kiiem, na sto dni z pałacu wyrzucaią. Na koniec Dairi u pospolstwa w takim iest poszanowaniu, iż wodę, ktorą on nogi umywa, z wielką troskliwością zlewaią, y nie na lada iey używaią potrzebę.

Dairi oprocz własnych Urzędnikow, ma ieszcze pod swoią władzą wielką moc Bonzow rożnego rodzaiu, ktorych Przełożeni zostaią na Dworze iego. Większa część Bonzow żyie z fundu szow, z płacy od Daira, y z iałmuzn. Na sukniach zwyczaynych noszą szatę białą, lub żołtą;

czapki maią nakſztałt łodzi, pod brodą dwoma ſznurkami iedwabnemi podwiązane z wiſzącą w tyle frandzlą dłużſzą, lub krotſzą, podług każdego doſtoieńſtwa. Brody golą, włoſy na głowie długie noſzą; Przełożeni zaś one zaplataią y czarną z tyłu przewiązuią gazą. Od uſz wiſzą im przypięte dwa kawałki materyi, ktore otwarz ich ſię obiiaią. Lubo wſzyſcy Bonzowie ſą pod władzą Dairi, zachodzące iednak między niemi ſprawy, ſam tylko duchowny Sędzia Kościoła tego, koło ktorego oni mieſzkaią rozſądzać może, y ten ieſt od Ceſarza poſtanowiony. Przed Przełożonemi Bonzow zawſze noſzą dwie ſzable, na znak ſzlachetnego ich urodzenia. Nie zadaią ſię z ludzmi świeckiemi, częścią przez pychę, częścią, dla pokrycia ſwoiey nieumieiętności. Zbrodnie większe Bonzow śmiercią karzą. Dwor Dairi, y całe duchowieńſtwo w iakieykolwiek bądź okoliczności, muſi zawſze podlegać władzy *Kubo-Sama*, y iego urzędnikow.

W Nangaſaki znayduie ſię pewne zgromadzenie ludzi ubogich tak męſzczyzn, iako y niewiaſt, ktorych nieſzczęście, lub rospuſta o ubośtwo przyprawiła. Ci ktorzy tam chcą być pomieſzczonemi, żadnego nie czynią ślubu, gło-

wy

wy tylko golić, y zawſze w czarnych chodzić ſukniach ſą obowiązani. Wziąwſzy w ręce pewny rodzay paciorek, obrazek bożyſzcza iakiego, y dzwonek, biegaią po ulicach y publicznych drogach, żebrząc politowania od Mieſzkańcow.

Jeſt ieſzcze ieden żebrakow rodzay w Japonii, ktorych między Bonzow policzyć można. Japończykowie albowiem tak ſą miłoſierni, iż ktokolwiek Bonzowſką noſi barwę, może być pewien wſpomożenia; ci ubodzy golą ſię y ſtroią iak Bonzowie, na drogach y ulicach czekaią na ludzi, udaiąc, że ſię zatopili w czytaniu *Fokekio*, albo w kſiążki ich prawa. Inni ſiedzą przy poſągach *Dſiſoo*, (ieſt to bożek publicznych gościńcow y podrożnych) ktorych pełno po wſzyſtkich drogach, gdzie w imie tego Bożka proſzą o wſpomożenie. *Dſiſoo* ſtoi na ſłupie na ſześć lub ſiedm ſtop wyſokim, przyozdobiony kwieciem; przed nim dwa niſkie kamienie wydrążone ſtoią, w ktore ſkładaią ofiary, ſtawiaią przed nim lampy, ktore podrożni ku czci tego bożyſzcza zapalaią. Każdy, ktory chce oddać ofiarę, pierwey powinien umyć ręce, na co przygotowana bliſko ſtoi miednica.

ROZDZIAŁ X.

O Bałwanach y Bożkach Japońskich.

OPisać dostatecznie historyą Bogow Japonskich, rzecz iest nie podobna. Naydawnieysze ich baśnie, acz głupie, od wielu przecie są przyięte. Na pierwszym mieyscu kładą siedmiu duchow niebieskich, po nich piąciu poł bożkow, ktorzy podług dziwaczney ich chronologii, więcey niżeli dwa miliony trzysta czterdzieści y dwa tysiące lat u nich panowali. Pierwsi rządzili Państwem 250,000. drudzy zaś 836,042. lat. Pokoy powszechny y iedność trwała, aż do poki zagranicznych do kraiu nie wprowadzono bałwanow; w ten czas dopiero bałwochwalstwo, zaślepienie, zabobony okropne swe wydały skutki, a fałszywe te bostwa w dziwacznych postaciach y w rożnych wyrażano taiemnicach, aby niewiadome pospolstwo, do większego ich pociągnąć mogli uszanowania. Prożnaby była praca, chcieć wyrażać wszystkie te baśnie, ktoremi oni zaćmili naukę o swych bogach. Dosyć, zdaiemi się będzie opisać szczegulnieysze bałwany, ktorym Japończykowie czynią pokłon, przyznaiąc im rożne stopnie władzy.

Wzro-

Wzroſtu Bałwochwalſtwa w Pańſtwie Japońſkim, można brac miarę z wielości Kościołow tam wyſtawionych, y Miniſtrow na uſługę ich poświęconych. W okolicach Meako znayduie ſię trzy tyſiące ośmſet dziewiędzieſiąt y trzy *Tiraſow*, a dwa tyſiące ſto dwadzieścia ſiedm *Miaſow*. Do *Miaſow* należy dziewięć tyſięcy y trzech Murzynow, ktorzy ſkładaią zgromadzenie Bonzow świeckich, oprocz tego ieſt ſześć tyſięcy ſiedmdzieſiąt należących do nich Jammabos. Do *Tyraſow* zaś trzydzieści ſiedm tyſięcy dziewiędzieſiąt trzech należących Bonzow liczą.

Zdaie ſię, że Amidę za naywyżſze ieſteſtwo maią Japończykowie. Bożek ten, ktorego tamte zwiedzaiący kraie nazywaią *Omito*, ſzczegulniey ma pieczą o duſzach, one wſpomaga, y broni. Wyrażaią go na ołtarzu w poſtaci ſiedzącego na koniu o ſiedmiu głowach, ktore ſiedm tyſięcy wiekow znaczą. Sam Amida zamiaſt ludzkiey pſią ma głowę, w ręku trzyma złotą obrączkę, y onę gryzie, ktora u nich iak niegdyś u Egypcyan, czaſu ieſt wyobrażeniem; a tak można domyśleć ſię, że Amida u Japończykow wyraża bieg czaſu, czyli wieczność. Poſąg iego poſpolicie bywa w bogate przybra-

brany ſuknie, y drogiemi naſadzony kamieniami.

Nabożni do Amidy uſtawicznie na ofiarę daią mu kadzidła, ktore przed nim palą. Niektorzy bardziey nabożni do niego właśne mu na ofiarę oddaią życie, y topią ſię na cześć Amidy. Jedni na łeb rzucaią ſię w wodę, drudzy na małych batach pozłociſtych y pięknie ozdobionych, iedwabnym po powietrzu unoſzącym ſię otoczonych namiotem, na śrzodek rzeki płyną: nawiązawſzy potym kamieni do nog, do ſzyi, y paſa, przy odgłoſie muzyki rzucaią ſię w wodę. Wſzyſcy krewni, przyiaciele, y niektorzy Bonzowie gromadzą ſię na ten obrządek, na ktory ci pobożni gotuią ſię przez dwa dni rozmawiaiąc z Amido. Można tu namienić, iż dawni Niemcy podobnie ſię topili na cześć ſwych Bogow.

Nie ktorzy z tych ſzaleńcow, długie do tey obrzydliwey ofiary czynią przygotowania, aby do raiu Amidy wniść mogli. Łączy ſię ich razem kilku, ieden ma mowę do ſwych towarzyſzow, o wzgardzie doczeſnego życia, y zgotowanym dla nich błogoſławieńſtwie na drugim świecie. To ćwiczenie cały trwa mieſiąc; po ktorym ſkonczonym ſiadaią na łodź, na ktorey piią, cieſzą ſię, toż zna-

gła

gła ſkaczą w morze, albo też w łodzi zrobiwſzy dziurę, z nią razem idą na dno.

Są y inne ſpoſoby przypodobania ſię Bożkowi Amidzie. Niektorzy zamykaią ſię w ſkałach wydrążonych podobnych do grobow, y tak niſkich iż zaledwie ſiedzieć w nich mogą, każą ſię w nich zamurować, nie maiąc tylko małe do oddechu okienko. Tak ſą proſte y grube w Japonii ſkutki ślepoty, zabobonow, y błędow; tak oni na złe zażywaią wiadomości, ktorą wielce niedoſkonałą maią, o nieśmiertelności duſzy. Są u nich y inni ſławnieyſi Bogowie, ktorych tu Imiona nie wdaiąc ſię w przydłużſze ich opiſanie, krotko wyrażemy.

Tiedebaik. Czczą tego bałwana oſobliwie w Mieście *Oſakka*. Ma głowę dzika w koronie, rąk cztery, w iedney trzyma berło, w trzech innych obrączkę, głowę ludzką y kwiat. Cały okryty ieſt złotem y drogiemi kamieniami.

Kanon. To Bożyſzcze, ieżeli mamy dać wiarę Autorom, Japończykowie maią za Syna *Amidy*. Ma władzę nad wodami y rybami, ieſt to Neptun Japońſki. Maluią go ze czterema rękami iak Oyca Amidę, zdaie ſię iak by w poł wychodził z ryby. Na przeciwko niemu ſtawią poſtać człowieka modlącego ſię z rękami

zło-

złożonemi, ktory nakſztałt ślimaka wychodzi z ſkorupy. Na bliſkim ołtarzu ſtoią cztery poſągi, z ktorych wytryſkaią fontanny, a woda do czterech wpada kadzi.

Xantai. Ten ieſt oczywiſtym dowodem, do iakiego ſtopnia zuchwałość ludzka poſtąpić może. Był on Ceſarzem zwany *Nobunanga*, ktory ſam ſiebie żyiąc Bogiem uczynił. Nowy ten Bożek gardził wſzyſtkiemi bożyſzczami narodu ſwego, a nie mogąc ukryć wewnętrzney ułomności ſwoiey, umyślił politycznie przywieść poddanych, aby mu cześć Boſką oddawali. Wyſtawił ſobie Kościoł przepyſzny na gorze; wprowadził do niego nayſławnieyſze poſągi Japońſkie, pierwſze dla poſągu ſwego zoſtawiwſzy mieyſce: wkrotce potym przez publiczny wyrok zakazał czcić inne boſtwo, procz ſiebie. Poſtanowił obrządki, ktore w dzień narodzin iego, w tym nowym Kościele miały ſię odprawiać; w nadgrodę zaś obiecował, ubogim bogactwa, chorym zdrowie. Lud bądź przez boiaźń, bądź przez krewkość poddał ſię tym wyrokom; zgromadziło ſię nie zmierne mnoſtwo ludzi do *Nobunanga;* Panowie y Dworſcy za powodem Ceſarſkiego Syna oddawali mu pokłon. W krotkim czaſie ziawił ſię bunt,

za ktorym ten nowy Bożek oblężony, y w własnym pałacu spalony został.

Toranga. Był sławny woiennik, ktory w czas pokoiu bawił się ustawicznym polowaniem. Że uwolnił Japonią od iednego przykrego Tyrana, prostą zabiwszy go siekierą, uczyniony naypierwey Krolem, a potym w liczbe Bogow policzony. Maluią go z siekierą zabiiaiącego Tyrana. Na czterech rogach dachu Kościoła iego, stawiaią cztery pozłacane woły.

Małpy. Japończykowie czczą małpy, y sławną im Bożnicę wystawili. W pośrzod niey, posąg małpy stoi na wysokim podstawku, koło ktorego innych wiele gromadami rostawionych małp. Babilończykowie niegdyś także ćzcili małpę nazwiskiem *Hanuman*. Dlá czegoby zaś tym źwierzom oddawali cześć, łatwo się domyśli kto wie, że Japończykowie są tego zdania, iż dusze ludzkie po śmierci, w ciała źwierząt bywaią przesłane. Dla tego u nich w *Kamsana*, iest zgromadzenie Bonzow, ktorzy w obszernym dziedzińcu wszelkiego rodzaiu źwierza trzymaią. Gdy im ieść dawać maią, pierwey dzwonią, na głos ten źwierza się schodzą, Bonzowie przyzwoitą każdemu daią pastwę; a gdy się naiedzą, dźwonią powtorę, daiąc znać aby się rozeszły.

Jele-

Jelenie u Japończykow nie maią ćzci osobliwey, iednakże po wszystkich miastach wolno chodzą, a ktoby się odważył ich zabić, musiałby się dobrze opłacić, inaczey śmiercią był by karany.

Maią y psy swoie poszanowanie u Japończykow; po miastach każda ulica ma wyznaczoną pewną liczbę psow do wyżywienia; ieżeli ktory zachoruie, leczą go w budach na to umyślnie wystawionych; zdechłego psa grzebią po gorach, na iednymże z ludzmi mieyscu. Uderzyć psa albo zaczepić, nie godzi się nikomu, sami tylko Panowie mogą ich poskromić.

Poszanowanie te początek wzięło ztąd, iż Cesarz ieden urodził się pod znakiem niebieskim psem nazwanym. Razu iednego, gdy się pewny Japończyk piął ze psem na pewną przykrą gorę chcąc go pogrzebać, uskarżał się przed towarzyszem swoim na ten nie rozumny zwyczay; na co mu ow odpowiedział; ciesz się, mowi, y dziękuy Bogom, że się Cesarz nieurodził pod znakiem konia, bo byś nie rownie więcey miał co dźwigać.

Jemma-O. Maią go Japończykowie za naywyższego Rządce piekła.

Dai-both, czyli *Dai-but.* Posąg iego, iest kolos wyzłacany, stoiący na kwie-

cie,

cie, głową tykaiący ſię ſklepienia, potężne ma uſzy, włoſy fryzowane, y koronę na czele. Przez niego Japończykowie chcą wyrazić naturę.

Xaka. Jeſt w Japonii Bogiem podrożnych.

Kwanwon. Poſąg ten pod inſzą tylko poſturą, ieſt toż ſamo co Amida. Stoi na rozłożyſtym białym tulipanie, ma ſto rąk, z ktorych każda oſobliwą iakąś rzecz trzyma.

Jebis czyli *Jebiſu.* Ten utraciwſzy łaſkę u Ceſarza, wygnany był na iedną puſtą Wyſpę; rybacy y kupcy za ſwoiego czcić go zaczeli obrońcę. Maluią go poſpolicie na ſkale przy brzegu morſkim, w iedney ręce wędkę, a w drugiey rybę trzymaiącego.

Daikoku. Jeſt Bogiem ſkarbow. Poſąg iego ſtawiaią na ſnopie ryżu, ktory u Japończykow obfitość znaczy. Trzyma w ręku młotek, ktorym gdziekolwiek uderzy, natychmiaſt ztamtąd ſkarby ſuknie, y żywność wyprowadza. Przed nim zawſze leży kieſka prożna.

Toſſitoku. Bożek ktory władnie ſzczęściem ludzkim.

Giwon, Fottei Suwa &c. *Fottei*, Bożek roſkoſzy, rządzi zdrowiem y potomſtwem. *Giwon* zachowuie od oſpy. *Suwa* Bożek Myśliwcow. *Fatzman* Woyny, *Ja-*

kuti

kuti iednoż co u dawnych Grekow Eskulapiusz.

Darma. On pierwszy poznał drzewko, z ktorego się zbiera herbata. Autorowie tak te rzecz wywodzą. *Darma* był Syn iednego Krola Indyiskiego; życie iego było ciągiem nie przerwanym dziwow y dobrych uczynkow. Przez surowość życia y naydotkliwsze umartwienie, ziednał u Japończykow powagę naukom swoim. Cały poświęcił się na rozmyślanie, y postanowił, że sypiać nigdy nie będzie; lecz raz przyrodzoney nie mogąc się oprzeć potrzebie, zasnął. Z rozpaczy złamanego ślubu, obciąwszy sobie powieki, precz ie odrzucił, aby więcey nie popełnił winy; Na tę pamiątkę wyrażaią go bez powiek. Na zaiutrz trefunkiem przechodząc tamtędy, gdzie tego nad sobą dokazał męstwa, postrzegł iż iego powieki przemieniły się we dwa herbatnie krzaki, ktorych w Japonii do tąd nie znano. Skosztował liści z tych drzewek, a pomiarkowawszy, że dodaią czerstwości, ożywiaią umysł, y sposobnieyszym go uczyniły do rozmyślania, dał znać o tym uczniom swoim, y w krotce używanie herbaty po całey Japonii stało się powszechne.

Ingen.

Ingen. Bożek naypoźnieyſzy Iapończykow, rodem Chińczyk. Roku 1653. w ten czas kiedy Wiara Chrześciańſka brała gorę w Iaponii, przyſzedłſzy, pod czas wielkich ſuſz obfite miał ſprowadzić deſzcze, y za to w liczbę Bogow policzony.

Bożnice albo Pagody.

POnieważ niezmierna ieſt liczba Bogow u Japończykow, y żadnego nieuznaią nowego Bożka, ktoremuby natychmiaſt nie wyſtawiali bożnic, tyle prawie po miaſtach ich znayduie ſię wielkich y pomnieyſzych bożnic, ile domow. W tych wſpaniałych gmachach poſpolicie bywa po ſto niezmierney wyſokości cedrowych kolumn, y tyleż poſągow olbrzymſkiey poſtaci na koloſſach bronzowych. Lamp złotych y ſrebrnych policzyć nie można. Buduią ordynaryinie bożnice na pagorkach, oddalonych od mieyſc poſpolitych. Bożnice Sekty *Sintos* ſą proſte, wſzyſtkie na wzor pierwſzey budowane, w ktorey podług mniemania ich, mieſzkał *Iſſanami*, oſtatni z Duchow Niebieſkich, a Ociec *Tenſio-Dai Dſin.* Opiſać za tym te bożnicę, ieſt opiſać oraz wſzyſtkie inne.

Budownia bożnicy tey ieſt arcy dowcipna y iakiey trudno potrafić, ciężarem

rem właſnym y wiązaniem tak balki ugruntowane, iż im y naywiękſze trzęſienie ziemi nie ſzkodzi. Ma obſzerny ganek z cypryſowego drzewa, do ktorego brama kamienna, na ktorey złotemi literami wypiſane imie Boga, ktoremu bożnica ieſt poświęcona. Przy bramie wiſi dzwon płaſki, w ktory dzwonią, daiąc znać Bogu iż przychodzą na uczczenie iego. Gmach ten proſty, rownie iak wyſoki tak y ſzeroki; do ſamey bożnicy nigdy nie wchodzą, przeto źwierciadło tak ieſt wewnątrz uſtanowione, iż patrząc przez okno, można w nim ſiebie widzieć. Przy bożnicy ſą pokoiki, w ktorych mieſzkaią ſtroże kościelni, w obrządkowe przybrani ſzaty.

Bożnica trzydzieſtu tyſięcy trzyſta trzydzieſtu trzech bałwanow.

BOżnica ta ieſt w Meako mieście; podług niektorych Autorow (ktorzy iednak nie zgadzaią ſię w ſwoim opiſaniu) ieſt naywſpaniałſza y naybogatſza na całą Japonią. Pod baldachinem przepyſznym ſtoi poſąg poſtaci olbrzymſkiey, z przekłutemi uſzami, z głową łyſą, y brodą ogoloną; poſąg ten wyraża podobno *Amide*,

de, lub Syna iego *Kanon*: Szesnastu połbożkow czarnych, postaci dziwaczney stoi około tego bałwana. Po prawey y lewey ręce stoi dwa rzędy bałwanow pozłacanych, wszystkie po kilkanaście rąk y po siedm głow maią; drugi rząd takiż idzie powyżey tego pierwszego. Przydać do tego potrzeba wiele posągow ludzi uzbroionych. Złoto wszędzie się świeci, a niektore bałwany są lane ze złota.

ROZDZIAŁ XI.

O Zabobonach Japończykow.

W Poprzedzaiących rozdziałach namieniło się nie co o zabobonach Narodu tego; potrzebaby ieszcze bardzo wiele dodać, chcąc wszystko dokładnie opisać; niezawadzi przynaymniey o kilku tu wspomnić zwyczaiach, z ktorych ślepoty Japończykow brać można miarę.

Wielu iest z tych bałwochwalcow, ktorzy wstawszy rano, w naytęższe mrozy więcey niż dwieście dzbanow zimney wody wylewaią sobie na głowę. Cała zasługa tey sprawy na tym zawisła, ażeby naymnieyszym znakiem nie okazać uczucia przykrości ztąd pochodzącey.

Dobre y złe dni.

ZAdney Japończyk nie zaczyna ſprawy, nie wyieżdża w drogę, nie zayrzawſzy pierwey w kſięgę, w ktorey porządkiem złe y dobre dni ſą opiſane. Ułożył ią ſławny Aſtrolog *Seimei*. Wſzyſtkie znaki przyſzłych rzeczy, ſkutki gwiazd, y inne głupſtwa wieſzczbiarſkiey nauki znał ten mędrek, o ktorego narodzeniu dziwaczne rzeczy baią Japończykowie. Miał on Oyca Krola iednego, a Matkę liſzkę, ktora napędzona od Myśliwcow, uciekła do Krola, a będąc iedną z czarownic, przemieniła ſię w piękną Pannę; zaślubiona Krolowi, wydała Aſtrologa *Seimei*: Ten powymyślał także niektore miſtyczne ſłowa, na odwrocenie wſzelkich przeciwnych trafunkow, a dla wygody nabożnych w iednym ie zamknął wierſzu, ktory w każdy nieſzczęśliwy dzień odmawiać powinni.

Jeden z ich Bonzow nazwiſkiem *Fudo* między wielo innemi umartwieniami, obrał był ſobie y te, iż bez odzienia na wielkim ſiadywał ogniu, bez naymnieyſzego ſparzenia ciała. Kiedy zatym oſkarżony kto ieſt o iaki wyſtępek, chcąc ſię zniego oczyścić, powinien przyſięgać przed *Fudo*. Poſąg iego na ten czas kładą

dą w wielki żar, a ſprawa odprawia ſię w domu gdzie wyſtępek popełniony. *Jammabos* czyni iakieś zaklęcie, wymawia pewne słowa taiemnic pełne, rozkazuie obwinionemu, aby boſemi nogami trzy razy przeſzedł po węglach żarzyſtych. Jeżeli to uczyni bez naymnieyſzego ciała naruſzenia, ogłaſzaią go niewinnym. Zażywaią w podobnych okolicznościach y *Kumano-goo.* Goo ieſt u nich papier, na ktorym ryſuią rożne ptaſtwo, iako to krukow y innych nie pomyślney wrożby; a że te kartki ſą nayſławnieyſze w *Kumano*, dla tego od tych dwoch słow *Kumano-goo* nazywaią ſię. Daią go kawałek wypić w wodzie oſkarżonemu. Jeżeli ieſt winny, *Goo* nie znośny mu bol ſprawuie w wnętrznościach, ktory poty nie uſtaie, poki nie wyzna ſwoiego wyſtępku.

Między temi głupiemi guſłami Japończykow, można pomieścić y te: Jeſt nie daleko iedney Bożnicy ſtrumyk tak napełniony rybami, iż iedne drugie na brzeg wyrzucaią. Boiaźn zabobonna mieſzkańcow ſprawuie, że ich nie łapią, mniemaią albowiem, że gdyby ſię ich dotknęli, trądem by byli obſypani. Twierdzą także, że maią niektore cudowne

zwierza, iako to *Kirin* y *Suo*, ktore ſię nigdy nie daią widzieć tylko przed narodzeniem ſię wielkich na świat ludzi.

ROZDZIAŁ XII.

O Kazaniach, Ofiarach, Proceſſyach y Swiętach Japończykow.

Kazania.

JApończykowie maią dni wyznaczone, w ktore zchodzić ſię powinni do bożnic. Dzwonnik ktorego powinność ieſt w dzień wybiiać godziny, zwoływa ich także na modlitwe y kazania. Kazania zwyczaynie ściągaią ſię do obyczaiow. Bonza wſtępuie na wyſoką katedrę, na boku ſtoi bałwan ktorego Sekty ieſt Bonza, przed ktorym wchodzący do bożnicy ſkładaią ofiary. Nad katedrą wiſi baldekin, po iedney y drugiey ſtrony katedry świecą ſię dwie lampy. Przed katedrą ieſt mieyſce nie co niżey dla młodych bonzow. Każący do ludu przykrytą ma głowę ogromną iakąś czapką nakształt baldekinu, a w ręku trzyma wachlarz. Nim zacznie mowić, rozmyśla pierwey nie co, daie potym znać w dzwonek, ktory ma przed ſobą, aby ſię wſzyſcy ucifzyli. Toż

otwo-

otworzywſzy kſięgę na pulpicie, czyta z niey głośno iaki kawałek, y porządnie go wykłada.

Ofiary.

TA materya nie wiele zabierze nam mieyſca. Wſzyſtkie albowiem ofiary Japończykow odprawuią ſię z kadzideł, ktore palą na ſtołach przed bałwanami, nakształt ołtarzow poſtawionych. W dni iednak weſelne biią parę wołow na cześć bożka opiekuna weſela.

Swięta.

WSzyſtkie Sekty Japończykow iedneſz prawie maią Swięta, albo przynaymniey rownie zażywaią rozrywek, ktore po odprawionych obrządkach ſą tam zwyczayne. Swięta Sekty *Sintos* maią ſwoie czaſy wyznaczone, iedne co mieſiąc, a drugie co rok przypadaią. Troie świąt każdego mieſiąca obchodzić zwykli, to ieſt na nowiu, w pełni, y oſtatniego dnia Xiężyca. Pierwſze y oſtatnie Swięto na nawiedzinach y powinſzowaniu w zaiemnym trawią, a pod czas pełni albo dnia piętnaſtego mieſiąca, wielkie nabożeńſtwo odprawuią. W Roku zaś pię-

ciorakie mieywaią Swięta, to ieſt w pierwſzy dzień zaczynaiącego ſię Roku, w trzeci dzień trzeciego mieſiąca, w piąty piątego, w ſiodmy ſiodmego, w dziewiąty dziewiątego mieſiąca. Zabobony Japończykow były przyczyną wybrania tych nie parzyſtych dni; rozumieiąc albowiem iż takie dni ſą nieſzczęśliwe, rożnych w nie zażywaią rozrywek, będąc nawet tey myśli, że y ſami bogowie ſtaią ſię ucześnikami ich radości.

Swięto pierwſzego dnia Roku czyli Songaç.

PIerwſzy dzień roku z wielką uroczyſtością obchodzą Japończykowie. Przepędzaią go na nawiedzinach y wzaiemnych ſzczęśliwego zaczęcia Roku powinſzowaniach. Każdy na ten czas ſwych krewnych lub przyiacioł częſtuie, lud wſzyſtek ciśnie ſię do bożnic, y bałwanom ofiary czyni. W ten dzień bardzo rano wſtaią, ſtroią ſię w naypięknieyſze ſuknie, obchodzą ſwoich dobrodzieiow, krewnych, przyiacioł, na oświadczenie im z głębokim uſzanowaniem *Medito*, czyli przyzwoitego z okoliczności czaſu życzenia. Daią im w podarunku pudełko, w kto-

w ktorym ſą dwa lub trzy wachſarze, a do każdego przywiązany ieſt kawałek wyſchłego mięſa zwanego *Awabi* czyli *Lauris Marina*; na pudełku ieſt napiſane imie tego, ktory daie podarunek, ażeby ten ktory odbiera dar, wiedzieć mogł od kogo ieſt dany, ieżeliby mu pod niebytność iego w domu przynieſiono. Przez ten kawałek mięſa przypominaią ſobie ſtarodawną oſzczędność y uboſtwo ſwoich przodkow, ktorzy innego nie zażywali mięſa procz zamkniętych w ſkorupach ślimakow. U Panow y oſob na godności zoſtaiących ieſt wyznaczony ieden z dworſkich, ktory te odbiera podarunki, y każdego daiącego zapiſuie imie. Te wizyty przez trzy dni tylko trwaią, lecz przez cały mieſiąc powſzechna nie uſtaie radość.

Swięto Wioſny.

TE święto po całym narodzie młode ſzczegulniey obchodzą panienki, ktorym rodzice ſpawuią bankiet, zapraſzaiąc nań krewnych y naypoufalſzych przyiacioł. Ozdabiaią przepyſznie na uroczyſtość tę, naypięknieyſzy w pomieſzkaniu ſwoim pokoy; ſtawiaią na bogatych wezgłowiach ſtatui albo oſobki, ktore bogato uſtroione wyrażaią Dwor Dairi.

Ka-

Każda osobka osobliwy ma swoy stolik, na ktorym młode Panny rożne zastawiaią potrawy, potym usługuią gościom, temiż samemi częstuiąc ich potrawami ktore wprzod stawiali przed osobkami, a to podobno dla tego aby ich uczynili ucześnikami szczęścia ktorym się osobki cieszą.

Swięto Wody.

W To święto, ktore iest świętem młodych dzieci, rzeki, kanały, y morskie brzegi, napełnione są łodkami pięknym malowaniem, pozłotą y chorągiewkami ozdobionemi. Każdy na ow czas z młodzi wysadza się, ażeby iak nayprędzey mogł do naznaczoney przybić mety, każdy rączo się wymyka z pomiędzy wielu innych łodzi, ubiegaiąc się o wygraną założoney nadgrody, wszyscy chcą okazać zdatność w takiey gonitwie. Pod czas tey rozrywki nay więcey słychać wykrzykuiących to imie *Peirum*, na ktorego cześć święto te postanowione. Zważaiąc początek święta tego, łatwo poznać można, że iest od Chińczykow wzięte.

Peirum niegdyś panował na iedney Wyspie nie daleko Formozy. Poddani ie-

go

go byli możni, ſzczęśliwi, y wielki handel porcellany prowadzący. Obfitość iak zawſze, matka gnusności, a towarzyſzka wyſtępkow, wkrotce ten lud ſkaziła; ſtał ſię leniwym, gnuśnym, roſkoſznym, y do naywiękſzych ſkłonnym wyſtępkow, nakoniec wzgardził bogami y z nich ſię naśmiewał; Rozgniewani Bogowie, wyſpę z mieſzkańcami zatopić umyślili; ale że *Peirum* daleki był od złości poddanych ſwoich, ponieważ on czcił Bogow, Bogowie też ſprawiedliwi, ocalić go chcieli z domem iego; przeſtrzegli go zatym we śnie o bliſkiey kraiu iego zgubie, przydaiąc iż ta w ten czas naſtąpi, gdy czerwoność na twarzy dwoch bałwanow pokaże ſię. *Peirum* ogłoſił ſwoie obiawienie, zaklinał lud ſwoy aby przebłagał zagniewanych Bogow; lecz ze wſzyſtkiego naśmiewaną ſię, y nikt nie dawał wiary. Jeden nawet z niedowiarkow, chcąc wydać Krola ſwego na pośmiewiſko, iedney nocy pomalował czerwono twarze wſzyſtkich bałwanow. Ta złość ſtała ſię prawdziwym znakiem. Krol upewniony o tym, ſchronił ſię czym prędzey na okręty z całą ſwoią familią, a wyſpa natychmiaſt zanurzona była. Krol ow ſzukał dla ſiebie przychylenia w Chinach. To Japończykowie o początku tey

uro-

uroczystości powiadaią, co ieżeli prawda, mniey troskliwi będziemy.

Swięto Nauk.

JAko wszystkie inne Swięta Japończykow (ktore u nich bardziey z polityki aniżeli z religii pochodzą) są poświęcone na uciechy y rozrywki, tak y tę święto nauk; to tylko iest w nim osobliwsza, że ucząca się młodź, swoiey roboty wiersze zawiesza na słupach, ażeby wszyscy dali zdanie o rocznym ich postępku.

Swięto roczne ktore przypada piątego miesiąca, iest nakształt zapust u Japończykow. Przez trzy dni wylani są bez miary na uciechy nayniegodziwsze; iedzą y piią ze zbytkiem: y nie tylko to czynią zapraszaiąc przyiacioł, ale nawet przymuszaią do tego wszystkich podrożnych, y cudzoziemcow.

Processya y Matzuri.

SĄ takie czasy, ktorych Japończykowie noszą swych Bogow po miastach y polach, iak niegdyś czynili Egipcyanie. Przypadaiącego iednego Swięta raz w każdym Roku, Bonzowie uzbroieni przy

rozli-

rozlicznych obrządkach niosą siedm Bałwanow, do siedmiu rożnych Kościołow; koło bałwanow nabożnieysi niosą latarnie, na ktorych każdego Bałwana iest imie wypisane.

Processya idzie tym porządkiem: nayprzod pokazuie się kapela Japońska, toż prowadzą dwa białe y chude konie lecz na iaką pamiątke, wiedzieć tego nie można. Niosą potym Chorągwie z znakami przyzwoitemi uroczystości y Bożkowi. Wszyscy Bonzowie poważnie uszykowani postępuią, a Przełożeni ich niesieni bywaią w lektykach; za ktoremi wiodą znowu parę koni rownie chudych iako y pierwsze; na ostatek postępuie wielkie mnostwo nabożnych y gmin pospolstwa. Gdy Processya przychodzi do Bożnicy, Gubernator miasta ukazuie są tam z wielką paradą, y ze wszystkiemi znakami swoiey dostoyności; a ieżeliby mu się nie zdało samemu to uczynić, wyprawia na mieysce swoie czterech, ktorzyby imieniem iego w Bożnicy winne Przełożonym tamtego mieysca oddali uszanowanie. Toż ieden z Bonzow Gubernatorowi lub iego posłańcom podaie *Amazaki*, w małym, z prostey gliny, niepolewanym naczyniu. *Amazaki* iest napoy podobny do piwa z ryżu robiony, ktory przez iedną

noc robić powinno; był to trunek dawnych Japończykow, a teraz ieſt napoiem przygotowanym na Swięta uroczyſte, ktorego dla tego używaią w nie, ażeby przypominali ſobie uboſtwo y niedoſtatek, ktoremu podlegali Japończykowie pierwſzych Państwa ſwego wiekow. *Matzuri* przypada trzeciego dnia każdego Swięta. Są to odprawuiące ſię na przemiany rożne widowiſka, proceſſye, tańce y rożne fraſzki; co na ten czas oſobliwſzego, to ieſt, że na placu wyznaczonym na te rozrywki, wyſtawuią ſzopę z drzewa Bambuſowego, y nazywaią ią Bożnicą; pod nią ſtawiaią Bałwana, aby ſię y on mogł rozerwać, zapatruiąc ſię na te ich uciechy.

Swięto Człowieka.

Piętnaſtego dnia ſiodmego mieſiąca obchodzą Japończykowie Swięto Człowieka, ktore ſię u nich nayuroczyſtſzym nazwać powinno. Zaczyna ſię od wielkiey proceſſyi, na ktorey bywa czaſem około trzydzieſtu wozow tryumfalnych, y ktore ciągnie po 30. lub 40. Ludzi; na tych wozach pełno obrazow y znakow taiemnice zawieraiących; idą potym gromady Dzieci przepyſznie ubranych, ktore

re na rozlicznych graią Instrumentach. Za tymi pięknym postępuią porządkiem ci ktorych kosztem te machiny wystawione, albo ktorzy ie układali. Skoro ta parada minie, wkrotce potym znowu pokazuie się wielka liczba wozow, z wybornie malowanemi sztukami, ktore wyrażaią nayciekawsze dzieła dawney Historyi Japońskiey. Te wozy otaczaią zgraie rożnym sposobem uzbroionych ludzi. Ta processya okazała udaie się do Bożnicy Bożka, ktorego obchodzą Swięto, y tam zostaie aż do wieczora; w wieczor zaś wychodzi z Bałwanem, ktorego ludzie na wspaniałym nosidłu dźwigaią, udaiąc często iakoby pod cięż rem Bostwa upadali, toż niosą na podobney machinie nałożnicę Bożka. Tak obszedłszy nayprzednieysze miasta ulice, napadaią niby trefunkiem na trzecią machinę, na ktorey prawdziwa Bożka znayduie się żona; ci co ią niosą, poczynaią uciekać na rożne strony, czym chcą wyrazić żal, ktory ponosi Bogini widząc swą zalotnicę. A tu śmieszna otwiera się scena, wszyscy na ten czas albowiem smutną okazuią minę, narzekaią, płaczą; obieraią się strony, ktore chcą pogodzić Boga, żonę iego y nałożnicę; wzdychaią, ięczą, powstaie zamieszanie y kłotnie w zgroma-

dze-

dzeniu, ktore powoli ſię uśmierza, a na koniec Bałwany zanieſione bywaią do ſwych Bożnic.

Swięto krwawe y dziwaczne.

Wiedzieć nie można czyli to święto, ktore ſię odprawuie drugiego mieſiąca, powinno mieć mieyſce między obrządkami Religii Japończykow.

Na wielką rowninę udaie ſię znaczna liczba iezdnych y dobrze uzbroionych ludzi, każdy z nich na plecach przypięty ma obraz Bożka ſwoiey Sekty, albo tego ktorego przedſięwziął bronić w tey potyczce. Gdy ſię wſzyſcy maiący potykać zgromadzą, dzielą ſię na rożne roty. Zaczynaią bitwę od rzucania kamieni, ktore z rożnych ſtron wzaiemnie na ſiebie miotaią; wkrotce potym biorą ſię do broni, ſztrzały, włocznie, y pałaſze ſą w żwawey robocie, zaiadłość y zemſta ieſt właśnie na ten czas boſtwem, za ktore walczą. Zdaie ſię, że ten obrządek wprowadzony ieſt, końcem zemſzczenia ſię krzywd oſobiſtych pod płaſzczykiem Religii. Częſtokroć plac potyczki umarłemi y konaiącemi bywa okryty, a ſprawiedliwość nie ma władzy ukarać tych zaboycow. Domyślić ſię można iż te potyczki

da-

dawnemi czasy ustanowione były na rozsądzenie bronią, ktoryby godnieyszy był z Bogow, a ponieważ ieden nierząd ciągnie za sobą drugi, zażyto potym te okoliczności na zemste krzywd prywatnych; y tak występek okrutny poszedł w zwyczay.

Swięto powrotu dusz.

To Swięto trzynastego dnia w siodmym miesiącu przypada, ta zaś była ustanowienia iego przyczyna. Jedna Sekta Japońska iest tego miemania, że dusze po śmierci przez całe trzy lata odprawuią podroż do Raiu swoich Bogow, y przez ten czas raz na każdy rok odwiedzaią krewnych swoich; zdanie bez wątpienia ieżeli ktore godne śmiechu, powracaiąc albowiem ustawicznie z drogi, kiedyż by ią odprawić mogli? Jakożkolwiek bądź, Japończykowie przecie usilnie staraią się trzymać w iak naywiększym porządku y ozdobie domy swoie, y w wieczor poprzedzaiący to Swięto, wszyscy obywatele wychodzą z miasta. Stanąwszy na pewney rowninie, na ktorey podług ich przesądu dusze znišć się maią, wielce im winszuią ich powrotu; proszą ażeby sobie spoczeły, y rożne przed niemi stawiaią potrawy. Gdy tak podług

ich imaginacyi pofilaią fię dufze, każdy ftara fię zabawić ie opowiadaniem wfzyftkiego, cokolwiek pomyślnego familii ich trafić fię mogło. Tym czafem odchodzą nie ktorzy do domow, na uczynienie w nich potrzebnego przygotowania. Toż o zwykłey godzinie, tak żyiący iako y dufze pufzczaią fię w drogę, oświeconą wielo pochodniami; miafto całe iaśnieie od światła, domy wewnętrz rzęfifto oświecone, ftoły kofztownie zaftawione, dla każdey dufzy przygotowane mieyfce; Japończykowie albowiem rozumieiąc, że dufze z naydelikatnieyfzey materyi są złożone, mniemaią oraz, że naydelikatnieyfzą z potraw cząftkę wyfyfaią. Po fkończoney uczcie refzte nocy na odwiedzeniu dufz przyiacioł fwoich przepędzaią. Dnia naftępuiącego uciecha iefzcze nieuftaie; lecz gdy fię noc zbliża, rozumieiąc że dufze iuż odpoczęły, żegnaią ie, y odprowadzaią na też famą rowninę, na ktorey ie witali. Przez te noc pełno po wfzyftkich polach światła, ażeby dufze na fwoią drogę trafiły; żeby fię zaś ktora z nich w mieście lub w domu nie zabłąkała, przeto do famego dnia czyniąc łofkot ze wfzyftkich mieyfc ie wyftrafzaią, rzucaią na dachy kamienie, fzukaią ich wfzędzie po domach, przeświadczeni że tym przeftrafzone ha-

ła fem

łaſem za ſwemi towarzyſzkami poiść będą muſiały. Zapewne boiaźn ażeby ſię im po śmierci nie pokazywały duſze, wiele ſię przyczyniła do uſtanowienia tego u nich obrządku.

ROZDZIAŁ XIII.

O Teatrach Japońſkich.

GUſt w teatrach powſzechny ieſt Japończykom. Wiersz ich za świadectwem niektorych, ma wyrażenia y przyiemność oſobliwſze; ſztuki teatralne podobnie iak y u Europeyczykow dzielą ſię na Akty y ſceny. Prolog wyraża rzecz, ktora ma być grana, nie wyrażaiąc iednak końca awantury. Ozdoba y przygotowanie teatrow bywa dość piękne, y rzeczy ktora ma być udawana przyzwoite. W Tragedyach wyprowadzaią dzieła nadzwyczayne wielkich ludzi, w komedyach zaś iakieś awantury, z ktorych zawſze nauka dążąca do poprawy obyczaiow wynika. Sceny przerywaią tańcami, y arlekińſkiemi udawaniami bardzo pocieſznemi. Nic iednakowoż nie maſz przednieyſzego iako przyozdobienie teatrum; fontanny, moſty, domy, ogrody, gory, źwierzęta bywaią na nich wydawane, a to wſzyſtko naturalnie, wſzyſtko tak ſtucznie u-

łożone, że odmiany bez żadnego pomieszania y z dziwną prętkością następuią. Każdego roku, miasta powinny dla swych obywatelow sprawiać te widowiska, koszt zaś na nie koleio ulice łożą. Osoby na teatrach udaią młodzieńcy z tey ulicy, za ktorey kosztem scena się odprawia, Panny zaś biorą z mieysc rospustnych. Stroy udaiących iest wielce wspaniały, y odmienny podług odmian rzeczy ktore się graią, iedney zaś sztuki rok po rok wyprawiać nie można. Ale żebyśmy tym dokładnieysze mieli tych rozrywek wyobrażenie, przytoczemy tu słowa iednego zwiedzaiącego tamte kraie, ktory był przytomny, gdy się one odprawiały w mieście *Nangasaki.*

„Wystawiono mowi Autor, wielki „gmach nakształt Kościoła z bambusu, „z skrzydłami po bokach. Przod był ie„go obrocony ku wielkiemu placowi. Bu„dynek ten słomą y gałęziami drzewa „*tsugi* pokryty, miał podobieństwo do „stodoły, przez co chciano wyrazić y „przypomnieć dawną prostotę Japończy„kow. Na trzech bokach placu przygo„towane były siedzenia dla przypatruią„cych się; naypierwsze z nich opano„wali duchowni, a po nich namieśnicy „Rządcow, ktorych na ten czas powin-

„no-

„nością ieſt porządku przeſtrzegać y u„trzymywać poſpolſtwo.

Przytoczemy tu z tego ſamego Autora opiſanie dwunaſtu ſcen, na ktorych ſię on znaydował; inaczey nigdybyśmy należycie guſtu y charakteru narodu tego nie mogli poznać.

„Pierwſza Scena: Wyſzło ośm Pa„nienek w ſzatach kolorowych, na kto„rych białe kwiaty były wyſzywane. Na „głowach miały wielkie kapeluſze wła„śnie iakby dla zaſſony od upału ſłone„cznego, w ręku trzymały wachlarze y „kwiaty. Tańcowały koleią iedna po dru„giey, a czaſami wyręczane bywały przez „parę ſtarych kobiet w odmiennym ſtro„iu tańcuiących.

„Druga Scena. Wydany był ogrod „pełny wybornych kwiatow, w pośrzod „ktorego była ſzopa, z ktorey razem „wyſkoczywſzy ośm młodych Panienek w „białych y czerwonych ſzatach ſkakały, „maiąc w ręku wachlarze y trzcinki, a „na głowach koſze z kwiatami. Wyrę„czała ich niekiedy iedna wyborna ſko„czka ſama tańcuiąca.

„Trzecia Scena. Ośm wozow tryum„falnych, ktore ciągnęły rożney ſierści „woły bardzo przyzwoicie udane, a te „prowadziły młodzieńcy bogato przyſtro-

 ieni.

„ieni. Na tych wozach było drzewo „kwitnące *Tſubaki* zwane, gora okryta „drzewami, las bambuſowy w ktorym „ſię tygrys ukrywał, brog ſłomy, wie-„loryb pod ſkałą ſtoiący do połowy w „wodzie. Na oſtatek pokazywała ſię dru-„ga gora, na wierzchołku iey widzić ſię „dawał żywy młodzieniec wſpaniale „przybrany, ſtoiący pod drzewem mo-„relowym kwitnącym.

„Czwarta Scena. Kilku tańcowników „uwiiaiących ſię między ſześcią kwatera-„mi kwiatow, dźwigaiących zielone „drzewo; toż dziewięciu młodzieńców „z ſzablami y muſzkietami, udaiących „taniec wieśniacki.

„Piąta Scena. Mnoſtwo ludzi dźwi-„gaiących na barkach gorę; na kto-„rey fontanna, chodnik drzewami ſa-„dzony, beczka y dom, a to wſzy-„ſtko iedno po drugim pokazało ſię; po-„tym dwoch olbrzymow przebranych, „z głowami bardzo wielkiemi, udawaią-„cych Bogow Indyiſkich. Zbliżył ſię do „nich z gory trzeci nie rownie ſtraſzniey-„ſzy, uzbroiony mieczem ſzerokim. Za „tym ſiedmiu Japończykow, ktorzy plą-„ſaiąc ſtępowali z gory, y tańcowali z „olbrzymami. Po ſkończonym tańcu, nay-„ſtraſznieyſzy olbrzym porąbał na ſztu-„ki beczkę z ktorey wyſzło dziecie pię-

„knie

,,knie ubrane, y powiedziawszy gładką ,,mowę, tańcowało potym z olbrzymem, ,,w tym trzy małpy przyzwoicie udane ,,maiące głowy rybie wyszły z fontanny, ,,kręciły się w koło sprzeciwiaiąc się tań- ,,cuiącemu olbrzymowi y młodemu dzie- ,,cięciu.

,,Szosta Scena. Łęk tryumfalny o- ,,krągły modelem Chińskim; domek wiey- ,,ski y ogrod; tańcowało dziesięciu mło- ,,dzianow zbroynych, przybranych w ,,szaty zielone, żołte, y błękitne, w o- ,,bowiu bardzo wysokim, kroiu osobliwsze- ,,go; tańcował także między niemi ar- ,,lekin, mową swoią do śmiechu pobu- ,,dzaiąc. Scenę tę zakończyło dwoch tań- ,,cownikow po cudzoziemsku ubranych, ,,ktorzy wyszli z ogrodu tańcuiąc.

,,Siodma Scena. Gora okryta trzciną ,,y iedliną z dwunasto innemi drzewami ,,kwitnącemi, z ktorych każde innego ,,było gatunku; poczet wielki ludzi ,,wspaniale ubranych; dwie potym oso- ,,by w białych, ośm inszych w żołtych ,,szatach, ktore tańcowały y dzwoniły; ,,na końcu przyszło osiem osob, ktore ,,maiąc dzbanki z kwiatkami na gło- ,,wach, tańcowały.

,,Ośma Scena. Gromadna y wspania- ,,ła parada pewnego Xiążęcia z Synem

„ſwoim zwiedzaiącego cudze kraie, bar-„dzo przyzwoicie przez młode dzieci u-„dawana.

„Dziewiąta Scena. Dom zielony, „w nim y około niego dzieſięciu mło-„dzian czarno ubranych, dopiero z dwo-„ma pałaſzami, dopiero z kwiatkami; „toż z łukami y włoczniami tańcowało. „Taniec przerywały między-ſceny pocie-„ſzne. Na koniec ſłudzy owych mło-„dzieńcow noſzący ſkrzynki na barkach, „złączyli ſię w raz, y z Panami ſwemi „tańcowali.

„Dzieſiąta Scena. Wyſtawione było „teatrum bliſko iednego pagorka okryte-„go drzewem; ieden młodzian czarno y „żołto przybrany wyſzedł na teatrum, „mowił y udawał rzecz przez poł godzi-„ny; gdy w ten ſam czas, ośmiu mło-„dzian w rożnego koloru ſzatach tańco-„wało, naypierwey każdy zoſobna, po-„tym po dwoch, na oſtatek wſzyſcy ra-„zem. Skończyła Scenę małpa ſkakaiąca „z pagorku, rozlicznym kręcąc ſię ſpo-„ſobem.

„Jedynaſta Scena. Młody tańcownik „bardzo udatny, przed nim ſtoł nakſztałt „roſztowania, przy ktorym z iedney ſtro-„ny ośm ſchodow dla wniścia, ośm z dru-„giey dla zeyścia było. Przez śzrodek

„roſzto-

„rosztowania przechodził bambus wydrą-
„żony, y drzwi maiące w sobie dziu-
„rę okrągłą, obszerności na poł-trzeciey
„piędzi *Diametru*. Tańcownik kilka uczy-
„nił skokow, ktore całe zadziwiły zgro-
„madzenie, a z tych ieden naydziwniey-
„szy był, iż rospędziwszy się na trzy
„sążnie ode drzwi, przesunął się raptem
„przez środek dziury, lubo *diameter* iey
„daleko mnieyszy był od diametru ka-
„pelusza, ktory miał na głowie.

„Dwunasta Scena. Niezmiernie ogro-
„mne machiny, ktorych wielkość y ko-
„lor wcale były podobne rzeczom, kto-
„re wyrażały; tak iednak wszystkie le-
„tkie iż każdą ieden tylko człowiek dźwi-
„gał. Mimo ten ciężar każdy noszą-
„cy miał na sobie benben wiszący z
„przodu, w ktory inni dzwonkami bili.
„Przeszli tak przez teatrum tańcuiąc,
„nie mogli iednak w gore podskakiwać;
„bo lubo w rzeczy samey machiny let-
„kie były, dla wielkości iednak swoiey tak
„nie zgrabne y noszącym nie wygodne,
„że pokilka razy odpoczywać musieli.
„Machiny zaś te, były następuiące:
„1*mo* Studnia ze wszystkiemi narzędzia-
„mi do ugaszenia ognia potrzebnemi.
„2*do* Wielki dzwon kościelny z całym
„swoim wiązaniem, a na wierzchu był

„smok

„smok dla ozdoby. 3tio Gora pokryta „śniegiem, a na wierzchołku iey orzeł. „4to Armata śpiżowa, o dwudziestu cztе„rech funtach ludzi, z całym swoim la„wetem y potrzebami. 5to Wieloryb na „miednicy proporcyonalney. 6to Rożne „sztuki skorupą ślimaczą wysadzane, y „owoce. Postępowali za temi, ludzie „ktorzy przeciwiaiąc się pierwszym, let„kie bardzo rzeczy nieśli, iak to, ieden „niosł skorupkę ślimaczą, drugi owoc ia„ki, inny kwiatek, inny pioro, &c.„

ROZDZIAŁ XIV.

O Małżeństwach Japońskich.

JAPończykowie corki swoie w piętnastym lub szesnastym roku, y rzadko kiedy poźniey za mąż wydaią, częstokroć nawet zaślubiaią ie od kolebki. Wola Rodzicow z oboiey strony te związki czyni nie skłonność dzieci, gdyż przed ślubem młodzi oblubieńcy nigdy się z sobą nie widzą. Zwyczay ten wielkim y okropnym nieprzyzwoitościom podległy, tym przecie iest ułagodzony, iż obie strony maią wolność zerwania przymuszoney tey umowy, y rozłączenia się z sobą, a mężczyznom godzi się trzymać tyle nało-

żnic

żnic ile im ſię podoba. Rozwod tylko między ludźmi proſtemi trafia ſię; znacznieyſi nigdy nie oddalaią żon: w domach ſwoich na uſtroniu ich trzymaią, a drugie na ich mieyſce zaślubiaią. Boiaźn podobnego obeyścia ſię, czyni niewiaſty Japońſkie bardzo przyiemne y powolne; przydaymy y to, że w tym kraiu niewiaſty powſzechnie mowiąc, ſą czyſte, y dobre imie w wielkim ieſt u nich ſzacunku; naymnieyſzy wyſtępek przeciwko wſtydowi w mężatce śmiercią bywa od męża karany, y prawo daie im tę moc.

Zony wielkich Panow w domach podobnych do Seraiu bywaią zamykane, nie tak iednakże ściśle iak u Muzulmanow; mogą tam widywać ſię z bliſkiemi krewnemi, y na niczym im nie zbywa, cokolwiek tylko im te oſobność słodzić może.

Zadna żona w Japonii chełpić ſię nie może, że zbogaciła męża ſwego, nic nie wnoſi do domu iego tylko ſuknie ktore ma na ſobie, y ieżeli damy wiarę niektorym Dzieiopiſom, męſzczyzna nie tylko bierze bez poſagu Pannę, ale iey nawet powinien dać oprawę, ktorą ona Rodzicom ſwoim, na zawdzięczenie trudow w wychowaniu iey podiętych oddaie.

daie. Prawa szczegulnie żona iada z mężem, wszystkie zaś inne powinny mu ustugiwać; Synowie także tylko z prawey żony następuią na dobra Oycowskie, inni zaś na łaskę spuszczaią się oycowską. W małżeństwach pierwszy tylko stopień pokrewieństwa uważaią, y nigdy go nie przestępuią.

Mowmy teraz o obrządkach ślubnych. Gdy się Rodzice obu stron umowią, schodzą się barzo rano, każda strona na osobne mieysce; oblubieniec y oblubienica w przepysznych iadą karyolkach, do ktorych konie lub bawoły zaprzęgaią; za niemi idą Rodzice, Przyiaciele y kapela. Wychodzą pięknym porządkiem z miasta, iadą do bliskiego pagorku, po między tłumem zgromadzonego na drodze ludu, ktory żołnierze hamować muszą. Przyiechawszy pod pagorek, oddaią od Pana młodego podarunki oblubienicy, ktore ona swym krewnym rozdaie. Tu oblubieniec y oblubienica wysiada z swoich powozow, idą za niemi krewni y kapela. Postępuią na pagorek po schodach, ktorych śrzodkiem dane poręcze, dzieli państwo młode. Wszedłszy na wierzchołek, krewni staią za oblubienicą, a kapela za oblubieńcem, krewni szykuią się parami, nad ktoremi słu-

żący

żący trzymaią baldechinki, kapeliści siadaią na ziemi, y maiąc zawieszone na łańcuszkach miedziane wydrążone kule, biią w nie kiikami, podług taktu dźwięk wydaiąc. Między oblubiencem y oblubienicą iest namiot przezroczysty figury ośmiokątney, z wierzchu przyozdobiony papierem oliwą napuszczanym, a wewnątrz przedniemi iedwabnemi obiciami wybity. W pośrzod namiotu wystawiony ołtarz bogato ustroiony, na ktorym stoi Bożek wesela, maiący głowę psią, ręce rozciągnione, w ktorych drot mosiężny trzyma. Głowa psia znaczy wierność, ktorą sobie wzaiemnie winni małżonkowie, drot mosiężny ścisłą iedność, ktora się między niemi znaydować powinna. Przy ołtarzu stoi Bonza, ktory przy krotkich modlitwach, a długich obrządkach, dopełnia uroczystości ślubu. Oblubienica po prawey, a oblubieniec po lewey stoi stronie, oboie z pochodniami; tamta zapala pochodnią swoią u lampy ktora się świeci przed namiotem, ten zaś od pochodni oblubienicy. W tym wszyscy wesoło wykrzykuią, y życzą wszelkich pomyślności nowożeńcom. Naostatek akt kończy się błogosławieństwem Bonzy y ofiarą dwoch bawołow.

Gdy

Gdy się te obrządki odprawuią, krewni y przyiaciele wzniecaią wielki ogień, rzucaiąc weń wszystkie cacka y bagatele, ktoremi się oblubienica bawiła w dziecińśtwie swoim. Inni kładą przed nią kołko, kądziel &c. chcąc ią napomnieć, iż po zabawkach młodości, poważnieysze prace nastąpić powinny.

Przy odgłosie kapeli y radosnych okrzykach zchodzą z pagorka, y okazale wiodą oblubienicę do oblubieńca. Zastaie u niego dom ustroiony wieńcami, usłany kwiatami, przyozdobiony pawilonami. Okazałość ta weselna znacznie kosztuie y trwa przez dni osiem.

Tu uważać można, iż ślubne te obrządki Japończykow, wiele maią podobieństwa do zwyczaiow starodawnych narodow. Pochodni pod czas ślubu zażywali Grecy y Rzymianie, kądziel pod czas wesela kładziono także przed damami Rzymskiemi, y dzieciom przytomnym na ten czas rzucano orzechy, na znak iż oblubienica o dziecinnych zabawkach zapomnieć była powinna, co iedno iest iakby ie w ogień wrzucano. Oprocz tego, podziś dzień żydzi w Niemczech obrządki swoie ślubne pod namiotem odprawuią.

Nie

Nie tylko Japończykowie ſą abſolutnemi Panami nad żonami ſwoiemi, oprocz tego w ręku ſwoich maią życie y śmierć dzieci ſwoich, mało atoli ieſt przykładow tych, ktorzyby tak okropney mocy zażywali. Dzieci takie maią poſzanowanie ku Rodzicom ſwoim, iż nigdy nie przychodzą z niemi do tych kar, ktoreby ſię mogły poczytać za grubiańſkie. Wychowuią ich rodzice z wielką łagodnością, nigdy ſkłonności ich nie muſzą; chwała ieſt u nich iedyny ſpoſob, ktorego zażywaią aby ich uczciwemi ludźmi uczynili. A ponieważ pragnienie nabycia honoru, y ſtaranność utrzymania go, od pierwſzych zaraz lat wpaiaią w umyſły dzieci ſwoich, daleko łatwiey mogą tym prawidłem wmowić w nich męſtwo, wſpaniałość, y obrzydzenie niektorych podłych y obrzydliwych wyſtępkow, aniżeli innym iakim ſpoſobem. Rzecz uwagi godna, że w Japonii uboſtwo żadnego nie czyni wſtydu, y obywatele tamteyſi zupełnie ſą przeświadczeni, że taż ſama ieſt kondycya człowieka ubogiego, iaka y bogatego; to zdanie nie ma mieyſca w kraiach naſzych, w ktorych panuie ten przeſąd, że Szlachcic y wieśniak nie może być z iedneyże gliny ulepiony.

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

O Pogrzebach Japończykow.

LUbo Japończykowie na rożne się dzielą sekty y religie, obrządki iednakże u nich pogrzebowe są iednostayne. Namieniliśmy wyżey, że Japończykowie przypuszczaią przyszłe życie, a tym samym karę y nadgrodę przyszłą wyznawać muszą.

Gdy kto z pospolitych ludzi umrze, Bonzowie przychodzą po ciało, y grzebią go w swoich klasztorach po prostu y bez wszelkich obrządkow, nie biorą żadney za pochowanie zapłaty, chyba że im kto z dobrey woli da iałmużnę. Co się zaś tycze znacznieyszych ludzi pogrzebow, trzebaby być w mieście Meako, w ktorym że iest stolica Dairi, dla tego naydawnieysze tam pogrzebowe obrządki naydoskonaley się zachowuią.

Godziną przed wyniesieniem ciała z domu, przyiaciele umarłego bogato ustroieni, idą opatrywać mieysce pochowania, w dziedzictwo go właśnie biorąc. Skoro tylko powrocą natychmiast zaczyna się pogrzebowa parada, ktora tym idzie porządkiem. 1*mo* Idą niewiasty krewne lub przyiaciołki umarłego w sukniach

kniach białych, maiąc przykryte głowy rożnego koloru materyą; za niemi idą służebnice; a czasem Panie niosą w lektykach, co wiele pogrzebowi przydaie okazałości. *2do* Za tymi postępuią wszystkie w mieście nayznacznieysze z urodzenia lub godności osoby, ktore albo zaproszone są, albo same chcą oświadczyć uszanowanie, ktore ku nieboszczykowi miały, tych stroy wcale się nie rożni od stroiu weselnego. *3tio* Niosą potym w bogatey lektyce starszego Bonzow tey sekty, ktorey był nieboszczyk, świetno od złota y srebra ubranego; koło niego wielka liczba Bonzow w czarnych płaszczach. *4to* Idzie człowiek w popielatych sukniach, ktory kolor u Japończykow tak iest żałobny iak y biały, niosiąc zapaloną skałkę sosnową. *5to* Dwieście Bonzow wrzaskliwie śpiewaiących y wzywaiących imienia tego bożka, do ktorego umarły osobliwsze miał nabożeństwo: przed niemi idzie sługa kościelny, ktory nieustannie biiąc w miednice, wielki czyni łaskot. *6to* Wiele ludzi naiętych, ktorzy niosą długie piki, kosze kleione z tektury, napełnione listkami, kwiatkami robionemi, papierkami strzyżonemi, ktore coraz wyrzucaiąc w gorę, udaią niby deszcz nieustaiący, a lud maiąc ie za

kwiatki prawdziwie ſpadaiące z nieba, nie zmierną napełniony radością, woła iż umarły wſzedł do raiu. *7mo* Ośm młodych bonzek lat ośmnaście, a naywięcey dwadzieścia maiące, poſtępuią; na ramieniu długie nioſą proporce, a na chorągiewkach imie bożka ſekty ieſt wypiſane. Innych dzieſięć bonzek nioſą latarnie z płotna bardzo cienkiego, na ktorych imie także bożka wyrażone, a przed tymi dwie brunatno ubranych, ktore nioſą pochodnie zagaſzone, na podpalenie potym ſtuſa. *8vo.* Toż mnoſtwo ludzi w ſukniach popielatych, w kapeluſzach troygraniaſtych pod brodą przywiązanych. Te kapeluſze ſą z miedzi czarney wypolerowaney nakształt nayczyſtſzey ſtali; imie Bożka ieſt na nich także wielkiemi literami wypiſane. Za tymi nieſie ieden tablice, na ktorey rożne widać charaktery ſymboliczne.

Tu iuż naſtępuie czterech ludzi; ktorzy w cudnie przyozdobioney lektyce, ciało zmarłego nioſą. Umarły w niey ſiedzi maiąc na przod głowę ſchyloną, ręce złożone właśnie iakby ſię modlił. Suknie ma na ſobie białe, a na wierzchu ſzatę papierową, uſzytą z kart kſiążki, w ktorey opiſane było życie y dzieła Boga, do ktorego on naybardziey był nabożny,

bożny, y ta ſzata łatwe mu wniście do nieba ſprawić powinna. Dzieci iego otaczaią lektykę, naymłodſzy z nich nieſie zapaloną ſkałkę ſosnową, ktorą on pierwſzy ma ſtus podpalić. Na ułożenie tego ſtuſu kopią doł w polu, czterema obwodzą go murami, y ſuknem czarnym pokrywaią. Przy ſtuſie po bokach ſą dwa ſtoły, na iednym rożne potrawy, na drugim wielka faierka, na ktorą uſtawicznie wonie rzucaią.

Gdy ciało na mieyſce przynioſą, bonzowie kładą go z lektyką w śrzod ſtuſa. Naygodnieyſzy bonza bierze zapaloną pochodnią z rąk naymłodſzego ſyna, obchodzi trzy razy w koło ſtus ruſzaiąc pochodnią. Oddaie ią potym temuż ſamemu Synowi, ktory ią natychmiaſt rzuca w śzrod ſtuſa; podpalaią go y dwiema drugiemi pochodniami na to przygotowanemi, leią także oliwę na płomien ktory wybucha, rzucaią wonie, y inne materyały prędko zaymuiące ogień. Jak tylko ſię ciało ſpali, dzieci y naybliżſi krewni otaczaią ſtoł na ktorym ieſt faierka, kładą w nią kadzidła, oddaią klękaiąc poſzanowania duſzy zmarłego, o ktorey rozumieią, iż iuż na ten czas przypuſzczona ieſt do towarzyſtwa z bogami. Każdy Bonza podług ſtopnia godności ſwoiey odbiera nadgrode; naymnieyſza

ieſt czerwony złoty ieden, naywiękſza dwadzieścia talarow bitych. Y tu ſię wſzyſcy rozchodzą.

Na zaiutrz dzieci, krewni, y przyiaciele zmarłego ſchodzą ſię do ogniſka, aby popioły y kości umarłego zebrali. Składaią ie w trumienkę żołtą, ktorą obwiiaią w bogatą materyą, y na tymże ſamym mieyſcu gdzie był ſtus zoſtawuią. Trumienka przez ſiedem dni tak ſtoi, a Bonzowie ſchodzą ſię na odprawianie przy niey modlitew. Osmego dnia ſkładaią trumienkę na pedeſtale, gdzie na zawſze zoſtaie. Imie zmarłego y ſekty w ktorey zoſtawał, wyrzynaią na kamieniu, ktory rożną rzeźbą ieſt przyozdobiony; częſtokroć na ſłupach marmurowych oſobliwſze dzieła, urzędy, dzień narodzenia, y śmierci wyrażaią. Bywa y portret umarłego na marmurze wybity; w nim wydaią męſzczyznę ſiedzącego na nogach na krzyż złożonych, z rękami także złożonemi, właśnie iakby ſię modlił; niewiaſtę zaś z rękami rozciągnionemi, a głową troche ku ramieniom nakłonioną.

Z opiſania tego łatwo docieć można, że obrządki pogrzebowe Japończykow nic w ſobie ſmutnego nie maią; a ztąd wnoſić potrzeba że śmierć podług

zda-

zdania ich nie ieſt złem iakim, ale raczey przenieſieniem ſię do ſzczęśliwości.

Nie wſpomniemy tu nic o święcie duſz, o ktorym ſię iuż wyżey namieniło. To tylko ieſzcze uważyć należy, iż za zwyczay przy grobach na honor zmarłych lampy ſię palą; y że częſtokroć Japończyk, ktory bądź dla urodzenia ſwego, bądź dla godności wart być policzonym między bożkow, ma przy grobie ſwoim ſto pięćdzieſiąt lamp zapalonych.

Czynią też za zwyczay y ten honor umarłym, że przy drzwiach domoſtwa, wieſzaią tabliczki, ktore ſwoim ięzykiem nazywaią *Bioſiu*. Zwyczay ten zgadza ſię z zwyczaiem wielu Europeyſkich kraiow, gdzie nad bramą pałacow kładą herby umarłego, y dzień śmierci iego.

ROZDZIAŁ XVI.

O Obyczaiach, ſkłonności, y naturze Japończykow.

POſpolite ieſt o Japończykach mniemanie, iż ſą nam przeciwnych wcale obyczaiow, dowodem tego ma być naprzykład: że na żałobe używaią koloru białego, a czarnego na okazanie weſołości;

ści; powtore, że po prawey ſtronie na konia ſiadaią, ſądząc za rzecz nieprzyzwoitą w ſprawie iakiey znaczney wſpierać ſię na lewey nodze; że w domu zażywaią ſzat uroczyſtych, a maiąc gdzie wychodzić zdeymuią ie; te y tym podobne przywodzą niektorzy przyczyny, chcąc pokazać odmienność obyczaiow ich od naſzych, co iednak nie ieſt gruntownym dowodem. Smiele za tym rzec mogę, że ſię do tąd niepoznano na charakterze ich; bo nie z powierzchownych czynności, ale z gruntu ſerca y ułożenia duſzy, trzeba ſądzić o przyrodzeniu Narodu.

Honor ieſt iedynym gruntem, na ktorym ſię wſpiera obyczayność Japończykow; z troſkliwości o niego pochodzą cnoty y wyſtępki ich. Japończykowie ſą wolność kochaiący, prawdę lubiący, rzetelni, do przyiaźni zdatni, wierność we wſzyſtkim zachowuiący, ludzcy, przyiemni, w ſzczęściu y nieſzczęściu ſtateczni; z kąd pochodzi że wſzelki handel ieſt u nich rzeczą podłą y wzgardzoną. Słowem narod Japońſki ieſt wcale dobremi prawami opiſany, ale ubogi, a tym ſamym cnotę kochaiący. Japończyk to tylko ma w domu bez czego ſię obeść nie może, zbytkow zaś nie ma za

po-

potrzebe ; kontent zupełnie ze swego szlachetnego ubostwa, ochędostwo przy nim y zupełną spokoyność umysłu statecznie zachowuiąc. Ludzie dworscy y wielcy Panowie są u nich bardzo rozrutni, okazałość samych dwoch u nich miast *Jedo* y *Meako*, przewyższa nierownie wszystkie okazałości wielkich na świecie Państw; rozumiałby kto, iż zapatruiąc się na zbytek Panow swoich w nędzy zostaiący lud, zazdrości im szczęścia ich, y porownywaiąc ubostwo swoie z bogactwami Panow swoich, nie nawidzi ich: Dalecy są od tego Japończykowie. Daymy że Pan iaki wypada u nich z godności, utraca dostatki, dziedzictwem iego staie się ubostwo, nie przestaie atoli dla tego bydź mniey czczonym y poważanym; uniżenie to iego nie przywiedzie go nigdy albo żeby się miał podło ożenić, albo wzgardy iakiey obawiać. Niech taki odbierze iaką urazę, mścić się będzie za nią, czyli to zostaie na godności, czyli z niey wypadnie. Punkt honoru iest ogniwem spaiaiącym wszystkie stany y kondycye Państwa; wielkość duszy stateczność umysłu, wspaniałość myśli, miłość oyczyzny, męstwo y wzgarda życia, są to nayściśleysze węzły łączące wzaiemnie z sobą obywate-

 low.

low. Przywiedźmy tu nie ktore tego przykłady Pewny ſzlachcic z *Fingo*, miał żonę oſobliwie urodziwą; Ceſarz ią zobaczywſzy, zakochał ſię w niey, y ażeby depełnił zamyſłow ſwoich, zabić męża rozkazał. W kilka dni potym kazał ią przywieść do ſiebie, y z wielką troſkliwością wſpaniały dla niey w Pałacu ſwoim zgotował pokoy. Wdowa oświadczyła mu za to podziękowanie, y udała że te względy, ktore odbiera od Pana ſwego, w zadumienie ią wprowadzaią; proſiła go tylko o pozwolenie trzydzieſtu dni, przez ktoreby mogła opłakać męża, a oſtatniego dnia dać ucztę krewnym ſwoim. Ceſarz zezwolił na wszyſtko czego chciała, y ſam ſię zaproſił na ową ucztę, ktora miała dopełnić pragnienia iego. Zgromadzili ſię krewni, ſiadaią do ſtołu, weſołość powſzechna; gdy ſię rozchodzić poczeli, wdowa wyſzła na ganek, y chcąc ſię niby na nim weſprzeć, rzuciła ſię na ziemie, y przez ten rozmyślny uczynek, y oſtatni śzrodek roſpaczy unikneła hańby, ktora dla niey była nagotowana.

Pewny Pan zakochał ſię w corce Wdowy iednego żołnierza, y taiemnie ią wykradł; Matka przez długi czas z ſtraty corki ſwoiey ukoić ſię nie mogła;

na-

nakoniec dowiedziawszy się o mieyscu y stanie iey, pisała do niey list prosząc o wspomożenie. Gdy iey ten list oddano, był na ten czas przytomny kochanek, y bądź z podeyrzenia, bądź z ciekawości, chciał go czytać. Niewiasta wszystkiemi siłami, niechcąc wydawać ubostwa matki swoiey, opierała się temu, a boiąc się ażeby iey listu nie wydarto, zwinęła go y tak nagle połknęła, iż natychmiast udusiła się. Okropny ten przypadek zaostrzył tym bardziey podeyrzenie Pana; kazał otworzyć gardło nieszczęśliwey owey: wyięto list, a przeczytanie iego w dwoiaką Pana wprawiło rozpacz. Nie miał inszego sposobu ukoienia żalu swego, tylko sprowadzić do siebie matkę y czynić iey iak naylepiey.

Powiadaią także iż prosta iedna sługa, dawszy raz okazyą do naśmiewania się z siebie, poczytuiąc to sobie za hańbę, porwawszy piersi, zębami ie wyrwała, y w punkcie umarła. Ale wroćmy się do materyi.

Powinności przyiaźni rownie są święte u Japończykow, iak y miłości małżeńskiey. Japończyk gotow iest na wszystkie podać się niebeśpieczeństwa, gdy mu trzeba bronić, usłużyć, lub wybawić przyiaciela; naystrasznieysze męki

ki nie dokażą nigdy, ażeby winowayca wydał ſpołecznikow ſwoich. Cudzoziemiec zoſtaiąc w niebeśpieczeńſtwie życia, lub w iakichkolwiek zawiłościach, ieżeli udawſzy ſię pozyſka łaſkę Japończyka, może być ubeśpieczony, iż mu da pomoc bez względu na przyſzłość, na koniec ktory potkać może żonę lub dzieci iego, będzie go utrzymywał z uſzczerbkiem dobr, życia nawet ſamego. Nie trzeba ztąd atoli wnosić, iakoby ten narod zamieſzania y roſterki lubił; brzydzą ſię tam kłotnikami, potwarcami, y tymi wſzyſtkiemi ktorych nazywamy długo ięzycznemi, tacy ſą u nich oſtatnim gatunkiem ludzi. Wszyſtkie gry, ſzulerſtwa, maią za podły ſpoſob życia, y przeciwny wcale uczciwemu człeku; a my ieżeli takiego nie mamy o grach zdania, dla tego przynaymniey powinnibyśmy ie wytępić y wywołać z ſpołeczeńſtwa ludzkiego, że ſą rodzicielką y ſkutkiem brzydkiego łakomſtwa.

Wſzyſcy Japończykowie oſobliwſzą wyrządzaią cześć fałſzywym ſwym bogom, y gdyby nieſzczęśliwy prywatny intereſſ, nie zepſuł był obfitego żniwa prawdziwey Religii, ktora tam wzroſt brała przez rozſiane ſłowo Ewangeliczne, mowić można, iż by ten na-

rod

rod był naywiernieyſzym ze wſzyſtkich. Posłuſzni ſą Japończykowie ſwoim panom, lubo to bardziey przez boiaźn aniżeli przez przywiązanie ku nim czynią. Ceſarze nad niemi, nie daiący ſię nigdy widzieć poddanym ſwoim, przez moc tylko y potęgę utrzymuią panowanie ſwoie, y lubo ci przez dowcip ſwoy poznaią ſzacunek wolności, przez rozum iednak bez muſu, daliby ſię im powodować.

Ogolnie zaś mowiąc narod Japońſki ieſt żywy, nieſpokoyny, podeyrzliwy, nie dowierzaiący, y mściwy; z tym wſzyſtkim ieżeli łatwy ieſt do upadku, prętki atoli do powſtania. Maiąc grunt cnoty lubi prawdę, ktora go we wnętrznie przeświadcza, mile przyimuie kiedy go w błędach przeſtrzegaią; niektorzy nawet twierdzą, iż Panowie znaczni, trzymaią na dworze ſwoim iednego poufałego ſługę, ktorego ta tylko powinność ieſt, przeſtrzegać y napominać ich. Fałsz, y kłamſtwo w wielkiey ieſt w tym Państwie obrzydliwości, y częſtokroć śmiercią bywaią karane. Zaden narod nie kocha ſię iak ten w porządku, y żaden uſilney nieſtrzeże ſię dania zgorſzenia. tak dalece iż ci nawet ktorzy w bogow kraiowych nie wierzą, dla przykładu cześć im powierzchownie wyrządzaią. Nie maſz przykładu, ażeby Ja-

poń-

pończyk bluznił przeciwko Bogom swoim; nigdy nie narzekaią na nieszczęście swoie, a z niewrzuszonym męstwem znoszą wszystkie nie pomyślne przypadki. Oćiec potępia syna swego na śmierć nie zmarszczywszy czoła, y w tym nawet razie Oycem się być pokazuie. Ktokolwiek urazi drugiego uczyniwszy mu iaką krzywdę, nie tylko go się nie chroni, ale owszem uczęszcza na mieysca, w ktorych spodziewa się go zastać. Jeżeli zaydzie interess służenia sobie y mowienia wzaiemnie, napaśnik y obrażony tak się z sobą obeydą, iakby naywięksi byli przyiaciele. Jeżeli ieden z maiących z sobą kłotnie umiera, syn urazę dziedziczy; bo zemsta zawsze u nich iest chwalebna, nigdy atoli nie czynią na siebie zasadzek. Zaboystwo, iest to zbrodnia w tym kraiu prawie nie znana.

Nie ktorzy przyrownywaią Japończykow do Anglikow, bo tak ci iako y pierwsi zdaią się gardzić życiem. Porownanie to iednak nie iest sprawiedliwe: Angielczyk zadaie sobie śmierć z tęskności życia lub rospaczy; Japończyk zaś bierze sobie życie z lada okazyi, bo za nic sobie nie waży życia. Siebie tylko szacuie, gardzi wszystkiemi cudzoziemcami, bo się bez nich wcale obeydzie.

Nie

Nie masz narodu na świecie, ktoryby lepiey znał y utrzymywał związek społeczeństwa ludzkiego, iako Japoński; nie masz ktoryby się aż że zbytkiem że tak rzekę, kochał w cnocie, iak on. Dziwny ieden przykład prawdę te pokaże.

Pewna niewiasta została wdową z trzema synami, y z ich pracy tylko żyła. Synowie nieskończenie do Matki przywiązani, widząc że mimo naywiększe swoie usiłowanie, nie mogli dostatecznie zapobiec iey potrzebom, nie zwyczayne przedsiewzięli dzieło. Cesarz wydał był wyrok, w ktorym znaczna nadgroda każdemu była obiecana, ktoryby złapawszy złodzieia, przed sądem go stawił. Układaią oni między sobą, że ieden z nich trzech udać się powinien za złodzieia, a dway inni oddadzą go do sprawiedliwości, y przyobiecaną odbiorą nadgrodę. Ciągną losy, a los padł na naymłodszego; natychmiast związanego, prowadzą iak złoczyńcę. Pytany od sędziow, odpowiada że kradł; wtrącony za tym do więzienia, a nadgroda dwom braciom iego wyliczona. Tym czasem rozważaiąc katownie, ktore młodszego brata ich pewnie czekały, ulitowawszy się idą do więzienia, y tey miłosney ofierze nay-

wy-

wyraźnieyſze żalu y przywiązania ſwego czynią oświadczenia. Officyer maiący ſtraż nad więzieniem uważał to; pilnie kazał ſię przyſłuchywać coby to była za taiemnica. Aż donoſzą mu, iż ſłyſzeli ich te ſłowa mowiących: że ſkoro matce opowiedzieli te przygodę, matka na tak nie zwyczayną nowine, wyrzekła ſię ſprawy ſynow ſwoich, oświadczaiąc ſię że woli raczey z nędzy umierać, aniżeli prowadzić życie z utratą niewinnego ſyna. Uwiadomiony ſędzia o tey taiemnicy, kazał ſtawić przed ſobą tego mniemanego winowaycę; pyta ſię go ſurowo, y żadney nie może inney wyciągnąć od niego odpowiedzi, tylko że ieſt winnym, y że iako taki ginąć powinien. Sąd zadumieniem razem y politowaniem zdięty, upewnia go iż wie zupełnie o wſzyſtkim, przymuſza ażeby wyznał co go do tak heroiczney przywiodło ſprawy, ściſka go, y prowadzi do *Kubo Sama*, uwiadamiaiąc co ſię ſtało. Ceſarz kazał przywołać wſzyſtkich trzech braci, pochwalił ſynowſką ich uprzeymość, naznaczył corocznie wypłacać naymłodſzemu poł-tora tyſiąca talarow, a pięćſet dwom ſtarſzym braciom.

Namieniłą ſię wyżey, że punkt honoru ieſt ogniwem, ktory ſpaia wſzyſtkich

mię-

między sobą Japończykow; trzeba ieszcze dodać że tenże sam nie zwyczayne w nich sprawuie rezolucye.

Dwoch szlachetnych ludzi spotkało się na schodach pałacu Cesarskiego, szable ich w zaiemnie się obiły; ten ktory na doł schodził uraził się, co pomiarkowawszy drugi zaczął się wymawiać wywodząc, że to iest trefunkowa wina, a na koniec że przygoda mała y wzaiemna. „Pokażę ia ci mowi tamten ia„ka iest rożność między moią y twoią „szablą, y dobywszy iey, brzuch sobie „rozerznął. Drugi nic nie rzekłszy, za„niosł pierwey potrawę ktorą niosł na „stoł Cesarski; toż powrąciwszy, nieu„przedziłbyś mnie był, rzecze do swego „przeciwnika już konaiącego, gdybym „nie był zabawny usługą Pana moiego, „lecz teraz chcę ci dowieść, iż moia „szabla tak dobra iest iak y twoia„: to powiedziawszy, rospruł sobie brzuch, y padł trupem na swego przeciwnika. Missyonarz, z ktorego ten ia wyiąłem kawałek, nie śmie otworzyć swego zdania, gdzieby było większe szaleństwo, czyli w tym postępku Japończykow, czyli też w owych Europeyczykach, ktorzy się wzaiemnie na poiedynku rżną niegodziwie y zabiiaią.

Pewny

Pewny Japończyk kazał się żywo zakopać pod fundamentami iednego publicznego gmachu, ktoremu częstokroć napadła burza szkodziła, a to dla ubłagania Bogow, ktorzy się zdawali być na narod zagniewani; bądź to zaślepienie, bądź heroizm, bądź wzgarda życia, bądź cokolwiek, to iednakże pewna, że Japończykom tak iak niegdy Rzymianom, nie zbywało na swoich *Decyuszach*, *Scewolach*, y na *Lukrecyach*.

Japończykowie wszyscy prawie są szpetni, y nie urodziwi: cerę twarzy maią oliwkową, oczy małe, nogi grube, stan niski, nos krotki, płaskawy, zadarty do gory; brwi gęste, policzki płaskie, mało co albo nic wcale brody. Powaga iakaś y wspaniałość, ktorą znacznieysi w tamtym kraiu ludzie bez przysady pokazuią na sobie, rożni ich cokolwiek w szpetności od pospolstwa.

Stroy Japończykow iest prosty y bez wymysłow poważny. Panowie noszą suknie długie wlekące się poziemi, z materyi przednich iedwabnych, złotem y srebrem tkanych, a śrzodkiem pięknie się przepasuią; u sukien rękawy szerokie y wiszące, szable y puginały perłami y drogiemi kamieniami nasadzane. Kupcy rzemieśnicy, żołnierze maią suknie pokola-

kolana, a rękawy połokcie. Wszyscy generalnie Japończykowie broń noszą. Panowie przod głowy golą, a wtyle włosy wiszące zostawuią, przeciwnie zaś lud pospolity tył głowy goli.

Niewiasty Japońskie noszą na głowach czepce; pospolite kobiety z tyłu włosy poprostu zbieraią ie na iglice, szlachetne zaś rospuszczaią ie, albo w kilka węzłow zawięzuią; zausznicżki miewaią z pereł; pasy noszą szerokie w rożne kwiaty y figury wyszywane. Dama u nich tym dystyngwowańsza, im więcey sukien na sobie nosi; są ktorzy twierdzą, że się w sto razem sukien przybieraią, ktore tak są subtelne y delikatne, iż kilka ich par można w iedney pomieścić kieszeni; na wierzch wdziewaią robę z długim na kilka stop ogonem, ktora się w tyle z wiatrem unosi. Nie wychodzą nigdy z domu, tylko w paradzie wielu panien pięknie przybranych, ktore niosą trzewiki bogate, chustki, y wszelkie konfitury na wielkich tacach. Pokoiowe idą w około Pani, iedne trzymaiąc wachlarze, a inne baldakin z bogatemi frandzlami. Im bardziey oboiey płci Japończykowie wchodzą w lata, tym pospoliciey odmieniaią stroy. Szaty ich są bardzo letkie, głowy maią odkryte dla

przyzwyczaienia ſię do zimna; obowia zażywaią nakształt ſandałow, ktore łatwo wdziać y zdiąc można, te zaś albo ze ſkory ieleniey, albo z paſow ſłomianych, albo z ſitowia y bambuſu robione.

W całey Japonii trzynaście tyſięcy miaſt rachuią. Te nie ſą obronne, foſſą tylko, a niektore płotem otoczone, wniście do nich przez dwie bramy. Domy prywatnych nie ſą wyżſze nad ſześć ſążni, a pałace Ceſarſkie rzadko kiedy ſą o dwoch piątrach. Strzegą ſię podnoſić wyſoko domow dla trzęſienia ziemi. Wszyſtkie domy ſą z drzewa budowane; dzielą ſię na dwa appartamenta, ieden dla niewiaſt, ktore rzadko na świat wychodzą, drugi na ſkład rzeczy y dla czeladzi. Izby wſzędzie przyzwoicie ozdobione; porcellan iednak ſzprzętow pokoſzczanych ſzacownych wielce ſtawiaią w izbach, do ktorych wolne wſzyſtkim wniście, ale ie w beśpiecznieyſzych trzymaią mieyſcach.

Podłogę rogożami wyściełaią, na ktorey w dzień ſiedzą, a w nocy ſypiaią, podłożywſzy pod głowę za miaſt poduſzki ſkrzyneczkę ſpoioną z ſześciu małych deſzczek. Okna robione z papieru, z dwiema okienicami, ktore ſię nie zamykaią tylko na noc. Piecow nie zażywa-

żywa-

żywaią, maią tylko ogniſka pod podłogą, ktore w czas zimy łagodne w izbach ſprawuią ciepło, a w wielkie mrozy, ſtawiaią małe ſtoliki okryte kobiercem, y pod tym ſtolikiem ſiadaią.

Nie maſz nic przy domach Japończykow ciekawſzego iak ogrody. Widzieć w nich nayoſobliwſze kwiaty, y dziwne rożnych rzeczy ułożenie. Tam udawane ſkały nic ſię nie rożnią od naturalnych, przyozdobione ſą ptakami y robactwem ulanemi z miedzi; z nich ſpadaią wody w wanienki, łagodny ſprawuiąc ſzeleſt. Gdzie indziey malenkie gaiki, ſadzone drzewkami karłowatemi y pachniącemi, ſadzawki pełne pozłacanych y poſrybrzanych rybek; drzewa nayprzednieyſzemi obſypane owocami, na koniec kwiaty naypięknieyſzego inkarnatu.

Dziewięć kroć ſto tyſięcy ośmſet pięćdzieſiąt wſi, ktore ſię w tym Państwie znayduią, miły bardzo ſprawuią widok; wſzyſtkie prawie przy wielkich leżą gościńcach, y w zwiedzaiących to Państwo ſprawuią mniemanie, że cały kray przez ktory iadą, ieſt ulicami iednego wielkiego miaſta. Pospolſtwo po wſiach nie ieſt bogate, ale przeſtaiąc na miernym maiątku, cieſzy ſię mocnym zdrowiem, y weſołość czytać zawſze na twarzy iego.

Ponieważ Xiążęta y wielcy Panowie raz na każdy rok na dworze *Kubo-Samy* ſtawić ſię powinni, dwa razy koniecznie wielkim gościńcem przeieżdzać muſzą; dla tego ten tak ieſt zaludniony iak nie mogą być bardziey naywiększe miaſta w Europie. Podroż ta ich z naywiękſzą odprawia ſię wſpaniałością. Dwor iadącego iednego Xiążęcia tak ieſt liczny iż przez kilka dni zawala gościniec. Przez dwa dni przechodzą bagaże, urzędnicy y ſłużący Xiążęcia, na rożne podzieleni gromady. Trzeciego dnia iedzie za niemi ſam Xiąże świetnym otoczony dworem, ktory pięknym bardzo idzie porządkiem. Czaſem ta parada ze dwudzieſtu tyſięcy ludzi ſkłada ſię. Dla uniknienia ciżby na drodze, oſtrzegaią wcześnie wſzyſtkich, że tego y tego dnia, na tym lub owym mieyſcu Pan ma obiadować albo wieczerzać. „Nic ciekawſze„go, mowi pewny Autor, iako widzieć „tak wiele luda przybranego w ſzaty „iedwabne czarne, idącego z przyzwoitą „powagą, zachowuiącego tak wielką ci„chość, że naymnieyſzego nie ſłychać „hałaſu, procz ſzeleſtu ſukien, ſtąpania „ludzi y koni. „ Jeżeli Pan wyſiada z le„ktyki, y wſtępuie do iakiey ſzopy, kto„re dla niego przy gościncu, od miey-

„ſca

„ſca do mieyſca z maiu ſą wyſtawione, „lub do domu iakiego, zawſze w nadgro„dę goſpodarzowi daie *Kobang*; *) ieżeli „zaś wſtępuie tam na popas lub na nocleg „ſzczodrzey go nie rownie obdarza.„

Wizyta ktorą Kubo-Sama Dairi oddaie.

OBrządek ten, ktory w rzeczy ſamey ieſt ſceną teatralną, ponieważ *Kubo-Sama* dla tego nie przeſtaie być wielowładnym Panem Japonii, iako y ſamego Dairi, każde pięć lub ſześć lat odprawia ſię.

Roku przynaymniey całego potrzeba, do przygotowania wſzyſtkich należytości na ſławną tę podroż. Z Jedo do Meako ieſt około ſto dwadzieścia pięć mil, ktore na dwadzieścia ośm ſtacyi dzielą ſię; na każdey ſtacyi Ceſarz inſzy dwor, inſzych officyerow, inną gwardyą innych żołnierzy, świeże konie, y nową rozliczną żywność zoſtaie. Patrząc na tak liczną gromadę, rozumiałby kto, że ten Monarcha nie iedzie na odwiedzenie drugiego mniemanego Monarchy, ktory w rzeczy ſamey ieſt iego poddanym, ale na zawoiowanie y podbicie wielkich Kroleſtw. Woyſko ruszywſzy z Jedo, kon-

*) Jeſt to pieniądz złoty bardzo wielki w Azyi.

woiuie Cesarza na pierwszą stacyą y tam się zostaie; na drugą stacyą prowadzi go inne, y tak koleią, aż do samego Meako, każdy za tym konwoy poł dnia tylko Pan swemu assystuie. Gdy *Kubo-Sama* do Meako przyieżdza, tak wiele tam woyska zostaie, że sto tysięcy domow ktore w tym mieście są, obiąć go nie mogą, dla pomieszczenia przeto ich, rozbiiać muszą w polu namioty. Nie można mieć dokładney wiadomości, o wszystkich obrządkach, ktore przy spotkaniu się z sobą ci dway Cesarze zachowuią; to tylko pewna, że *Kubo-Sama* czyni Dairi poszanowanie, właśnie iak hołdownik Panu swemu, daie mu bogate podarunki, y podobneż od niego odbiera. Twierdzą także że pod czas tey wizyty, podaią mu kubek srebrny napełniony winem, ktore *Kubo-Sama* wypiwszy, rozdziera kubek na kawałki, ażeby od nikogo więcey nie był używany; co ieżeli prawda, obrządek ten ile w Japonii, iest znakiem naydokładnieyszym hołdu y podległości ku Cesarzowi.

Sposobu, ktorym w Jedo przyimuią Possow Cudzoziemskich, lepiey wyrazić nie możemy, iak przytoczywszy opisanie iego, ktore nam podali Hollenderczykowie.

Jedo iakośmy wyżey wspomnieli iest pomieszkanie Kubo-Samy czyli Cesarza Japońskiego; miasto te iest y stolicą y ozdobą całego Państwa. Podług wymiaru Astronomow położone iest pod trzydziestym piątym stopniem y trzydziesto dwoma minutami szerokości. Ma być długie na siedem, szerokie na pięć, a w około na dwadzieścia mil. Pałac Cesarski iest w samym szrodku miasta y mieć może w koło pięć mil. Jest opasany dwoiakim murem, w ktorym są gmachy do pomieszkania, we szrodku murow pałac krolewski z obszernemi ogrodami. W pierwszym opisaniu murow mieszkaią panowie, w drugim naypierwsi z nich, Konsyliarze Stanu, Urzędnicy koronni, y faworyci Dworscy. Pałac stoi na pagorku wyżey nad pierwsze dwa gmachy, mocnemi murami, basztami, y wałami opasany. Nie masz nic mocnieyszego nad budownią iego; murowany z kamieni wielkich ciesanych, układanych ieden na drugim bez żadnego wapna y klamer żelaznych, tak dalece iż mogą bydź z ścian całkiem wyimowane, ani z mieysca swego się poruszą pod czas trzęsienia ziemi, ktore w Japonii często się bardzo trafiaią. Na Pałacu wieża wspaniała, kilka na niey dachow;

iedne wyzłacane, drugie łamane z wyzłacanemi na wierzchu smokami, wyrazić trudno iakiey Pałacowi temu dodaie wspaniałości. Mury wszystkie liczną osadzone gwardyą. Skarbiec Cesarski pokryty iest miedzią y żelaznemi ubeśpieczony drzwiami. Jest także w tym pałacu ieden pokoy dla schronienia się od piorunow, w ktorym zamiast suffitu wisi wielkie naczynie wody, co podług zdania Japończykow, ma być obroną przeciwko piorunom. Mowmy teraz o przyięciu Possow Hollenderskich, od ktorych wzieliśmy krotkie te opisanie Pałacu Jedo.

Dnia wyznaczonego od Kubo-Samy do audyancyi, Poseł Hollenderski wysłał naypierwey przed sobą podarunki, ktore przywiozł dla iego Cesarskiey Mći. Te były złożone na dwoch drewnianych stołach w sali, ktorą nazywaią sto rogoż, y Cesarz natychmiast zszedł na widzenie ich. Przyniesiony Poseł w lektyce za drugie opasanie murow, wysiadł z niey, y od Kapitanow gwardyi pałacu Cesarskiego przyięty, herbatą y lulką tytuniu częstowany był. W godzinę, trzech urzędnikow przyszło po Possa, ktorzy przed Cesarza go zaprowadzili. Jak tylko poseł wszedł do sali audyencyalney, urzędnicy zawołali głośno: *Hollenderski Kapitan.*

(bo

(bo Japończykowie każdego posła nazywaią Kapitanem) Te słowa były hasłem do oddania czci wziętey w tamtym kraiu. „ „Poseł padłszy na ziemie czołgał się na „rękach y nogach na pokazanie sobie „mieysce, ktore było między złożonemi „podarunkami, y siedzącym Cesarzem. „Tam uklęknąwszy bił czołem o ziemię; „cofnął się potym w tył iak rak, czoł„gaiąc się na rękach y na nogach, nay„mnieyszego nie powiedziawszy słowa. „ Ta iedyna iest ceremonia, ktora się pod czas audyencyi Posłow zachowuie, ktorą y tamteysi Panowie wypełniać także muszą, ile razy się stawią przed Cesarzem. Wołaią ich po imieniu, a oni się czołgaią, czołem o ziemię biią y nazad się cofaią.

Sala audyencyalna, nazwana sto rogoż, iest ciemna, wspiera się na kolumnach, y kortynami przyozdobiona. Podłoga w niey iest w rzeczy samey sto rogożami pokryta. Przy niey są dwa pokoie, ieden, do ktorego się Konsyliarze narodowi na radę schodzą, drugi mnieyszy, z głębszym ustępem, y iednym stopniem wyższy, w ktorym Cesarz siada na kobiercu na krzyż kolana założywszy.

Po

Po ſkończoney audyencyi, poſeł z ſiedmo Hollenderczykami przydanemi ſobie do pomocy, był prowadzony do głębſzych pokoiow, gdzie w przytomności Ceſarza, Ceſarzowy, y całego Dworu, muſieli nie chętnie odpowiadać na tyſiąc śmieſznych pytania, y pocieſznie udawać rzeczy; iak to naprzykład „zdey-„mować płaſzcze, ſtać, chodzić, kręcić „ſię, tańcować, śpiewać, czynić ſobie „wzaiemne oświadczenia, gniewać ſię, „zapraſzać ſię na obiad, rozmawiać pou-„fale, pokazać iak dway przyiaciele, al-„bo mąż y żona rozmawiaią lub żegna-„ią ſię z ſobą, igrać y bawić ſię z dzie-„ćmi, noſić ie na ręku, zdeymować ka-„pelusz perukę, *&c.* y innych wiele po-„dobnych tym podłości.„ Poſeł dla powagi ſwoiey ktorą udawał, był przecie uwolniony od tey ſceny. Też ſame bałamuctwa Hollenderczykowie muſieli powtarzać u znacznieyſzych Panow, ktorzy ich koleią częſtowali.

Nie zawadzi tu wspomnieć o bankiecie, ktory ſprawił Ceſarz Poſłowi y towarzyſzom iego. Na każdym oſobnym ſtoliku dla każdego z nich, zaſtawione były potrawy naſtępuiące. 1*mo* Dwie małe bułki chleba wydrążone, y ziarkami ciemierzycznika (*ſeſamum*) oſypanego.

2do

2*do* Kawałek cukru białege czystego ciągnionego w prążki. 3*tio* Pięć *kainokis* smażonych: są to orzechy drzewa *kai*, podobne właśnie do migdałow. 4*to* Kawał placka czworograniasty y płaski. 5*to* Dwa placki z kwiatow, z mąki y z miodu nakształt leika robione, czarniawe y nagniecione; na nich było z iedney strony wyrażone słońce y roża, z drugiey herb Dairi, czyli kwiat y liść z wielkiego drzewa zwanego *kiri*. 6*to* Dwa kawałki placka czworograniaste, robionego z przedniey mąki bobu y cukru, częścią rumianego, częścią brunatnego y kruchego. 7*mo* Dwa znowu kawałki ciasta z przedniey mąki ryżowey, żołtego y twardego. 8*vo* Dwa ieszcze kawałki placka, ktorego oszrodka, wcale była odmienna od skurki. 9*no* Wielki *mang* *) gotowany, mąką grochową y cukrem przesypywany, ta potrawa bardzo była podobna do dryakwi. 10. Dwa mnieysze *mang* rownie iak pierwszy przyprawione. Hollenderczykowie radzi nie radzi musieli wszystkich tych osobliwszych kosztować potraw, a czego nie doiedli to tłomaczowi ich zabrać z sobą kazano.

Poseł

---

*) Mang iest drzewo Indyiskie, ktore wydaie owoc gorzki.

Poseł Hollenderſki nie otrzymał drugiey audyencyi pożegnana Ceſarza, aż za powtornym powrotem ſwoim z Nangaſaki do Jedo. Przed wyiazdem ſwoim był wezwany do Konſyliarzow ſtanu, ktorzy mu wolą y wyroki Ceſarſkie opowiedzieli względem handlu, o ktorym w Rozdziale naſtępuiącym mowić będziemy. Po tey oſtatniey ceremonii udał ſię Poseł do ſwoiey goſpody czekaiąc tam na podarunki Ceſarſkie y znacznieyſzych Panow.

Kouki czyli haydućy z powagą wielką nieśli ſkrzynie ſzatami roby zwanemi napakowane. Jeden z nich nioſł tablicę na ktorey ſuknie te miano wykładać. Drugi ze czcią wielką piaſtował na ręku liſt opieki, ktorą Ceſarz dawał Hollenderczykom. Poseł odebrał liſt y podarunki z nayWiękſzym oświadczeniem uniżoności y wdzięczności, a nawet z tym upokorzeniem ſię, ktore ieſt zwyczayne przy audyencyi Ceſarza.

Przychodzili potym koleią Dworſcy podług godności ſwoich Panow, przynoſzący od nich podarunki. Każdy wſzedłſzy do izby posła, zaſiadł nie co opodal od niego, mowiąc w te słowa: „ten y „ten Jmć, Pan moy, winſzuie W. M. Pa„nu otrzymaney audyencyi pożegnania

„y

„y *Medithe* to ieſt pomyślney chwili. „Podarunki W. M. Pana bardzo mu były „miłe, życzy ſobie ażebyś W. M. Pan „wzaiemnie przyiął od niego kilka tych „rob. „ Dał potym Posłowi wielki arkuſz papieru, na ktorym dużemi literami wyrażona była liczba y kolor przyſłanych ſukien. Poseł odebrawszy papier na dowod uſzanowania ſwego, położył go na głowie, w te odzywaiąc ſię słowa: „ Dzię- „kuię iak naypokorniey Jmci, Panu W. „M. Pana za łaſkę wyrobienia nam pręt- „kiey y dobroczynney audyencyi. Upra- „ſzam Jmci aby nie odmawiał dalſzych „względow ſwoich na Hollenderczykow. „Czynię mu także dzięki za ſzacowny iego „upominek, o czym wſzyſtkim nie za- „niedbam uwiadomić Panow moich Ba- „tawow. „ Tych posłańcow iako y ludzi ich ordynaryinie lulką tytuniu, herbatą, y wodką częſtuią, y na tym ſię koncżą wſzyſtkie ceremonie poſelſtwa.

ROZDZIAŁ XVI.

O Handlu Japończykow z Cudzoziemcami.

W Poprzedzaiących rozdziałach namieniłęm, iako Portugalczykowie pierwſi odkryli Japonią, y przez handle z

tym

tym Narodem nie zmiernie odnośili zyski. Tu właśnie przystoi dać opisanie handlow tego Państwa tym dowodnieysze, im zgodnieyszego wiary, y bardziey wziętego wyięte Autora. „ Portugalczy-„kowie, mowi on, przez czas bardzo „długi wywozili z Japonii każdego roku „więcey iak trzysta beczek złota, a ka-„żda zamykała sto tysięcy złotych Hol-„lenderskich. Gdy iuż iuż na schyłku zo-„stawał ich handel, co nastąpiło w roku „tysiącznym sześćsetnym piędziesiątym „szostym, wywiezli z Nangasaki do Ma-„kao dwa tysiące trzysta piędziesiąt skrzyń „srebra, czyli dwa milliony trzykroć pię-„dziesiąt tysięcy taelow, *) a w roku „tysiącznym sześćsetnym trzydziestym „siodmym dwieście millionow sto czter-„dzieści y dwa tysiący, trzysta sześćdzie-„siąt y pięć taelow; w roku 1638. mil-„lon dwa-kroć piędziesiąt y dziewięć ty-„sięcy, dwadzieścia y trzy. Takie Portugalczykow zyski, ile przy upadaiącym iuż ich handlu zdaią się być nie poięte, osobliwie że gdy przed tym w pomyślnieyszym dla siebie czasie, wielkie do Japonii wysyłali okręty, przy końcu małe tylko wyprawiali galery.

Ku

*) Tael waży uncyą iednę y cwierć.

Ku końcu ſzeſnaſtego wieku, Hollendrzy zawiſtni ſzczęściu Portugalczykow, umyślili część ich zyſkow do ſiebie przeciągnąć. Otrzymali przeto na początku ſiedmnaſtego wieku pozwolenie na wybudowanie dla ſiebie kupieckiego domu, na iedney małey wyspie nie daleko miaſta Firando; y odtąd wielkich używali ſpoſobow do zaſzkodzenia Portugalczykom, y przyſpieſzenia ich zguby. Widzieliśmy iuż, iako ſię im te zamyſły udały, y iak ztąd naſtąpiło wygnanie z Państwa wſzyſtkich Cudzoziemcow, y upadek wiary Chrześciańſkiey. Wyrok Ceſarza Japońſkiego z tey okoliczności wydany, w ktorym y własnym poddanym z kraiu wyieżdzać zabrania, był naſtępuiący.

Sakaki-Barra-Kamis, y Baba Sabray Sciimon, Rządcom Nangaſaki.

ZAden okręt, ani bat Japońſki iakiżkolwiek bądź, nie będzie mogł wyniść z granic kraiu. Ktoby ſię odważył przeſtąpić ten rozkoz, śmiercią karany będzie; okręt iego z ludzmi y z towarem zoſtanie w areſzcie, aż do nowego rozporządzenia.

Japończyk z obcego kraiu powracaiący śmierci nie uydzie. Kto wynaydzie Xiędza, bę-

będzie miał nadgrodę od czterechset do pięciuset szucow srebra, y tak proporcyonalnie za każdego Chrześcianina. (Szuc moneta Japońska, waży około pięciu uncyi.) *Wszyscy utrzymuiący wiarę Chrześciańską, lub to sromotne noszący imie, łapani y do więzienia wtrącani być maią.*

Całe Portugalczykow plemie, z ich matkami, mamkami, y ogolnie ze wszystkiemi do nich należącemi ludźmi, z Państwa wywołuiemy, y do Meako odsyłać nakazuiemy.

Ktokolwiek odważyłby się z obcych kraiow list iaki przywieść, albo po tey bannicyi do kraiu przybyć, z całą Familią na śmierć skazany będzie, ani się będzie godziło komu za nim wstawiać pod karą śmierci.

Dan trzynastego roku panowania naszego, Quania 191. *w miesiącu piątym.* Podpisani byli ci: Sakkaia Sanikkeno-Kami, Diioo-Oieno Kami, Kangano-Kami, Matzendegro-Infeino-Kami, Abono-Bongono-Kami.

Gdy tak Hollendrzy usiłowali z nieszczęścia Portugalczykow korzystać, tym czasem ci nędzni ukrywali się w Meako. Gubernator tego miasta był tym wprawdzie przerażony, nie rozumiał iednak, aby Cesarz w swym gniewie nie dał się przebła-

błagać. W roku przeto 1640. wysłał Posłow do Dworu Jedo, gdzie ich nie tylko nie przyięto, lecz nad to przeciwko prawu Narodow do więzienia wtrącono, y wkrotce na okrutne skazano męki. Dwunastu ludzi Poselskich uwolnionych było od tey kary, y to nie przez litość, ani przez z szczegulnieyszą łaskę iaką, lecz iedynie kazał ich wypuścić Cesarz, aby swoim donieśli ziomkom, co się z ich Posłami stało, przydaiąc oraz śmiesznie: iż gdyby sam Krol Portugalski, albo BOG Chrześciański krokiem iednym do Państwa iego chciał wstąpić, podobnego niech się spodziewa przywitania.

Inny ieszcze przypadek rownie okropny, wszelką Portugalczykom powrotu do Japonii odiął nadzieię. Jeden okręt Hiszpański nie daleko Manilii, schwytawszy okręt Japoński, zatopił go w morzu. Po mimo wszelkie usiłowania, ktoremi zataić chciano tak grubiańską sprawę, wkrotce to rozniosło się po Japonii, a w tym ieden wielki okręt Hiszpański zawinął do portu Nangasaki; o czym Dwor Jedo dowiedziawszy się, rozkazał go zatopić z ludzmi y z całym ładunkiem. Xiąże Arima Gubernator Prowincyi, te straszne miał zlecenie. Lubo przestrzeżeni byli Hiszpanii, co się przeci-

wko nim knuło, zaufani iednak w mocnym opatrzeniu ſwego okrętu, nic ſię nie bali, przeto dniem y nocą złoto, ſrebro, y inne naykoſztownieyſze towary do ſwego zgromadzali portu. Przyſzedł czas niebeſpieczeńſtwa, aż Hiſzpani lękać ſię zaczeli, y myśleć o ucieczce, lecz im przeciwne były na przeſzkodzie wiatry. Okręt ich niezmierna liczba łodzi Japońſkich z żołnierzami otoczyła, ktorych ſam oſobą ſwoią Gubernator dowodził. Hiſzpani mężnie iak bywa z roſpaczy, bronili ſię. Xiąże Arima wpadł na pokład okrętowy z tyłu żołnierzami, ile ſię ich tam zmieścić mogło. Hiſzpani pod pokład ſchronili ſię, gdzie drzwi zataraſowawſzy, kilka beczek prochu zapalili, y wraz z pokładem zrzucili nieprzyiacioł. Xiąże Arima, boiąc ſię iakiey zdrady, ſzczęściem powrocił do ſwey łodzi. Odnowiono powtore utarczkę, z drugim y trzecim pokładem okrętowym toż ſię ſtało, co y z pierwſzym. Pełno ze wſząd trupow, y konaiących; na oſtatek wygineli Hiſzpani, y okręt w morzu pogrążono. Krwawa ta wyprawa trzy tyſiące ludzi Japońſkich koſztowała.

Od tego także czaſu Dwor Jedo dowiedziawſzy ſię, że Portugalczykowie y Hi-

Hiszpani maią swe względy w Chinach, boiąc się ztąd iakiey zdrady, warty na gorach postawił, ktoreby postrzegłszy naymnieyszą ich flottę, Cesarzowi donosiły, a wszystkie oraz poczty były w gotowości do dania odporu.

Hollendrzy mniemali, iż na ten czas doskonale iuż ugruntowali swoy handel z Japonią, co było iedynym celem ich zamysłow. Pozbywszy swych wspolnikow, to iest Portugalczykow, podchlebiali sobie, iż z ich upadku pożytkować będą. Lecz ich omyliła nadzieia. Dwor rozkazał zburzyć ich dom kupiecki y magazyn na wyspie Firando, y przenieść go na wyspę Dezyma, ktora przedtym Portugalczykom dozwolona była. To mieyście służy im za więzenie; co tylko iaki okręt z Hollandyi tam zawinie, natychmiast znaczna kupa Officyerow y strażnikow otacza Hollendrow, ktorzy dopoki towarow swych nie sprzedadzą, pilne na nich maią oko, wielkie od nich wydzieraiąc myta. Strażnicy przysięgaią, że im żadney świadczyć nie będą przysługi, y że im społeczeństwa z Narodowemi ludzmi nie dopuszczą. Przysięga ich w tey mierze straszna: świadczą się naywyższemi Bogami, siebie, familią, swoią, przyiacioł, y służących poddaią się zemście

Bogow y swoich Przełożonych, ieżeliby w naymnieyszym punkcie nie dochowali prawa przeciwko cudzoziemcom postanowionego. Rotę przysięgi własnym każdy pieczętuie sygnetem, napuszcza atramentem, y nad to krwią swoią skrapia.

Hollendrzy z swey strony, dla miłości złota Japońskiego zezwoli na to przykre y ustawiczne więzienie, ktore bawiąc się w Japonii znosić muszą. Przyimuią chętnie nayuciążliwsze kondycye, y wielce się strzegą, aby żadnym powierzchownym znakiem nie pokazali się być Chrześcianinami. Przeto do poki bawią w Japonii, ani niedzieli, ani uroczystych świąt nie święco, pacierza ani psalmow iawnie nie odmawiaią, ani nawet znaku Krzyża Swiętego w przytomności Japończykow nie używaią. O czym wszystkim dokładne daie świadectwo Koempfer, lubo mocno przywiązany do Hollenderczykow, na karcie 186. opisania zwiedzionych od siebie kraiow.

Będąc wysłani do Dworu Japońskiego, więcey ieszcze ponosić muszą wzgardy. Poseł Hollenderski iest u nich właśnie iak zastawnik iaki, naymnieyszey nie ma

wol-

wolności. Wſzyſtko drogo opłacać muſi, nawet y żołnierzy na ſwym trzyma żołdzie, ktorzy go iak więźnia ſtrzegą. Każdy Japończyk tym ſamym traci ſławę, ieżeli łaſkawym pokaże ſię na Hollenderczykow, ztąd idzie, iż każdemu wolno, y owſzem to za rzecz chwalebną maią, oſzukiwać ich, drogo aż nazbyt przedawać choć podłe towary, y ſtarać ſię przez nowe wynalazki, przyczyniać im umartwienia.

Jeżeli Japończyk ukradnie co Hollenderczykowi, kradzież oddaie, y kilka tylko za karę odbiera ſuklow; a Hollenderczyk oſzukuiący komorę, głowę traci, albo ſzubienicą karany zoſtaie.

Każdy liſt, ktory odbieraią, lub piſzą do kogo Hollenderczykowie, czyta Gubernator, y przepiſywać go każe. Przedtym, ieżeli ktory z Hollenderczykow umarł, ciało iego wrzucano w morze, iako nie godne pogrzebu; teraz zaś wyznaczono im puſty plac na gorze zwaney Jnaſſa, na ktorym ſwych umarłych grzebią. Co tylko pogrzebowe obrządki ſkończą, ſtaie natychmiaſt warta Japońſka przy mogile, a nie wchodząc, iaki maią ordynans ci żołnierze, to pewna, że zą świeża nawet niepodobna rozeznać mieyſca, gdzie było ciało pogrzebione. Lecz nie

tu koniec umartwienia ktore znosić muszą łakomi ci handlarze. Zadney sprawiedliwości w naylepszych swych sprawach nie odbieraią, a za lada pretextem, na straszne opłacenia się skazani bywaią. Ktoreż więc y naywiększe być mogą pożytki, ktoremiby się tak wielka przykrość y ostatnia niewola nadgrodzić mogła?

Hollenderczykowie z Chin, z Tunkinu, Bengali, y Persyi przywożą do Japonii „„iedwab nie wyrobiony, materye iedwa„bne rożnego gatunku, tudzież wełnia„ne, y inne z tychże kraiow, byleby „w nich złota, ani srebra nie było; przy„tym sukna Europeyskie, Angielskie ma„terye tak iedwabne iako y wełniane, „sarzę, czyli materyą do podszewki; „drzewo sapan, y bryzelią do farbowa„nia, skury bawole, ielenie, y innych „dzikich źwierząt, także skory z pła„szczek ryb morskich, wosk, rogi ba„wole z Syamu y Kamboi; Kurdyban, y „skory wyprawne z Persyi, z Bengalu, „y innych kraiow, byleby nie z Hiszpa„nii, albo Manilii, pod naywiększą ka„rą; pieprz, cukier farynę y kanar, „gozdziki, muszkatołowe gałki, sandał „biały zwyspy Timor; kamforę z Baros, „iakoteż z wysp Borneo y Sumatra; mer„kuryusz, cynober, szafran z Bengali y

„Syamu; ołow, ſalitrę, żabiniec, ałun, „także z Bengali y Syamu: lakę czyli „gumę wiſzniową do farbowania z Syamu: „piżmo z Tunkinu; gumę z Beniouin; „z Arſyenu korale, ambrę, prawdzi„wy ſzpiglas, ktorego Japończykowie do „farbowania porcelany zażywaią; zwier„ciadła z Europy tak całe, iako y w „kawałkach, z ktorych robią *microſcopia* „y rożne perſpektywki: Mazang z Waki, „to ieſt kamień lekarſki od żołci, ktory „w pęchyrzynie znayduie ſię w krowach „Mozambickich; drzewo zwane wężo„we, owoce bambuſowe, tudzież z drze„wa Amerykańſkiego *Mangue*, y inne nie„doyrzałe z Indyi wſchodnich, z pieprzem „Tureckim ſmażone, czoſnek, y ocet; „ołowki do ryſowania, rubrykę do piſa„nia, żywe ſrebro dyſtillowane, albo też „oſłodzone, iakiego do lekarſtw zaży„waią, pilniczki delikatne, igły, lune„tki, ſzklanki duże piękney bardzo ro„boty do picia, rznięte korale, rzadkie „ptaki, y inne cudzoziemſkie ciekawo„ści, tak naturalne, iako też ludzką „zrobione ręką. „ Z tych wſzyſtkich wspomnionych towarow, znaczny zyſk maią Hollendrzy, tak daleće, iż od czterdzieſtu pięciu do ſześciudzieſiąt na ſtu zyſkuią, podług rożney na każdy rok to-

warow taxy, a inne frymarczne nadatki przyczaniaią im zarobku do dziewięćdziesiąt od sta.

Towary, ktore Hollendrzy z Japonii wywożą, są następuiące: miedzi pławioney na dwadzieścia tysięcy cetnarow, rachuiąc każdy cetnar po 125. funtow Hollenderskich, przytym miedź prostą; od sześciu aż do dwunastu tysięcy funtow kamfory, porcelanę, nici złote, rękodzieła pokoszczane rożnego gatunku, baldechinki, wachlarze, rogi rożnych źwierząt, skory rybie, kamienie drogie, złoto, *sowę* (iest to massa zlana z miedzi, srebra, y złota) papier, ryż, konfitury, tytuń co ma liście zombkowate, herbatę, y kilka tysięcy *Kobangow*, czyli monety złotey Azyatyckiey znacznie wielkiey. Dzisiay niewolno więcey Hollenderczykom wysyłać okrętow do Japonii nad cztery, y więcey ładować na nie towarow, iak ktoreby tylko kosztowały dziesięć beczek y puł złota; przed tym zaś dwoie tyle wyprawiali.

Między zakazanemi towarami, ktorych z Japonii wywozić nie wolno, są te: bałwany lub cokolwiek do nich może być podobnego, rzeczy używanych w duchowieństwie y u Dworu Dairi, księgi drukowane, papiery z pismem Japońskim,

mo-

moneta ſrebrna, materye kraiowe, broń, y cokolwiek ſię do niey ściąga, iako to ſiodła, okręty, baty, pancerze, łuki, ſtrzały, ſzable.

Chińczykowie od niepamiętnych czaſow prowadzili handel z wyſpami Japońſkiemi, y doſyć przez długi czas handel ten był pozwolony; lecz Narod Japońſki, iak pełen ieſt podeyrzenia, obawiać ſię zaczął, aby ci Cudzoziemcy nie pomyśleli kiedy o ich podbiciu; y że dorozumiewali ſię, iż Chińczykowie ſprzyiaią Wierze Chrześciańſkiey, chcieli temu zupełną założyć przeſzkodę. Razu iednego znaleziono na okrętach Chińſkich, kilka kſiążek Chrześciańſkich y kilku Mandarynow do portu zawinęło, co było przyczyną że Dwor Jedo rownie iak Hollenderczykom ſzczupłemi kazał ſię im kontentować w handlu granicami. Miaſto więc niezmiernych owych ſumm, ktore przed tym Chińczykowie łożyli na zakupowanie towarow w Japonii, nie dozwolono im potym większey liczby okrętow, ktoreby w przeciągu roku iednego do portow Japońſkich zawiiać mogły, iak ſiedmdziéſiąt, dodaiąc, aby kupno roczne Chińczykow nie wynoſiło więcey nad

dwa-

dwadzieścia y iednę beczkę złota, czego połowę tylko Hollendrom pozwolono.

Lecz te zabiegi Japończykow nie wiele ſkutkowały, umieli albowiem ſobie poradzić Chińczykowie przez ſwą chytrość y przebiegłość; muſiano więc o innych myśleć ſpoſobach na uſkutkowanie rozkazow Dworu Jedo; a za tym iako Hollendrow zamknęli w więzieniu na Dezymie, tak Chińczykom drugie podobne wyznaczyli przy porcie Nangaſaki, nad rzeką nie daleko miaſta.

Z ſiedmiudzieſiąt okrętow Chińſkich, ktore co rok przychodzą do Japonii, dwadzieścia na wioſnę, trzydzieści w lecie, a dwadzieścia w ieſieni ſwoie towary tam przedaią, ieżeliby nad to ktory przybył, natychmiaſt nazad płynąć muſi. Towary te do Japonii przywozić zwykli: iedwab nie wyrobiony, tudzież materye iedwabne y wełniane, cukier z rożnych kraiow, kamien zwany Tucya z Tunkinu do farbowania miedzi, terebintynę z drzewa Piſtacyi, gumę, mirrę, kamienie agatyſt, drzewa z Kalamboue, Tſiampa, Kamboye; kosztowną kamforę z Baros y z wyspy Borneo; korzenie zioła pokrzyk nazwanego, ktore z Korei wywożą; korzenia zwyczayne do potraw, lekarſtwa z własnego kraiu, kſiążki ſwo-

ie

ie ſłużące do religii y Filozofii; kſiążki zaś Chrześciańſkie zupełnie ſą zakazane, a inne roztrząſaią wyznaczeni Cenzorowie.

Mieſzkańcy Wyſpy Liqueio maią także wolność prowadzenia handlu w Japonii, lecz w iedney tylko Prowincyi Satzuma; zawożą tam żyto, ryż, owoce, leguminy, pewny likwor nakſztałt wodki, niektore materye, perłowe macice, konchy, z ktorych robią barwiczkę do malowania biało twarzy, y inne ſkorupy przezroczyſte, ktorych Japończykowie do okien zażywaią miaſto ſzkła.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Rękodziełach y urodzaiach Japonii.

NAypewnieyſzy znak dobrego położenia iakiego kraiu, ieſt bez wątpienia długie życie Mieſzkańcow, y mała liczba chorob, ktorym tamteyſi ludzie podlegaią. Japończykowie żyią bardzo długo, a poſpolicie zupełne zdrowie ſłuży im aż do zgrzybiałey ſtarości. Widziano tam w iednym miaſteczku dość ludnym, iako wſzyſcy mieſzkańcy iego byli ſynami, wnukami, y prawnukami iednego ſtarego człowieka, ktory żył ieſzcze,

ſzcze, co też ſzczęśliwey płodności niewiaſt Japońſkich ieſt znakiem.

Upały wlecie nieznośne tam panuią, w zimie zaś powietrze śnieżne ſprawuię bardzo tęgie mrozy. Deſzcze bywaią częſte w przeciągu roku, lecz naywiękſze w Lipcu y Czerwcu. Grzmoty, błyſkawice, trzęſienia ziemi częſto ſię przytrafiaią; a gdy ſię zatrzęſie ziemia poſpolſtwo rozumie, iż wielki wieloryb pod ziemią ſię ruſza. Gdy ſię daie czuć trzęſienie ziemi, w wielkiey wſzyſcy zoſtaią trwodze. W roku albowiem 1586. od Sekaia aż do Meako wielkie ſprawiło ſzkody, w roku 1703. miaſto Jedo prawie było zniſzczone, dwa-kroć ſto tyſięcy mieſzkańcow pod iego obalinami zginęło; 1730. miaſto Meako zapadłſzy ſię, bliſko milliona ludzi ſtało ſię grobem.

Morze koło Japonii burzliwe, y przy brzegach pełne ieſt ukrytych hakow. Częſto na nim widzieć ſię daią ſtraſzne wichry, czyli ſłupy wodne podnoſzące ſię w gorę; poſpolſtwo ie ma za ſmokow wodnych z długiemi ogonami. Tamże znayduią ſię dwa ſławne zakręty, czyli wiry morſkie, ktorych za ledwie można ſię uchronić.

Grunta po całym prawie Państwie, ſą gorzyſte, kamieniſte, y nie bardzo uro-

urodzayne; lecz nie zwyciężona praca y dowcip Obywatelow nawet w mieyscach naysuchszych, przemogły samą naturę. Po rożnych Prowincyach znayduią się gory ogniste, y wiele źrzodeł wody ciepłey y mineralney, ktorey przypisuią wielkie skutki w leczeniu rożnych chorob. Są tam obfite miny siarczyste, co osobliwiey kray zbogaca, tudzież miny złote y srebrne. Miedź u nich iest bardzo pospolita, a tak dobra, iaka w żadney wiadomey części świata nie znayduie się. Cyna wyborna, y mało co rożniąca się od srebra; lecz iey nie wiele maią, rownie iako y żelaza. Sol z morskiey wody robią.

Nie ktore gory pełne są agatystowych kamieni rzadkiey piękności, modrawe, y wielce do safiru podobne. Na brzegach morskich w Prowincyi Saikokf znayduią ostrygi y konchy, w ktorych bardzo piękne rodzą się perły; a na brzegach Satzumy y wyspy Kuika, często zbieraią ambrę, ktora się to czyli na dnie morskim, czyli na pobrzeżach iego rodząc, zdaie się być pokarmem wielorybow, gdyż się w ich gnoiu znayduie. Japończykowie ten tak kosztowny swoich kraiow owoc mieszaią z mąką, ktorą z plewy ryżowey robią; Lecz łatwy wynaleziono sposob do poznania, czyli

iest

ieſt czyſta ambra czyli nie, naſkrobawſzy iey albowiem w wrzącą herbatę, natychmiaſt ſię rozpuſzcza, ieżeli nie ieſt fałſzowana. Morze także Japońſkie obfituie w rożne płonki y zioła morſkie, krzaki, korale, kamienie oſobliwſze, ſzczegulnieyſze gębki, y konchy.

Przez długi czas wſzyſcy byli tego zdania, że porcelany w Japonii nie robią, y że ta ktorą ztąmtąd wywożą, z Chiń wychodzi; pewna atoli teraz, iż w Prowincyi Figen nie zmierną iey moc robią; iako y to prawda, iż dawna nie rownie przednieyſza była od teraźnieyſzey, znać że ſekret robienia przedniey porcelany zatracili; a w reſzcie nie mamy pewnych wiadomości o fabryce Japońſkiey porcelany.

Oprocz drzew rożnego rodzaiu znanych w Europie, w Japonii ieſt ieſzcze drzewo zwane *Uruſi*, ktorego ſok ſłuży na pokoſt; tudzież *Kus* czyli drzewo, z ktorego kamforę zbieraią, y ſławne krzaki herbaty. Rozliczność kwiatow na tych wyſpach taka, iakiey podobno w całym świecie nie maſz. Na dewſzyſtko iako ſię iuż namieniło, naymnieyſzeygo kawałka ziemi pracowite ich nie przepuſzczaią ręce; owſzem prawem to maią obwarowane, iż gdyby kto naylichſzego

ka-

kawałka swego gruntu przez rok uprawić zaniedbał, tym samym utraciłby go na zawsze.

Na własne wyżywienie maią ryż ięczmień, pszenice, dwoiaki rodzay bobu, iedzą ledwie nie wszystkie zioła pogorach, polach, bagnach, nie urodzaynych mieyscach, y po brzegach morskich rosnące.

Do prawdziwych źwierząt kraiowych, zwykli Japończykowie przydawać inne baieczne y dziwaczne wcale. Takie iest u nich zwierze *Kirin*, o ktorym rozumieią, iż postać ma konia, nogi cztery daniele, głowę smoczą, dwa skrzydła na piersiach, y dwa rogi w tył zagięte. Baią o nim. iż iest łaskawy, y nie wypowiedzianey szypkości. *Sungu* podobny do lamparta, z dwoma rogami nad piersiami. *Kaitsu* nakształt liszki, także ma dwa rogi nad piersi, a na grzbiecie niby grzebień z kolcow, iak u Krokodyla. Nad to smok o czterech nogach nakształt grubego węża, okryty łuską, z kolcami na grzbiecie, z głową straszną, ogon iego na dwie dzieli się części, podobne do dwoch ostrych szabel; smok wodny, o ktorym na początku tego rozdziału wspomniałem; ptak rayski ktorego dawnieyszych czasow za fenixa miano.

Na

Na żadney wyspie Japońskiey nie masz zwierząt drapieżnych, iako to tygrysow, lwow, lub rysiow. Znayduią się na nich konie choć małe, lecz rownie piękne y rącze, iak Perskie. Byki y krowy dla samey uprawy roli chowaią, mleka nie iadaią, y masła robić nie umieią. Maią przytym daniele, wieprze, zające, małpy, y inne czwornogie źwierzęta.

Powszechnie mowiąc, Japończykowie domowego bydła nie chowaią, a ieżeli ktore maią w domach, to szczegulnie dla rozrywki; a przez głupie mniemanie, że dusze ludzkie przechodzą po śmierci w źwierzęta, nigdy ich nie iadaią. Przedaią atoli ie drugim, ktorzy mniey są zabobonni. Przez rok cały żałoby Cesarskiey nie godzi się ich zabiiać, ani przedawać, iako też y w dni, w ktore obchodzą pamiątkę zmarłych krewnych lub przyiacioł swoich. Koguty z wielką troskliwością po klasztorach chowaią twierdząc, iż oni znaią wymiar czasow, przeczuwaią też każdą odmianę powietrza. Zuraw w Japonii iest ptakiem Cesarskim, zabić go byłby wielki występek: między rożnym ptastwem na tych wyspach iest wiele co do pierza dzi-

dziwnie pięknych, a wybornych co do ſmaku.

W morzu też Japońſkim ieſt wielka moc ryb; na wyſpach Firando y Gotho przez rok ieden czaſem do dwuchſet ſześciudzieſiąt y czterech doſtaią balen czyli wielorybow. Ryby, ktore iadaią tamteyſi obywatele, ſą przedziwnie ſmaczne.

Japończykowie przez ſwoy dowcip nawet kory drzewa umieią pożytecznie zażyć. Z drzewa morwowego, ktorego zowią *Kadſi*, robią papier, powrozy, knoty, materye, y ſukna; tak to ten pracowity Narod, umie wszyſtko cokolwiek rodzi ſię w kraiu, na ſwoy pożytek obrocić, a tym ſamym mogłby ſię łatwo obeyść bez handlu zagranicznego.

KONIEC O JAPONII



REGESTR
ROZDZIAŁOW
Zamykaiących się w tym Tomie
CHINY

Ofiary

LIEUO - KIEUO KROLESTWO Y WYSPY HOŁDUIĄCE CHINOM.

KROLESTWO KAULI albo KOREA.

WYSPA FORMOZA.

JAPONIA

Koniec Rozdziałow.



CENZURA TEOLOGICZNA

W Kſiążce pod Tytułem: *Opiſanie Naturalne, Hiſtoryczne, y Polityczne, rożnych kraiow świata.* &c. *przez* Pana Contant Dorville *po Francuſku wydane, a teraz świeżo na ięzyk Polſki dla pożytku y ciekawości publiczney przełożone* nieznalazłſzy nic Wierze Swiętey, y dobrym obyczaiom ſprzeciwiaiącego ſię; ſądzę iż rzeczona Kſiążka, za poprzedniczym Zwierzchności dozwoleniem, do Druku być może podana. Dan w Warſzawie D. 12. Kwietnia Roku Pańſkiego 1774.

Paulus Fiſcher Schol: Piarum Sæ. Theol: Prof: Cenſor Librorum.
mpp.

IMPRIMATUR

Joannes Aloysius Vitoldus ALEXANDROWICZ, Officialis Varsaviensis
mpp.

